Cena egz. 20 groszy

32 stron.

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika" dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu. Oddział w Bydgoszczy ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu ul. Mostowa 17; w Grudziądzu ul. Toruńska 22; w Inowrocławiu Król. Jadwigi 22/23; w Gdyni Skwer Kościuszki 24, I ptr.

Telefony: Nr zbiorowy 2650 (trzy przewody) Oddział w Bydgoszczy 1299.

Wychodzi od roku 1907. — Założyciel Jan Teska.

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł miesięcznie; 8,85 zł kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł miesięcznie; 10.00 zł kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6.95 zł, zagranicę 9.25 zł miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony Przedstawicielstw: Toruń 1546, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 594.

Numer 83 | BYDGOSZCZ, niedziela dnia 9 kwietnia 1939 r. | Rok XXXIII.

DZWONY WIELKANOCNE MÓWIA



Straszny był dzień Wielkiego Piątku. Na kalwarii, otoczony łotrami, wśród głębokich przemian w przyrodzie, konał ukrzyżowany Zbawiciel. Tłuszcza żydowska zacierała ręce z radości: uporała się nareszcie z niedającym jej spokoju Dobrym Nauczycielem. Izrael pożądał od wieków Mesjasza. Ale wyobrażał Go sobie stanowczo inaczej: patrzył na Niego przez pryzmat materializmu. Nie o królestwo ducha mu chodziło, ale o panowanie na ziemi. Syn Boży nie spełnił jego zgubnych nadziei. Zasłużył więc w mniemaniu wybranego narodu na karę najsroższą. Oto początek dziejowego dramatu ludu żydowskiego.

Ciało Pana Jezusa złożono do grobu. Nad mogiłą, przywaloną ogromnym kamieniem, objęli straż żołnierze. Zaślepieni bogobójcy zapomnieli, że walczą z Wszechmocą.

Chrystus zmartwychwstał!

Zmartwychwstał na upadek Swoich wrogów, a na powstanie członków mistycznego ciała — uczniów Swoich.

Pamiątka zmartwychwstania jest świętem największym w Kościele. Cud poranka wielkanocnego stanowi siłę katolicyzmu, obdarza nas mocą życia. Wiemy bowiem teraz, że Ten, „który wzbudził Jezusa i nas wzbudzi". (II Kor. 4,14). Gdyby bowiem nie było rzeczywiście Boga, gdyby człowiek nie miał nadziei wiecznego bytowania w Jego obliczu — wszystko na tym świecie byłoby bezcelowym krążeniem, okrutną igraszką, tańcem obłąkanych, tragiczną zagadką. Życie nie miałoby celu. Śmieszna stałaby się ludzkość w swoim dążeniu do uczciwości, dobroci i szlachetności. Na nic nie przydałby się postęp kultury i cnoty. Kresem wszystkiego okazałaby się nicość, wieńcząca krótki, ułudny sen. „Jeśli Chrystus nie powstał, próżne tedy jest przepowiadanie nasze, próżną jest i wiara nasza". (I Kor. 15,14).



Zrozumiałe stają się tedy dla nas ataki, skierowane przez zjednoczenie uczonych niedowiarków w ten właśnie dogmat zmartwychwstania Pańskiego, który tak zasadniczą odgrywa rolę w życiu naszym. Toczy się więc walka niewiary z wiarą, którą Goethe określił jako „właściwy, jedyny i najgłębszy temat dziejów świata, któremu wszystkie inne podporządkować się muszą".

Chrystus Pan przedłuża Swoje cierpienie poprzez cierpienia Kościoła. Każdy wiek próbuje raz jeszcze ukrzyżować Zbawiciela, by potem Jego przywalić kamieniem zapomnienia na zawsze. Ale Opatrzność czuwa. Wysiłki złego ducha idą na marne.

Przypomnijmy sobie pierwsze wieki chrześcijaństwa. W morzu krwi krzepnie wewnętrznie i wzrasta zewnętrznie dzieło Chrystusowe. I nie upadło! Prześladowania stały się żyznym posiewem pod przyszłe dzieje Kościoła.

Na przejściu z III do IV wieku na widowni historycznej staje nowy wróg religii Jezusowej: Pelagiusz. Ten herold nauki, wynoszącej na wyżyny naturę ludzką, próbuje rozsadzić spoistość i jedność Mistycznego Ciała. Ostatecznie jednak przegrywa. Cios śmiertelny zadaje mu orzeł nauki teologicznej, przedtem wielki grzesznik, a potem wielki syn Kościoła, któremu święta Matka nawrócenie wymodliła — biskup Hippony, Augustyn.

Wiek XII przynosi nową zarazę na rolę bożą. We Francji roi się od albigensów — protoplastów dzisiejszego komunizmu. Oderwanie ziemi Karolów Wielkich i św. Ludwików od Rzymu jest kwestią chwili. I oto znowu ratuje sprawę mąż Boży — św. Dominik Zakonodawca.

W 16 stuleciu nieposłuszny kapłan — Luter czarnymi głoskami wpisuje się na karty dziejów Kościoła. Burza reformacji mocno podważyła zewnętrzny stan posiadania dzieła Chrystusowego. Ale — tylko podważyła. Luter umarł, a po jego śmierci Sobór Trydencki uspokoił zaniepokojone serca wiernych.

Walka o Chrystusa wre i dzisiaj. W Meksyku dzieci muszą deklamować ody do szatana, śpiewać hymny o rewolucji, która jednego tylko wyznaje Boga: pracę. Na wschodzie Europy, w gnieździe sierpa i młota, wylęgły się szaleńcze hasła, nienawiścią ziejące ku wszystkiemu, co boże. Od Zachodu głosi się mit XX wieku, propaguje się Niemiecki Kościół Narodowy, ludzie szczycą się swoim pogaństwem, do którego przyznaje się nawet Wódz Trzeciej Rzeszy. Hitlerowski rasizm stworzył sobie własne Credo, zaczynające się od słów: „Wierzę w Boga niemieckiej religii, który działa w przyrodzie, w szlachetnym duchu ludzkim i w sile mego narodu".

Widzimy tu konsekwentną realizację nauki Nietzschego i jego towarzyszy, dla których Jezus na krzyżu stał się przekleństwem życia.

Odgrażał się wielki ateista Voltaire: „Za 20 lat zrobię z Bogiem, co zechcę". Dokładnie 20 lat później umierał na skutek silnego krwotoku, wołając: „Bóg i ludzie mnie opuścili". Jesteśmy szczęśliwymi świadkami zmierzchu bolszewizmu, który z ziemią obiecywał zrównać kościoły. Nie wróżymy również powodzenia akcji pogańsko-niemieckiej, która dąży do wyrugowania religii z życia narodu.

Rzut oka na historię poprzednich wieków przekonuje nas dobitnie, że nikt nigdy nie wygrywa boju z Bogiem, który zawsze wychodzi zwycięsko z dziejowych zapasów. Prześladowania i ustawiczna nienawiść Kościoła świadczą jedynie o jego prawdziwości. Każdy bolesny Wielki Piątek w Mistycznym Ciele Chrystusowym pociąga za sobą — Wielką Niedzielę triumfu.

O tym mówią dzwony Wielkanocne...

* * *

Jako uczniowie Zmartwychwstałego Zbawiciela, naukę Jego powinniśmy wcielać w czyn. Niestety — ciągle tak mało mamy Ducha Bożego! Spójrzmy na chwilę na ekran światowy, przez który przesuwa się film życia. Miliony ludzi rocznie umiera z głodu lub odbiera sobie z nędzy życie, a jednocześnie zbożem, dla którego nie znaleziono odpowiednich nabywców, pali się w piecach, topi się okrętami owoce, by nie obniżyć ich cen, niszczy się całe plantacje bawełny. Warsztaty w zaniedbaniu, choć tyle pracy. Ręce bezrobotnego opadły w kurczowym bezruchu, choć tyle rąk potrzeba. Głód cechuje nasze czasy, choć chleba poddostatkiem. Mimo przepełnionych magazynów, tyle nędzarzy! Oto paradoks współczesnego życia.

Zapomniał świat, z czym przyszedł Zmartwychwstały do odrodzonej ludzkości. I dlatego nie mają chyba prawa do nazwy prawdziwych uczniów Boga Ukrzyżowanego owi „nowocześni chrześcijanie", ubrani według ostatniej mody, wystrojeni, bardzo delikatni i nad stan zarozumiali, dla których obcym jest uczucie miłości potrzebującego brata.

A przecież — życie bez Boga to nic innego, jeno bańka mydlana. „Wszystko się chwieje tam, gdzie wiary brak". Szczęścia nie nauczymy się w ośmiu lekcjach, nie zdobędziemy go w książce, to obiecującej. Naszym szczęściem ma być Bóg. Życie doczesne ma się stać pomostem, wiodącym do nieba.

Tak ślicznie powiedział genialny Michał Anioł: „Wszystko razem, co dać może ziemia, nie warte jest jednej łzy, która spadła na mnie z oczu Ukrzyżowanego". Oddajmy się temu Bogu! Góra Kalwarii niech się dla nas przemieni w akademię miłości. Miłość niech świadczy, że jesteśmy godnymi tego miana katolikami. A Zmartwychwstanie Chrystusa Pana nadzieją niech nas napełni przyszłej nagrody wiecznej.

Msza św na dzień Zmartwychwstania Pańskiego ma charakter wielkiej radości z powodu triumfu Zmartwychwstania. „Resurrexi, et adhuc tecum sum" (Powstałem i z tobą odtąd jestem) głosi Introit.

Lekcja poucza, by pamiątkę Zmartwychwstania obchodzić „nie w starym kwasie, ani w kwasie złości i przewrotności, ale w przaśnikach szczerości i prawdy" (I Kor. 5, 8).

Gradual podkreśla radość głosząc: „Ten ci jest dzień, który uczynił Pan: radujmy się i weselmy w nim!"

Takimi przejęci uczuciami — wśród muzyki dzwonów wielkanocnych, z pełnego serca zaśpiewajmy Zbawicielowi radosne: Alleluja!...

X. Florian Kaszubowski.

KURDESZ nad KURDESZAMI

ZABAWY i UCZTY WIELKANOCNE TUDZIEŻ DYNGUSOWE SWAWOLE.

Kurdesz — tak dawni Polacy, przejąwszy ten wyraz od Turków i Tatarów, nazywali dobrego przyjaciela i towarzysza biesiady. Po turecku „kardasz" znaczy brat, kompan. — Piosenka „Kurdesz" (od tego, że każda jej strofa kończyła się wierszem **„Kurdesz nad kurdeszami"**) należała od drugiej połowy XVIII wieku do najpopularniejszych piosenek śpiewanych podczas biesiad. Napisał tę piosenkę Jezuita ks. Franciszek Bohomolec, pisarz i publicysta. Ksiądz Bohomolec był człowiekiem bardzo wesołym i towarzyskim, w gronie przyjaciół improwizował i układał pieśni. Lubili go wszyscy i poważali, bo przy wesołości i dowcipie nigdy nie ubliżył nikomu. Bohomolec przyjaźnił się z Grzegorzem Łyszkiewiczem, zacnym kupcem warszawskim, którego dom słynął gościnnością jego małżonki Anny, a piwnica — starym węgrzynem. U Łyszkiewicza to na jednym z zebrań przyjacielskich ułożył Bohomolec piosenkę dziewięciozwrotkową poczynającą się od słów:

„Każ przynieść wina, mój Grzegorzu miły —
Bogdaj się troski nigdy nam nie śniły,
Niech i Anulka tu zasiądzie z nami —
Kurdesz, kurdesz, nad kurdeszami!"



Piosenka ta podobała się ludziom wesołym, zwłaszcza palestrantom; w kilka dni obiegła całą Warszawę, a potem wszystkie zakątki kraju od Karpat do Dźwiny. Najdłużej cieszyła się popularnością na Litwie jako hasło biesiadniczego bratania się.

A lubili się bratać i bawić mili nasi przodkowie. O ich szczodrej gościnności, o przysłowiowej ambicji **„Zastaw się a postaw się"** świadczą opisane przez kronikarzy uczty i zabawy wielkanocne, które dawały upust sarmackiej żyłce używania życia. Polska brać szlachecka lubiła jeść i pić i popuszczać pasa, zwłaszcza gdy nastąpiło rozluźnienie obyczajów i duch rycerski zniewieściał pod wpływem zbytku.

Kiedy jeszcze jadano palcami.

W dawnych wiekach, kiedy jeszcze nie znano łyżek ani widelców i jadano potrawy palcami, kuchnia polska była skromna i prosta, lecz już w wieku XVI Mikołaj Rej wyśmiewa wykwintne sztuki i figle kuchmistrzowskie, które zaczynają się wciskać wzorem pańskim na dwór szlachcica, — na „rozmaite przysmaki, co je sapory zwą, na wymyślne pieścidełka, pozłociste główki, torty i kreple limonie i kapary"...

Staropolskie uczty wielkanocne, jako zapewne najobfitsze i najwystawniejsze w ciągu roku, mogą nam dać pełny obraz biesiad i zabaw naszych przodków za Jagiellonów, Wazów i Sasów. Przyjrzyjmy się takiej biesiadzie.

Nie pierwsze danie szły kawalce mięsiwa, kiełbasa i słonina — **tzw. bigos hultajski,** dalej gęś gotowana z śmietaną, zwierzyna różna, ciasta i torty francuskie.

Na drugie danie — jak opisuje ks. Kitowicz — między półmiski rozmaitym ptactwem i ciastem napełnione, podług wielkości stołu stawiano dwie albo trzy misy ogromne, na kształt piramid z rozmaitego pieczystego złożone, które hajducy we dwóch nosili, bo jeden nie uniósł. Te piramidy miały na spodzie dwie wielkie pieczenie wołowe, na nich położona była jedna i druga ćwiartka cielęciny, dalej baranina, indyki, gęsi, kapłony, kurczęta, kuropatwy, bekasy — **im wyżej tym coraz mniejsze ptactwo.**

Trzecie danie składało się z owoców i cukrów rozmaitych na talerzach i półmiskach, między które stawiano z cukru lodowatego misternie zrobione baszty, cyfry, herby, domy zwane dragantami, które biesiadujący łamiąc burzyli. Były tam również konfitury mokre i suche, lody cukrowe, galarety, pierniczki, biszkopty i inne rarytasy.

Co do dwu pierwszych dań. — skoro się do Polski nacisnęło kucharzów Francuzów i gdy rodacy wydoskonalili się w sztuce gastronomicznej, zniknęły potrawy naturalne, a miejsce ich zajęły jak najwykwintniejsze, jako to: zupy rumiane, białe, **rosoły delikatne, wyborne pasztety, oliwki, trufle, ostrygi marynowane itd.** Wina także używano do potraw, jako ostrego sosu, szafowano nim zwłaszcza do ryb. U panów wykwintniejszych **łososia świeżego gotowano w samym winie burgundzkim.**

Było więc co jeść i w czym wybierać. Do czasów panowania Augusta III w wielu nawet najbardziej pańskich domach nie dawano **widelców, łyżek i noży, gdyż zazwyczaj dworzanie i towarzystwo nosili je u pasa.** Jeżeli zaś który nie zastał u stołu łyżki gospodarskiej, a swojej nie miał, pożyczał jeden u drugiego, albo robił sobie łyżkę ze skórki chlebowej, zatknąwszy ją na nóż, — co nie było poczytywane za żadne prostactwo w wiekach nie wypolerowanych jeszcze francuską galanterią...

„Zdrowie Waszmość Pana!"...

Najadłszy się smacznych potraw i skosztowawszy cukrow, trzeba się napić. „Obaczmyż — pisze Kitowicz — jak starzy Polacy ułatwiali tę potrzebę. Najprzód gospodarz po odbytej sztuce mięsa nalał w mały kieliszek wina i pił nim **zdrowie wszystkich siedzących u stołu,** począwszy od osoby najgodniejszej do ostatniej, za wymienieniem każdej znacznej osoby przytykając do ust i odejmując kieliszek. W ten moment kiedy gospodarz wymienił pierwsze zdrowie jaki taki brał się do swego kieliszka i tymże sposobem pił zdrowie wszystkich których i gospodarz. Więc gdy **razem wszyscy jedni drugich zdrowia pili,** robił się harmider, iż jeden drugiego nie słyszał i nie rozumiał. Ani też dawał kto baczenie czy był w tej litanii wspomniany czy nie był, chyba że kto z gardła całego wykrzyknął jego imię, to mu się ukłonił. Gospodarz pierwszych osób zdrowie pił stojąc, potem usiadł i kończył reszty; toż samo czynili inni dystyngowani, — końcowa zaś drużyna piła stojąc wszystkie zdrowia, nie czyniąc sobie większej nad drugich powagi. Po tej pierwszej ceremonii była pauza jaką chwilę, jedli i popijali z małych kieliszków aż do drugiego dania, lubo to nie wszędzie, bo wielcy pijacy kazali dawać wielkie kielichy jeszcze przy pierwszym daniu.

Gospodarz wznosił coraz inny kielich za zdrowie znaczniejszych po stopniach jednego za drugim, i **tak przepijali do siebie wzajemnie, iż niektórzy słabli utrudzeni ciągłym wstawaniem i piciem.** Po toastach pojedynczych szło powszechniejsze zdrowie osób mniejszych, na różne klasy podzielonych, na przykład Ich Mości Dam, Ichmościów Duchowieństwa, Imci Wojskowych, Prześwietnej Palestry, Imci Obywatelów, a na ostatku, żeby nikomu krzywdy nie było, **całej kompanii zdrowie.** Te zdrowia spełniano kielichami począwszy od kwaterkowego aż do kwartowego. Było więc czym się upić...

Sarmaci tęgo pili...

Gdzie gospodarz był dyskretny i „słabo pijący", tam można było uchronić się od spełniania kielichów; lecz gdy sam lubił pić i drugich poić, trudna rzecz była: wołano, krzyczano, dolewano, i co tylko było sposobów, wszystkimi **przymuszano do picia, w dodatku duszkiem.** U niektórych panów lokaje, hajducy, mieli rozkaz podczas uczty pilnować, aby dolano tym którzy nie wypili. W tym końcu służebni domowi jedni porozsadzali się z flaszami dokoła stołu, drudzy z tymiż pod stół powłazili. Jeżeli niewypijający swego kielicha, broniąc się od dolewki sąsiada, wyniósł go w górę albo za siebie uchylił, pachołek na to czyhający sprawnie mu dolał; jeśli skrył go pod stół, to samo zrobił pod stołem służka — i tak ów **niedołężny pijak, który nie mógł duszkiem wychylić kielicha, kręcił się jak wąż tam i sam,** w górę i na dół z kielichem, **a wszędzie mu go dolewano,** aż póki do dna trunku przybywającego nie wymęczył, albo nie spostrzeżono, że ma się do odwrotu tego co wypił... albo wreszcie póki się ta komedia, najbardziej biesiadujących bawiąca, do kogo innego nie przeniosła...

Dyngusowe swawole.

Dyngus staropolski — była to swawola powszechna w całym kraju, tak między pospólstwem jak i dystyngowanymi. W poniedziałek wielkanocny mężczyźni oblewali kobiety, a we wtorek i w następne dni kobiety dyngusowały mężczyzn.

Panowie — pisze Kitowicz — chcąc ceremonię dyngusu odprawić na swych wybrankach, oblewali je lekko różaną lub inną **pachnącą wodą po ręce, a najwięcej po gorsie,** małą jaką sikawką lub flaszeczką. Którzy zaś swawolę przekładali nad dyskrecję, oblewali damy zwykłą wodą, chlustając garnkami, szklanicami, dużymi sikawkami prosto w twarz lub od nóg do góry. A gdy się kompania rozswawoliła — panowie i dworzanie, panie, panny nie czekając dnia swego, lali jedni drugich wszelkimi naczyniami jakich dopaść mogli; hajducy i lokaje donosili cebrami wody, a kompania dystyngowana, czerpiąc od nich, goniła ich i oblewała od stóp do głów tak, iż **wszyscy zmoczeni byli jakby wyszli z jakiego potopu.** Stoły, kanapy, krzesła, łóżka — wszystko to było zmoczone, a podłogi jak stawy zalane wodą. Dlatego gdzie taki dyngus, mianowicie u młodego małżeństwa, miał być odprawiony, pouprzątano zawczasu wszystkie kosztowniejsze meble i sami gospodarze poubierali się w co mieli najgorszego.

Największa była rozkosz przydybać jaką damę w łóżku — wtedy już ta nieboga musiała pływać w wodzie między poduszkami i pierzynami, jak między bałwanami. Przytrzymana bowiem przez mężczyzn nie mogła się wyrwać z tego potopu; aby go uniknąć, damy w ten dzień jak najrychlej wstawały albo też pamiętały **o dobrym zatarasowaniu drzwi do sypialni...**



Co zaś do mężczyzn, tym się lepiej wiodło. Kobiety jako słabsze nie mogły ich przytrzymać w łóżku, a skoro ich tam zdybały, **wstyd nie dopuszczał do zbytniej swawoli...**

Bywało nieraz, iż jak mysz wodą zlana osoba w dzień w dodatku zimny dostawała febry — nie zważano na to, byle się zadość stało powszechnemu zwyczajowi.

Po wsiach parobcy łapali dziewczęta (które się w ten dzień kryły jak mogły), złapaną wlekli do rzeki lub stawu i tam wziąwszy za nogi i ręce wrzucili, albo też włożywszy w koryto przy studni, lali wodą póki im się podobało.

Po ulicach zaś w miastach i wsiach młodzież obojej płci czatowała z sikawkami i garnkami z wodą na przechodzących. Kobiety najczęściej dyngusa nie zaczynały i rade były gdy się mogły obejść bez niego, lecz zaczepione przez mężczyzn oddawały za swoje w miarę sił i możności.

— — — — — — — — — —

Wesołe to były i dobre te dawne czasy. Pijąc wielkanocnego węgrzyna — wypijmy na cześć naszych sympatycznych pradziadów. Kurdesz nad kurdeszami!...

Jerzy Bartnicki.



Zmartwychwstanie Pańskie

DZIADA POLIKARPA śpiewanie

Najłacnij śpiwać przychodzi mi z wiosną: Utne pręt z wirzby, co przy drodze rosną, z wirzbowyj kory fujareczke zrobie i graje sobie. Jak se zapiskam na fujarce z drzewa, to i słoneczko dycht mocnij przygrzewa i żwawij sie zielenią pola, gaje, kiedy ja graje. Myśle, że chata takoż bedzie rada ujrzeć posłyszeć grającego dziada, chtóren tyż w głowie ma śpiwanki piękne. Tak zaś Wam rzekne:

Pan zmartwychstaje, z Nim przyrody życie; proście, a da Wam, czego se życzycie. Lecz życząc zbożnie, w miare a roztropnie, człek swego dopnie. Bo-ć przecie wyprosilibyśmy biede, prosząc np. Boga o Kłajpede abo o te karpacko-ruskie czorty, co se wzioł Horty. Wziął se, niech trzymie! My i tak bogaci. A milsze nam, że mamy Węgrów braci, niżbyśmy mieli z niepewnym żywiołem kłyżnić społem. Ani tyż gwałtem kraiki północne nie ciągniem na to jajko wielganocne — choć Litwin jadł z Polakiem z jednej miski. Tak był mu bliski.

Czechom-by Polak tyż nie skąpił dacha, żeby nie on nieszczęsny majster Hacha, co w wielgim poście wcześnij zarżnąć świnie wolał w Berlinie. Bo choć niejedni z nas Czechom przygryzą, to, żeli sie kumamy nad Tamizą, nie umkniem Słowianiowi z nad Łaby braterskij graby*). Przecie przyjść musi kiedyś „odhachanie". Ja wierze, że sie sprzymierzą Słowianie, aby wymienić wzajem przy święconce słowa gorące...

Zanim sie szakże zespolim z Słowiany, niechże mir w kraju bedzie grontowany: Najpirw święconka tym, co w chacie; potem tym, co za płotem. Zacznijmy tedy spólne miłowanie Polaków z Polakami; a Słowianie wejdą — ujrzawszy, jak my sie kochamy — do spólnyj bramy.

Lecz do bratania zawdy brak nam dużo: Z rozmysłu ci, a ci z głupoty burzą to, co grontuje siłe i swobode, tj. te zgode.

Adyć niech milkną słuchy złe i smutne! Niech ja w Wielganoc radosną pieśń utne o tem np. że dziś polskie sioło śpiwa wesoło. Śpiwa wesoło: „Witaj hospodzinie! Wróciłeś do domu w stósownyj godzinie, kiedy jednoczą sie Polaków dusze i ich fondusze..."

Fondusze ważne! Wielga rzecz sie dzieje: Zmacniamy miłość, wiare i nadzieje; miłość wzajemną, a wiare w moc własną i w przyszłość jasną.

*) braterskiej dłoni.

—«:»—

KUREK i RĘKAWKA

Wiele usuniętych przez kościół obyczajów z życia ludu utrzymało sie jednak do dzisiaj w chatach wiejskich. W wyobraźni ludu skojarzyły się poglądy chrześcijańskie z pogańskimi.

Zwyczaj obnoszenia żywego kura jest zwyczajem najstarszym i rzadko już dziś spotykanym. Późniejszym zwyczajem, który się utrzymuje do dnia dzisiejszego — jest obnoszenie kura jednak nie żywego, lecz wyrzeźbionego z drzewa, pieczonego ciasta, albo też lepionego z gliny. Kura takiego w wielu okolicach obwozi się na wózku. Często na wózku obok kura znajdują się figurki młynarza, żyda, żołnierza itp. wraz z figurkami kobiecymi do pary, a wszystkie te figurki poruszają się, jeżeli wózek jedzie.

Kurka z łęczyckiego opisał w „Chłopach" Władysław Reymont następująco: „...z drzewa był wystrugany i oblepiony ciastem, w które powtykano piórka, że kiej żywy się widział, bo i łeb z dziobem miał prawdziwy, na patyk nadziany. Na desce se stojał, czerwono ukraszonej, a tak zmyślnie przyrychtowanej do maluśkiego wozika, że skoro Witek zaruchał długim dyszelkiem, kogut jął tańcować i skrzydła rozkładać..."

W Krakowie, w 3-ci dzień Świąt Wielkanocnych, odbywa się ciekawy obchód, zwany „Rękawką". Obchód ten odbywa się w całości w dzielnicy Podgórze, na wzgórzu obok kościoła św. Benedykta, w pobliżu kopca Krakusa. Kościołek św. Benedykta jest jednym z najstarszych zabytków polskich, liczy bowiem przeszło osiem wieków."

Obchód ten jest zwykłym kiermaszem, urozmaiconym tylko osobliwymi konkursami, w których biorą udział biedni chłopi z Podgórza, przeważnie murarze, którzy mimo ciężkiego położenia materialnego nie tracą wcale ochoty do zawodów. Zawody te są bardzo różnorodne i obejmują spinanie się po słupie, na szczycie którego wisi nagroda dla zwycięzcy w postaci kilku kilogramów kiełbasy, wyścigi w workach, za które nagradza się wędlinami i pisankami itd.

Niektórzy twierdzą, że „Rękawka" a „Zaduszki", czyli „Dziady" — to jedno i to samo Przemawia za tym i pora wiosenna. Wiadomo, że u Słowian w pewnych miejscowościach w jesieni, w innych znowu na wiosnę, wyprawiano na cmentarzach uczty, poświęcone pamięci zmarłych. Po spożyciu pokarmów, wśród których jaja smażone i gotowane główną odgrywają rolę, pozostałe resztki jedzenia rozdawano ubogim.

SPOTKANIE

Napisał Gustaw Morcinek.

Ondraszek wrócił do domu obdarty, chudy i głodny.

Ojciec uniósł się gniewem. Lecz kiedy Ondraszek uchwycił jego podniesioną pięść i odrzucił ją mocno, a potem warkną: — Nie waż się uderzyć!... — i wyszedł, trzasnąwszy za sobą drzwiami, gniew jego przemienił się w żal.

— Toś ty taki!... — myślał z goryczą. — Toś ty taki?

— Przyszła matka i jęła przekładać:

— Skrzywdzili go źli ludzie... Wiedzieli przecież, że to syn wolnego chłopa... że to nasz synek najmilszy... A naigrawać chcieli się z niego. rynek zamiatać kazali!... Pomyśl stary! Nasz Ondraszek miał rynek zamiatać!... Mój święty Boże!...

Nie zdołała jednak przekonać Szebesty. Długo słuchał, patrząc w swoje myśli. A im goręcej stawała w obronie syna, im goręcej usiłowała jego winę pomniejszyć i wytłumaczyć, Szebesta tym bardziej zapiekał się w uporze. Tamten żal bowiem znikał, a nowy gniew pęczniał w jego sercu. Ulgę mu to nawet przyniosło. Żal upokarzał go, gniew napełniał poczuciem siły.

— Jo mu pokażę!... — rzekł wkońcu, gniotąc w dłoni cynowy kubek. — Gamratek mu się zachciało!... Za parobka będzie u mnie, wołami będzie jeździł, gnój będzie w polu kidał, drzewo rębał!... A jeżeli ni, to... i trzasnął pogiętym kubkiem o podłogę.

Pod wieczór Ondraszek przyszedł do izby.

— Ty!... — rzekł twardo ojciec. — Jutro zaprzęgniesz woły do wozu i pojedziesz do lasu. Z Plintą pojedziesz!... Po drzewo!...

— Nie pojadę!

— Co?... Ty nie pojedziesz?

— Nie pojadę!...

Szebesta zerwał się z poza stołu, postąpił do Ondraszka. Oto ujmie go w twarde łapy, rzuci na ławę i złożonym we dwoje powrozem zesmaga. Bić będzie tak długo, dopóki starczy sił A potem sponiewieranego ciśnie do kąta. Niech pozna ojcową wolę!...

— Więc nie pojedziesz? — wykrztusił, bo dusił go rosnący gniew. Sięgnął szybko na ścianę, zerwał przygotowany powróz, ujął krzepko Teraz smagnie w tamtą hardą, wyzywającą twarz!... Zamierzył się...

Zanim jednak uderzył, Ondraszek odskoczył, porwał nóż ze stołu.

— Spróbuj!... Spróbuj!... syknął. W oczach błyskały ognie, twarz skrzywiła się, zęby zacisnęły.

— Ty... zbóju... — wybełkotał, rażony przerażeniem. — To ty nożem... Na ojca?... — i porwany nagłą furią; runął na syna. Ujęli się za bary, zwalili na podłogę i teraz jęli się tarzać po niej, mocować, stękając z wysiłku. Wytrącony nóż potoczył się z brzękiem. Ondraszek, przygnieciony ciężarem ojca, zwijał się pod nim, kopał, gryzł, ojciec zaś zdołał ująć go za włosy, przytrzymać głowę u podłogi, a drugą pięścią bił po twarzy. Ondraszek szukał ojcowego gardła. Ułapił je w końcu, zacisnął oburącz. Szebesta zacharczał... Tchu brakuje w piersi, w oczach ciemnieje, a poprzez mrok widzi wykrzywioną twarz Ondraszka... To nie jest twarz Ondraszka!... Maszkara to diabelska, larwa piekielna!... Zabić ją!... Zdławić... Zdusić!... Chryste Boże!...

Zagruchotały liczne buty, skłębił się krzyk w izbie, mocne dłonie odrywają go od syna, rozdzielają szeroko. Równocześnie przejmujący, wysoki krzyk matki rozpryskuje się w gęstwie wzburzonych głosów.

— Nale wójciczku!... Nale wójciczku!... — słyszy Szebesta czyjeś wołanie.

Oprzytomniał, obejrzał się.

Widzi koło siebie krąg przerażonych oczu chłopskich, po drugiej stronie izby zaś słaniającego się Ondraszka w ramionach matki.

— Precz!... Precz mi z domu!... — zaskowyczał, roztrącając chłopów. Nie doszedł jednak, bo ułapił się za serce i przechylił ciężko na ich ręce.

Nazajutrz matka udała się do Frydku, do Matki Bożej cudami słynącej, żeby się Jej poskarżyć w udręce i o zmiłowanie prosić.

Matka Boża stała na słupku i patrzyła daleko Trzymała Jezuska w ramionach, a Jezusek także patrzał daleko. Słupek był czerwony i bluszczem obrośnięty. Pod gontowym daszkiem, co Matkę Bożą przed zbytnim upałem i przed deszczem chronił, oraz na ziemi koło skłupka, paliły się świece i lampki oliwne.

Ondraszkowa matka wetknęła do ziemi dwie woskowe świece. Potem wykrzesała ogień w hubkę i zapaliła je ostrożnie. Nie chciała brać płomienia od gorejących świec i lampek oliwnych, bo modlitwa możeby nie skutkowała. A teraz, jak długo będzie się modliła, niech świece goreją. Jeżeli żadna z nich nie zgaśnie, znak to będzie niechybny, że ją Matka Boża wysłucha.

Kończyła już swoje pacierze, kiedy przeleciał wicher i zdmuchnął płomienie. Inne świece i lampki paliły się nadal, a jej świece zgasły.

Wtedy legła na ziemię i płakała.

Płakała tak rzewnie, jak tylko matka zdolna płakać, gdy jej dziecku śmierć pisana. Łzy wsiąkały w ziemię.



Potem wstała i złamana wróciła do domu.

— Ondraszku! — rzekła, kiedy stary Plinta przyprowadził go ukradkiem do izby. — Słyszysz Ondraszku, dziecię me jedzine!.. Już teraz umrzę!...

Ondraszek stał przy łóżku i patrzał na dogorywającą matkę. Nie mógł zrozumieć jej słów.

— Co mówicie, mamulko?

— Już teraz umrzę, mój syneczku złoty!... — rzekła znowu i ujęła go za dłoń.

Ondraszek teraz dopiero pojął słowa matki. Dłoń jej bowiem była zimna i chuda. Chłód jej wyczuł jako zapowiedź kończącego się życia. I w tej samej chwili ujrzał się jakoby na progu oświetlonej izby, patrzący w ciemną, rozdeszczoną noc. W głębi jej czarne wichry skowyczą, rozkołysane drzewa szumią na kształt ogromnej czarnej wody, deszcz pluszczy jednostajnie, a droga, którą mu pójść wypadnie, przemienia się w grząskie bajora, wertepy, zapadliska i wądolce, w których diabły siedzą, a wisielce kołyszą się na skrzypiących gałęziach.

Zdusił w sobie lęk, przydeptał mocno. Pozostała jedynie dziwna pustka, dręcząca i pełna żalu.

— Nie umrzecie, mamulko! — rzekł wzruszony, siląc się na spokój

— Umrzę, syneczku mój jedziny, umrzę!

— Skądbyście mogli wiedzieć?

— Bo oto zdrzemnęłam się. I widziałam cię, jak szedłeś przez moją izbę. Tam ze szynkowni wyszedłeś. A za tobą szła taka wielka, wysoka stwora po biału odziana. Przyszła do mnie, nachyliła się nade mną, położyła mi dłonie na piersi. A dłonie były ogromnie zimne. A wiesz... ta biała stwora to śmierć była...

Oglądnął się Ondraszek, bo mu się zdawało, że tamta biała stwora istotnie jeszcze czai się w kącie.

A ojciec zaciął się... — podjęła znowu. — Powiada, że znać cię nie chce!... Zły duch go omamił...

— Ojciec... — warknął Ondraszek, lecz nie dokończył, bo wyczuł na swojej dłoni chłodną dłoń matki.

— Ale on ci przebaczy!... Gdy będę umierać, to ci przebaczy!... Potem znowu poślę po ciebie Plintę do Funioczki!... A oto, Ondraszku.. — tu masz!... — i wydobyła z pod poduszki mały woreczek, rozwiązała i wysypała z niego niekształtny pieniążek.

— To mój inkluz!... — uradował się Ondraczek. — Gdzie był?...

— Znalazłam na progu... Snać zgubiłeś go...

— Tak, zgubiłem!... Ale kiedy?

— Gdyś do domu wstępował, wracając z Przyborza...

— Ojciec idzie!... Wójciczek!... — zawołał z szynkownego progu Plinta, co przy płocie warował. W głosie jego czaiła się obawa.

Ondraszek głasnął matkę po twarzy i wyskoczył przez okno. Równocześnie z szynkowni trzasnęły drzwi i jęła skrzypieć podłoga.

Ondraszek przyczaił się w mroku pod oknem i słuchał.

— Dej Boży dobry wieczór! — posłyszał twardy głos ojca.

— Dej Panie Boże!... — odpowiadają Plinta i matka.

— No, jak tam?

Ondraszek nie słyszy odpowiedzi matki. Z otwartego okna dochodzi tylko ciężkie sapanie ojca. Teraz krzesło skrzypi pod nim.

— Och, Boże, Boże!... — wzdycha ojciec a potem znów nastaje cisza.

Przez okno sączy się słaby odblask go-

(Ciąg dalszy na stronie 4-ej).

Wielkanocne dzwony

O wy radosne Wielkanocne dzwony!
Tyle już razy wasza pieśń rozdzwania
Chrystusowego święto Zmartwychwstania
I cud ojczyzny z więzów wyzwolonej.

Albowiem zawsze przy tym wielkim święcie
Składamy dzięki w modlitwie radosnej,
Że Polska grobu złamała pieczęcie
I wraz z przyrodą święci dzień swej wiosny.

Więc niech ta radość, co nas rozpromienia
Z głębią wieczystych spraw zostaje w zgodzie
I niech nie zmąci jasności spojrzenia
Na to, co dzieje się w całej przyrodzie.

Błękitne niebo, podróże obłoków,
Gaj co wiosenną pieśnią ptaków dzwoni,
Wiew ciepłych wiatrów i krążenie soków,
To przecież znaki ładu i harmonii.

To są dwie siły, co z wyroków Bożych
Kierują gwiezdnym kołowrotem światów,
Dzięki im wiosna nowe życie tworzy
Strojne zielenią i przepychem kwiatów.

Dzięki im ziemia słońcu nie ucieka
I nocą niebo gwiazdami się złoci
A bez nich serce nie dozna człowieka
Łaski miłości i łaski dobroci.

Przeto w historii człowieczego bytu
Wieczyście główną odgrywają rolę:
One narody wiodą do rozkwitu,
Bez nich narody wpadają w niewolę.

Więc dzwoń nam dzisiaj Wielkanocny dzwonie,
Na wszystkie krańce leć tej ziemi żyznej
I módl się z nami o ład i harmonię
Na progu wiosny wskrzeszonej ojczyzny.

Bo tylko wtedy znikną groźne cienie
Waśni, prywaty i zwady warcholskiej
I to marzone przyjdzie zjednoczenie
Wszystkich Polaków na tej ziemi polskiej.

Henryk Zbierzchowski.

SPOTKANIE.

(Ciąg dalszy)

rejącej świecy na stole i mdły zapach naparu z ziół leczniczych.

— Ty, Plinta!... — dobiega Ondraszka ciepłe wołanie ojca.

— Co, wójciczku?

— Jutro... jutro pójdziesz do Funioczki...

— Pójdę, ale po co, wójciczku?...

— ...pójdziesz do Funioczki... i powiesz tam Ondraszkowi...

— Co? — mówi matka.

— ...i powiesz, żeby Ondraszek wrócił do domu... że może wrócić... Niech wróci!...

— Mój inkluz!... — szepnął Ondraszek. Ścisnął go mocno w garści. I teraz dopiero wyczuwa koło siebie korzenny zapach kwiatów i skoszonej łąki, słyszy słodkie narzekanie słowików w lipie i spostrzega nad sobą gwiazdy, a między nimi szeroki, rozwiany szlak mlecznej drogi.

Poszedł w kierunku ciemnych sylwetek Beskidów. Ominął chałupy, powędrował ścieżką między zbożami. Noc była ciepła i pachnąca. Przywiodła mu wspomnienie letniej nocy i Edyty. Ujrzał ją teraz jak żywą, z jej długimi, rudymi włosami, stojącą nad głębiną. Śpiewała jakąś smętną pieśń w swoim języku. Słowa były gardłowe, lecz melodia przypominała zawodzenie słowików. Oparta o topolę, zasłuchana w siebie, zdawała się nie dostrzegać obecności Ondraszka. Księżyc łuszczył się na głębinie w obłe, ruchliwe błyski, woda zaś bełkotała sennie i przelewała się pod jej nogami



w srebrne mroki. Na topoli klaskały słowiki.

— O czym śpiewasz, Edyto? — zapytał.

Edyta podniosła duże, ciemne, gorejące oczy, uśmiechnęła się. Potem zarzuciła mu nagie ramiona na szyję, przywarła do niego.

— O naszej miłości śpiewam!... — rzekła cicho, a ciało jej pachniało letnią nocą. — To miłosna pieśń dziewczęcia z Sunamu... Sulamit...

— Wiem!

Księżyc spochmurniał, gwiazdy przybladły, bo stanął mu przed oczami ojciec Edyty, kiedy go spotkał na drodze.

— Gdzie Edyta?... Gdzie Edyta?... — krzyczał trzęsąc Ondraszka. Siwy, złamany, owrzodziały, w jarmułce na czubku głowy, z roztrzęsioną brodą, o zakrzywionych, drapieżnych paluchach, cuchnący, o oczach zbitego psa.

Ondraszek odtrącił go z odrazą.

— Gdzie Edyta?... Powiedz, gdzie Edyta!... — skamlał na drodze, czepiając się jego kolan.

— Tam... w rzece!..

— Żeby krew wyschła w twoich żyłach!... Żebyś trądem został obsypany!... Żebyś oślepł!... Żebyś zgnił za życia!... Żebyś przeklęty był do końca żywota!... Żebyś po trzykroć... po tysiąckroć przeklęty był, ty psie!... O Jahwe!...

Ondraszek zatkał uszy dłońmi i uciekał.

Zaklaskał słowik w olszynie, błysnęła Ostrawica migotliwem srebrem w księżycu. Ondraszek obejrzał się dookoła. Podobny był do człowieka, co się przebudził z ciężkiego snu i myśli nie może jeszcze pozgarniać.

Słowikowi w olszynie odpowiedział drugi słowik nad rzeką. Rzeka przelewa się w księżycu ze srebrnym szeptem.

Magister Lucchesini, mały zasuszony, o twarzy podobnej do pomarszczonego jabłka, kwęka za katedrą i bełkoce, Ondraszek zaś czyta pod ławą „Pieśń nad pieśniami Salomonową“ z Septuaginty, którą od pater Mołdrzyka wycyganił.

„...o jakoś ty piękna, przyjaciółko moja; o jakoś ty piękna!...

Oczy twoje jako oczy jednakowych...

Wargi twoje jako sznur karmazynowy...

Szyja twoja jest jako wieża Dawidowa...

...wszystkaś ty jest piękna, przyjaciółko moja! a zmazy niemasz na tobie!...“

— Edyta!... Edyta!... — powtarza Ondraszek w myślach. Słowiki płaczą żałośnie i kwilą, woda zaś w rzece dzwoni miękkim srebrem.

— Hop! ... Hop!... — przyleciał stamtąd zachrypły krzyk.

Ondraszek oprzytomniał i słucha. Znowu ktoś woła od rzeki. Pognał na przełaj w jej kierunku.

Dobiegając, ujrzał palące się światła na środku nurtu, ciemną, powyginaną kapryśnie sylwetkę powozu, konie i dwóch mężczyzn.

— Co jest?... Co wołacie? — zapytał, stając na brzegu.

— Chodź pomóc, ktokolwiek jesteś!...

Ondraszek zrozumiał, że to hrabiowski powóz, który ugrzązł w rzece. Widać ciepła noc skusiła kogoś z frydeckiego zamku do przejażdżki, a teraz wracając, wbród chciał Ostrawicę przejechać. Koła uwięzły w głębinie i konie nie mogą ruszyć z miejsca.

Wstąpił do wody, nie ściągając butów.

(Dokończenie na stronie 5-ej).

List z Ameryki.

Wszystko za dolary!

Dziesiąta Muza w swojej ojczyźnie.

(ORYGINALNA KORESPONDENCJA „DZIENNIKA BYDGOSKIEGO“)

Nowy Jork, w marcu.

Kiedy „boski“ Clark Gable był jeszcze biednym statystą i na gwałt chciał żyć i dożyć chwili, gdy będzie mógł pokazać światu swą iskrę bożą, poznał przypadkiem czy z premedytacją pewną pannę nie tylko piękną, ile bogatą, jak to najczęściej bywa. Nie wiemy dokładnie, co kierowało Clarkiem — to zresztą nie ma znaczenia — dość, że oświadczył się owym kilku milionom dolarów, poprosił o książeczkę, chciałem rzec — o rękę i osiadł na pewnym gruncie.

Lecz wkrótce — mając taką trampolinę — doszedł do sławy i do własnych pieniędzy i **zakochał się w Caroli Lombard, a żonę postanowił oddać do lombardu.** Ale żoneczka powiada: nie, brachu. Rozwodu nie dam. I powodu do rozwodu też nie dam. Będę zachowywała się przyzwoicie jak mniszka w więzienu i ty się, dziecino, ze swoją Carolą legalnie nie ożenisz.

Moralność i dolary.

A stary cwaniak Gable wzruszył leniwie swymi słynnymi ramionami, pokazał swoje cenne zęby (tysiąc dolarów za metr nagranej taśmy) i pojechał z Carolą do Europy. Zaś **Ameryka, ten kraj, który zawsze chętniej ujmuje się za kobietą — tym razem odstąpiła od zasady i rzuca gromy oburzenia na panią Gable za to, że śmie zachowywać się przyzwoicie i nie daje małżonkowi powodu do rozwodu.** To skandal, powiadają Amerykanki — ona (to znaczy niby Gable'owa) nawet nie umówi się na randkę, nawet nie zdradzi go pokryjomu.

Tajemnica tego dziwolągu opinii publicznej tkwi nie tyle w popularności Clarka Gable'a ile **w funduszu dyspozycyjnym na cele reklamy koncernu Paromount.** Panowie Adolf Zukor i Jesse Lasky nie mogą przecież dopuścić do utraty popularności kasowego aktora.

Więc opłacają elegancko gdzie i ile należy, a opłacani należycie dziennikarze urabiają opinię. I kto wie, czy nie znalazłby się amator, któr
by chciał skłonić panią Gable do rozłąki z niewiernym mężem, gdyby osóbka ta nie uwzięła się, że już raczej umrze w cnocie i wierności, niż da mężowi rozwód.

Związki kobiece za pieniądze wytwórni.

Nie zacytowałem powyżej tej historii dla amatorek „Kina“ i osóbek dla których menu Grety Garbo (ona jest boska! nieprawdaż?) jest alfą i omegą zainteresowań życiowych — gdyby nie fakt, że **historyjka ta ilustruje dosadnie, iż prawdą jest niezbitą, że w Ameryce wszystko można kupić za pieniądze.** Nawet ową przysłowiową potęgę związków kobiecych, które w swoim czasie doprowadziły z takiego samego powodu do samobójstwa i ruiny sympatycznego Fatty Roscoe Arbuckle'a, a z Rudolfa Valentina uczyniły po śmierci coś w rodzaju świętego...



Clark Gable i Carola Lombard — dwa „bożyszcze“ Ameryki. Clark Gable uchodzi obecnie za najlepiej ubranego mężczyznę w Ameryce.

Jeśli będę miał czas i okazję, to postaram się wykryć, **jaki istnieje związek (kasowy) między związkami kobiecymi w Ameryce, decydującymi o popularności aktorów a funduszem reklamowym koncernów filmowych** Jeśli wykryję, że związki te są filią owych biur reklamy lub odwrotnie, nie będę się dziwił. Albowiem jednej rzeczy nauczyłem się już w Ameryce — nie dziwić się niczemu.

Przestępca dla... reklamy.

Z tychże powodów nie wiem, czy Jack Benny, gwiazda radiowa Ameryki nr 2 naprawdę przemycał brylanty z Paryża, czy też dał się w to wmieszać na rozkaz National Broadcasting Company i Paramount Pictures Corporation. W każdym razie charakterystyczne jest, że mr. Benny stawił się do sądu wcale nie wzywany ani nie oskarżony i **zaplątał się w dobrowolnych zeznaniach do tego stopnia, że aresztowano go na sali sądowej na rozkaz prokuratora.** To była naturalnie niespodzianka i sensacja dla prasy i... dla filmu „Artists and Models Abroad“. Wątpię jednak, czy prokurator dostał komisowe. Chociaż... kto wie! Przecież to się dzieje w Ameryce, proszę państwa!

Kina amerykańskie.

Jak już wspomniałem w innym miejscu, **publiczność amerykańska lubi kino i dlatego panowie Loew, Mayer, Goldwyn, Zukor i Lasky kochają swoją publiczkę.** Akcje Paramountu są murowaną lokatą kapitału i gdybym miał zbędnych parę milionów dolarów... Po co kończyć to zdanie, kiedy człowiek nie posiada nawet tego niezbędnego miliona.

Kinoteatry amerykańskie są duże, czynne cały dzień bez przerwy, palenie na balkonach jest dozwolone, ceny przystępne, usługa wzorowa, ale to wszystko nie jest jeszcze powodem do osiedlenia się w Ameryce, nawet dla przysięgłych kinomanów — jak oświadczył mi cynicznie pewien bogaty amator nikotyny i celluloidu, spędzający wszystkie urlopy w Polsce i narzekający na fakt, że **w Warszawie nie wolno palić w kinie.** Poza tym Polska podoba mu się o wiele więcej niż Ameryka. Zgadza się, panie dyrektorze. Mamy te same opinie, a co do palenia, jak pan przyjedzie następnym razem do Warszawy, to już się jakoś zrobi.

Adam Nasielski.

„Resurectio in Dei!“

Człowiecze - sztywny jak cmentarna tuja
smutny, bo może z sumieniem skłócony —
wsłuchaj się w dzwonów cudne Alleluja
w ich niebosiężne tony!

Nic to, że szatan z szatanem się brata —
że kroczy drogą szaleńczych idei —
wszak już rozbrzmiewa wskroś całego [świata:
Resurecturis in Dei!

„Michel“ się skończy - ni śladu nie będzie
z jego pogańskich dążeń i nadziei —
potęga Krzyża świat cały zdobędzie!
Resurecturis in Dei!

Ojczyzna! Kościół! Potężne wołanie,
potężne hasło u naszych wierzei —
kto słaby, chwiejny, niech mocnym się [stanie!
Resurecturis in Dei!

Prus-Krzemińska Alina.



Wyszedłem chwiejnym, powłóczystym krokiem na ulicę, dziwnie obcy tej całej czynności, tak jakbym nagle zapomniał, że jestem zimno i logicznie rozumującym urzędnikiem Centr. Urz. Biurokr. Wszystkie moje dawne zainteresowania wydawały mi się teraz niezwykle obojętne, nie byłem po prostu już sobą. Nie wiedziałem jak to się stało, ale gdybym się był uczciwiej namyślił, stwierdziłbym chyba z łatwością, że winę ponosiła uboga jeszcze, lecz tak już urzędująca zieleń wiosenna, której wczoraj jakoś nie zauważyłem. Może nie była to jednak owa normalna zieleń drzew i krzewów, tylko inna, pnąca się we mnie nie wiedzieć jak i wypełniająca mnie tajemniczymi pragnieniami aż po uszy. Ale trudno! Cóż zdziała pojedynczy człowiek, nawet urzędnik, przeciw skoncentrowanemu atakowi wiosny? I nic już mnie nie obchodziła gnębiąca mnie i cały wydział zmora zagubionego i bezskutecznie od tygodnia poszukiwanego aktu L. dz. X 2327/13 N.w. Niechby się choć nie znalazł do jesieni! Oto nadszedł czas radości i żadna sprawa poza **tym nie ma znaczenia...**

Nawet z zamkniętymi oczyma można było teraz żyć. W powietrzu unosił się właśnie jakiś niepojęty, pozaświatowy chyba niepokój, rodzaj duszności, szarpiącej i podniecającej, a lepiej mówiąc — ciepły, przedwielkanocny, nerwowy wiatr. Chwila bieżąca była zresztą dosyć dziwaczna i nastrojowa. Od strony śródmieścia podążał na rowerze kolejarz w rozwianym granatowym płaszczu. Właściwie nie pożądał, bo zdążali we troje: on, żona i rower. Żona mogła oczywiście nie być żoną, z mojego punktu widzenia była nawet czymś zgoła nijakim. Policjant jednak, który wychynął zza lewego węgła, uznał fakt za nad wyraz istotne przekroczenie przepisów o ruchu kołowo-osobowym i chyłkiem zachodził zajętym rozmową małżonkom i ich wehikułowi od prawej.



Bliżej zaś wypełniało się jeszcze ciekawsze misterium. Stara panna na kabłąkowatych nogach na próżno usiłowała uwolnić takiego samego jamniczka, zaplątanego smyczą o latarnię. Sprawa była na ogół zawikłana. Panna gnała co tchu dokoła, a kundel uciekał jeszcze szybciej. Aż dziw, że wystarczało smyczy. Właśnie pies doścignął swą panią i trzeba jej było już tylko się odwrócić i schwycić go — liczni więc przechodnie, rozentuzjazmowani wyścigiem, stanęli w oczekiwaniu, czy panna objawi teraz swoją niewidoczną na pozór inteligencję. Wtedy rozległ się suchy, cierpki trzask. To rama roweru nie wytrzymała naboju nerwowości i emocji, zawartego w trwającej właśnie chwili. Kolejarz, który zoczył nagle policyjne niebezpieczeństwo, chciał dodać gazu i stanął silniej na pedałach, ale na tym się też skończyło, bo zaraz potem żona zapadła przed nim w otchłań, a kierownica skoczyła mu do oczu.

Policjant na ten widok stanął niezdecydowany. Widocznie w duchu poczuł się winowajcą i nie wiedział, czy uciekać, czy wypełnić swój obowiązek. Jamnik urwał się ze smyczy i pierwszy był przy ofiarach katastrofy, spoczywających dość wygodnie, jakby nawzajem na sobie i nakrytych szczątkami roweru, a raczej tylko jego połową, przednie bowiem kółko kontynuowało jeszcze ucieczkę przed władzą.

Powinienbym się tym zainteresować — nawet bardzo — i jako urzędnik C. U. B. — Wydziału Planowania i Spraw na razie nieustalonych, wysnuć z tej historii wątek nowego przepisu w sprawie maksymalnego obciążenia roweru produkcji krajowej i dopuszczalnej długości smyczy dla poszczególnych ras psa domowego. **Lecz ja już pa-**

SPOTKANIE.

(Dokończenie).

Woda przy powozie sięgała mu do pasa. Przelewała się z szumem między złoconymi szprychami, podmywała rzeźbiony kadłub kolasy. Stangret trzymał zastrachane konie u pyska, a w wodzie, tuż przy powozie stał jaśnie pan graf frydecki, Prażma i klął stangreta. Poły haftowanego fraka rozgarniała woda, on zaś wciąż poprawiał zsuwającą się porukę i gniewał się głośno.

— Pomóż wydobyć!... — rzucił Ondraszkowi.

Ondraszek obejrzał koła, czy nie złamane. Potem stanął w tyle powozu, zaparł się nisko plecami, dłońmi ujął sprychy i jął podnosić. Zdziwił się, że taki lekki jego ciężar. Równocześnie konie szarpnęły i koła zaterkotały po kamieniach. Kiedy powóz stanął na brzegu, zwrócił się jeszcze do grafa Prażmy. Stał bowiem wciąż na środku rzeki i coś krzyczał śmiesznym, starczym głosem. Ujął go wpół i wywiódł również na brzeg.

— Kto ty? — zapytał go graf Prażma.

— Ondraszek, syn dziedzicznego wójta Szebesty z Janowic.

— Tu masz!... — mruknął graf Prażma i jął wydobywać monetę z przemokniętego woreczka. Równocześnie wysunęła się z powozu, z poza czerwonej aksamitnej kotary, biała wąska dłoń.

— Merci!.. — usłyszał dźwięczny głos kobiecy.

Ondraszek zdumiał się na widok owej białej dłoni i dźwięk tamtego słodkiego głosu. Nauczony od swych szlacheckich kolegów w Przyborze kawalerskich manier, zdjął nisko magierkę, skłonił się, ujął tamtę pachnącą dłoń w dwa palce i ucałował. Wtedy zdziwiona dłoń cofnęła się, kotara się odsunęła, a z głębi powozu wynurzyła się biała, delikatna twarzyczka. Duże oczy patrzyły na niego ciekawie.

— Voyez donc!... Mais c'est une beauté parfaite ce garçon!... — zadzwonił jej głos. Były w nim zdziwienie i zachwyt.

— Mon chéri — rzekła teraz do grafa Prażmy, co się nachylił z przesadną uniżonością do odsłoniętej kotary — il faut l'installer au château!...

Graf Prażma skrzywił się nieznacznie i spojrzał na Ondraszka, stojącego w księżycu.

— Rozumiałeś — zapytał go cierpko.

— Nie, jaśnie panie.

— Pani grafina prosi, żebyś pojechał z nami na zamek. Chcesz?...

Zawahał się Ondraszek. Lecz kiedy spojrzał na tamtę białą twarz z płonącymi oczami, kiedy dojrzał na wąskich ustach dziwny uśmiech, a w nozdrza uderzył go oszałamiający zapach perfum, postanowił.

— Pojadę! — i powtórnie ukłonił się grafinie.

— Siadaj! — rzekł wtedy graf Prażma, wskazując mu niedbale miejsce koło stangreta. Potem wszedł nachylony do powozu i zatrzasnął drzwiczki.

Czarne konie ruszyły z kopyta białą drogą frydecką.

„Spotkanie“ jest fragmentem nowej, przygotowanej dopiero do druku powieści znakomitego pisarza śląskiego pt. **„Ondraszek“**. Ondraszek — to znany z legend ludu śląskiego zbójnik, odpowiednik tatrzańskiego Janosika.

Malarz i malarz

Historia dyngusowa sprzed dwustu laty.

Miało się ku środzie popielcowej, kiedy przezacny promotor Bractwa Najświętszej Marii Szkaplerznej, ks. kanonik Rylski zatroszczył się o świętą Teresę i postanowił ku jej czci ołtarz wystawić. Na najbliższym więc zebraniu panów konsyliarzy rzecz wzruszającą i wymownie przedstawił. Uchwalono jednogłośnie życzenie przewielebnego księdza promotora spełnić, a na wykonawcę tak trudnego zadania poprosić znamienitego malarza i artystę z Bożej łaski, Krzemińskiego. Tak się też stało. Obawiano się jednak, że ogólnie w mieście poważany, artysta zechce zbyt wysoką cenę za swoje trudy policzyć, więc kiedy dwaj panowie konsyliarzowie do niego się udali i sprawę przedłożyli, zaczęli się skromnie na ślubowane ubóstwo czcigodnego Bractwa powoływać i z góry zaofiarowali artyście 7 zł za namalowanie obrazu i 6 groszy polskich za materiały, jak płótno, farby i coby tam jeszcze nie potrzeba było. Zżymał się poczciwy malarzyna na takie skąpstwo, ale w końcu, wspomniawszy na chwałę Bożą, dla której miał pracować, zgodził się na tak niską cenę i tłumiąc żal z ochotą zabrał się do pracy tego samego dnia, gdyż najdalej do świąt Wielkanocnych obraz miał być gotowy.

W owym czasie mniej więcej spostrzegł również przezacny promotor, że na gradusach kościelnych oblaknął malunek. Udał się przeto tym razem do zwyczajnego już rzemieślnika malarskiego i kazał mu nowy całkiem malunek zrobić, o cenę nie pytając, w przekonaniu, że taka drobnostka nie może dużo kosztować. Mocno się jednak naiwny księżyna przerachował, bo czeladniczek, chociaż nieuczony, nie w ciemię był bity. Paćkał ci on po gradusach może dwa tygodnie, a może jeszcze krócej. W czasie jego roboty zaszedł do Fary pan Krzemiński i zoczywszy paćkarza przystąpił do niego, aby porozmawiać o ciężkich czasach, zanimby do przezacnego księdza promotora się dostał. Czasu miał dość, bo kto inny przed nim miał posłuchanie.

— Cóż to Waszeć za piękne figlasy wyczyniasz? — zapytał uprzejmie zawzięcie pracującego w tej chwili dla pokazu czeladniczka.

— Ano Wielmożny Panie — rzekł, prostując się i kłaniając z uszanowaniem — kazali mi przewielebny ksiądz dobrodziej gradusy na nowo krasą obłożyć, ale to ciężka robota, bo według własnej łepetyny kazali zrobić a piknie, coby naród się dziwował.

— Widzę, że to ciężka robota — rzekł artysta z uśmiechem — pewnikiem ładne grosze do kabzy wpadną, skoro tak się męczyć każą.

— Ho, ho, Wielmożny Panie, gdzież grosze za taką wymyślną robotę! Dobrych parę dukacików będą musieli ksiądz dobrodziej zapłacić.

Zdębiał czcigodny artysta na takie powiedzenie i chciał coś zareplikować, ale akurat go kościelny odwołał do księdza kanonika. Nie rzekł już ani słowa i rozważał po drodze, co mu czynić wypada. Przyszedł wreszcie do przekonania, że najlepiej będzie na zakończenie sprawy odczekać i potem do poczucia sprawiedliwości księdza kanonika się appellare, bo a nuż czeladniczek skoloryzował z tą zapłatą.

W parę dni później czeladniczek pracę swoją skończył i do księdza kanonika po zapłatę się udał. Kiedy przezacnemu księdzu zawrotną sumę, bo aż 8 zł za robotę i dwanaście groszy za materiał zaśpiewał, czci-



FARA

godny kanonik osłupiał i uszom swoim nie chciał wierzyć, a potem na miłosierdzie Boskie i ludzkie go zaklął, aby tę wysoką cyfrę chociaż o połowę zniżył, za wzór pana Krzemińskiego stawiając, któren, chociaż znacznie trudniejszą miał robotę, o wiele mniejszą płacą się kontentować obiecał, a kiedy czeladniczek był nieubłagany, karą Boską i sądami starościńskimi wreszcie zagroził. Czeladniczek jednak nastraszyć się nie dał i nawzajem odwołaniem się do cechu malarskiego i skandalem na całe miasto zagroził. Rad nie rad musiał poczciwy księżyna z bólem serca owe niesprawiedliwe osiem złotych wypłacić, żądając, aby się czeladniczek przed nikim nie chwalił swoim zarobkiem i nie narażał księdza na wstyd.

Prawie na Wielkanoc, pod połowę Wielkiego Tyogdnia, pan Krzemiński był gotów z prześliczną świętą Teresą. Przezacny promotor Bractwa, ksiądz kanonik unosił się w pochwałach nad obrazem i zapowiedział uroczyste odsłonięcie z sumą i stosownym kazaniem na drugi dzień świąt. Wiedział już wtedy artysta o zapłacie czeladniczka, bo przez zaufanego przyjaciela wywiad mały zrobił i tenże zaufany do ksiąg brackich wglądnął, stwierdzając, że większą zapłatę czeladniczek odebrał, niż jemu chciano za obraz nagrodzić. Kiedy więc obecnie do obrachunku przyszło, pan Krzemiński grzecznie o czeladniczku napomknął i o większe honorarium się przymówił, ale przezacny ksiądz promotor miał ręce skrępowane uchwałą panów konsyliarzy a w kasie kościelnej pustki po czeladniczku i przygotowaniach do świąt. Wbraniał się tedy dać więcej, powołując się na raz zawartą umowę, wspominając o chwale Bożej i pożytkach dla duszy, jeżeli z sprawiedliwej zapłaty się wyzuje i odrzecze jej. Cóż wobec tego miał zrobić biedny malarzyna. Nie nalegał więcej, ale zemścić się za to postponowanie stanu artystycznego postanowił. Wracając do swojej pracowni, już zaczął plan zemsty obmyśliwać tak, aby serce się zaspokoiło, a zemsta zbyt wielkiego despektu przezacnemu księdzu kanonikowi nie napędziła.

Po dłuższych deliberacjach zaniechał jednak swojej sprawiedliwej złości przeciw księdzu kanonikowi, rozważywszy trudne położenie jego, co zmniejszało winę, i zastanowiwszy się nad godnością i powagą poświęcanej sukienki, której to powagi naruszenie źleby na mieście mogło być widziane, jako że ksiądz kanonik wielką estymą u Bydgoszczan się cieszył. Natomiast cały swój straszliwy gniew pan Krzemiński obrócił na czeladniczka — głównego winowajcę, bo chciwca nienasyconego. Jemu też postanowił figla porządnego spłatać, aby sobie nierzetelną zapłatę rzetelnie, do końca życia zapamiętał.

Na drugi dzień świąt — w Poniedziałek Wielkanocny wracał czeladniczek z kościoła odświętnie wystrojony i uszczęśliwiony z ostatnich sutych zarobków, kiedy na trochę ustronniejszym miejscu jakiś drab z tyłu z za drzewa wyskoczył i znienacka go od stóp do głowy obficie zlał, ale, niestety, nie wodą, lecz rzadziutką farbą niebieską i tym samym nowiuteńkie ubranie i takież nakrycie głowy zniszczył. Za całe wyjaśnienie posłyszał czeladniczek szyderczy głos, nieco znajomy, wołający:

— Naści dyngus, Mości panie czeladniczku!

Ponieważ to się działo na oczach tłumów, wracających z kościoła, więc śmiechu było co niemiara na całe miasto i długo o tym gadano, różnie sobie zajście komentując, jeden tylko czeladniczek w lot się zorientował, gdzie w trawie piszczy, ale nic o tym nikomu nie mówił, jeno odtąd stał się skromniejszym w swoich wymaganiach życiowych.



Teodor Brandowski.

---

trzałem znacznie dalej — ponad teatrem ulicznych wydarzeń.

I wtedy ujrzałem! Tak jest, zobaczyłem ją! Była taka sama, a raczej jeszcze piękniejsza. Ona, nieznana, wyśniona, nieistniejąca... I najważniejsze, że istniała! Była, trwała — żywa, smukła, na prawdziwych nogach, zgrabna, sarnia, ruda blondynka... Chwiała się w biodrach majestatycznie niedbałą chwiejnością młodości. Ej, chwiej się, Anno, Zofio, Agnieszko, błędna Izabelo — pomyślałem radośnie i żarliwie, tak właśnie, jak było trzeba, gdy się stwierdziło, że oto trzyletnie marzenie stało się jawą i defiluje samotrzeć z swą młodością i matką, czy nianią, po tamtej stronie ulicy. I nie przejmowała się wcale losem niefortunnych cyklistów — tak jak ja! Szła jakby prosto po miłość czyjąś gorącą i gwałtowną, niewidząca, obojętna, wyższa, ho, ho, znacznie wyższa od wszystkich z gawiedzi.



Ja więc wskok, na przełaj, najprościej — długim kątem przez ulicę, wbrew porządkowi i tkwiącemu we mnie urzędnikowi! I już wymijam kolejarską rodzinę, pieska, władzę, wszystko co było po drodze — i nie dbam, że kolejarz, jak gdyby podobny do mojego wuja, daje mi rozpaczliwe znaki którąś z czterech zaplątanych własnych i niewieścich rąk. Wyprzedzam niemal sam siebie i oto jestem przy niej, dumnej, jedynej i przy jej mamie. Wesoło zdyszany — najchętniej od razu pociągnąłbym ją za łokieć — ją, nie mamę i wyłuszczyłbym swoje racje i podałbym jej na dłoniach całą swoją miłość długoletnią, a tak nagle objawioną — ale urzędnik we mnie nie pozwalał.

Podążałem więc o krok za nimi. Widziałem tylko szyję dziewczyny, która nie chciała odwrócić ku mnie twarzy. Odwróć się — myślałem, niemal szeptałem jej w ucho — odwróć się u diabła, niech cię jeszcze ujrzę, nim znikniesz w jakiej bramie... Nie chciała, nie spojrzała, ani wstecz, ani na mnie, nie mogła — musiała zachować swą wyniosłość i niedostępność — to właśnie, co w niej kochałem, w niej i jej przeczuciu. Kląłem i cieszyłem się zarazem, bo wiedziałem, że gdyby spojrzała i przestała być sobą, musiałbym pójść zawiedziony do domu. Magnetyzowała mnie karkiem, ramionami, włosami, przyciągała, zamieniała w swój cień, nie mogłem przyśpieszyć kroku, ni pozostać z dala. Czar dzierżył mnie i moje nogi. Trwał długo, odbierał mi wolę i samodzielność, aż wciągnął mnie za nią i mamą do sklepu...



Sklep jak to sklep, w którym sprzedaje się nabiał i zeszłoroczne owoce — zimny, pełen eterycznych serowato - chrzanowych woni. Panie, które przyszły o krok przede mną, zażądały — strach pomyśleć — pół kopy jaj, świeżych kurzych jaj — na pisanki. Brały każde jajo do ręki, po kolei, naprzód mama, potem córka, podnosiły przedmiot do oczu, pod światło, na wysokość mniej więcej metra sześćdziesiąt, badały, powątpiewały, ważyły w palcach, i znowu od początku — skandal po prostu, nie kupno jaj! Więc i ja, myśląc, że tak trzeba, wziąłem niby to fachowo jedno jajko w dłoń, pokręciłem i nie wiedząc, co dalej czynić, podrzuciłem je pod sufit. Spadło oczywiście i chlupnęło żółtkiem między kiełkujące w skrzyni kartofle. Zapłaciłem co śpieszniej 10 groszy odszkodowania i stropiony, zażądałem ćwierć kila twarogu. Kontakt jednak, niefortunnie wprawdzie, został już nawiązany. Wspólne kupno, choćby chodziło nawet o jajka, jednoczy bardzo silnie.

Teraz mogłem się już odezwać do dziewczyny, stojącej dość ufnie przy kontuarze i interesującej się równie grzecznie moim twarogiem — jak ja połową kopy jaj. Temat wybrałem najbardziej ciekawy. — Czy pani woli pisanki na miękko czy na twardo, — powiedziałem, a w myśli zacząłem słowo „Pani“ dużą literą i umyślnie użyłem wyrażenia „pisanki“. Rozmowa w ten sposób nabrała uroczystego charakteru, zatracił swą banalność i przedświąteczność, była niemal dyskursem wielkanocnym przy stole zastawionym święconką.

Z góry wiedziałem, co odpowie. Nie byłbym jej zresztą nawet pytał, gdybym przeczuwał, że może odpowiedzieć inaczej, niźli pytaniem. — A pan, — zapytała więc z kolei ona, arogancko i z uśmiechem. Dotąd wszystko rzetelnie obmyśliłem, lecz ton i uśmiech był nieoczekiwany, zwłaszcza, że mama poparła go drugim uśmiechem, ekspedientka zaś, ledwie widoczna spod kopuły czarnych loków, trzecim. Powinienbym być czwartym w tej serii, ale nie umiałem. Zadławiłem się prawie tą nieumiejętnością, zastanowiłem się więc głęboko i odpaliłem krótko i jasno: „Ja wolę kwaśne mleko“.

Kosztowało mnie to dużo trudu, wiadomo bowiem, że dla nas urzędników, pracowników C. U. B., nic nie jest tak uciążliwe, jak palnięcie głupstwa. Moja odpowiedź oczywiście sprawiła odpowiednie wrażenie. Zaimponowałem dowcipem. I od tej chwili przestałem być nieznajomym. Byłem miłym, wesołym młodzieńcem, który powinien się wreszcie przedstawić. Uczyniłem to niezwłocznie i bez zbędnych ceremonii, po czym obcesowo chwyciłem za pętlę siatki, w której kołatały się przyszłe pisanki i ruszyłem z damami. Patrzałem teraz już dowoli na córkę, oczywiście tylko na nią, na Tatianę, takie bowiem miała egzotyczne imię. Miała także nos, nieco zadarty, i usta tak małe jak pół wiśni, że zdawało się, jakby je stale podawała do pocałunku.

— Tu pożegnamy pana Józefa — oświadczyła mama przed jakimś domem przy ul. Mylnej. Lecz ja, Józef, ciężko podniosłem tobołek na wysokość zgiętej ręki i zaproponowałem dalszy transport — aż do miejsca przeznaczenia. Tak stanąłem w kuchni. Tu wyjąłem z sieci jedno jajko, teraz już z miną fachowca, i powiedziałem chytrze: „I ja umiem malować pisanki“. Nie dodałem ani słowa, lecz jak wymownie brzmiało to: „I ja umiem...“ Proszę sobie wyobrazić: „I ja“ — czyli że z góry przyjmuję, iż obie damy potrafią malować. Takie zdanie nie może pozostać bez odpowiedzi, zostałem więc niezwłocznie zaproszony na jutrzejsze malowanie.

A po godzinie z teką wypełnioną kilkunastoma jajkami stukałem do drzwi mieszkającego w tym samym, co ja, korytarzu, Stefana Korbasa, lakiernika z fabryki rowerów, który w wolnych chwilach trudnił



Swastyka nad Czarnym Lądem

Czy dawne kolonie niemieckie mogą powrócić do Rzeszy? — Walka o bogactwa Afryki.

Niezależnie od działań Rzeszy niemieckiej w Europie, **osadnicy niemieccy w dawnych niemieckich koloniach afrykańskich zaczynaja zaciekle walczyć o swoje prawa i przywileje.** Terenem walk — na razie na słowa — jest parlament krajowy w Windhoeck, na terytorium dawnej niemieckiej Afryki Południowo-Zachodniej, nad którą mandat sprawuje z ramienia Wielkiej Brytanii rząd Południowo-Afrykański. Dotychczas panowały tu dwie grupy rasowe — angielska i holenderska, obecnie podnosi butnie — jak zwykle — głowę grupa niemiecka. Domaga się ona uznania języka niemieckiego jako urzędowego obok angielskiego i holenderskiego, oraz wprowadzenia ustaw, które by imigrantom z Rzeszy umożliwiały szybkie otrzymanie obywatelstwa i praw wyborczych w Unii Południowo-Afrykańskiej.

Kilka lat temu były niemiecki minister kolonii i prezes Niemieckiego Towarzystwa Kolonialnego, dr von Lindequist **objechał wszystkie dawne kolonie niemieckie w Afryce** w charakterze osoby prywatnej. Zwiedzał on wszystkie kolonie i plantacje niemieckie, wygłosił szereg przemówień, odbył wiele narad, podnosząc na duchu kolonistów niemieckich, marzących wciąż o powrocie dawnych kolonii niemieckich do Rzeszy.

Obecnie przywódcy kolonistów niemieckich oświadczają jawnie, że **„Niemcy na terytorium kolonii afrykańskich nie powinni się zadowalać podtrzymywaniem uczuć narodowych i honorowaniem swastyki. Rząd niemiecki spełni bowiem to, o czym zawsze marzyli".**

W odpowiedzi na gwałtowne wystąpienia kolonistów niemieckich w Unii Południowo-Afrykańskiej zmobilizowano rezerwy policyjne (najsłuszniejsza akcja), a lotnictwo wojskowe Unii znajduje się w pogotowiu, aby się ewtl. udać do innych kolonii afrykańskich, odebranych Niemcom.

Imperium kolonialne Niemiec przed wojną.

Z wszystkich państw europejskich Niemcy jako ostatnie rozwinęły ekspansywną politykę kolonialną, dążąc do uzyskania posiadłości poza Europą, zwłaszcza w Afryce i Azji. Dopiero w czasie rządów Bismarcka, gdy w życiu Niemiec

DECYDUJĄCĄ ROLĘ ZACZĘLI GRAĆ WIELCY PRZEMYSŁOWCY, WYNALAZCY, KUPCY, EKSPORTERZY, DYREKTORZY KOMPANIJ OKRĘTOWYCH (SIEMENSOWIE, KRUPP, ZEPPELIN, BALLIN I IN.),

gdy olbrzymi przyrost zaludnienia i bogactw, rozwój techniki i potrojenie zastępów wykwalifikowanych inżynierów, techników, agronomów, handlowców itp. zmusiły Rzeszę do szukania nowych terenów ekspansji, myśl

ZDOBYCIA KOLONIJ

stała się hasłem dnia.

Do celu swego doszły Niemcy, organizując (dla pozoru — oczywiście!!...) opiekę nad wychodźcami niemieckimi, faktycznie zaś zajmując pewne części Afryki i Azji.

Właściwymi twórcami potęgi kolonialnej Niemcy stali się Wilhelm II oraz jego najbliżsi współpracownicy

BÜLOW I TIRPITZ

którzy od r. 1897 zajmowali kierownicze stanowiska w rządzie. Za ich sprawą Niemcy znacznie rozszerzyły swe panowanie kolonialne. **W roku 1914 niemieckie państwo kolonialne wynosiło**

2 MILIONY 952 TYSIĘCY KILOMERÓW KWADRATOWYCH (teren 7-krotnie większy od Polski) **Z OKOŁO 15 MILIONAMI LUDNOŚCI**

i obejmowało następujące posiadłości.

w Afryce:

1. kolonie **Togo i Kamerun** nad zatoką Gwinejską.
2. kolonie **wschodnio-afrykańskie** w pobliżu Zanzibaru, oraz
3. wielkie terytoria **w Afryce południowo-zachodniej** na północ od Caplandu;

na Oceanie Spokojnym — wyspy Karolińskie, Mariańskie i Palaos, nabyte w roku 1899 od Hiszpanii;

w Azji — terytorium Kiao-czau, zabrane Chińczykom na 99 lat.



Afryka. 1. Niemiecka Afryka Wschodnia 2. Niemiecka Afryka Południowo-Zachodnia 3. Kamerun 4. Togo

Anglia i Niemcy.

Przede wszystkim jednak ugruntowały Niemcy swój wpływ w Turcji. Wilhelm II, występując w roli protektora (od tych czasów nic się nie zmieniło!) świata muzułmańskiego, uzyskał od sułtana Abdul Hamida w r. 1899 koncesję na budowę

KOLEI BERLIŃSKO-BAGDADZKIEJ,

otwierającej ekspansji gospodarczej Niemiec Azję zachodnią, zwłaszcza Mezopotamię, Persję, a na dalszym planie — **Indie, perłę korony brytyjskiej...** Dla umocnienia swego panowania poza Europą i ochrony handlu, rozpoczęły Niemcy budowę **wielkiej floty wojennej,** która miała dorównać angielskiej. Równolegle z tym szły w coraz zawrotniejszym tempie zbrojenia lądowe, oraz wzmagały się w społeczeństwie nastroje imperialistyczno-nacjonalistyczne. Utworzony w 1891 r. Związek Wszechniemiecki rozwijał intensywną propagandę za panowaniem światowym Niemiec.

Sprawy kolonialne grały zawsze największą rolę dla zagranicznej polityki angielskiej. Dążąc do utrzymania hegemonii na morzach i oceanach, za których niepodzielną władczynię się uważała, Anglia była gotowa zawsze zwrócić się przeciw temu, kto tej hegemonii zagrażał.

W r. 1899 porozumiała się Anglia ze swą odwieczną rywalką, Francją, co do podziału terytoriów kolonialnych i sfer wpływów. I odtąd coraz krytyczniejszym okiem zaczęła spoglądać na szybki rozwój kolonialny Niemiec. Przemysł i handel niemiecki rozwijały się w niezwykle szybkim tempie, a tanie wyroby niemieckie zalewały cały świat, przynosząc poważny uszczerbek angielskim interesom gospodarczym, zwłaszcza wskutek zdolności i niezwykłej ruchliwości niemieckich agentów handlowych. Plany ekspansji niemieckiej w Azji Mniejszej i Mezopotamii budziły niepokój w Anglii. Gdy nadto niemieccy mężowie stanu zaczęli głosić zdanie, że

„PRZYSZŁOŚĆ NIEMIEC LEŻY NA MORZACH",

a wojenną flotę niemiecką rozbudowywano pośpiesznie według planu Tirpitza, nie szczędząc kosztów na potężne pancerniki, Anglia uznała Niemcy za swego głównego i najniebezpieczniejszego wroga.

Wojna światowa.

Wojna światowa stanowiła najlepszą okazję, aby temu wrogowi podciąć skrzydła. **Niemieckie plany kolonialne wzięłyby od razu w łeb, gdyby Rzeszy zabrano kolonie i flotę.**

Anglicy, nie namyślając się długo, przystąpili do rozprawy z groźnym konkurentem. Flotę niemiecką zablokowali, a w koloniach Rzeszy zaatakowali wspólnie z Francuzami załogi niemieckie.

Lecz nim w koloniach afrykańskich doszło do rozstrzygnięcia, padły już niemieckie kolonie w Azji na Oceanie Spokojnym.

KIAO-CZAU

uległo potędze japońskiej 7 listopada 1914 roku.

Wyspy Oceanu Spokojnego oddane zostały przez Niemców prawie bez walki już w pierwszych dniach wojny światowej. Japończycy zajęli Karoliny, Nowozelandczycy — wyspy Samoa, wojska australijskie — archipelag Bismarcka i kraj Wilhelma.

W Afryce.

Togo, w którym były tylko słabe oddziały policyjne, złożone przeważnie z krajowców, wpadło już w końcu sierpnia 1914 r. po krótkiej walce w ręce Francuzów i Anglików.

O wiele dłużej trwały walki **w Kamerunie,** bronionym przez 1000 Niemców i 6000 tubylców. Z wszystkich stron wdarły się do tego kraju wojska angielskie, francuskie i belgijskie. Rozstrzygające walki stoczono na południu kolonii między Duala i Jaunde. Pomimo zaciętej obrony, znacznie słabsze siły niemieckie zostały odrzucone i zepchnięte w kierunku hiszpańskiego Muni. Na terytorium niemieckim broniły się te oddziały do stycznia 1916 r., po czym musiały przejść do hiszpańskiego Muni, gdzie zostały rozbrojone.

W Afryce Południowo-Zachodniej

walczyli Niemcy z oddziałami Unii Południowo-Afrykańskiej. Początkowo intensywniejszej akcji Anglików przeszkodziło powstanie Burów, wywołane nie bez wpływów niemieckich... Po stłumieniu tego powstania, położenie oddziałów niemieckich stało się wkrótce niepomyślne. Od października 1914 r. oddziały Unii, wylądowawszy w zatoce Lüderitz i Swakopmund, zaczęły

POSUWAĆ SIĘ WZDŁUŻ KOLEI, WIODĄCEJ W GŁĄB KRAJU.

Równocześnie od południa nacierały znaczne siły od rzeki Oranie w kierunku północnym na Keetmanshoop. Wobec ogromnej przewagi wojsk angielskich — 63.000 południowych Afrykanów przeciw 5.000 Niemców — nie można było marzyć o utrzymaniu całej kolonii. Dowódca sił niemieckich postanowił skoncentrować główne siły w środku kraju przy kolei Swakopmund — Windhuk. Oddziały stacjonowane na południu cofały się wśród ciągłych walk w kierunku północnym. W końcu kwietnia



---

się malowaniem martwej natury. Wysypałem z teki co, co się dało wysypać, bo pewna część towaru uważała za stosowne przybrać stan płynny, no i wytłumaczyłem pokrótce sytuację. Korbas uruchomił zaraz pędzle, mnie polecił — mówiąc fachowo — gruntować tło różnobarwnymi lakierami, a sam, przytupując i gwiżdżąc do wtóru, wyczyniał najpomysłowsze esy-floresy — jednym pociągnięciem ręki dokoła całej pisanki. Zdawało się, że nic nie przeszkodzi mi w wykonaniu pysznego naprawdę planu. Rzecz polegała na przemycaniu gotowych już pisanek, a wycofaniu na ich miejsce do kieszeni zakupionych dziś przez damy jaj.



Nie dziw, że nazajutrz rano nie było w biurze urzędnika Józefa Świtały. Jeśli ktokolwiek, widząc mnie, śmiał myśleć, że to ja, tkwił w najgrubszym błędzie. Naprawdę bowiem przycupnąłem cicho, pełen wesela i wiosny, wewnątrz szuflady, gdzie spoczywały korbasowe arcydzieła, oczywiście te tylko, które uniknęły nieszczęśliwych wypadków. Tam przy nich tkwiłem całą swą urzędniczą duszą.

Lecz petent Osiczak wszedł nagle, a cicho, tak jak to robił codziennie od tygodnia i stanął z tamtej strony biurka, niepozorny i milczący, lecz groźny jak cień rosnący z postępem wieczoru. Taki już był ten petent Osiczak. Zakradał się do nas stale niezauważony przez woźnych, niemal niewidzialny. Stał pokornie, już nie stał, bo widać go było tylko od pasa; być może rósł tak tylko na własną wysokość, a naprawdę klęczał. Zresztą było to obojętne. Petent Osiczak klęczał normalnie i to można było zobaczyć. Lecz cóż to było, że gdy drżącym, płaczliwym głosem, nie wdając się w żadne objaśnienia, wygłaszał — jak żebrak — swoje niezmienne pytanie w sprawie losów pisma X 2327/13 N.n. — cóż to było, chciałbym wiedzieć, że głos ten niepokoił mnie, przenikał na wylot, rozsadzał jak tajna mina.

A pisma nie było i nie było. Był tylko ten głos, pokorny i okrutny zarazem. Ale dziś urzędnik Świtała nie urzęduje. Myśl jego, w aureoli najróżowszych nadziei, tkwi w szufladzie obok tęczowych cacek. I teraz trzeba ją stamtąd na twój widok, petencie Osiczaku, wycofać. Lecz myśl wydobyta z szuflady zostawiła tam jeszcze nieco ciała, w postaci prawej dłoni, która ścisnąwszy w zdenerwowaniu pisankę, wykonała nagle zamach — i to prawdziwy zamach. Wprawdzie urzędnik Józef Świtała byłby przysiągł, że to nie był ani zamach, ani jego ręka, lecz tym nie mniej ślady w postaci rozbitych 3 pisanek były na twarzy petenta Osiczaka nader widoczne. Ale czwarta pisanka chybiła celu. Przemknęła tuż przed nosem wchodzącego szefa i rozbiła się o drzwi. Przepraszam — powiedział szef ugodowo, widząc moją zaczepno-bojową postawę. — To nie ja — pośpieszyłem z wytłumaczeniem i miałem najzupełniejszą rację. Petenta Osiczaka nie było już. Ulotnił się, nie używając drzwi. A szefa zainteresowała nagle skorupka rozbitego jajka. Przyłożył ją niemal do okularów i podziwiał cmokając.



Wtedy wszczął się ów niesamowity rwetes. Szef zdawał się go nie zauważać, ale już z korytarza dochodziły coraz bliższe odgłosy ni to pisku, ni szczekania, ni piania — po prostu ryk iście szatański. I zaraz wtoczyła się cała kawalkada. Przodem biegł jamnik, jakoś bardzo znajomy, potem mój wuj — najprawdziwszy mój wuj-kolejarz, opierając się i ociągając, lecz przecież posłusznie towarzysząc popychającej go osobie: starej pannie, właścicielce jamniczka. Za nią w drzwiach stał z wykrzywioną twarzą petent Osiczak, dziwnie wysoki, śledząc **rozbieganymi oczyma rozwój wydarzeń.**

To co nastąpiło nie da się wiernie odtworzyć. Jamnik szczekał w niebogłosy, panna starała się go przekrzyczeć, szef usiłował uspokoić przynajmniej kundla, wuj zobaczywszy mnie — tylko chrząkał i gestykulował. Osiczak raz po raz trzaskał drzwiami, wsadzając i cofając łysą głowę. Osiczakówna — to jest stara panna, tłumaczyła mi sprawę pisma X 2327/13 N. n. — podanie fabryki rowerów rodzeństwa Osiczaków o pozwolenie użycia nowej metody spawania ram. Mój wuj stanowił „corpus delicti" — został przyprowadzony jako ofiara przestarzałej metody fabrykacji rowerów. Dawał świadectwo prawdzie. Wysuwał więc głowę, a razem z nią guza — wielkości pomidora — na czole.

Ja jeden nie rzekłem nic. Naprzód zielono-brązową pisanką ogłuszyłem jamnika, potem pognałem za wujem z czerwoną w grochy i niebieską w żółte pasy. W przejściu unieszkodliwiłem jeszcze raz Osiczaka. Najtrudniej było z Osiczakówną. Zużyłem na to pisankę fioletową w kwiaty, pomarańczową ze wstążeczką seledynową i jeszcze dwie, których nie pomnę wskutek zdenerwowania. W trzy minuty na placu boju zostały tylko skorupy i białko z żółtkiem, bośmy zapomnieli pisanki ugotować.

Ale był jeszcze szef, który w czasie rozprawy napróżno skakał w lewo i prawo, pragnąc schwytać w locie i uratować choć jedną pisankę. Miał za to w dłoni kilka skorup i po chwili — wysapawszy się — zaczął żałować pięknych pisanek. — Oho — dodał, ale dziś i u mnie jakiś młodzieniec będzie malował takie cudeńka. Przystojny, dowcipny człowiek. Żona z córką spotkały go w jakichś, oho panie, niezwykłych okolicznościach i zaprosiły.

Tego było za wiele. — Dziękuję za tę przyjemność — ryknąłem. — Nie chcę znać pańskiej urzędniczej córki! Nie ma pisanek, nie ma pisma X 2327, nie ma mnie! Do diabła z takim urzędem! Tu grzmotnąłem pozostałymi trzema pisankami o ziemię i wybiegłem, taki nagle lekki, jakbym nigdy nie był urzędnikiem. **Alfred Kowalkowski.**

siły niemieckie, połączone w okolicy Windhuk, zostały zaatakowane od zachodu i południa. 12 maja musiały opuścić stolicę kraju; osłabione oddziały cofnęły się wzdłuż kolei do Otawi, w północno-wschodniej części kolonii i

W DNIU 15 LIPCA 1915 R. ZŁOŻYŁY BROŃ PRZED PRZEWAŻAJĄCYM NIEPRZYJACIELEM POD KORALE NA KOŃCU LINII KOLEJOWEJ, —

wobec braków jakichkolwiek widoków powodzenia dalszej walki.

Najdłużej powiewała flaga czarno-biało-czerwona w Afryce wschodniej (Tanganice). Tutaj siły niemieckie składały się na początku wojny tylko z kilkuset oficerów i podoficerów niemieckich oraz z 5.000 tubylców. Liczba ta wzrosła powoli do 3.000 Niemców i 13.000 askarysów. Przebieg walk był dla Niemców pomyślny aż do początków 1916 r. Próby lądowania oddziałów angielsko-hinduskich pod Tanga w listopadzie 1914 r. zostały udaremnione, natarcia na obszar Kilimandżaro odparte. Brytyjską Afrykę wschodnią niepokojono częstymi wyprawami. Skoro Anglicy przekonali się, że kolonie będzie można zdobyć tylko większymi siłami, wystawili znaczny korpus ekspedycyjny. Większość wojska stawiła Unia Południowo-Afrykańska, która niedawno zakończyła szczęśliwie kampanię w Afryce południowo-zachodniej.

Dowódca sił niemieckich, **generał von Lettow-Vorbeck** zgromadził większą część swych oddziałów w obszarze

NAJWYŻSZEGO SZCZYTU AFRYKI, MASYWU KILIMANDŻARO.

Kilimandżaro dochodzi do 6.010 metrów wysokości (szczyt Kibo) i posiada wiele lodowców. U podnóża góry rozciąga się step, zamieszkały przez lud Dżagga.

W walkach rozpoczętych w marcu 1916 roku wskutek nacisku przeważających sił od wschodu i północy, Niemcy musieli cofać się ku południowi. Stracili wtedy całą północną połać kraju łącznie z linią kolejową z Daressalam do jeziora Tanganika. Nie doszło jednak do rozstrzygnięcia. Nieprzyjaciel był również wyczerpany, a

ROZPOCZYNAJĄCA SIĘ PORA DESZCZOWA ZMUSIŁA DO PRZERWY W DZIAŁANIACH.

W ciągu zimy 1916/17 wojsko niemieckie odzyskało znów swe siły, udało mu się nawet uzyskać południową część wybrzeża i zająć kraj na zachód, aż do jeziora Njassa. Jednakże w czerwcu 1917 r. utracono te zdobycze ponownie. Aby usunąć się spod przewagi nieprzyjacielskiej, Lettow-Vorbeck wycofał się w południowo-wschodni skraj kolonii, w okolicę Makonde, tuż na północ od rzeczki granicznej Rovuma. Anglicy otoczyli go ponownie. Zdawało się, że tym razem już nie zdoła im się wymknąć.

W OSTATNIEJ JEDNAK CHWILI PRZEKROCZYŁ RZEKĘ, ODRZUCIŁ PORTUGALCZYKÓW, KTÓRZY STANĘLI NA JEGO DRODZE

i utrzymał się w pierwszej połowie 1918 r. w północnej części portugalskiej kolonii Mozambik.

Od tej chwili rozpoczęła się partyzantka. Wszystkie przedsięwzięcia wojenne miały na celu zdobycie zaopatrzenia i amunicji. Walka składała się z całego

SZEREGU NAPADÓW NA POJEDYNCZE, ODOSOBNIONE ODDZIAŁY NIEPRZYJACIELSKIE, ORAZ NA SKŁADY ŻYWNOŚCI I AMUNICJI.

Po wyczerpaniu zapasów w Mozambiku północnym rzucił się Lettow-Vorbeck gwałtownym marszem z powrotem do niemieckiej Afryki Wschodniej, obszedł północny skraj jeziora Njassa i wpadł do angielskiej kolonii Rodezji Północnej. Tu w dniu 13 listopada otrzymał

WIADOMOŚĆ O ZAWIESZENIU BRONI, KTÓRE PRZYNIOSŁO ROZBROJENIE I NIEWOLĘ SZCZĄTKOM NIEMIECKIEJ ARMII KOLONIALNEJ.

Traktat Wersalski.

Na mocy Traktatu Wersalskiego wszystkie kolonie zostały Niemcom odebrane; Rzeszy niemieckiej zabroniono nabywania jakichkolwiek terenów kolonialnych poza obrębem Europy. Celem podziału kolonij niemieckich Ententa stworzyła pod patronatem Ligi Narodów komisję mandatową, która przyznała w charakterze ziem mandatowych:

ANGLII

większą część Niemieckiej Afryki Wschodniej **(Deutsch-Ost-Afrika)** — obecnie noszącą nazwę **Tanganyika-Territory**, liczącą 945.090 kilometrów kw. i przeszło 4 miliony mieszkańców;

Afrykę Południowo-Zachodnią (835.000 km kw., 230.000 ludności);

część Kamerunu i Togo, a z wysp australijskich Nową Gwineę, Zach. Samoa i Nauru; ogółem Anglia otrzymała 2.150.000 km kw. obszaru z 5.7 miln. mieszk.

FRANCJI

przyznano większą część Kamerunu, Togo, Górną Woltę, Mauretanię, Nigerie — ogółem 760.000 km kw. i 2.7 milionów mieszkańców.

Resztę kolonii niemieckich przydzielono jako ziemie mandatowe: **Belgii** mniejszą część Niem. Afryki Wschodniej (55.000 km kw.), **Japonii** — Kiao-Czau i Mikronezję (2.500 km kw. i 70.000 mieszkańców). **Chinom** — 550 km kw. i 200.000 mieszkańców.

O którą z tych kolonii Niemcy rozpoczną teraz walkę?

Cień swastyki pada już na Czarny Ląd...

J. BARTNICKI.

WYPADEK nad ARAGUAJĄ

NOWELA.

Napisał F. A. Ossendowski.

Maciej patrzał na swoją babę, krzaczaste brwi marszczył i sapał głośno. Serce mu się krajało, słuchając żałosnego zawodzenia Krystyny.

— Zabrała nam milicja chłopaków! Przepadną w tym Matto Grosso... sam wiesz, jaka to puszcza straszna... Nie wróci już Stefek a i Walek tam pozostanie!...

Tak żaliła się babina na chwilę przerywając zawodzenie.

— Nie kracz kobieto! — mitygował ją nieśmiało Maciej. — Grzeszysz w Bogu nadziei nie mając. Zapomniałaś, albo co, że tu jutro Wielka Niedziela... Chrystus zmartwychwstał... Wesoły, święty dzień... uważasz...

Spojrzała na męża przytomniejszym nieco wzrokiem i podreptała na dwór, do kuchni, gdzie coś niecoś piekła dawnym, ze starego kraju sprzed trzydziestu bodaj lat wywiezionym obyczajem.

Maciej pozostał sam w izbie i zamyślił się głęboko.

Z daleka, z dżungli dobiegało jednostajne, monotonne kucie długodziobego tukana[1]) i wrzask przelatującego nad domem papug. Jęczał kulik nad brzegiem Araguai i szemrały liście drzew, poruszone nagłym powiewem świeżego wiatru od gór Sierra dos Czawantes.

Maciej przypomniał sobie życie w tej Brazylii, dokąd przed Moskalami, żeby do wojska wrażego nie zabrali go. E-ech! Nacierpieli się, nachorowali, nałykali się biedy i poniewierki z Krystyną. Na początku myśleli, że nie zdzierżą u Laciendera[2]) pod Gojazem. Surowy był, wymagający, zdawało się — nieludzki... Pracowali na jego roli jak te negry. Ale kiedy don Aldoiso dowiedział się, że Krystyna ma rodzić dziecko, to przysłał swój powóz i kazał zawieźć babę do szpitala w mieście. Szczęśliwie urodził się wonczas Stefek, a w dwa lata później i Walek przyszedł na świat.

Westchnął Maciej przypomniawszy sobie, że przed dwoma tygodniami wpadł do nich oddziałek milicjantów, zmobilizował osadników w całej okolicy, zabrał też obu synów maciejowych i poprowadził na Matto Grosso, gdzie, jak od dawna chodziły słuchy, pojawiła się zuchwała banda zbójecka pod wodzą zbiegłego z więzienia herszta Silvano. Bandyci rozbili pod Kujabą tamtejszych milicjantów, złupili miejscowy kościół i zrabowali doszczętnie bank. Z tego to powodu gubernator mobilizował osadników i z dwu stron naraz zamierzał zaatakować bandę Silvano.

Myśli Macieja urwały się nagle i popłynęły innym łożyskiem.

Jak żywy stanął przed nim stary, surowy don Aldoiso. Zawołał go pewnego razu do swego pałacu i tak doń przemówił, pykając grube cygaro:

[1]) Ptak południowo-amerykański.
[2]) Haciender — właściciel haciendy-domu i posiadłości ziemskiej.

— Posłuchajcie, Mateo! Pracujecie u mnie na haciendzie już dziesiąty rok. Za długo siedzicie tu u mnie. Musicie już na własnej działce osiąść... taki już zaprowadziłem u siebie porządek... Dam wam kawał dobrej ziemi nad Uraguają... Trochę dżungli wytrzebić wypadnie, ale zato potem będziecie mieli osadę jak się widzi! Chłopaków wam zabiorę i z wnukami moimi do szkół poślę do Gojaz na dwa lata,



...U ujścia wznoszą swe dumne pióropusze palmy kokosowe.

a później to już sami za nich płacić będziecie...

Tak się też stało.

Napracowali się Maciejowie na tym szmacie ziemi nad rzeką. Być może, nie daliby sobie rady, gdyby nie szczęśliwy pomysł Krystyny. Zaglądali do nich często gęsto kabokle. Byli to nicponie, włóczykije, złodziejaszki, koniokrady, pół-brazylijczycy, pół-indianie. Mieli szałasy w puszczy, a przy nich trochę bydła, kilka sztuk wieprzów i drób. Zarabiali zbieraniem kauczuku i spuszczaniem tratew aż do Kamety. Otóż tych to kaboklów namówili Maciejowie, żeby osiedlili się w pobliżu i za dziesięcinę zbiorów pomagali im w trzebieniu puszczy, budowie zagrody i wypasie bydła.

Dobrze to im poszło, bo w trzy lata potem Maciej od syna dona Aldoisa dokupił jeszcze 40 hektarów i na osadnika, a raczej na małego hacjendera wykierował się w krótkim czasie. Wszyscy dokoła skarżyli się na kaboklów, ale u Maciejów ustaliła się z nimi sztama i uważali się za wiernych przyjaciół-„amigos".

Chłopcy pokończyli szkołę powszechną i rolniczą, odsłużyli sześć miesięcy w milicji w Bahia i powrócili do domu. Właściwie oni to już gospodarowali na haciendzie, a Maciej ino stada doglądał i ładowania posyłanego na sprzedaż zboża, wełny, skór i kauczuku, skupywanego u kaboklów, którym płacił czarnymi bobami i solą. Krystyna zaś rządziła w domu i przestrzegała dawnych polskich obyczajów, dni świątecznych i troskała się o wszystkich. Raz na miesiąc całą rodziną jechali do Gojaz, by pomodlić się w kościele, gdzie wikarym był Polak, ksiądz Adam Szymota, pięknie i rzewnie mówiący z ambony po portugalsku i po polsku.

Maciej westchnął znowu.

Jutro „Wesoły nam dzień nastał", Chrystus Zbawiciel z Grobu powstał, śmierć zwalczywszy, wieczorem miał przyjechać na haciendę ksiądz Adam, a tu — taki niepokój w domu i trwoga — chłopców nie ma i nic o nich nie słychać!

— Oby tylko ten drab Silvano... o mój Boże! — zżymał się stary.

W tej samej chwili od strony rzeki dobiegł go odgłos strzału, a w chwilę potem przeciągły krzyk.

Maciej zerwał się z krzesła. Zdjąwszy ze ściany rewolwer wcisnął go do kieszeni kapoty i wybiegł z domu.

— Słyszałaś? — spytał żony. — Ktoś strzelił na brzegu i krzyknął...

— Zapewne pastuch płoszy kujoty [3])... — szepnęła, sama nie dowierzając własnym słowom, bo udzieliła jej się nagle trwoga męża.

Maciej szybkim krokiem podążył ku rzece i ze stromego brzegu zbiegł na dół.

Dłonią osłaniając oczy przed bijącym od wody światłem słonecznym wpatrywał się w przeciwległy brzeg Araguai, gdzie do samego prądu przyciskał się zwarty gąszcz puszczy, nieprzebyte zwały krzaków i sieć zwisających pnących się konarów roślin, okrytych jaskrawym kwieciem.

Nikogo nie mógł tam dojrzeć i żaden głos nie dobiegał już z dżungli, bo nawet ptaki, spłoszone strzałem, umilkły i zaczaiły się w nieprzejrzanych koronach drzew.

I raptem znacznie wyżej od miejsca, gdzie stał Maciej, na wąskie, grzęsłe pasmo nadbrzeżne wyjechał jeździec. Widzialny był jak na dłoni, cały w świetle gorącego słońca. Miał na sobie szerokie gauczoskie[4]) spodnie z czerwonymi pasami i czerwoną kurtką rozpiętą na piersiach. Twarz pozostawała w cieniu, gdyż przysłaniało ją szerokie rondo stożkowatego kapelusza meksykańskiego. Jeździec trzymał w ręku karabin i oglądał się na wszystkie strony, ostrogami łechcąc boki pstrokatego ogiera, by zmusić go do przebycia rzeki.

W tej samej chwili z tyłu za nim poru-

(Dokończenie na stronie 8-ej).

[3]) południowo-amerykański wilk.
[4]) Gauczo — konny pastuch zbrojny.

Ach, ten indyk!!

(Humoreska świąteczna).

Powiadają: śmiech to zdrowie, śmiech pomaga w trawieniu. Więc dla tych, co z okazji świąt wielkanocnych będą cierpieli z przejedzenia, wydobywam z lamusa mej młodości to wspomnienie, ręcząc za jego autentyczność. A jeśli częstując tą humoreską, uśmiechną się, napewno wyjdzie im to na zdrowie.

Było to dawno, w tych sytych i beztroskich czasach przedwojennych. Święta wielkanocne spędzałem w tych czasach co roku u mego wuja, zamieszkałego w małym miasteczku na kresach wschodniej Galicji, leżącym nad brzegiem rwącego Prutu. A trzeba wam wiedzieć, że w owych czasach święta wielkanocne to było trzydniowe obżarstwo, wędrówka od domu do domu wedle ustalonej tradycją marszruty. Zaczynało się od notariusza, seniora inteligencji polskiej w miasteczku, po tym następowały po kolacji gościnne domy radcy sądu powiatowego, naczelnika saliny, inżyniera powiatowego, dyrektora szkoły, weterynarza **i t. d.**

Kto nie był w którymś z tych domów na święconem, narażał się na wykreślenie z listy znajomych i przyjaciół. Więc przez trzy dni świąt wędrowało się od domu do domu, wsuwając i popijając tyle, ile zniosły głowa i żołądek. A panowała wtedy zasada: „zastaw się, a postaw się", więc stoły nawet średnio zamożnych domów uginały się pod ciężarem pietraszonych przez kilka dni przez zapobiegliwe panie domów potraw świątecznych. Jedna tylko rzecz była rozpaczliwa: to same menu świąteczne, gdziekolwiek się przyszło. A więc: wędliny, filiżanka gorącego barszczu, nadziewany indyk i torty. Na pierwszej wizycie jadło się to jeszcze ze smakiem, na drugiej powoli i z pauzami, na trzeciej z przymusem, pokrywanym dobrą miną, na czwartej i dalszych z abominacją. Przez dwa czy też trzy lata cierpiałem bez słowa protestu, ale pewnego roku zbuntowało się we mnie wszystko. I prawdopodobnie musiałem być nieznośny, gdy zapytywany przez gospodynie, o czym tak myślę, odpowiedziałem tajemniczo: o piórze Fleminga.

W innym domu, w chwili wnoszenia półmiska z indykiem wzdychałem, mówiąc do siebie półgłosem: Ach ten indyk! A jeszcze w innym wydałem ze siebie okrzyk bojowy: królestwo za rosół i sztukę mięsa z sosem chrzanowym!! Ponieważ wszędzie byłem lubiany dla swego humoru i rekordowego „pragnienia", przyjmowano ze śmiechem te moje wybryki, których skutek miał się okazać dopiero za rok. Bo wyobraźcie sobie, co się stało. Gdy za rok przyjechałem na święta wielkanocne do miasteczka i rozpocząłem w niedzielę rano serię wizyt wielkanocnych, w każdym domu, gdzie tylko zajrzałem, stawiano przede mną talerz rosołu, a na drugie danie sztukę mięsa z sosem chrzanowym. A że przy tym uśmiech pani domu mówił mi, że tylko dla mnie zrobiła ten wyjątek, ażeby spełnić moje zeszłoroczne marzenia, musiałem dziękować za te względy i przez cały dzień wlewać w siebie rosół i połykać kilogramy mięsa wołowego, choć to solidne i mdłe jedzenie z trudem przechodziło mi przez gardło. Domyśliłem się łatwo, że było to potajemne sprzysiężenie wszystkich pań domu przeciw mojej osobie, że była to kara za moje zeszłoroczne zachowanie się. Ale przez cały dzień trzymałem się, robiąc dobrą minę do złej gry i chwaląc spartańskość i prostotę świątecznego przyjęcia. Dopiero na piątej wizycie zataczałem się. Odsunąłem głęboki talerz, przygotowany na rosół i wybuchnąłem bliski płaczu:

— „Pani mecenasowo! Dość już mam rosołu, bokiem mi wyłazi wołowina. Jeśli nie chcecie mojej nagłej śmierci, dajcie mi filiżankę barszczu i kawałek indyka!!

Henryk Zbierzchowski.

(Dokończenie).

szyły się krzaki, błysnęła lufa karabina i buchnął strzał.

Jeździec runął z siodła i padł na błotnisty brzeg rozkładając bezwładne już ramiona. Na brzeg wyszedł mocno kulejąc i utykając jakiś człowiek w skórzanej bluzie i żółtej szmacie owiniętej dokoła szyi.

Maciej poznał Pabla Dobareza, starego kabokla z Palperii.

— Hej, Pablo, amigo! — krzyknął osadnik wylękłym głosem.

Ten zwrócił ku niemu czarną od dymu ogniska twarz i odpowiedział natychmiast:

— Przepłyń rzekę i chodź tu!

Maciej strącił na wodę leżącą pod drzewem łódź i wkrótce wparł ją na błotnisty brzeg. Zbliżył się do kabokla, który uważnie rozglądał zabitego przez siebie człowieka i przetrząsając mu kieszenie mruczał:

— Przyszedł ten człowiek do mojej chaty... Liczyliśmy właśnie z synem pieniądze zarobione za przewóz towarów do Leopoldiny, a ten nic nie mówiąc zagarnął wszystko do kieszeni. Kiedy zacząłem mówić mu, że jest to bandytyzm, postrzelił mnie i pojechał... Ale nie ujechał daleko! Ha-ha, niedaleko... Choć mnie noga boli i mocno krwawi rana, zabiegłem mu drogę i strzeliłem doń dwa razy, no i widzisz, amigo Polacco, że stary Pablo Dobarez potrafi jeszcze należycie umieścić kulę...

— Któż to taki? — dopytywał się Maciej, wystraszony widokiem zabitego.

Kabokl z cichym jękiem usiadł na ziemi. Na przybladłej nagle twarzy wystąpił mu rzęsisty pot.

Maciej zmoczył mu głowę wodą i dopomógł usadowić się w łódce. Gdy przecinali rzekę, Pablo rzucił przez zęby:

— Widzi mi się, że to Silvano... Mówił mi jeden z kaboklów, że milicja rozbiła jego bandę...

W domu Maciej z pomocą żony ułożył kabokla na tapczanie, przemył ranę i zabandażował. Stary miał gorączkę i szczękał zębmi. Dzwonił nimi o kubek, kiedy Maciejowa przyrządziła dla niego gorącej „hereby mate"[5].

Pani Krystyna z rozpaczą patrzała na rannego, powtarzając raz po raz: Matko Boska, ratuj mi chłopaków naszych!

Przed oczami jej bowiem przesuwały się niby mary nocne Stefek i Walek. Mieli blade, wymęczone twarze i bluzy w krwawych plamach. Wreszcie kobiecina poczęła płakać cichutko, a łzy ciurkiem biegły po jej opalonych, czerstwych policzkach.

— Czemu płaczecie, matko?

Macieja nie było już w izbie. Wyszedł, by kazać konie do woza zaprząc. Trzeba było przecież odwieźć rannego do szpitala i w biurze stanowym zameldować o wypadku.

Kabokl zamknął oczy i słuchał, co przez łzy opowiadała mu Maciejowa. Na twarzy jego odbiło się skupienie. Po chwili uniósł powieki i zaczął szeptać:

— Nie trwóżcie się i nie płaczcie, matko! Widzę, że wasi synowie i pięciu innych zjeżdża teraz z piaszczystych spychów Narili... Hej, zdrowi są i weseli!... Gwarzą ze sobą i śpiewają... Szkapy tylko mają mocno poniszczone i odzież porwaną... Słońce wysoko jeszcze stać będzie, gdy zajadą do haciendy.

Ledwie skończył, tak już zbladł straszliwie i zemdlał.

Nieprzytomnego ułożono na wozie i odesłano do Gojar.

Pablo Dobarez przepowiedział dobrze.

Słońce nie szło jeszcze ku zachodowi, gdy poczęły ujadać brytany podwórzowe i do werandy podjechali na chudych, chromych szkapach synowie osadnika.

— Już po Silvano! — zawołali zeskakując z siodeł.

— Umknął wam Silvano — uśmiechnął się Maciej, wycałowawszy się ze swymi chłopcami.

— Skąd o tym wiecie? — zapytali zdumionymi głosami.

— Ha! — odgadł Maciej. — Dlaczego nie mam wiedzieć, kiedy ten zbój leży na brzegu Araguai, a sępy pewno już szarpać go zaczęły. Ubił go stary Kabokl Palbo, bo Silvano mu grosze jego zabrał i skórę podziurawił.

Opowiedział wszystko po porządku.

Synowie słuchali uważnie, a gdy skończył, oznajmili:

— Dobrze się to stało! Teraz spokój będzie na Mutto Grossi, bo drugi taki nie prędko się narodzi!...

Umilkli, ale po chwili Walek rozejrzał się dokoła i spytał:

— A co to dziś w domu... jakoś inaczej?

— Jakżeż! — zawołała matka z wyrzutem. — Przecież jutro Wielkanoc, synku!

— O la Boga! — zdumieli się chłopcy. — Na śmierć zapomnieliśmy, bo w tej puszczy pogubiliśmy wszystkie dni. Patrzcie, patrzcie, to już i święta mamy!...

Westchnęli z ulgą i radością. Znużeni byli i marzyli o spoczynku.

Stefan uniósł głowę i spojrzawszy na zaróżowione już niebo, odezwał się cichym głosem:

— Choć nam nożyska i karki bolą, a przecież skoczymy konno na rezurekcję do Gojaz...

Krzątająca się przy stole matka ogarnęła czułym spojrzeniem barczyste postacie synów. Lubiła, żeby wszystko się działo wedle obyczaju polskiego.

F. A. Ossendowski.

[5]) liście rośliny zastępującej w Brazylii i Argentynie herbatę.

Zmartwychwstaną pomordowani

Nic nie ginie we wszechświecie!



Zygmunt August na szczycie wieży ratuszowej

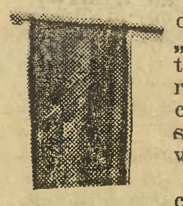
Niedawno pisząc artykuł aktualny **zmienialiśmy trzy razy tytuł,** — przekreślając niezajmujące już „stare" opowieści, a dopisując i doklejając najnowsze. Inny, aczkolwiek podobny rekord pobili pasażerowie „Batorego": zanim dojechali z Ameryki do Europy, co trwało mniej więcej tydzień, **mapa zmieniała się trzykrotnie!**

Dość więc trudno napisać do wielkanocnego numeru taki artykuł, o którym Czytelnicy nie powiedzieli by z kwaśną miną: **„Przecież to nas nic w tej chwili nie interesuje!"** Świąteczny numer bowiem ze względów technicznych musi być przecież napisany o tyle wcześniej, że przez ten czas ześciokrotnie można zmienić mapę, a szesnaściokrotnie tytuł.

Dlatego nie chcemy pisać o tym co zapewne **będzie,** ani o tym, co **jest** dzisiaj, bo do tego czasu stanie się to **starem i przebrzmiałem,** lecz o tym co **było,** a co pamiętać i przypominać zawsze należy, teraz zaś szczególnie.

Pogańska ideologia „rasizmu" panoszyła się niedawno niezmiernie bezczelnie i krzykliwie.

Teraz już jej **nie ma.** Była ona tylko podłożem, na którym wyrósł **chwast dzikiej dżungli — prawo pięści.** „Rasizm", i „samostanowienie narodów o sobie" zostały **zmiażdżone przez czołgi pruskie w Złotej Pradze.** To już nie jest aktualne. To złożono już **do rupieciarni przebrzmiałych haseł,** które tylko dla antykwariusza mają wartość. Ale ten rasizm narobił dużo zamieszania w świecie, należy mu więc przypatrzeć się przez mikroskop badacza.



Król polski na honor. sztandarze w Dworze Artusa

Leży oto przed nami bardzo stara książka. Tytuł: **„O znajomości duszy".** Autor. Ksiądz **Gratry,** oratorianin, profesor Sorbony i członek Akademii Francuskiej. Rok wydania: 1874, więc jakieś 70 lat temu.

Ksiądz Gratry pisał wówczas o rasizmie:

W tomie II na str. 121 twierdził on tak: „Odpowiadam, że ludzkość dzieli się **na trzy rasy,** pod względem użytku jaki czyni ona w życiu oraz formy jaką to życie przybiera.

Są trzy klasy ludzi: jedni żyją **brzuchem,** drudzy — **głową,** trzeci — **sercem.**

Są ludzie, których skarbem jest brzuch. Oddają się oni całkowicie — jak mówi Sallust — swemu brzuchowi. Uczynili oni sobie bożka ze swego brzucha. „Nasz brzuch jest przyklejony do ziemi" mogą powiedzieć oni o sobie, jak to Pismo św. mówi: **Conglutinatus est in terra venter noster** (PS XLIII 25). Są także ludzie, których **życiem, skarbem i bożyszczem jest głowa.** Epiktet mówił o nich, że **„kwitną głową"** a Bossuet że żyją oni „w bezpłodnej umiejętności", która **nie obraca się ku miłowaniu".**



Orzeł Polski na ścianie w Dworze Artusa

Są wreszcie ludzie, o których Pismo Święte mówi, że **„nawrócili się ku swemu sercu".** Tomasyn zaś nazywa ich jednym słowem: **ludzie serca: Cordatos.**

O tych trzech wielkich klasach ludzkości mówi także **Pascal:** „Są trzy światy: **świat ciał, świat umysłów i świat miłości,** który jest światem nadprzyrodzonym".

Trzy rasy ludzkie należą do trzech światów, w których spoczywają ich **skarby** i w których znajdują się **źródła,** skąd czerpią swe życie: jedni — mówi Pascal — żyją w wielkościach i radościach ziemskich, drudzy poszukują umysłem zaspokojenia ciekawości lub chwały. Celem trzecich jest **świętość.**

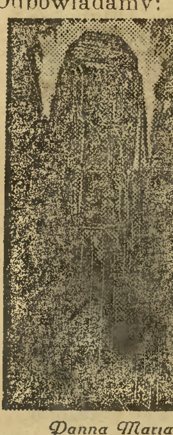
Ewangelia rozróżnia trzy rasy ludzkie, gdy mówi o ludziach, którzy narodzili się **z woli ciała** (ex voluntate carnis) i tych, którzy narodzili się **z woli męża** (ex voluntate viri) oraz tych wreszcie, którzy **z Boga się narodzili** (ex Deo nati sunt)".



Gryf na oliwskim kościele

Inny rasizm niż ten, o którym kapłan filozof powyżej wspomina — to **kłamstwo i zwykły bluff.** Historia wykazała to ostatnio jaskrawo, historia wykaże to niewątpliwie jeszcze. **„Prawo rasy" próbuje się sto**sować do zagadnienia, które teraz najżywiej nas tu na wybrzeżu interesuje.

Mówią nam ciągle, że „Gdańsk jest zamieszkały przez ludność **rasy** niemieckiej". Odpowiadamy: 1) **A Praga?** Zamieszkała przez Słowian, a przecież uważacie, że powinna nie do Słowian należeć!



Panna Maria w polskiej grafice

Odpowiadamy dalej: Dlaczego w Gdańsku jest obecnie tylu mieszkańców rasy niemieckiej? Oto dlatego, że przed 700 laty podczas **krwawego Dominika** podstępnie wtargnęli do Gdańska Krzyżacy i pod osłoną nocy wymordowali **bezbronną ludność pomorską, gospodarzy prawowitych** stolicy książąt pomorskich!

Czy myślicie, że nie zmartwychwstaną pomordowani?

Czy nie wiecie, że na trupach ich założyliście gniazda?

W ten dzień Zmartwychwstania Pańskiego przypomnieć się to godzi: **nic nie ginie we wszechświecie.** Krew, którą spłynęły przed 700 laty wody Raduni **zakrzepła u brzegów Bałtyku i odda świadectwo prawdzie w dzień Sądu Bożego i pomsty Bożej.**



Polski okręt wojenny z XVII wieku

Nierychliwy Bóg, ale sprawiedliwy!

Przypomnieliśmy powyżej, co o rasach powiedziano **przed 70 laty,** gdy jeszcze nikomu się nie śniło o „rasizmie" w imię którego skreślono z mapy Europy naród słowiański.

Przypomnieliśmy też, jak wymordowano przed 700 laty słowiańską ludność miasta, które zwało się **„Latarnią morską słowiańszczyzny"** poto aby dziś w imię rasy obcej „udowadniać", że obce nam to miasto jest **z krwi i ducha.**



Żóraw nad Motławą

Przypomnijmy jeszcze na zakończenie — skoro jesteśmy tylko przy wspominkach — odpowiedź mocarstw sprzymierzonych i stowarzyszonych na uwagi Delegacji Niemiec-



[illegible]



...i z fryzu Wysokiej Bramy, triumfalnej bramy możnego miasta, które tutaj tylekroć razy witało królów polskich — swoich panów...



...i z „Zielonej Bramy", kwatery przeznaczonej dla królewskich gości.

kiej z 16 kwietnia 1919 r. — a więc sprzed 20 lat:

GDAŃSK „BYŁ ZŁĄCZONY Z POLSKĄ, PRZY KTÓREJ PRZEZ WIEKI CIESZYŁ SIĘ ROZLEGŁĄ NIEZALEŻNOŚCIĄ LOKALNĄ i WIELKĄ POMYŚLNOŚCIĄ SWEGO HANDLU. ODTĄD ZNAJDZIE SIĘ NA NOWO W POŁOŻENIU PODOBNYM DO TEGO, W JAKIM ZNAJDOWAŁ SIĘ PRZEZ TYLE WIEKÓW. INTERESY EKONOMICZNE GDAŃSKA I POLSKI SĄ IDENTYCZNE".

To co mówią przedstawiciele państw obcych jest dla nas szanowne i cenne. Ale najważniejsze dla nas jest **to co mówią nasze serca,** bo należymy do tej rasy, którą nazwał wielki filozof jak to wyżej pisaliśmy — **Cordatos.**



Bandera rady portu, gdańskiego portu gospodarza

Otóż nasze **serca, krew** zmieszana z wodami Raduni, **duchy pomordowanych** pradziadów, którzy obchodzą dziś dzień **zmartwychwstania,** a też — w razie potrzeby i nasze **armaty, bagnety, bombowce i okręty wojenne** — mówią komu o tym wiedzieć należy:

Gdańsk pozostanie polskim!

Zofia Żelska-Mrozowicka.

Uroczystości wielkanocne w Ziemi Świętej.

Wspaniałym przepychem odznaczają się uroczystości wielkanocne, obchodzone co roku w kościele Grobu Chrystusowego. Duchowieństwo przybrane w najwspanialsze szaty pontyfikalne, wydobywa ze skarbca bezcenne naczynia kościelne, niezrównanej piękności, pochodzące przeważnie z darów książąt i królów chrześcijańskich. Skarby te przechowuje się przez cały rok w miejscu ukrytym, o którego istnieniu wie tylko dwóch franciszkanów, z których jeden jest zakrystianem Grobu Świętego, drugi zaś kustoszem Ziemi Świętej. Na te urzędy wybierani są zawsze zakonnicy, odznaczający się najgorętszą wiarą i najsilniejszym charakterem.

Kościół Grobu Chrystusowego, wzniesiony z rozkazu Konstantyna i jego matki Heleny na tym miejscu, gdzie Zbawiciel świata został umęczony i pochowany, zbudowany został wokół głazu, zamykającego niegdyś pieczarę grobową. Kaplica, zamykająca grób Chrystusa, nosi nazwę Aa Stasis, druga, wzniesiona na miejscu, gdzie spełniło się dzieło Odkupienia, nazywa się Martyrion.

Z dawnej świątyni zachował się jedynie fronton, pochodzący z XII wieku, kiedy Jerozolima zdobyta przez Krzyżowców, stała się stolicą królestwa chrześcijańskiego.

Sposoby na gości

Taki to już wiekami uświęcony zwyczaj, że w okresie świątecznym zwalają się ludzie w goście. Mimo powszechnie cenionej zalety narodowej, jaką jest nasza staropolska gościnność, wynika stąd wiele komplikacyj. Klną w duchu goście i klną gospodarze, gdyż jak mówi przysłowie: *„Gość w dom, a chleje jak z cebra!"*...

Dwie troski prześladują wówczas ludzi. Gospodarze wysilają się jak tu najskuteczniej obrzydzić gościom dalszy pobyt, a goście — jak tu wetknąć pluskiewkę w panagospodarzową gościnność. Możemy to państwu ułatwić. Najpierw podajemy sposób na gościa.

Gospodarz np. mówi. — Mam nadzieję, że ten tydzień, 2 dni i 9 godzin, które spędzają juk kochani Państwo w mojej gościnnej willi — przeszły aż nadto mile, prawda?

Goście, którzy zawsze mają swoje „ale" mówią: — Tak, nie powiemy... Było tu u Państwa bardzo przyjemnie, tylko... trochę za wiele... słońca. Szkoda, że drzewa w Waszym ogrodzie są jeszcze takie niskie...

Wtedy gospodarz powinien rzec:

— Mam nadzieję, że kiedy mnie państwo odwiedzą następnym razem, będą już bardzo... bardzo wysokie...

Goście po dłuższej chwili domyślą się o co chodzi, zabiorą się i — wyniosą.

Gościom znów najłatwiej się znęcać nad pieczeniami, tą odwieczną piętą achillesową wszystkich gospodyń.

Gdy gospodyni z uśmiechem podsunie gościowi talerz i rzeknie:

— Polecam kochanemu Panu naszą pieczoną gąskę. Jest wyśmienita. Powi-



nien pan przed nią uchylić kapelusza.

Gość po zjedzeniu kawałka gęsi, skrzywiwszy się winien odrzec:

— Ma pani rację. Starość zasługuje na oznaki szacunku...

Jeśli gospodyni zależy na przykład na wyperswadowaniu gościowi, aby tak dużo nie jadł, powinna to uczynić jak najdelikatniej, jak najgrzeczniej, jak najuprzejmiej i rzec z uśmiechem:

— Proszę pana, niech pan nie je tak szybko.

Gość zdumiony zapyta: Dlaczego?

— Po pierwsze: to b. nieestetyczne.



Po drugie: można się od tego rozchorować. A po trzecie: zeżresz nam pan wszystko i dla nas nic nie zostanie!...

Doświadczenie uczy, że w 95 wypadkach na 100 — gość już więcej nie je. Ten ostatni sposób radzenia sobie z gościem polecam najgoręcej.

Sposób Nr 4, który podam za sekundę, wymaga pewnego sprytu ze strony gościnnych gospodarzy. Sposób ten, nazwijmy go „politycznym", chwyci na mur, gdyż ostatnie tygodnie upływają pod znakiem spotęgowanych zainteresowań politycznych. Łatwo to spostrzec: żaden z bogobojnych narzeczonych już nie prosi o rękę, dziś się przecież stawia 24 godzinne *ultimatum*. Złodzieje doprowadzani przez policjantów na komisariat tłumaczą się, że nie kradli, oni tylko... portfele *anektowali*, oni brali złote zegarki w *protektoral*, a potem nadawali im... *autonomię*, pozwalając na ciche tykanie...

Ale do rzeczy! Na czym polega sposób „polityczny"? Zaprasza się osoby o krańcowo różnych poglądach politycznych. Na przykład ociekającego fanatyzmem nacjonalistę i takiegoż lewicowca. No i z wyrachowaną przebiegłością, jeszcze zanim goście chwycą za widelce należy schylić się do ucha lewicowca i zjadliwie syknąć: — Widzi pan tego brzuchacza — burżuja, tego wstecznika-kapitalistę? On do gen. Franco telegram wysłał z gratulacjami!

Potem zręcznie przechodzi się na drugą stronę stołu i syczy z oburzeniem: **Widzi pan tego kryminalistę na przeciw?** On z brygady międzynarodowej, z Passionarią księży wieszał, obecnie „fołksfront" u nas montuje za stalinowskie srebrniki!"

Wtedy, co jest więcej niż pewne, wstanie lewicowiec i krzyknie do gospodarza:

— Bardzo pana przepraszam, ale z jego gościnności skorzystać nie mogę. Ubliżyłbym sobie siedząc przy jednym stole z reakcjonistą, któremu brzuch urósł na wyzysku mas pracujących!..

Zaciśnie pięści i splunąwszy wyjdzie.

— Bardzo pana przepraszam. Jestem wzruszony pańską narodową gościnnością, ale nie żyjemy w Bolszewii! Ja z tym opryszkiem nie mogę przecież przebywać pod jednym dachem!

Podniesie prawicę i splunąwszy wyjdzie.

W ten sposób szynka zostanie ocalona. Postępować należy cały czas ostrożnie. Zajść bowiem może wypadek, że goście zaczną się dusić albo — co gorsza! — rzucać w siebie nieswoimi kieliszkami. W razie wypadków śmiertelnych należy



tragicznie zmarłych wynieść z pokoju, aby nie psuli nastroju świątecznego.

Istnieje jeszcze jeden sposób na gości, ale niestety bardzo naiwny i prymitywny. Mianowicie: nie zaprasza się gości. Skuteczność tego sposobu równa się zeru, gdyż każdy prawie gość „ma to do siebie", że przychodzi nieproszony.

„Teddy"

Choć cesarz Wilhelm się obraził.

Matejkowski „Hołd Pruski"

podobał się w Berlinie!

W swej pracy o Janie Matejce, która sie w najbliższej przyszłości ukaże się nakł. „Książnicy-Atlas" dr Mieczysław Treter podaje ciekawe szczegóły **wystawienia „Hołdu Pruskiego" w Berlinie, w r. 1884.**

W rękopisie autora czytamy: „Hołd Pruski" nie miał w Paryżu zbyt dobrej prasy. Może to dziś budzić wielkie zdumienie, ale — **daleko bardziej przychylne stanowisko wobec dzieła Matejki — zajął Berlin,** do którego dość może surowa i prymitywna, ale potężna siła wyrazu przemówiła tak bardzo dobitnie, że pomimo niezbyt przyjemnej dla Prus treści kompozycji, jury wystawy uchwaliło przedstawić je cesarzowi na pierwszym miejscu do nagrodzenia wielkim złotym medalem. Jest to fakt, w który nam trudno dziś uwierzyć, ale tak było istotnie! **Cesarz oczywiście wniosku tego nie zatwierdził:** triumf Matejki był przez to może jeszcze większy.

Charakterystycznym odzwierciedleniem nastrojów i poglądów berlińskiego środowiska są opinie francuskich korespondentów pism paryskich, przesłanych z Berlina. „Największy entuzjazm i nie bez przyczyny wywołuje wielki historyczny obraz p. Matejki, z którym się tak niemiłosiernie na ostatnim Salonie (aluzja do wystawy paryskiej z r. 1884) obeszła nasza krytyka" — pisze Guymon w „Le Telegraphe", a korespondent „Voltaire'a" informuje i piętnuje: **„Cesarz Wilhelm nie mógł się nigdy zdecydować na przyznanie najwyższej nagrody za dzieło na wskroś słowiańskie, za obraz przedstawiający hołd oddany królowi polskiemu przez założyciela własnej jego monarchii...** I medal został odmówiony i patrioci niemieccy nie wstydzą się pochwalać takiego sposobu oceniania dzieł sztuki!..."

Matejkę samego jednak — kańczy dr Treter — najbardziej musiała ucieszyć opinia, jaką przyniósł „Pester Lloyd" po wystawieniu „Hołdu Pruskiego" w Budapeszcie: „Naród, który takich twórców wydaje, który w ten sposób wskrzesza swoją przeszłość, **naród taki, to może dusza bez ciała, ale to w każdym razie dusza wielka, która się przyszłości bynajmniej wyrzekać nie potrzebuje".**

Przedwiośnie

Kiedy w złocistym słońcu świat zatonie,
Niosąc wieść pierwszą, że się kończy zima,
Chwytam to ciepłe słońce w swoje dłonie,
Jakbym je pragnął na wieki zatrzymać.

I już przeżytych ciężkich chwil nie liczę
I o godzinach nie myślę cierpienia,
Bo wszystkie troski i wszystkie gorycze
Odchodzą w smugę zimowego cienia.

I pod błękitne niebiosów rozpięcia
Chciałbym iść z głową skąpaną w błękicie
I kogoś spotkać, komuś paść w objęcia,
Komuś powiedzieć, że piękne jest życie.

I z zapomnianą wiarą i prostotą
Wyśpiewać Bogu za to hymn radosny,
Że mnie i moim najbliższym istotom
Pozwolił dożyć jeszcze jednej wiosny.

Henryk Zbierzchowski.



Cudowne Dziecko

(Humoreska).

Pan Hipolit i pani Eulalia z Prztyckich Wyprztyccy byli małżeństwem już dobrych parę lat. Bardzo im się to zresztą chwali, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, gdy tak często małżeństwa po paru latach współżycia odbywają wycieczki do Wilna. I to rzadko w celach krajoznawczych — przeważnie dla uzyskania rozwodu.

Ale państwo Wyprztyccy nie byli żadną dygnitarską parą. A poza tym kochali się. Toteż żyli zgodnie od kilku lat. Najpierw był on, ona i pies. Potem psa wyrzucono na zbity łeb, bo brudził dywany i zanadto szczekał. W domu było zbyt pusto i cicho, ale na szczęście państwa Wyprztyckich wkrótce luka została zapełniona...

Późno, bo późno, ale lepiej niż wcale.

— — — — — — — — — —

Syn państwa Wyprztyckich był niewątpliwie ósmym cudem świata nowożytnego. Tego zdania przynajmniej był ojciec, matka bowiem uważała, że jest stanowczo pierwszym i bezkonkurencyjnym cudem świata i nowożytnego i starożytnego zarazem.

Wiadomo jak to jest, gdy rodzice w wieku troszeczkę więcej niż dojrzałym dorwą się do jedynaka. Pieszczą, pieszczą aż rozpieszczą.

Dlatego też słodki Duś, gdy miał dwa lata, uważał za najlepszą zabawę jazdę na osiołku, którego z niepohamowanym zapałem udawał pan radca Wyprztycki, chodząc po pokoju na czworakach. A z mamą, panią Eulalią z domu Prztycką, rozkoszny synek w ogóle nie chciał gadać, uważając już na progu życia, że się bez babskiej opieki obejdzie.

Rodzice byli oczywiście niezwykle dumni z Dusia.

Bo i jakże:

Gdy miał trzy lata (niespełna), mówił: psiaklef! cholela!

Gdy miał cztery lata ugryzł niańkę w nos, że dostała zakażenia krwi, poza tym śpiewał najmodniejsze przeboje i pytał się matki o niektóre trudniejsze określenia, zawarte w tej tangowej poezji naszych krzywonosych wieszczów.

Gdy miał pięć lat, kradł ojcu papierosy i gościom proponował grę w „oczko" na pieniądze.

Bo też najwięcej radości było, gdy przyszli goście. Wtedy dopiero Duś się popisywał, mama promieniała, tata rósł z dumy i zachwytu nad sobą samym. Jakże się miał nie zachwycać? Ojciec takiego syna!...

Pan radca miał tylko dwie radości: syna i gazety, które czytał na głos. A syn słuchał, zwłaszcza gdy była mowa o polityce i o wyczynach znakomitych dyktatorów.

— Hitlel! — mówił Duś i śmiał się do siebie.

— — — — — — — — — —

— Ten Duś! Taki inteligentny. Taki rozumny! Taki sprytny! — entuzjazm niemal ani na chwilę nie ustawał. Ciotki licytowały się w czułościach z rodzicami. Duś przyjmował te objawy uniesienia i wylewy uznania jako hołd należny i samo przez się zrozumiały. Dziwiłby się bardzo, gdyby było inaczej. Zresztą nie słyszał, jak od czasu do czasu ktoś obcy, a bardziej rozsądny klął — po cichu, bo nie chciał urazić pana radcy ani pani radczyni:

— Co za nieznośny bachor! Istne utrapienie. Co to z tego wyrośnie?

Co z niego wyrośnie? — Tym się nikt nie martwił. Najbliżsi byli przekonania, że geniusz.

Bo jakżeby mógł nie wyrosnąć geniusz — z cudownego dziecka!

— — — — — — — — — —

Cudowne dziecko rosło sobie.

Ojciec łysiał, matka siwiała, a Duś wyrastał na zdrowego byczka, który się niczym nie przejmował. W szkole się nie uczył. Nauczycielowi podbił oko celnym strzałem z procy (— To naprawdę dobry chłopak! — zauważyła rozczulona figlem mama. — Inny na jego miejscu trafiłby w oko. I wybiłby...). Kiedyś wypuścił wodę w łazience i zatopił mieszkanie na niższym piętrze. Było to trochę hałasu, ale trzeba było przecież zgodzić się z tym, że zdrowy temperament dziecka musi gdzieś znaleźć ujście.

Cudowne dziecko z nikim nie chciało się liczyć. Ani ze starszymi, ani z kolegami. Wszystko chciało naginać do własnej woli. I własnej potrzeby. Jadłospisy matce dyktował sam. Zupę jadł tylko wtedy, gdy dostał pieniądze na ciastko lub czekoladę. Wychodził z domu kiedy chciał, a wracał, kiedy mu się żywnie podobało.

Rodzice zaczęli popłakiwać po kątach, skarżyć się.

Dobrzy ludzie radzili im szczerze:

— Zbić szkraba raz i drugi! Przemówić mu okrężną drogą do rozumu!

Rodzice wzdragali się i patrzyli na dobrego człowieka z przerażeniem:

— To takie delikatne dziecko! Jeszcze by mu się co złego stało. Z nim trzeba łagodnie.

I cierpieli dalej po cichu.

— — — — — — — — — —

Duś nie chciał się uczyć. Wszelkie propozycje co do nauki nie trafiały mu do przekonania. Nawet „łapówki" nie pomagały. Przecież bez nauki robił co chciał.

Ktoś uwziął się raz, żeby mu przemówić do sumienia. Opowiadał Dusiowi w pięknych słowach o potrzebie nauki, o tym, co nauka ludziom daje:

— Widzisz, jak się będziesz uczył, to wszystko w życiu będziesz miał. A tak to co? Ulice będziesz zamiatał? Czym ty w ogóle chcesz być, kiedy się wcale nie uczysz!

— A ja się nie będę uczył! — odpowiadał z uporem Duś.

— Dlaczego?

— Bo nie potrzebuję!

— A czym ty wobec tego będziesz?

Duś miał odpowiedź przygotowaną:

— Dyktatorem!

Ręce opadały.

— — — — — — — — — —

W dziewiętnastym roku życia Duś Wyprztycki, syn ogólnie szanowanych państwa radcostwa Hipolita i Eulalii z Prztyckich Wyprztyckich, po raz pierwszy dostał wyrok — bez zawieszenia.

A potem już szło jak po maśle!

— — — — — — — — — —

Morał z tego:

Nie czytajcie na głos gazet przy dzieciach. Zwłaszcza — przy cudownych dzieciach.

HENRYK KUMINEK.

Obrazki z życia

Pan Magister na damskim Rowerze

(Humoreska)

Byłem niepomiernie zdziwiony, kiedy zobaczyłem mego znajomego magistra Teofila Szklankę, referendarza urzędu pocztowego, mknącego środkiem pryncypalnej ulicy na... damskim rowerze Zwrócił na siebie moją uwagę dlatego, że omal nie najechał starszej pani, przechodzącej przez jezdnię. Wskutek gwałtownego zahamowania stracił panowanie nad rowerem i upadł na ulicę, nie odnosząc na szczęście żadnego szwanku, jak się o tym przekonałem nieco później, kiedy pospieszyłem mu z pomocą.

— Hallo, magistrze! Cóż to pan tak pedałuje na damskim rowerze? Co się stało?

— Ech, jestem całkiem wytrącony z równowagi. Z tym rowerem to cała historia...

— No, no? Jestem ciekawy...

— Ten rower chciałem ofiarować Loli i..

— Cóż to za Lola?

— To moja narze... moja była narzeczona. Przed chwilą nią być przestała...

— Jak to? Pan miał narzeczoną? Nic o tym nie wiedziałem. Myślałem, że pan jest antyfeministą...



— Bo też to było tak: Szukałem przed paru miesiącami umeblowanego pokoju. Wskutek ogłoszenia zajrzałem również i do rodziców Loli i Poli...

— A jakie to właściwie imię Lola?

— To zdrobniale od Petronela.

— Acha, rozumiem (nie bardzo). A Pola?

— To tak zdrobniale od Agnieszka.

— No, tak, tak I...

— I mieszkania u nich nie wynająłem, ale za to poznałem Lolę Tak się jakoś stało, że poszliśmy parę razy na spacer, na kawę, do kina... I ona mówi — jak to, ty mnie kochasz (nic jej na ten temat nie mówiłem) i nie kupisz mi pierścionka? Jestem grzeczny, więc kupiłem jej pierścionek. To odtąd ona i jej rodzice i Tola mówili na mnie „narzeczony" No i ja przyzwyczaiłem się do tego Myślę sobie, ostatecznie... Może ją naprawdę kocham. Pies wie... Właściwie nie mam pojęcia, jak to w praktyce wygląda miłość. Kiedy już się zdecydowałem na tę miłość, to moja Lola co parę dni poddawała w wątpliwość, czy ją kocham naprawdę. A jak mnie kochasz — mówiła — to kup mi lisa Miałem sporo oszczędności, więc — trudno się mówi — kupiłem jej lisa. Potem chciała na dowód miłości torebkę z krokodylowej skóry. Potem widziała mnie raz na ulicy z koleżanką biurową, zrobiła mi straszne piekło i na przeprosiny przyrzekłem jej, że kupię, co tylko będzie chciała. No i ona zachciała roweru. Chodziliśmy po różnych składach. Tu jej się podobała rama, tam siatka, tam dzwonek, a tam znowu siodełko. Kazała, aby z tych części zrobić nowy rower. Ha, więc zamówiłem. Rower miał być gotwy na dzisiaj, ale warsztat nie zdążył i — rad nie rad — wziąłem gotowy, elegancki rower damski i jazda do Loli.

Kiedy przyjechałem, nad rowerem zebrała się cała rodzina. Lola się rozgniewała, dostała spazmów Matka powiada: rower nie ma fasonu. Pola wydęła pogardliwie usta. Ojciec próbował wszystkich części po kolei i powiada, że na tej tandecie chyba się nie ujedzie. Wzięły mnie na to wszystkie „jaśniste". Jestem spokojny, panie, łagodny jak baranek, ale... Powiedziałem: „chodźcie, ja wam pokażę, że jednak można na tym rowerze ujechać". Wyszliśmy przed dom. Dosiadłem „rumaka", dałem gazu i... tu mnie pan widzisz.

— I co pan teraz z tym rowerem zrobi?

— Bo ja wiem, co? Najchętniej bym go wrzucił gdzie do rzeki. Nie chcę go oddawać w firmie, bo mi wstyd, tak to się ostentacyjnie kupowało... Sprzedałbym za połowę ceny, gdyby się znalazł jakiś nabywca...

— Może panu pomogę...

Trzeba trafu, że właśnie przechodził ulicą urzędnik biura transportowego, mój znajomy p. Alojzy Podszewka. Zatrzymałem go.

— Panowie pozwolą: Pan mgr Szklanka, pan Podszewka — przedstawiłem. — Panie Alojzy, może pan kupi ten rower...

— A po co mi damski rower?

— Może się przydać.

— Tanio sprzedam Za 60 zł. Mnie kosztował dzisiaj 130 zł — zachęcał mgr Szklanka.

— Iii... Nie wiem.

— No, już! To okazja. Podarunek dla uroczej znajomej.

Po długich namowach p. Podszewka zdecydował się. Zabrał rower, dając weksel, który przy sposobności podżyrowałem.

*

Tegoż popołudnia do mego biura przyszedł p. Podszewka markotny ze spuchniętą twarzą.

— Nie wie pan adresu tego pana magistra? Chciałbym mu oddać rower.

— A bo co?

— Ach, miałem takie nieprzyjemności... Chciałem ofiarować ten rower pannie Poli..

— Komu?

— Pannie Poli. Mojej narzeczonej. A ona... Ona i cała jej rodzina, zwłaszcza jej siostra, panna Lola... Wprost mnie zmaltretowali. I nie wiem za co? Przecież chciałem sprawić Poli przyjemność...

Józef Kołodziejczyk.

Dr Tadeusz Kiełpiński.

O kulturze ogólnoeuropejskiej słów parę.

W czasie niedawnej uroczystości, na którą zwołano z całych Włoch około 90.000 ludzi — wygłosił Mussolini wielką mowę, w której określił swój stosunek względem Francji. W okresie lawiny wypadków, kiedy sytuacja międzynarodowa zmienia się nie tylko z dnia na dzień, ale z godziny na godzinę — dyskusja nad przemówieniem Il Duce byłaby dzisiaj bezprzedmiotowa nawet w samych Włoszech. Nie zamierzamy też jej komentować. Niech będzie nam jednak wolno zwrócić uwagę na zdanie, które nie straciło nic ze swej aktualności. Otóż Mussolini wyraził się, iż

> **„wyprasza sobie wszelkie bękarcie pokrewieństwa, albowiem czynnikiem regulującym życie narodów, jest tylko czynnik siły".**

Zdanie to powtarza się w państwach totalnych nie od dziś dnia. Zarówno w Niemczech, jak i w Rosji oparto na tym twierdzeniu politykę wewnętrzną i zagraniczną. Dorabiając gwałtem system filozoficzny do mów wiecowych — wytworzono nową naukę, „Kraftlehre", według której powodzenie czynnika siły daje prawo do dalszego jej stosowania. Czym motywuje sam Mussolini żądania swe w Tunisie i Dżibuti? Faktem, że wzrosła potęga imperialistyczna Włoch. „Jeżeli zabrałem coś przemocą, wbrew opinii całego świata, to znaczy, że jestem silny, a jeżeli jestem silny, to mam prawo żądać jeszcze więcej. Gloryfikacja wojny i przemocy fizycznej, jako regulatora wszystkich stosunków między narodami — **stała się katechizmem nowej wiary.** Powstaje nowa religia, kult pięści ma zastąpić prawo zarówno międzynarodowe, jak i zwyczajne prawo przyrodzone. Narody słabsze liczebnie, chociażby bardzo wysoko stojące pod względem cywilizacji — skazane są na niewolnictwo, nie tylko w politycznym, ale w dosłownym tego słowa znaczeniu. Tak np. Czesi stają się społeczeństwem drugoklasowym. Wyjęci są już spod praw „ochrony rasy". Inteligencja ich zostanie sproletaryzowana. A proletariat porozsyła się do ciężkich robót w kopalniach i fabrykach. Będą pracowali na Niemców, tak, jak niewolnicy wschodni pracowali na Rzymian. Bezprawie? **Tak** — odpowiadają totaliści — **ale rozgrzesza je idea siły.** Biologiczne prawo, według którego wszystko co nie potrafi przeciwstawić się sile — musi zginąć i nawet powinno ginąć z przekonaniem o sprawiedliwości naturalnej.

Jest to rozumowanie tak fałszywe, że przez pewien czas nie wywoływało nawet reakcji. Filozofia zachodnia zlekceważyła nową ideologię siły, wychodząc z założenia, że podejmowanie dyskusji z chorobliwym majaczeniem jest w ogóle bezprzedmiotową stratą czasu i energii. Systemy te — pisano — **nie wytrzymują próby życia w krajach cywilizowanych.** Społeczeństwo włoskie i niemieckie posiada tak wielki zasób zdobyczy kulturalnych, że prędzej czy później odrzuci wszystkie nasła powrotu do barbarzyństwa.

Dzieje potwierdzają.

Tymczasem nastąpiło to, przed czym przestrzegał Kościół, mający ogromne doświadczenie wieków i znający świetnie naturę ludzką. I zdanie o „fałszywych prorokach" myśli, które Rzym tyle razy powtarzał, znalazło potwierdzenie dziejów. **Okazało się, że rozporządzając wszystkimi środkami propagandy — można w społeczeństwo wmówić każdą, najbardziej nawet fałszywą teorię.** I po pewnym czasie lekceważona z początku woda nowej ideologii wyżłobiła rowy wśród opornych nawet sumien. Kult siły — jako jedynego sprawdzianu wartości narodowych — zaczął oblekać się w szaty jakiejś nowoczesnej filozofii. **I stąd do kultu wojny zaborczej, jako najwyższego wyrazu tężyzny narodowej — był tylko jeden krok.**

Niebezpieczeństwo tych teoryj polega wbrew Bergsonowi, **właśnie na ich nonsensie.** Apostołowie nowej wiary nie mogą przytoczyć ani jednego argumentu na obronę swych haseł. Nie jest prawdą, aby wojna była „najlepszą próbą zalet fizycznych i moralnych dynamicznego narodu". Zdanie to mogło znaleść uzasadnienie w okresie wojen napoleońskich, lecz już w czasie wojny światowej koncepcja ta okazywała się zawodną. Dzisiaj wiemy chociażby z codziennego doświadczenia, że największymi zwolennikami siły, jako regulatora wszystkich zagadnień — są najczęściej ludzie, którzy nigdy prochu nie wąchali i bohaterstwo ich wyładowywało się w pospolitej wulgarności dziennikarskiej. Powtóre wojna nowoczesna pozwala niszczyć miasta i całe osiedla ludzkie, bez narażania się na najmniejsze niebezpieczeństwo. Co groziło artylerzystom niemieckim ostrzeliwującym z odległości kilkudziesięciu kilometrów Paryż? Co groziło pilotom „Heinklów" niszczących Guernikę? Nikczemny tchórz może stać się sprawcą najstraszniejszego zniszczenia.

> **BRUTALNA SIŁA NIE JEST DOWODEM ZALET MORALNYCH, PRZECIWNIE, W TYCH WARUNKACH MOŻE SIĘ STAĆ WYKŁADNIKIEM NAJBARDZIEJ NISKICH ELEMENTÓW DUSZY LUDZKIEJ.**

A fakt ten nie może być w żadnym wypadku korzystnym dla rozwoju danego społeczeństwa.

Kult siły niszczy ideę współpracy ludów. Idźmy jednak dalej. Każda akcja wywołuje reakcję. Człowiek najbardziej spokojny kiedy zostanie napadnięty, instynktownie szuka sposobów obrony. Tak samo szukają jej całe społeczeństwa. Hasło wojny z „posiadającymi" — **jest właściwie tymsamym bolszewizmem międzynarodowym, którego ideologię rzekomo się zwalcza.** Jakże bowiem argumentuje się **prawo napadu?** Ma jakieś państwo dobrze zagospodarowany kraj lub prowincję, w którą włożyło masę pieniędzy, będących równowartością pracy całych pokoleń. Pobudowano tam drogi, porty, fabryki. Pozakładano szkoły i szpitale. Ludność tego kraju jest zadowolona, nie ma najmniejszej ochoty dostać się pod panowanie obce. I nagle przychodzi typ, który mówi:

— Ten kraj jest mnie potrzebny. Chcę go zagarnąć. W imię czego? W imię tego, że go nie mam. Że jestem „nieposiadający". Jeżeli mnie go oddasz dobrowolnie — to może się uspokoję, może jutro zażądam więcej. A jeżeli nie oddasz — to cię zabiję. Muszę mieć „przestrzeń życiową". Argumenty? Mam dobre lotnictwo i dalekonośne armaty.

Czymże jest ta cała ideologia? Zwyczajnym gangsteryzmem, przeniesionym **na teren stosunków międzynarodowych.** I jak człowiek napadnięty ma najzupełniejsze prawo sięgnąć po rewolwer — tak i zagrożone narody mają nie tylko prawo, ale największy obowiązek moralny obrony. I w taki sposób ten kult siły jako regulatora stosunków między społeczeństwami — **niszczy ideę współpracy ludów.** Na gromadzenie broni, mającej służyć do napadu — **musi być odpowiedzią przygotowanie odparcia zbrojnej wyprawy.** Apostołowie siły zabili kult pokojowego współżycia ludów nie tylko w swojej własnej ojczyźnie. Lecz zabili także wszystkie pacyfistyczne tendencje w innych społeczeństwach, z ogromną szkodą dla siebie. Albowiem najzupełniej mylnym jest zdanie, iż przyszłym bohaterem wojennym będzie osobnik, wrzeszczący ustawicznie hymny na cześć siły, potęgi ilościowej itd. Przeciwnie, według wszystkich danych psychologicznych, okaże się on w decydującej chwili pospolitym tchórzem.

> **NATOMIAST PODOBNIE, JAK U NAPADNIĘTEGO I SKRZYWDZONEGO CZŁOWIEKA RODZI SIĘ POCZUCIE NIESPRAWIEDLIWOŚCI I OPÓR PRZEMIJAJĄCY SIĘ WE WŚCIEKŁOŚĆ — TAK SAMO NAJBARDZIEJ POKOJOWO NASTROJONE NARODY MOGĄ WYDOBYĆ ZE SIEBIE KOLOSALNE ZASOBY ENERGII, I NAJZUPEŁNIEJ REALNYM MOŻE OKAZAĆ SIĘ PARADOKS, IŻ NAJBARDZIEJ POPULARNA BĘDZIE WOJNA NIE W SPOŁECZEŃSTWACH „DYNAMICZNYCH" — LECZ WŁAŚNIE W PACYFISTYCZNYCH, NAPADNIĘTYCH, MAJĄCYCH POCZUCIE OHYDNEJ NIESPRAWIEDLIWOŚCI DOKONYWANEJ NA ICH NARODACH I NA ICH IDEAŁACH.**

Z podziemi wypełzną — siły, by wziąć najstraszniejszy odwet...

Wojnę wywołaną napadem przyjmą ludy Europy. Ale wojna pociąga za sobą następstwa. Nie mogą się z nimi liczyć napadnięci, lecz powinni zwrócić uwagę na fakt ten ludzie, którzy mają jakieśkolwiek wpływy, jakiekolwiek znaczenie w państwach napadających. Czymże skończy się długa, krwawa walka, wszczęta dla kilkuset **kilometrów kwadratowych** obcego kraju? Zwycięstwem? Ależ co znowu. **Skończy się nie tylko strasznym zniszczeniem kraju — ale dojściem do władzy tych czynników, które zarówno w Niemczech jak i we Włoszech zostały wpędzone pod ziemię, lecz które są wciąż jeszcze żywotne i czekają tylko na sposobność wzięcia najstraszniejszego odwetu, jaki można sobie wyobrazić.** Nieprawdą jest bowiem, jakoby w państwach totalnych społeczeństwo było „jednomyślne". W takim razie nie trzebaby było ani zabijania wolności słowa, ani Gestapo, ani Ovry, ani obozów koncentracyjnych. Przeciwnie, ani nad Łabą, ani nad Tybrem nie wiadomo, jakie kręgi zatacza ideologia rządowa — a jakie opozycyjna. Ta elita głosząca hasła wojny w imię potrzeb życiowych może okazać się o wiele mniej liczna, aniżeli przypuszczali najwięksi nawet przeciwnicy reżimu.

Kult brutalnej siły jest również zaprzeczeniem tych wszystkich haseł rasowych, aryjskich, indoeuropejskich, jakie głosi się w państwach totalnych. Europa stanowi mimo wszystko pewną jedność kulturalną, historyczną, rasową, religijną, cywilizacyjną. **Potęga jej jako całości oparła się na trzech filarach, którymi były: chrześcijaństwo, kultura grecka i prawo rzymskie.** Te trzy kolumny nadwyrężyła ostatnia wojna światowa w sposób widoczny dla każdego. A przyszła — może je obalić zupełnie. Czymże bowiem będzie nowa walka ludów europejskich dla ludów Azji, Afryki, a nawet Ameryki, zwłaszcza południowej? **Będzie to wojna domowa rasy białej, ludów białych z której skorzystają natychmiast ludy kolorowe, przede wszystkim obca nam duchem i kulturą rasa żółta.** I w taki sposób rzekomo obrońcy rasy indoeuropejskiej, białej, „aryjskiej" — narażają tę właśnie **rasę na straszne niebezpieczeństwo, może na nieuchronną katastrofę.**

Odpowiedzialność za napad nie spada na tych, którzy się bronią.

Dla spokojnego obywatela jest w gruncie rzeczy wszystko jedno, czy napadający go bandyta nazywa się Weidmann czy Luczano. Będzie się bronił i strzelał, bez brania pod uwagę koloru skóry gangstera. Ale w społeczeństwach, które oswajają się z ideą grabieży powinien wytworzyć się pewien opór, wynikający już nie z pobudek moralnych — **ale z poczucia strasznego nielogizmu, który w polityce poprzedza zawsze — katastrofę.**

Niedopuszczenie do niej jest również obowiązkiem ludów, pragnących pokoju. **Stosowały one dotychczas politykę ustępstw.** Było to zwyczajne okupywanie się napadającym, był to pewnego rodzaju haracz moralny i materialny, metoda najbardziej niewłaściwa, jaką można sobie wyobrazić. Jedyny jej skutek wyrażał się w niesłychanym rozzuchwaleniu atakujących. Należy ją zmienić zasadniczo. Jeżeli bandyta napada na dom sąsiadów — to moralnym obowiązkiem jest spieszyć im z pomocą. A jeszcze lepszym środkiem jest takie zorganizowanie obrony, aby napastnik **musiał się liczyć z pewnością zbiorowego oporu, który grozi mu nie tylko rozbrojeniem, ale także zasłużoną karą.** Jeżeli mamy policję, której obowiązkiem jest chronić obywateli przed napadami gangsterów — to na wzór jej trzeba stworzyć wspólną **służbę bezpieczeństwa europejskiego.** Nie w celach ataku, gdyż nie dlatego przestrzega się przed podpaleniem świata, ażeby samemu wywoływać pożar. **Ale należy się łączyć w obronie wolności, w obronie kultury, w obronie chrześcijaństwa — nonrostu w obronie Europy pojętej jako całość!** Cele te są tak wielkie, tak doniosłe, że wszelkie gry dyplomatyczne, wszelkie nadzieje na wykręcenie się sianem, na neutralność, na możliwość niedotrzymania przymierzy i zobowiązań — należy tępić nie tylko w imię własnych, najlepiej pojętych interesów — ale w imię największych wartości europejskich! Są chwile, zarówno w życiu człowieka, jak i w życiu całych społeczeństw, kiedy najprostsze hasła mają największą doniosłość polityczną. Na wysunięcie ich i stosowanie w życiu międzynarodowym musi zdobyć się chrześcijańska i kulturalna Europa. Wówczas ocali nie tylko własne i odwieczne ideały — ale i narody, które fałszywi prorocy pchają w przepaść katastrofy.

—«:»—

KAMIEŃ w WODĘ

Do wody wrzucono kamień. Na powierzchni wody tworzą się fale. Trudno dojrzeć w głębinie, jaką drogę przebywa kamień. Obecnie pewien fizyk wynalazł sposób dokładnego ustalenia drogi, jaką przebywa kamień pod wodą. Do powierzchni kamienia doczepią się rozpuszczalny kryształik zielony, który rozpuszcza się w wodzie. Kolorowy ślad wskazuje dokładnie wszystkie odchylenia, jakie kamień opadający na dno wykazuje od drogi prostej.

•Nauka•Literatura•Sztuka•

HENRYK KUMINEK.

Zbrojenia kulturalne.

Mimo wszystkich narzekań na zastój w życiu kulturalnym, każdy niemal dzień rzuca na biurko redakcyjne suchotnicze, wątłe, mizerne tomiki wierszy. Wierszy, wierszyków, rzadziej — poezji. Poeci lub też ci, którzy się uważają za poetów, piszą wiersze. Inni z braku ochoty do rymowania lub też z braku tupetu do awangardowego żonglowania pseudometaforami — piszą prozą. Piszą, wydają książki. Dostają nagrody. **Jest całe życie literackie.** Cały świat, którego niektórym mieszkańcom się zdaje, że poza nimi, poza ich kłopotami, troskami, plotkami i wzajemnymi zawiściami, nic już się ważnego nie dzieje. **Jest taki sam świat plastyków,** którzy malują, zasmarowują całe kilometry płótna według zleżałych reccpt paryskich, z piątej ręki otrzymanych, a co najwyżej skarżą się i biadolą, że okrutny świat laickiego motłochu nie chce ich rozumieć i — co ważniejsze — finansować. Jest też taki **świat muzyków,** zasłuchanych wyłącznie w siebie, tworzących sobie, a — Bóg wie jakim — muzom. Artyści — mówi się. Ptaszęta, barwne kolibry, które usłały sobie gniazdka w kawiarniach, karmią się czarną kawą i zbankrutowanymi hasełkami a tylko pokryjomu, wstydliwie konsumują nogę wieprzową pod większe piwo...

Nie ma większych szkodników dla sprawy kultury i sztuki jak ci właśnie artyści, a częściej — pseudoartyści, zapatrzeni w siebie, spoglądający z góry na wszystkich i wszystko, nie rozumiejący życia i narzekający na to, że — nie są zrozumiani.

Notoryczne niedojdy, niedorozwinięte fizycznie i moralnie, znajdują w sztuce osłonę przed naporem życia.

— Niech się świat wali! — mówi taki typ z kategorią D, na którego widok komisja poborowa dostała ataku śmiechu. — Ważniejsza jest moja sztuka. Ona jest wieczna.

Wieczna jest w tym wypadku — głupota. Te wszystkie snoby, które swoje **najordynarniejsze tchórzostwo osłaniają pacyfizmem,** brak pionu moralnego — ideałami wszechludzkimi i nadludzkimi, nie chcą zrozumieć tej prostej elementarnej prawdy, że wszelka twórczość artystyczna ma tylko wtedy sens. gdy jest funkcją społeczną, gdy służy społeczeństwu.

NIE SPOŁECZEŃSTWO ISTNIEJE DLA SZTUKI. ALE SZTUKA DLA SPOŁECZEŃSTWA. NIE NARÓD DLA SZTUKI, ALE — SZTUKA DLA NARODU.

Przeżywamy dzisiaj chwile osobliwe. Depesze niosą wiadomości, które z dnia na dzień, ba — z godziny na godzinę **przeobrażają oblicze świata, wstrząsają jego podstawami.** Jakże się tu dziwić, że czytelnik szuka wiadomości z Berlina, Londynu, czy z Warszawy, a nie chce czytać wierszyków o wiośnie, o tkliwej miłości i o tym, co poeta czuje na widok robaczka świętojańskiego. Może kiedyindziej, w innych, spokojniejszych czasach, mogłoby się to nawet podobać, przypadać do gustu, dawać chwile wytchnienia czy pogody. Ale dzisiaj?

Dzisiaj są wielkie czasy. **Czasy wielkich napięć, wielkich przeżyć, wielkich wzruszeń.** I wielkich ofiar. Dlatego też literatura — i sztuka w ogóle — jeśli chce być potrzebna, musi zarzucić swoje małe sprawki, swoje rewelacje na miarę pół czarnej, a

ZACZERPNĄĆ PEŁNYM HAUSTEM DUCHA WIELKOŚCI.

Nie czas żałować róż, gdy płoną lasy! Jeśli dziś nie wolno nam żałować róż, to jakże mamy się zdobyć na to, aby żałować tych wszystkich, nie bardzo wonnych nieraz kwiatów, którymi nas częstuje współczesna sztuka.

Ale **przecież kultura, przecież sztuka ma właśnie teraz wielkie znaczenie, wielkie pole działania.** Widać to choćby po tym, jaką wagę do rozbudowania przejawów życia kulturalnego przywiązują wodzowie państw nastrojonych ofensywnie, jakie środki łożą na wzmożenie aktywności artystycznej Hitler i Mussolini.

Zbrojenia kulturalne są wcale nie mniej ważne niż zbrojenia wojskowe. **Co są warte czołgi i samoloty — jeśli duch narodu jest słaby i przeżarty rozkładową propagandą — pokazali w całej rozciągłości Czesi.** Trzeba linie Maginota i Zygfryda wzmocnić niezłomną wolą narodową — wtedy dopiero mogą one stanowić skuteczną zaporę.

W Polsce duch narodu jest silny. Objawił on się najlepiej i najwspanialej w dniach ostatnich, gdy ogólny kryzys światowy zastał Polskę zdecydowaną i przygotowaną na wszystko. Ale — bądźmy szczerzy: **do tej postawy narodu polskiego nie przyczyniła się w niczym współczesna literatura polska.**

Tyle ważnych rzeczy się dzieje, a w literaturze o niej głucho. A mamy wrażenie, że wcale by nie uchybiło poetom, gdyby oddali swoje pióra na usługi chwili bieżącej. Nawet to im nie przyniosłoby ujmy, gdyby poświęcili swoją twórczość propagandzie Pożyczki Przeciwlotniczej. Nawet to!

W roku 1920 pisarze polscy poszli na front. Robili — jak to dziś się mówi z przekąsem — propagandę. Ale jednak po tej propagandzie pozostały w literaturze polskiej trwałe ślady, że wymienimy tylko wiersze Małaczewskiego czy „Piosenki żołnierskie" Makuszyńskiego.

To jest prostsza i łatwiejsza sprawa, niżby się na pozór wydawało.

TRZEBA TYLKO MIEĆ W SERCU OPRÓCZ SZTUKI — POLSKĘ!

Chleb razowy literatury.

(hk). Słuszne jest wołanie o dobrą książkę na codzień, o tzw. literaturę rozrywkową, o zdrowy chleb razowy literatury. Niestety, ciągle jeszcze w tej dziedzinie jesteśmy zdani na import z zagranicy. Polskie próby beletrystyczne nie zawsze są na poziomie. Niestety, musimy się zadawalać taką produkcją, jak powieść **Kamila Nordena „Moi rodzice rozwodzą się"** (Wyd. Hoesicka). Ten „romans obyczajowy" dziennikarki warszawskiej zyskał sobie popularność dzięki przeróbce filmowej, jednak nie przedstawia żadnej wartości literackiej.

Większe ambicje literackie ma głośna w swoim czasie pisarka pochodzenia żydowskiego **Irena Krzywicka,** której **„Ucieczka z ciemności"** („Rój") nie ma już jednak charakteru walki o nową moralność jak jej poprzednie utwory.

Do modnej obecnie tematyki lekarskiej nawraca **„Pamiętnik lekarki" dr. Z. Delty** („Rój"). Jest to prosta, ale wymowna opowieść o przeżyciach młodej studentki medycyny a potem lekarki w czasie wojny światowej. Praca w etapach. przygody frontowe, posłannictwo lekarskie silniejsze nad osobiste wzruszenia — oto treść tej dramatycznej książki.

Kiedy już jesteśmy przy książkach lekarskich, wspomnijmy o najlepszej z serii tych, które się ostatnio w Polsce ukazały. Jest to tłumaczenie powieści Szwajcara **Johna Knittela** o lekarzu egipskim pt. **„El Hakim".** Jest to nie tylko dobra i interesująca książka — to jest mądra książka! Powieść Knittela przedstawia dzieje młodego chłopca egipskiego, który wśród najtrudniejszych warunków zdobywa dyplom lekarza, aby móc nieść pomoc najstraszliwszej afrykańskiej nędzy ludzkiej. Książkę tę wydało (już w drugim wydaniu!) młode ale rzutkie wydawnictwo poznańskie Z. Gustowskiego i M. Wojciechowskiego, które udostępniło również czytelnikom polskim tegoż **Knittela** powieść pt. **„Złe życie Very Foster".**

Do literatury czysto rozrywkowej zaliczyć trzeba dwa wydane przez „Rój" — tłumaczenia — powieści **Jamesa Hiltona „Zaginiony horyzont"** i powieści **Hildy Holl** pt. **„Dziewczę z Litwy".** Pierwsza to nowy typ interesującej powieści sensacyjnej, znanej zresztą z przeróbki filmowej. Druga — to miła. bezpretensjonalna opowieść o studentce z Kłajpedy (a więc już nie z Litwy!), która na uniwersytecie w Wiedniu ma tylko jedno zmartwienie: jak złapać męża.

Wszystkie książki w Bydgoszczy u Gieryna.

Zygmunt Nowakowski.

(hk.) Czemu zawdzięcza Zygmunt Nowakowski swoje wyjątkowe dziś stanowisko nie tylko w literaturze, ale w ogóle w opinii polskiej?

Pisarzy poczytnych jest więcej, pisarzy i dziennikarzy popularnych — również, ale **nie ma współcześnie drugiego piszącego Polaka, któryby wywierał taki wpływ na opinię polską.**

Zygmunt Nowakowski zawdzięcza swoje powodzenie nie tylko swemu zaiste wielkiemu talentowi, który się tak świetnie objawił w powieści **„Start Edmunda Sulimy",** w znakomitych wspomnieniach z szumnej i dumnej młodości krakowskiej **„Przylądek Dobrej Nadziei" i „Rubikon",** w najpopularniejszej dziś sztuce scenicznej **„Gałązka rozmarynu".** Ten aktor, dyrektor teatru, doktor filozofii i legionista, a przede wszystkim dziennikarz z bożej łaski, ma rzecz tak rzadką w obecnych czasach — **odwagę poruszania najtrudniejszych zagadnień życia współczesnego i chwili.** Nowakowski podniósł felieton do godności trybuny, na której rozprawia się o najistotniejszych sprawach. I dlatego — choć często wyrzeka się łatwego efektu dowcipu i kojącego humoru — jest felietonistą, którego zdanie ma swoją wagę w aktualnych wydarzeniach.

Świetnie opanowane rzemiosło pisarskie idzie u niego w parze ze znakomitą swadą, którą wyniósł z praktyki scenicznej. Dlatego też każdy jego — bardzo rzadki zresztą — występ w sali odczytowej jest wydarzeniem kulturalnym dużej miary. Tym więcej cieszyć się trzeba, że **znakomity pisarz przybywa z odczytem na zaproszenie Rady Artystyczno-Kulturalnej do Bydgoszczy** i że mówił będzie o tak bliskiej sobie sprawie — o psychologii dziennikarstwa.

Kronika literacka.

Uroczystości ku czci Słowackiego. W związku z przypadającym w dn. 3 kwietnia 90-leciem zgonu Juliusza Słowackiego **rozpoczęły** się w Krzemieńcu uroczystości ku czci wieszcza, będące inauguracją „Dni Słowackiego". Uroczystości ku czci Słowackiego odbyły się też w Krakowie — brała w nich udział młodzież krzemieniecka. Rocznicę urodzin Słowackiego uczciło również „Polskie Radio" w dobrej audycji recytatorskiej z Krakowa.

Czy Balzac umarł jak pies? Niedawno gościł w Polsce znakomity balzakista Bouteron. Jak donosi prasa paryska, Bouteron odkrył ostatnio nieznany dotąd fragment powieści Octave'a Mirbeau „La 628. E. 8". Opisana tam jest w zupełnie fantastyczny sposób agonia Balzaka, który rzekomo „konał jak pies" opuszczony przez „kłótliwą cudzoziemkę" p. Hańską. Fragment ten nie był dotąd nikomu znany, jako że w ostatniej już chwili został wycofany z druku. Bouteron odczytał odnaleziony fragment na prywatnym zebraniu u dyrektora Biblioteki Narodowej w Paryżu, poddając go rzeczowej krytyce i wykazując, że uprzedzenia Mirbeau do p. Hańskiej nie miały żadnych podstaw.

Poemat o Mikołaju Reju i sztuka o Beniowskim. Znany poeta Stanisław Ryszard Dobrowolski, pisze poemat o Mikołaju Reju. Stefan Flukowski wydał ostatnio utwór dramatyczny pt. „Odys u Feaków" i skończył powieść pt. „Fatalna krowa". Aleksander Maliszewski. autor „Antygony". ukończył nową sztukę w 3 aktach pt. „Beniowski na Kamczatce". Sztukę pt. „Pieśń o Beniowskim" Smólskiego wystawił też teatr krakowski. Była to jednak zupełna ramota.

W setną rocznicę urodzin Adolfa Dygasińskiego napisał zwięzłą ale bardzo trafną charakterystykę tego słusznie dziś przypomnianego pisarza Kazimierz Czachowski. **Pożyteczną jego broszurę pt. „Adolf Dygasiński"** wydała **Biblioteka Polska,** której **zasługą jest obecne zbiorowe wydanie pism** Dygasińskiego.

Lotnictwo polskie jest dziś na ustach wszystkich. Toteż zupełnie na czasie wyszedł pamiętnik podróży jednego z najwybitniejszych lotników polskich Stanisława Karpińskiego pt. „Lot przerwany w Syjamie". Jest to pełen prostoty obraz przygód w powietrzu i na lądzie w drodze do Australii. Książkę wydała starannie Biblioteka Polska (w Bydgoszczy u Gieryna).

Kronika teatralna

„Powrót Odysa" Wyspiańskiego w Teatrze katowickim. Teatr im. Wyspiańskiego w Katowicach wystawił tragedię Stanisława Wyspiańskiego „Powrót Odysa". Premiera ta była wydarzeniem w życiu artystycznym Katowic, tym bardziej, że dzieło Wyspiańskiego teatr jego imienia wystawił z wielkim pietyzmem.

Międzynarodowy słownik zoologiczny. Brytyjskie Towarzystwo Zoologiczne podjęło wielką pracę nad **wydaniem międzynarodowego słownika zoologicznego, który będzie zawierał 225.000 nazw wszystkich okazów świata zwierzęcego.** Grono uczonych pod kierownictwem dr Sheffield Neave pracuje już od czterech lat i jako n[illegible] tej pracy w najbliższych dniach ma się ukazać pierwszy tom słownika. Bodźcem, który zainicjował to pożyteczne wydawnictwo były trudności napotykane przez uczonych przy nadawaniu nazw nowoodkrytym gatunkom. Z ogólnej liczby 225.000 gatunków, więcej niż połowa przypada na owady poza tym wymienionych jest w słowniku 8.000 rodzajów robaków oraz 10.000 okazów świata ptaków.

Kronika naukowa

Zgon wielkiego historyka włoskiego. W wieku 83 lat zmarł w Rzymie jeden z najznakomitszych historyków włoskich Ettore Pais. W długim szeregu jego prac naukowych, których doniosłość uznana jest dziś powszechnie, wysuwają się na pierwsze miejsca „Historia Rzymu od okresu królewskiego do zwycięstwa nad Pirrusem", „Historia Italii starożytnej w Sycylii, przed panowaniem Rzymian", „Historia Rzymu w okresie wielkich zwycięstw śródziemnomorskich" oraz najważniejsza z nich może: „Historia krytyczna Rzymu w ciagu pierwszych pięciu stuleci" (1913—1920). Wydana w roku ubiegłym książka jego: „Rzym od starego do nowego Imperium" zawiera szereg ciekawych niezmiernie, w rozmaitych czasopismach drukowanych już artykułów, mających na celu sprecyzowanie ducha imperializmu rzymskiego. Wraz z Teodorem Mommsenem, Pais uważany jest słusznie za twórcę nowej szkoły historycznej. Z wielką swą wiedzą łączył on stale uczucie gorącego patriotyzmu.

Łacina a nie esperanto! Nowy numer czasopisma Tow. Umiędzynarodowienia łaciny pn. „Lygia", redagowanego w języku łacińskim, przynosi wiele ciekawego materiału. Na pierwszym miejscu znalazł się doskonały artykuł prof. Tadeusza Zielińskiego o mowie łacińskiej, jako „wspólnej matce kultury europejskiej". Prof. Juliusz Krzyżanowski polemizuje z prof. Czubryńskim przeciwstawiając się szerzeniu esperanta i stojąc w obronie łaciny jako języka międzynarodowego. Zdaniem autora nie jest rzeczą słuszną mniemanie, jakoby język łaciński stanowił jedynie „zabawę umysłową" i nie nadawał się do użytku praktycznego. Zmiana metod nauczania mogłaby doprowadzić do obalenia tego poglądu. Prof. Krzyżanowski zaznacza również, że jest przeciwnikiem rozpływania się kultury w morzu internacjonalizmu, z tego zaś stanowiska wynika celowość posługiwania się łaciną nie esperantem.

Kronika muzyczna.

Nowe oratorium polskie. W Wielki Poniedziałek zostało wykonane w Katowicach oratorium ks. prof. Roberta Gajdy pt. „Święty Jan Chrzciciel" napisane na chór mieszany, chłopięcy, solistów i orkiestrę.

Byt opery warszawskiej do końca sezonu zapewniony. 31 marca wygasł termin umowy dzierżawnej na prowadzenie opery w sezonie bieżącym. W wyniku zawartego układu, dotychczasowe kierownictwo opery podjęło się do prowadzenia sezonu do końca, tj. do 1 czerwca, na warunkach dotychczasowych, z miesięczną subwencją ze strony miasta w kwocie 51.000 zł miesięcznie. Na przyszły sezon operę warszawską bierze w swoje ręce T.K.K.T. A więc... Kaden!

Kronika plastyczna.

Wystawa prac malarskich Brata Alberta (Adama Chmielowskiego) otwarta jest w **warszawskim Muzeum Narodowym.** Wystawa ta została zorganizowana w związku z uroczystościami 50-lecia założenia zgromadzenia Albertynów. Wystawa dzieł artysty malarza powstańca i zakonnika, została przez Muzeum Narodowe przygotowana z wielkim pietyzmem. Zebrano ze zbiorów publicznych i prywatnych osób 32 obrazy i 24 szkice i akwarele, a zatem o 30 dzieł więcej, niż zdołała zgromadzić zeszłoroczna wystawa krakowska, i przegląd twórczości artysty uzupełniono szeregiem dokumentów i pamiątek: listami, fotografiami wreszcie trzema portretami Chmielowskiego pędzla Gierymskiego, Wyczółkowskiego i Maszyńskiego.

Zabytki kaszubskie w British Museum. British Museum w Londynie posiada zabytki z Kaszub w postaci 2 przepięknych skrzydeł słynnego tryptyku jaki — tylko z częścią środkową jeszcze — znajduje się w dawnym kościele pokartuskim w Kartuzach. Poza tym muzeum londyńskie posiada niezwykle cenne dla historii „Szwajcarii Kaszubskiej" rękopisy przeora OO. Kartuzów w Kartuzach oo. Szwengla pt. „Apparatus ad annales Cartisiae paradisi B. M. V." z XV wieku. Zabytki sprzedane zostały przez Niemców w czasie zaboru w ub. wieku.

Rafaelowi poświęcony jest ostatni zeszyt bardzo pożytecznego wydawnictwa Biblioteki Polskiej pod zbiorowym tytułem „Sześć wieków malarstwa europejskiego". Jak w poprzednich zeszytach i „Rafael" zawiera zwięzłą syntezę twórczości i doskonałe reprodukcje najcelniejszych obrazów Rafaela. W Bydgoszczy u Gieryna.

Nagroda graficzna im. Wł. Skoczylasa. W dniu 8 bm. przypada piąta rocznica śmierci znakomitego grafika, twórcy nowoczesnego polskiego drzeworytu, śp. Władysława Skoczylasa. W związku z tym zostaje ufundowana coroczna nagroda graficzna im. Władysława Skoczylasa w kwocie 1.500 zł. Nagroda ta, która nie może być dzielona, będzie wypłacana corocznie za najlepszy drzeworyt, wykonany przez młodego polskiego grafika, do lat 30.

Na marginesie

Życzymy sobie wesołych, zdrowych, spokojnych świąt.

Wesołe te święta może i będą. Przecież jest wiosna; budzące się życie nastrają raczej pogodnie i radośnie.

Zdrowe? — Ano pewnie. Dlaczego nie miałyby być zdrowe? — jakby odpowiedział pytaniem na pytanie członek wiadomej mniejszości. Grypa już nie wisi w powietrzu jak w marcu. Zrobiło się ciepło, przyjemnie.

Ale święta mają być też spokojne. I o to, zdaje się, będzie najtrudniej.

Dziś każdy mówi o pokoju. I dlatego pewnie tego pokoju nie widać. Świat żyje w gorączce oczekiwania. Tyle razy już był zaskoczony niespodziewanymi wydarzeniami, że teraz woli się bać na kredyt. Atmosfera jest nieprzyjemna. Burza, która nadciąga, nie daje ludziom spać. Nerwy nie wytrzymują. Jakże się dziwić, kiedy tak o swobodny oddech trudno. Parno i duszno. Za dużo elektryczności w powietrzu.

— — — — — — — — — —

A jednak — choć pokoju tak trudno się spodziewać — bądźmy spokojni. Spokojni — bez względu na to, co się wydarzy. Jesteśmy narodem, który niejedną burzę przetrzymał. A teraz tym więcej możemy być pewni, że nadciągającej burzy stawimy czoło.

Jesteśmy silni, zwarci, gotowi — głoszą afisze Pożyczki Przeciwlotniczej. I pod znakiem subskrypcji na Pożyczkę Przeciwlotniczą, pod znakiem żywiołowej ofiarności na F. O. N. upłyną tegoroczne święta wielkanocne.

Dzięki tej postawie całego bez wyjątku społeczeństwa mamy armaty, będziemy mieli samoloty. Ale oprócz armat mamy także — masło. I w tym jest nasza przewaga nad innymi.

— — — — — — — — — —

Ale nie tylko w tym. Przewagę naszą najważniejszą jest jednolita wola narodu. Wola trwania i wytrwania. Wola zwycięstwa.

Przed paroma dniami w Dóbrczu pod Bydgoszczą udekorowana została krzyżem zasługi 84-letnia staruszka Joanna Perlikowa, posiadająca czternaścioro dzieci, 90 wnuków i prawnuków. Temu wspaniałemu rodowi Joanna Perlikowa do dziś przewodzi. Dzieci swe i wnuki wychowała ona w wierze i miłości dla ojczyzny. Wykupiła z rąk niemieckich 7 gospodarstw rolnych, na których osadziła swoich synów. Niektórych członków rodziny wysłała na kresy wschodnie, aby tam gruntowali polskość i byli pionierami polskiego handlu.

Joanna Perlikowa z Dóbrcza — oto symbol siły życiowej narodu polskiego. Tej siły nic nie zmoże. Ta siła zatriumfuje nad każdą obcą potęgą, która przychodzi nie w imię Boże, ale w imię gwałtu i przemocy.

Dlatego — możemy być spokojni. I dlatego możemy sobie życzyć:

WESOŁEGO ALLELUJA!

—«:»—

Humor polityczny.

CO SŁYCHAĆ?

— Dlaczego właściwie Niemcy zajęli Słowaczyznę?

— Bo potrzebują druciarzy do drutowania stosunków wewnętrznych...

*

W Pradze dwóch Czechów podchodzi do niemieckiego czołgu.

Jeden z nich chce dotknąć czołgu. Drugi go ostrzega:

— Lepiej nie ruszaj, bo jak się rozleci, każą ci zapłacić odszkodowanie...

*

W Rzymie panuje niezadowolenie.

— Ten Hitler wjechał już triumfalnie do Wiednia, do Chebu, do Pragi, do Kłajpedy... a nasz Duce?...

— Nasz Duce wielokrotnie wjeżdżał w triumfie do Rzymu.

*

Mówią, że Liga Narodów ma zamiar zmienić nazwę na „Ligę Popierania Turystyki"...

*

Pewnego dziennikarza powracającego z Pragi zapytują koledzy:

— Jakto — więc Czesi zupełnie bezczynnie zachowywali się w chwili wkraczania wojsk niemieckich do Pragi?

— Owszem, reagowali — sam widziałem...

— Psykali...

(„Wróble na dachu")

ODRODZENIE.

Tak się w tym roku dziwnie złożyło, że razem z wiosną na którą przypadają święta wielkanocne, idzie wielka fala odrodzenia wśród większości narodów Europy. Od czasu wielkiej wojny nie było podobnego zjawiska. Ludzkość raczej brnęła wśród ciemności ku przepaści, w której znaleźć miała nową krwawą kąpiel. Pocieszała się frazesami, które niby mgła zasłaniały jej ponurą przyszłość, a poza tą mgłą wyrastało i potężniało niebezpieczeństwo, groźne dla ludów całej Europy, a dla Polski przede wszystkim. Trzeba było dopiero takich błyskawic jak zajęcie Austrii przez Niemcy, zabór Sudetów, pochłonięcie Czech, roztoczenie protektoratu nad Słowacją, gwałt Litwie zadany przez odebranie jej Kłajpedy i parcie Niemiec ku południu i wschodowi, aby przerwać błogostan narodów, w którym słabł ich duch i niszczyło zdrowie moralne.

Zdawać bowiem musimy sobie sprawę z faktu, że narody zwycięskie, które z wojny wyszły z profitem, zaczęły się rozkładać, że ogarniał je jakiś dziwny letarg, w którym *złe moce* podkopywały ich zdrowie, prowadziły na manowce i pozbawiały je wszelkiej tężyzny duchowej. Weźmy choćby przykład Hiszpanii, która z wojny znaczne odniosła korzyści, ale nieopatrznie zaniedbała szerokie masy ludności. To niedbalstwo wyzyskali wysłańcy antychrysta i trzeba było trzech prawie lat krwawej wojny domowej, aby przywrócić ład w kraju i cześć Bogu należną.

Albo Francja. Wszak jeszcze przed rokiem zdawać się mogło, że chyli się ku upadkowi, że rozkład wewnętrzny nie da się powstrzymać. Żydzi, masoni i wszelkiego rodzaju bezbożnicy dokonywali zgubnych eksperymentów na narodzie francuskim. Męty z całego świata rozkradały jej dobra materialne, rozgardziasz był powszechny. A dziś? Jakże jest różna od tej, którą rządzili żydzi! Są tam oni do dziś na wpływowych stanowiskach, ale już tonu nie nadają. Ton nadaje prawdziwa Francja, naród francuski, który zrozumiał, że ciemne moce prowadziły go ku przepaści.

Dla nas Polaków szczególnie radosny jest widok odradzającej się Francji, która zrozumiała, że razem z Anglią ma o-bowiązek nie tylko pilnować nagromadzonych bogactw i dóbr kulturalnych, ale spełniać także wielkie posłannictwo w Europie, której zagraża ponury duch germański. Jeszcze większą bodaj radością napawać nas musi to, co się w Polsce dzieje. Okazało się bowiem, że wbrew przeciwnym twierdzeniom ludzi płytkich lub samolubnych *naród polski nie zmarniał duchowo*, ale w obliczu niebezpieczeństw mu grożących zdał egzamin dojrzałości, stanął w jednym, zwartym szeregu i okazał gotowość do ponoszenia ofiar, jakich tylko Ojczyzna od niego zażądać może. Postawą swoją, jaką zajął w chwili, gdy poznał ogrom niebezpieczeństwa, zaprzeczył wszelkim posądzeniom go o małość i sobkostwo. To nie apele patriotyczne, skądkolwiek by wychodziły, wywołały ten zgodny akord w całym narodzie, który zdumiewa swoją siłą i niespodziankę stanowi dla tych, którzy go nie dość gruntownie znają, lecz drzemiący w nim instynkt i wiekowym doświadczeniem rozwinięty rozum zbiorowy.

Wspaniałe dowody ofiarności na Fundusz Obrony Narodowej i pożyczkę lotniczą są niezbitym dowodem, że żadna siła nie jest zdolna tych zalet wrodzonych osłabić. W niepamięć poszły wszelkie rankory, osłabły waśnie wewnętrzne, a wola zbiorowa zwrócona ku obronie granic góruje nad wszelkimi uprzedzeniami i niechęciami.

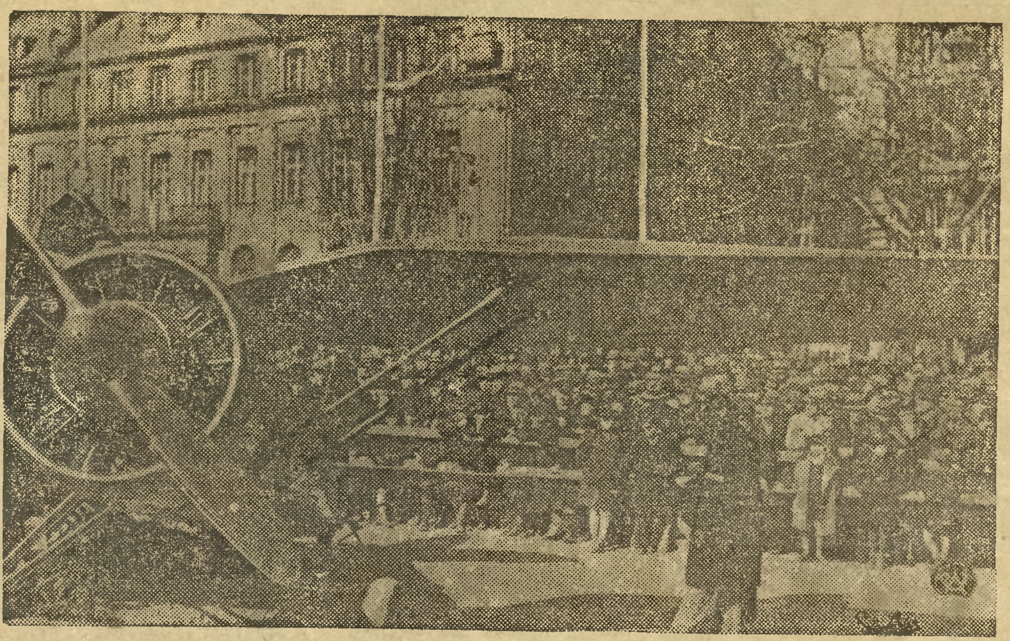
Wspaniały **rytm** odrodzenia idzie przez Polskę, zgodne wołanie o wyraz dla woli zbiorowej. Naród się odrodził, wyzbył się małości i powszedniości. Czyż to nie najpiękniejszy wyraz odrodzenia? I to właśnie w tym okresie, na który przypadają wiosenne święta Zmartwychwstania.

Są jeszcze w narodzie naszym czynniki, które mącą ten piękny obraz. Zapatrzone w obce wzory chciałyby zmienić oblicze Polski. „Zadruga" głosi hasła pogaństwa słowiańskiego, osłabiony bardzo komunizm chciałby wprowadzić swoje zasady, ale wszystkie te bezecne machinacje rozbić się muszą o tę opokę, jaką jest gorące przywiązanie ogromnej większości Polaków do Kościoła Chrystusowego. Światło wiary świętej rozproszy ciemności, a ich krzewiciele zczezną w tym wstrząsie, który porwał cały naród. Podobnie zresztą jak przycichli i znikli wyznawcy totalizmów. Widok ponurej siły neopogańskiej, zagrażającej światu, sprawił, że nie tylko u nas, ale i gdzie indziej biorą górę zdrowe prądy rozumnej po chrześcijańsku pojętej demokracji. Widzimy to choćby w Jugosławii, gdzie zaniechano eksperymentów totalistycznych, a ich krzewiciela Stojadinowicza postawiono poza nawias życia politycznego.

Pocieszające to objawy i choć grożą nam burze, patrzymy z wiarą w przyszłość, przeświadczeni, że obudzona siła ducha złamie potęgę materialną jak promienie słoneczne łamią ściętą mrozem skorupę ziemi. Dzwony wielkanocne zwiastują nam w tym roku nie tylko triumf Chrystusa nad oprawcami, ale także odrodzenie narodów dzięki właśnie tej ponurej sile, która zapragnęła je ujarzmić.

—«:»—

Poznań — polskiemu lotnictwu.



Na Placu Wolności w Poznaniu odbyła się wielka manifestacja ludności wielkopolskiej pod hasłem „Poznań — polskiemu lotnictwu".

Wielkanoc w państwie bezbożników.

Żydzi mają przywileje. — Zwalczanie uczuć religijnych. Prześladowania za uczęszczanie do kościoła.

Dwudziestoletnia historia rządów sowieckich jest właściwie historią okrutnej walki z religią i wzruszających cierpień ludności, trwającej mimo wszystko w wierze swoich ojców. Już na drugi dzień po rewolucji bolszewickiej w październiku 1917 r. rzucił Lenin hasło „religia jest opium dla ludu" i zapoczątkował bezwzględną walkę przeciwko każdemu, kto wierzył w Boga. Zwalczając wszelkie objawy życia religijnego, bolszewizm nie czynił żadnej różnicy pomiędzy wyznaniami. Duchowieństwo prawosławne poddawane było takim samym torturom moralnym i fizycznym jak duchowieństwo katolickie, w lochach czerezwyczajek obok prawosławnego, przeżywał męki mułła muzułmański i pastor ewangelicki. Jedynie w stosunku do wyznania mojżeszowego postępowały rządy sowieckie bardziej oględnie i w dziejach tych rządów nie było prawie wypadku skazania na śmierć rabina.

Jeśli się zważy, że w rządzie sowieckim a specjalnie w sowieckiej służbie bezpieczeństwa, jak np. w Czeka czy GPU **znaczny odsetek stanowili żydzi** a i obecnie wiele odpowiedzialnych stanowisk przez nich jest obsadzonych, to względniejsze traktowanie religii żydowskiej stanie się zrozumiałym. Interesującym jest, że podczas **gdy ludności chrześcijańskiej zakazywano pieczenia obrzędowego ciasta wielkanocnego, to dla żydów wydawano specjalne pozwolenia na otrzymanie macy z zagranicy.** Taka nierówność w traktowaniu ludności pod względem wyznaniowym była i jest jednym ze źródeł niewygasających nastrojów antysemickich w ZSRR

Akcja przeciwreligijna w Sowietach w związku ze świętami wielkanocnymi corocznie przybiera szerokie rozmiary. **Różnymi środkami usiłują władze sowieckie zwalczać uczucia religijne wśród ludności** oraz jej przywiązanie od wiary ojców. W ostatnim tygodniu Wielkiego Postu we wszystkich miastach sowieckich odbywają się wiece i odczyty przeciwreligijne, nawołujące ludność do powstrzymania się od praktyk religijnych i wyśmiewające obrzędy wielkanocne. Obok niewielu czynnych jeszcze cerkwi ustawiane są specjalne posterunki „bezbożników", którzy zatrzymują udających się do świątyń wiernych i usiłują ich zastraszyć i w ten sposób nie dopuścić do cerkwi.

Biada temu obywatelowi sowieckiemu, który z powodu świąt opuści pracę w jakiejś instytucji sowieckiej. Będzie on natychmiast usunięty ze stanowiska i pozbawiony nawet tego szczupłego zarobku, jaki ma. Kulminacyjnym punktem jednak akcji „bezbożników" są tak zwane „karnawały przeciwreligijne", urządzane w Wielką Sobotę. Od samego rana ulicami miast sowieckich przeciągają pochody „bezbożników", niosących bluźniercze obrazy i kukły.

W godzinach wieczornych, gdy rozpoczyna się w cerkwiach uroczyste nabożeństwo wielkanocne „karnawały przeciwreligijne" koncentrują się w pobliżu świątyń. Kiedy następuje północ i w cerkwiach zamkniętych od zewnątrz rozbrzmiewa pieśń rezurekcyjna, „bezbożnicy" zaczynają śpiewać bluźniercze pieśni i bić w bębny, aby zagłuszyć pieśń o Zmartwychwstaniu Chrystusa.

Tak zwalczana jest religia w Sowietach w okresie świąt Wielkiej Nocy. Wszystkie te zarządzenia i imprezy „bezbożników" nie odnoszą jednak praktycznego skutku. Nic nie może powstrzymać ludu od głęboko zakorzenionej wiary i tradycji wielkanocnej. I chociaż nie dzwonią dzwony w cerkwiach, tak jak to było dawniej, bo jest to zakazane, tym nie mniej na rozległym obszarze państwa bezbożników, tak w Moskwie, jak i w najgłuchszych zakątkach wznosi lud w dniu Wielkiej Nocy gorącą modlitwę do Wszechmocnego.

Ostatni wróg.

Wy, którzy w służbie wewnętrznego głosu
W ciągłych triumfów trwacie niedosycie
I walce całe poświęcacie życie,
Jak bohaterzy z Homera eposu.

Wy, którzy macie taką pewność ciosu
I tak bezpieczne pod tarczą ukrycie,
Że wokół siebie wszystko zwyciężycie:
Zawiść człowieka i zasadzkę losu.

Pomyślcie, jako wszystko się przesila
I jako kiedyś przyjdzie taka chwila,
Że się raz jeden znajdziecie w potrzebie.

I że śmiertelna ogarnia Was trwoga,
Gdy nie ujrzycie już żadnego wroga,
Prócz ostatniego z nich: samego siebie.

Henryk Zbierzchowski.



Tegoroczne święcone i niezawodny sposób na nadmierne apetyty.

Bydgoszcz, 9 kwietnia.

— Grunt to tradycja! — powiedział Hitler i *dla podtrzymania tradycji zaborczej wziął Czecho-Słowację.*

— Grunt to tradycja! — powiedział pan Hacha i dla *utrzymania tradycji Szwejków*, którzy w austriackich mundurach przechodzili z orkiestrami do Moskali, oddał Niemcom bez wystrzału Pragę, zakłady Skody i piwo pilzneńskie.

— Grunt to tradycja! — powiedziano w Polsce i *przypomniano komu trzeba Psie Pole, Grunwald i hołd pruski.*



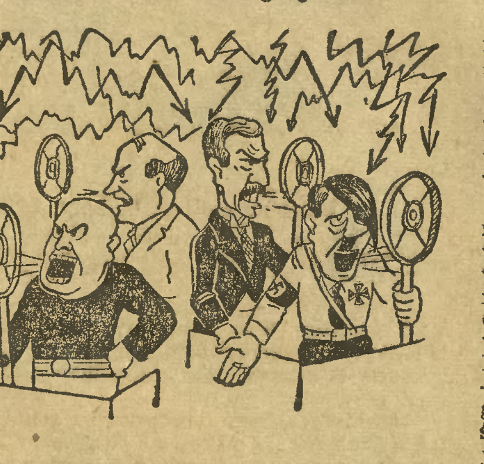
Tak, proszę państwa, tradycja jest bardzo ważnym czynnikiem w życiu jednostek i społeczeństw. I dlatego nie należy tradycji lekceważyć. Nie należy również lekceważyć tych, którzy tradycji służą. Choćby to był jakiś pan Moczygębski, który tradycyjnie raz na tydzień urzyna się gruntownie i bezapelacyjnie. On tylko czyni w swoich skromnych możliwościach to, na co go stać. A całość sama się złoży.

Grunt to tradycja! Warto o tym pamiętać w okresie świątecznym. Przecież co jak co, ale Wielkanoc wyłącznie tradycją stoi. *Tradycyjne święcone, tradycyjne obżarstwo, tradycyjne pijaństwo, tradycyjny śmigust — to wszystko składa się na jedyny w swoim rodzaju nastrój świąteczny*, który pozwala nawet w najcięższych czasach znaleźć jakiej jaśniejsze chwile.

Jedno jest pewne: takich świąt jak w tym roku już dawno nie było. Tak urozmaiconych, tak obfitujących, jeśli już nie w jadło, to w każdym razie w wydarzenia i sensacje. Pod tym względem stół europejski zastawiony jest niezwykle bogato. Nie wiadomo nawet, za co się najpierw chwycić. Tyle jest wszystkiego dobrego, że aż trzeba się obawiać skutków przejedzenia.

Spójrzmy, czego to *nie ma* w święconym europejskim!

Jeśli chodzi o to, czego nie ma, to przede wszystkim *brak jest — dobrej woli.* No i wzajemnej życzliwości też nie widać. Ale za to od deklaracyj i mów aż się przelewa. Dawniej twierdzono, że ten się najlepiej śmieje, kto się ostatni śmieje. Dziś nikomu nie jest do śmiechu, więc i to powiedzenie musiało się zaktualizować. Mianowicie: *ten najlepiej mówi, kto ostatni mówi.* I dlatego pewnie — ledwie jeden mąż stanu przestanie mówić, już drugi zaczyna. Fale eteru nic innego nie robią, tylko ciągle przenoszą wzajemne pogróżki i deklaracje wielkich ludzi. Jeśli dalej tak pójdzie, to wszyscy, którzy dotąd żyli z radia — zawodowi piosenkarze i wesołkowie — w krótkim czasie pójdą z torbami. Trudno! Takiej amatorskiej konkurencji sam Chevalier by nie wytrzymał.



Ale wróćmy do świąt. Cóż to widzimy w tegorocznym święconym?

Mimo kryzysu i narzekania na biedę, potraw jest dość. — Jest w czym przebierać. Mimo, że kilku potraw nawet nie podano na stół. Na przykład *gołąbki pokoju à la Liga Narodów* tak się wysuszyły w zbyt gorącym piecu, pod którym wszyscy na wyścigi ogień podkładali, że dziś ich nawet pies do ust nie weźmie.



Stół się ugina. Nic dziwnego — po środku stoi *niemieckie święcone: kilka dział i bomb lotniczych*. I na pociechę — *bomba pilzneńskiego piwa*. Słaba to pociecha. Kradzione nie tuczy. Obok widać okazałe *świńskie ryje à la Hacha*. Czeskie *baranki były z masła*, ale już je zdążyli zjeść wygłodniali protektorzy.

Chleb z mąki, dostarczonej przez młyny firmy „*Oś Berlin — Rzym*", jest niedopieczony. I ma zakalec.



Chrzan ze swastyką wszystkim kręci w nosie.

Anglicy od niedawna przejęli się kuchnią francuską. Do wszystkiego dolewają oliwy. Według zdania prasy niemieckiej — jest to przede wszystkim *dolewanie oliwy do ognia.* Nam się jednak wydaje, że dobra oliwy nikomu nie zaszkodzi. A szczególnie już nie zaszkodzi tym, którzy już od dłuższego czasu muszą się obywać bez wszelkich tłuszczów.

Wróćmy jednak do stołu wielkanocnego. Dużo na nim różnych smakołyków się znajduje, ale *cóż to wszystko znaczy wobec olbrzymich apetytów niektórych gości.* Gdyby jednak te apetyty miały naprawdę zagrażać interesom tych, którzy nie lubią, gdy im ktoś ściąga z talerza — znajdzie się na te chorobliwe objawy skuteczne lekarstwo. Gdyby nawet w Londynie nie wymyślano odpowiedniej kuracji, to już *potrafimy we własnym zakresie utoczyć pigułki, po których choroba przejdzie jak ręką odjął.* Na wyrób tych właśnie pigułek zbieramy przecież na F. O. N. i na P. O. Pl.

Skończyły się dobre czasy. To tylko *czeskie barany i słowackie cielęta* można zjadać bezkarnie. Bo już nawet *kołtuny litewskie mogą spowodować... odbijanie.*

My mamy stół suto zastawiony, — nie można narzekać. Ale gdyby kto chciał sięgnąć, choć po *jedną pisankę*, albo po kieliszek znanej już Mickiewiczowi *wódki gdańskiej*, to dostanie tak po łapach, że się nieprędko pozbiera. Jak ma apetyt — *niech się oblizuje.*

Grunt to tradycja!

Tradycja wielkanocna zna obyczaj dyngusu. Mamy nadzieję, że minister Beck wtajemniczył angielskich mężów stanu w ten miły zwyczaj. I razem z nimi wyleje *kubeł zimnej wody na podpalaną systematycznie kulę ziemską.* I na



niektóre nadmiernie rozpalone głowy.

A gdyby zimna woda nie pomogła, to w niektórych okolicach Polski znany jest zwyczaj *smagania rózgami przy dyngusie.* Ten zwyczaj będziemy mogli z powodzeniem zastosować w celach wychowawczych. A także dla zachowania tradycji.

Bo — grunt to tradycja!

Wobec czego — życzymy wszystkim wesołych i *spokojnych* świąt.

(hak)

Psie Pole, Grunwald, Wiedeń

— powtórzymy, gdy zajdzie wojenna potrzeba

Wojna jest zjawiskiem odwiecznym. Narody, państwa, kultury rodziły się, upadały na skutek wojen. Tak było dawniej, tak jest dziś i tak będzie zawsze, bo rozstrzygającym czynnikiem w historii jest siła. Działanie siły jest kruszeniem oporu, a więc walką. **Wszędzie zaś tam, gdzie buduje się wielkie rzeczy potrzebna jest wielka siła.**

Dlaczego tak jest? Jest tak dlatego, że nie buduje się niczego w próżni. Rzeczy nowe powstają w istniejącym ludzkim środowisku, które jest lepiej lub gorzej, ale urządzone. I wszystko, co już istnieje w życiu duchowym i materialnym stawia tym nowym, powstającym rzeczom zaciekły opór. Rodzi się walka. Jeśli rzecz nowa jest siłą — zwycięża, a jeśli nie jest — przegrywa i ginie. **To jest żelazne prawo rzeczywistości.** Twarde ono jest i bezwzględne. Takie, jakim musi być człowiek, jeśli chce budować wielkie rzeczy i tworzyć nową rzeczywistość.

Epoka współczesna daje nam tutaj jaskrawe przykłady, które potwierdzają wyraźnie to **żelazne prawo siły i wojny.** Na naszych oczach rozpadło się w gruzy państwo, **które wierzyło w rokowania i traktaty**, a zapomniało o sile. **Czechosłowacja jako niepodległe państwo trzymała się jedynie wskutek zapewnień, gwarancyj i opieki wielkich mocarstw.** Nie liczyła ona nigdy na siebie, na moc swego ducha i na swoich żołnierzy. Obcą jej była wola wielkości i zwycięstwa. Czech nie był urodzonym żołnierzem, nie miał honoru i dumy dziecka wolnego narodu, za który należało walczyć do upadłego. **Czesi dzisiejsi to był naród, który nie chciał umierać za swoją wolność, honor i niepodległość, ale chciał, żeby zań umierali inni. I dlatego upadł.**

Każdy naród bez godności i charakteru musi zniknąć z grona narodów niepodległych. Czechów obaliła nie tyle obca siła, co własna niemoc. Obalił ich strach przew wojną i twardymi jej koniecznościami. Czesi przegrali w duszach swoich najbardziej rozstrzygający bój — reszta była tylko następstwem Klęska wewnętrzna była czynnikiem klęski zewnętrznej. Jedno pociągnęło za sobą drugie

Naród bez ducha rycerskiego istnieć nie może. Tragiczny przykład Czech jest tutaj arcywymowny. My, Polacy rozumiemy tę wymowę. **W związku z tym stawiamy sprawę jasno i wyraźnie: jesteśmy gotowi do wszelkiej wojny z każdym, najsilniejszym nawet przeciwnikiem. Naród polski nie ma poczucia niższości wobec możnych narodów tego świata, bo uświadamia sobie w pełni fakt, że sam do tych silnych narodów należy.** Nie przeraża Polaków ani ilość nieprzyjacielskich dywizyj, ani wyposażenie techniczne, ani czyjkolwiek tupet. Wierzymy bowiem, że ilość naszych własnych dywizyj, ich sprzęt techniczny, ich duch bojowy i męska postawa całego narodu najzupełniej wystarczą do zwycięstwa. Wiemy, że Wódz Naczelny i wszyscy dowódcy w swojej najodpowiedzialniejszej i najcięższej pracy spotkają się z niezłomną wiarą i wolą zwycięstwa u żołnierzy, świadomych tego, że **są synami Wielkiego Narodu, który w swych dziejach odnosił bezprzykładne zwycięstwa: Psie Pole, Grunwald, Wiedeń, rok 1920.**

Jesteśmy spokojni, bo wiemy, że nasze zwycięstwa nie są tylko przeszłością. Wiemy dobrze, że nasze bagnety i w przyszłości będą narzędziem naszych zwycięstw. Czekamy na nie. A rozmyślając o nich, przygotowujemy się duchowo do przyszłych wojen, budząc w sercach naszych nieugiętą wolę zwycięstwa, odwagę, zaciekłość i wytrwałość.

Będziemy się bić dobrze, bo wiemy, że historia wielkich dokonań jest pisana w księdze dziejów żelazem i krwią mężnych narodów.

—:::—

Ostatnie wiadomości z „Miasta chłopców".

Jak się okazuje znakomity artysta filmowy, Spencer Tracy, który za wspaniałą kreację w roli o. Flanaggana (Miasto chłopców) otrzymał zasłużone odznaczenie, ofiarował swą nagrodę założycielowi tego dzieła miłosierdzia, prawdziwemu ojcu Flanaganowi. Spencer Tracy, z pochodzenia Irlandczyk, jest, jak wiadomo, wierzącym i praktykującym katolikiem.

O. Flanaggan w ostatnich miesiącach otrzymuje bardzo liczne zapytania od różnych chłopców, pragnących zamieszkać w „Boys Town", wobec czego dzielny kapłan postanowił jeszcze bardziej rozszerzyć granice i zakres działalności swego „miasta". W przeciągu pół roku zostaną ukończone nowe budynki, których koszt obliczany jest na około pół miliona dolarów. (KAP).

Siedmiodniowe wesele cyganki.

Siedem dni trwało wesele pewnej cyganki, w małym serbskim miasteczku Leskowac.

Urocze i ubogie cygańskie dziewczę, któremu było na imię Aza, zawierało związek małżeński z cyganem, bogatym handlarzem koni. Niespodziewanie, w dniu zaślubin, bogaty wujek cyganki złożył na stół 5.000 dinarów, przeznaczając je na ucztę weselną, a także 450 cyganów, którzy przybyli z okolicy, złożyło poważne składki, by godnie uczcić uroczystość weselną.

Już w trzecim dniu zabaw weselnych, połowa gości była śmiertelnie pijana, a reszta hucznie bawiła się przy dźwiękach wielu orkiestr cygańskich. Po siedmiu dniach pan młody musiał śpiących i nieprzytomnych od picia trunków gości wynosić za drzwi domu, wkładać na wozy i odwozić do domów, gdyż zaczynał się obawiać, że w ogóle już nie zechcą opuścić jego domu.

Człowiek o stalowych płucach jedzie do Lourdes.

Fryderyk B. Snite, 29-letni syn multimilionera amerykańskiego, od trzech lat wskutek ciężkiej choroby płucnej, musi stale przebywać w pozycji leżącej w specjalnie dla niego skonstruowanym aparacie stalowym, który zamienia mu płuca. Nieszczęśliwy ten człowiek w maju br. udaje się w towarzystwie swego ojca z Chicago, gdzie stale zamieszkuje do Lourdes, chcąc tam wybłagać u NMPanny uzdrowienie. Warto dodać, że młody p. Snite jest gorliwym katolikiem i w strasznym swym nieszczęściu czerpie pociechę z religii i z Sakramentów św. Przystępuje on codziennie do Komunii św.



Szyfr zakochanych

(Wymowa znaczków pocztowych).

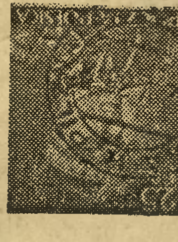
Niedawno opisywałem na gościnnych łamach „Dziennika Bydgoskiego“: Arabską mowę kwiatów. Obecnie celem ułatwienia zakochanym, którzy nie mogą sobie pozwolić na kupno kwiatów, podaję inny również dobry, szeroko za granicą stosowany sposób. System ten można nazwać niejako „mową znaczków pocztowych“.

Po sposobie nalepienia znaczka, poznaje druga strona intencję piszącego.

Obok reprodukuję 8 najbardziej używanych sposobów.



Wszystko między nami skończone.



Ofiaruję Ci przyjaźń.



Będziemy w końcu szczęśliwi.



Gniewam się, musisz się usprawiedliwić.



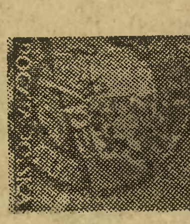
Sprawiasz mi przykrość.



Możesz liczyć na mnie.



Muszę się z Tobą spotkać.



Kocham tylko Ciebie.

W dawnych czasach niewolnictwa, gdy młodzian chciał w tajemnicy przed otoczeniem napisać list miłosny do wybranki swego serca, wołał zaufanego niewolnika, golił mu głowę i na gładkiej czaszce pisał niezmazalnym tuszem swe wyznanie miłosne. Potem niewolnik musiał do czasu odrośnięcia czupryny siedzieć zamknięty. Gdy już miał bujne włosy, starał się wszelkimi sposobami dotrzeć do wybranki swego pana. Panna z kolei goliła głowę niewolnikowi i mogła już przeczytać ten bądź co bądź oryginalny „list miłosny“. Naturalnie, że w obecnych czasach ten system korespondencji nie jest aktualny, chociażby z tego powodu, że żadni zakochani nie zechcą czekać tak długo nim wyrośnie „niewolnikowi“ nowa czupryna.

Czasem zakochani korespondują między sobą zapomocą nakłuwania liter w książce. Robi się to w ten sposób, że nakłuwa się szpilką odpowiednie litery, tworząc w ten sposób całe zdania. Ten kto otrzyma taką książkę, musi tylko patrzeć na strony pod światło i w ten sposób może odczytać cały list. Sposób ten jest najdyskretniejszy ze wszystkich, gdyż wcale nie wpada w oczy osobom postronnym, a oto właśnie zwykle chodzi zakochanym.

Znany jest również system tak zwany liczbowy. Polega on na tym, że litery zastępuje się odpowiednimi liczbami, na przykład literę A — jedynką, B — dwójką itd.

Dla ludzi pomysłowych a zakochani bywają zwykle pomysłowi, otwiera się tutaj nieograniczone wprost pole do działania i niejedna centrala szpiegowska mogłaby naśladować niektóre nieznane dotychczas sposoby korespondencji zakochanych.

Mieczysław Dunin Borkowski.

Świąteczne trzy po trzy

Na to się godzę, że grudniowe święta — z jasną choinką, co wabi dziecięta, z martwotą roli i wód ściętych lodem — stają się świętem pokoju eodem); są świętem chyba już „najpokojowszem“: Kolendy, wilia, opłatek i siano, podarki, które wzajem sobie dano — nie gwarantująż pokoju? I owszem!*

Święto zaś Paschy — to czas wojowniczy. W przyrodzie dowód — gdy sobie kto życzy, żebym dowodem poparł śmiałe zdanie, że czas bojowy — Pańskie Zmartwychwstanie.

Wojna. Dzień z nocą biorą się za czuby. Słońce z resztkami przymrozków się zmaga; ziemia mu najprzód pagórkowe grzbiety poddaje bez protestu — jak Sudety — i czując słońce protektorat luby, cicho nareszcie ulega jak... Praga. Czasem się kępka śniegu stopić nie da i opór stawia dłużej niż... Kłajpeda. Z dnia na dzień cieńsza srebrna szronu rzęsa. Cień się po borach głębokich wałęsa, niby... Wołoszyn, nie wiedzący wcale, czy już wiać z Husztu, czy prać i gnać Prchalę. Słowem — chłód niby... Czang-Kai-Szek się cofa, widząc, że w górze się aeroplani boćków eskadra. Lotnicy kochani! Z ich najściem łan — jak szmaragdowa sofa — zwycięzców, którzy czas zimy przetrwali, ucztować prosi w świeżej trawy fali. I spieszy bydło, zwierz, owad pospołu, no i człek spieszy na ucztę... do stołu.

Człowiek — to przyznać musimy ze wstydem — w wojnie ze zimą był po prostu żydem. Nie tchórzem. Pardon! Człowiek — stwór nie głupi: gdzie trudno wygrać, tam się czemś okupi, zgoła jak sprytny z Ameryki wuja... (Chyba że on lub prasa o tem buja, jakoby miliard dyktatorom dawał za spokój roczny... A to byczy kawał!) Otóż tak człowiek — jak wuj z Ameryki — primaaprilisuje żywioł dziki tj. mróz, grypę... Więc buch! pod pierzynę, węgla do pieca, na noc aspirynę — i choć go chorób nachodziła zgraja, uszedł zwycięsko jak... przed Frankiem Miaja. (Lecz ponoć Miaja czyta się jak Miacha: rymujmy więc: „...jak przed Hitlerem Hacha“).

Ale porzućmy tamte bohatery! Patrzcie na zuchów wielkanocnej ery! Znacie te dzielne piechury i strzelce, zbrojne do szturmu w noże i widelce, rekwirujący wonne świniobicie na stole — niby zwycięzcy w Madrycie.

To mi bój! Raczej wojna regularna; bo nie brak Wiednia, Monachium, Locarna... są opiekunki wszak strzeżące wartą, aby wszystkiego naraz nie pożarto. Jak Anglia z Francją zabiegają wiele, by Niemiec zwolna kraje pchał w swe miechy: Saarę, Austrię, Sudety i Czechy, Kłajpedę, Rygę, Szwajcarię, Brukselę... bo-by mu mogła niestrawność zaszkodzić — tak miss małżonka ze służką Marianną w kuchni straż utrzymują nieustanną i wolą wszystkich w domostwie zagłodzić niźli dopuścić do złamania postu. Blokadę stołu spełniają po prostu.

A tu już dawno stół całkiem gotowy: Śnieżna serweta; na środku baranek; tuż obok szynka; w nią wpięty bukszpanek. Dalej zaś z chrzanem w zębach łeb wieprzowy, kiełbasa, kasler... To niby milicja, podczas gdy jaja — chyba amunicja. Jeśli nie bomby, to jaja granaty; a win i wódek flaszki — to armaty. Że w górę szyjki? Bo przeciwlotnicze.

A babki, placki do czego zaliczę? To czołgi. Ważny czynnik! Wiecie sami, zjadacze mięsiw i ciast z rodzynkami.

W porcelanowej niewielkiej sosjerce to, czem smakoszów raduje się serce: tatarski sosik (kolor musztardowy!) — niby materiał na gaz fosgenowy. Lecz wiemy, że dziś są gazu wyrazem winka, koniaczki i wódeczki razem.

Tak to spiżarnie, sklepy, kuchnie, piece, — z których jak z osławionych fabryk Kruppa na stół się wali amunicji kupa — stół przerabiają na istną fortecę. Daleko jej do linii Maginota. Nie bronią jej ni miny ni betony. Zato tem bronny stół, że poświęcony. Więc choć do szturmu ogólna ochota i choć pieczyste czeka na zdobycie — fortecy nie tknie familijne gronko, lecz czeka niby... Franko przy Madrycie. Czeka, aż pani domu wszem ogłosi coś à la załamanie postnej osi, lub alians franko-brytyjski z święconką.

A więc w sobotę już po resurekcji pierwsze kiełbasy, szynki próbowanie — niby w uprzedniej szturmowania lekcji. W niedzielę zato generalne „pranie“: Mama na ćwiartki pokrajała jaja; tatko posolił i posypał pieprzem; wraz z życzeniami zgraja „wsuwa“ jaja i nożem robi harakiry z wieprzem. Dźwiękła butelka, a cieniej kieliszek (aneksja monopolu na rzecz kiszek). Rząd podniebienia suszę szybciej czyni niż Włosi okupację Abisynii.

Jakie to lube, że bez krwi rozlania, bez ran, bez gwałtu, terroru, przemocy dźwięczący kielich zwycięstwo wydzwania, kapitulację postu w Wielkiejnocy.

Widzimy, że ta sukcesów metoda nie jest zbyt dziwna ani świeża, młoda! że u nas zdawna taki sukces słynie, jakim się chełpi dyktator w Berlinie tj. że bez wystrzału w trzy pacierze Kowno, Helsinki, Ural, Chiny bierze...

Zresztą metoda, gdzie terror się chowa, pozornie tylko jest wszak pokojowa. Jeśli się nad kimś macha karabinem, a równocześnie o pokoju buja, to sukces nie jest zwycięskim wyczynem, po którym godzi się piać: ALLELUJA!

St. Krasicki.

*) eodem — eo ipso (przez to samo).

„Hitler, to jeden z symptomów choroby, przeżywanej przez ludzkość...“

W kościele Świętej Rodziny w Birmingham wygłosił kazanie znany pisarz i ekonomista katolicki, ks. Drinkwater, który poruszył szereg aktualnych zagadnień chwili bieżącej tak z dziedziny społecznej, jak gospodarczej i politycznej. Mówiąc o kryzysie, jaki w tej chwili przeżywa Europa, ks. Drinkwater stwierdził, że wielkie zło płynie z Niemiec współczesnych.

„Przechodzimy obecnie znowu kryzys — mówił kaznodzieja — a póki kryzys trwa nie należy zbyt wiele o nim mówić, jednakowoż nie powinno się go lekceważyć. Słyszy się nieraz powiedzenia: czy to nie okropne, że jeden człowiek może wzburzyć do tego stopnia cały świat? Tak, ale ten człowiek, to tylko jeden z przejawów i symptomów ciężkiej choroby, jaką obecnie przeżywa cały świat, choroby, za którą my wszyscy po części ponosimy odpowiedzialność. Przyczyną tej choroby jest przede wszystkim brak zrozumienia u ludzi, że jesteśmy wszyscy jedną wielką rodziną.

Wzorowy sekretarz

(Groteska)

Poczciwy Antoni Półtorak, lat 25, jedyna pociecha poczciwej wdowy Balbiny Półtorakowej, dostał wreszcie posadę. O ósmej rano miał się zjawić u pracy w firmie „Smok i Koziołkiewicz“, hurtowni wyrobów metalowych. Został zaangażowany w charakterze sekretarza z pensją 150 zł miesięcznie.

Nie posiadał się z radości. Wstał już o 5 rano. Już o 7 mamusia przyszykowała mu „sznytkę“ z okładem i termos z herbatą. Już o 7,15 poczciwy Antoś w płaszczu i kapeluszu kręcił się w pobliżu drzwi wyjściowych.

— A pamiętaj synku — ostrzegała mama — być posłusznym wobec szefów, spełniać dokładnie ich polecenia i w ogóle być wzorowym urzędnikiem. Dziś o posadę trudno i musisz...

Te ostrzeżenia nie były potrzebne, bo Antoś aż rwał się do pracy, posłuszeństwa, pilności i cnót wszelakich. Już na kwadrans przed ósmą (P. Premier byłby zadowolony) Antoś siedział przy biurku i wzorowo czekał na polecenia.

O godzinie 8,30 rozpoczęła się praca w biurze. Maszynistka robiła manicure, buchalter przeglądał jakieś papierki, a chłopiec do posyłek odrywał znaczki od listów.

Antoś ze strwożonym sercem czekał na polecenia. Wreszcie chłopiec biurowy, wezwany dzwonkiem, przyniósł mu polecenie.

— Pan Półtorak ma się zgłosić do pana szefa.

— Do którego?

— Do pana Smoka.

Poszedł. P. Smok oznajmił:

— Napisze pan grzeczny list do firmy „Sałaciński“ — tu są akta — że przyjmujemy weksle i prosimy o dalsze zamówienia.

— Dobrze!

Gdy wyszedł, chłopiec już go szukał.

— Ma pan iść do pana szefa Koziołkiewicza.

P. Koziołkiewicz rozkazał:

— Napisze pan list do firmy „Sałaciński“. Uważamy to za bezczelność nadsyłać nam zamówienia, gdy poprzednie należności nie zostały jeszcze uregulowane. W ogóle pan im nasobaczy — to już musi pan umić, pański zawód. I niech pan powie buchalterowi, żeby przysłał mi konto firmy „Kopytko i Ska“.

— Dobrze, panie szefie.

Po chwili Antoś do buchaltera:

— Pan szef Koziołkiewicz prosi o akta firmy „Kopytko i Ska“

— Co takiego? Powiedz mu pan, że jest stary idiota. Już dawno mu zaniosłem.

— Dobrze.

Do Koziołkiewicza:

— Panie szefie, pan buchalter kazał powiedzieć, że jest pan stary idiota i że te akta już dawno panu przyniósł.

— Co takiego? Już ja się z tym osłem rozmówię. Idź pan pisać list.

Antoś wrócił do biurka i rozpoczął brulion listu:

„Do Szanownej Firmy „Sałaciński“
w miejscu.

Uprzejmie dziękujemy za nadesłane weksle, które przyjmujemy. Uważamy to za conajmniej bezczelność nadsyłać nam zamówienia, gdy poprzednie należności nie został uregulowane. Przy okazji uprzejmie prosimy o dalsze zamówienia. Sposób postępwania WPanów nie jest zgodny z zasadami zwyczajnej uczciwości handlowej. Mamy nadzieję, że WPanowie nadal utrzymywać będą z nami stosunki kupieckie.

Z głębokim poważaniem“

Poczciwy Antoś pobiegł z brulionem listu do p. Smoczka.

— Panie, coś pan tu napisał! Przecież mówiłem panu — grzecznie!

— Przepraszam, panie szefie, tamto kazał mi napisać pan szef Koziołkiewicz.

— Co ten dureń sobie myśli! Idź pan mu powiedzieć, żeby nie wtykał nosa tam, gdzie ja daję polecenia.

— Dobrze.

Antoś Półtorak pobiegł do p. Koziołkiewicza.

— Pan szef Smok kazał panu powiedzieć, żeby pan nie wtykał nosa, gdzie on daje polecenia.

— Jak?! Co ten półgłówek sobie po-



zwala? Niech mu pan powie, żeby mnie pocałował gdzieś...

Antoś cwałem do p. Smoka.

— Pan szef Koziołkiewicz kazał panu powiedzieć, żeby go pan pocałował gdzieś...

— Taak? Już ja się z nim rozmówię!

* * *

O godzinie 9.30 tegoż dnia poczciwy Antoś Półtorak wrócił do poczciwej wdowy Balbiny Półtorak. Jedyna pociecha wdowy chlipiąc wyznała:

— Mamuuusiu... juuż niee maam posaady...

— A bo co? — zapytała chlipiąc poczciwa wdowa.

— Powiedzieli mi, żebym... im... się na oczy nie pokazywał... uu...

— A coś ty zbroił? .. uu...

— Nic, mamusiu. Byłem posłuszny, jak kazałaś, spełniałem wszystkie polecenia...

Józef Kołodziejczyk.

HUMOR I SATYRA



Głos z zagranicy: — Proszę nas nie prowokować!... („Wróble na Dachu“)

POCIECHA.

Spotkały się dwie sąsiadki.

— Czemu pani taka zmartwiona, moja pani Marcinowo?

— Moja pani, jakże nie mam być smutna, kiedy mój stary ciągiem upija się po całych nocach...

— No, to teraz powinna pani mieć mniejsze zmartwienie...

— Niby dlaczego?

— Bo przecie noce są coraz krótsze...

NAIWNA.

— Co by pani zrobiła, gdybym panią pocałował?

— Bo ja wiem? Jestem taka niedoświadczona... A co by mi pan poradził?

NA WYKŁADZIE CHEMII.

— Teraz niech panowie uważają — mówi profesor do studentów. — Wrzucę do płynu srebrną dziesięciozłotówkę. Jak panowie myślą, czy się w tym płynie rozpuści, czy nie?

— Nie — odpowiada jeden ze studentów.

— A dlaczego? — pyta dalej profesor.

— Bo by jej pan profesor tam nie wrzucał, gdyby się miała rozpuścić...

ARTYSTA.

— Słyszałem, że masz dobrą posadę.

— Taka sobie. Występuję w cyrku jako głodomór.

— Czy dużo ci płacą?

— Pieniędzmi nie wiele, ale za to mam całodzienne utrzymanie.

RUTYNOWANY.

Sędzia: Teraz pouczę świadka o znaczeniu przysięgi.

Świadek: Nie trzeba, panie sędzio, ja byłem już dwukrotnie karany za krzywoprzysięstwo.

POMYSŁOWY KAZIO.

— No dobrze Kaziu, ale właściwie dlaczego chcesz koniecznie, abym pogłaskał tego pieska.

— Bo chcę sprawdzić, czy on nie gryzie.

TRUDNE ZADANIE.

Do malarza portrecisty przychodzi dama, nieco już dotknięta zębem czasu i zamawia portret.

— Nie będę sama pozowała, drogi mistrzu — mówi przy tym. — Przyniosłam fotografie. Niech pan według nich namaluje.

Malarz ogląda fotografie i stwierdza, że jedna jest zdjęta niedawno, a druga jakieś dwadzieścia lat temu.

— Nie rozumiem — powiada — według której fotografii mam namalować?

— Twarz według starszej fotografii, a suknię według nowej...

DOBRY UCZYNEK.

Mały harcerzyk, jeszcze nie miał tego dnia okazji do spełnienia swego codziennego „dobrego uczynku“. Nagle spostrzega stojącą na skraju chodnika sędziwą staruszkę, gotującą się do przejścia przez jezdnię, po której mkną dziesiątki aut. Malec podbiega do niej uradowany.

— Czy pozwoli pani, że przejdę z nią razem na drugą stronę?

— Ależ proszę bardzo — odpowiada dama z dobrotliwym uśmiechem.

Po przybyciu na przeciwległy chodnik harcerzyk kłania się i chce odejść.

— Powiedz mi tylko jeszcze, moje dziecko — mówi staruszka — czy długo czekałeś na kogoś, z kim mógłbyś przejść przez jezdnię?...

KOLIBER I RYBA.

Mały Moniuś, który od roku już chodzi do szkoły, pyta ojca:

— Tatusiu, co to jest koliber?

— Koliber — odpowiada stary Hozenduft — to jest taka zwariowana ryba.

— Jak to może być ryba? W szkole pan nauczyciel mówił, że koliber śpiewa wesoło i ma piękne piórka.

— To masz najlepszy dowód, jaka ona jest wariatka. Inna ryba to zrobi?

SZCZĘŚCIE.

— Podobno Tola wyszła za mąż. Któż jest tym, kogo uszczęśliwiła?

— Tak naprawdę to tylko swoich rodziców.

SŁUSZNA WĄTPLIWOŚĆ.

Król angielski Henryk VIII postanowił wysłać swego kanclerza do Hiszpanii. Ponieważ poselstwo to było dość niebezpieczne, kanclerz wyraził obawę, że może je przypłacić głową.

— Gdyby ci się coś stało, to każę zciąć głowy wszystkim Hiszpanom w moim państwie.

— Wasza królewska mość, — odpowiedział kanclerz, — obawiam się, że żadna z tych głów nie będzie pasowała do mojego karku.

W SĄDZIE.

— Żył pan z własną żoną przeszło dwadzieścia lat i dopiero teraz przychodzi pan o rozwód?

— Pan sędzia też się dziwi, że nie przyszedłem wcześniej, prawda?

WŁAŚCIWA PRZYCZYNA.

— Panno Lalu — pyta klient ekspedientki w sklepie — dlaczego szef pani ciągle się u ś m i e c h a?

— Bo to jest najbardziej przekonywującą reklamą, że sprzedajemy nasze towary po ś m i e s z n i e niskich cenach!

ZMARTWIENIE.

— Kto jak kto, ale Goering na pewno ma teraz kłopot.

— O co?

— Jak to? Dostanie może jakiś urząd w Czechach, to na gwałt musi wykombinować nowy, galowy mundurek.

STRASZNE.

— Byłem za miastem zaczerpnąć powietrza.

— Ładnie tam?

— I owszem, tylko bruki przypominają poezje niektórych naszych wieszczów ostatniej doby, takie straszne.

ZNAWCA ZOOLOGII.

Mały Moryc zadaje pytanie ojcu:

— Taty, czy wąż ma ogon?

— Jak ty się możesz pytać — wąż ma tylko ogon...

SOWIECCY CENZORZY.

Sowiecki cenzor, przeglądając nadesłaną powieść, znalazł zwrot: „Przez okno wleciała boża krówka“.

— Dlaczego „boża“? — zawołał z oburzeniem cenzor. — Przecież to nic innego jak religijna propaganda, a poza tym co za burżuazyjne zdrobnienia, „krówka, króweczka“.

Przekreślił wszystko i napisał: „Przez okno wleciała krowa“.



— Ależ najdroższa, zdaje się, że dano już sygnał do odjazdu. Musimy się, niestety, rozstać.

CO SŁYCHAĆ?

Pan Kalapsik słucha przemówienia Hitlera po zajęciu Kłajpedy.

— Wiesz — mówi do żony pan Kalapsik — on bardzo zajmująco opowiada...

* * *

— Jak będzie po niemiecku „na zdar?“

— Heil Hitler!

* * *

— Wiesz, podobno Niemcy założyli wielką fabrykę kosmetyków.

— Doprawdy?

— Tak, wyrabiają środek na porost włosków, na których wisi wojna!...

* * *

— W Niemczech wobec braku tłuszczów pożądani są tylko tacy obywatele, którzy:

...mają wiele masła na głowie;

...opowiadają tłuste kawały;

...którym życie idzie jak po maśle;

...którzy lubią innym zalewać sadła za skórę.

(„Wróble na dachu“).

* * *

W czasie alarmu lotniczego w Warszawie.

— No, widzisz stary, zawsze mówiłeś, że powinnam wreszcie umyć okna, a teraz dzięki mnie nie potrzebujemy zaklejać okien czarnym papierem!...



Co przynosi Wielkanoc w 1939 r.

Z kraju

Nabożeństwo Mariańskie na Jasnej Górze. W związku z wypadkami chwili obecnej z inicjatywy ojców Paulinów, odbyło się nabożeństwo mariańskie na Jasnej Górze dla uproszenia za przyczyną Królowej Korony Polskiej zachowania Ojczyzny naszej teraz i w przyszłości od nieszczęść wojny oraz dla uproszenia o błogosławieństwo przy organizowaniu mocy i odporności narodu.

Ziemia zapadła się w Lubartowie. W Lubartowie zdarzył się niecodzienny wypadek. Na polu w pobliżu ulicy Słowackiego, zapadła się ziemia tworząc lej o średnicy około 12 mtr. i blisko 9 mtr. głębokości. Zapadnięcie się ziemi spowodowane zostało przez podmycie wód podskórnych.

Tyfus plamisty w Małopolsce. W Tłustem i okolicy wydarzyło się kilka wypadków tyfusu plamistego. Władze sanitarne wydały zarządzenia celem zapobieżenia rozpowszechnianiu się choroby.

Napad skrytobójczy. Skrytobójczego napadu dokonano na osobie żyda Gedalego Rindera, rzeźnika w Stryju. Padł on od kuli rewolwerowej. Pościg za sprawcą mordu trwa.

Pożar w szpitalu psychiatrycznym w Wilnie. W Wilnie wybuchł pożar w szpitalu psychiatrycznym na Antokolu. Ogień powstał w suszarni bielizny, mieszczącej się w pawilonie gospodarczym, prawdopodobnie od kaloryfera. Pastwą płomieni padła cała suszarnia ze znajdującym się w niej całym zapasem bielizny. Po godzinnej akcji, straż pożarna ogień ugasiła. Straty wynoszą kilka tysięcy złotych.

Zbrodniczy wybryk wyrostków. W Grodnie na ulicy Rybackiej na przechodzącą tam Czernę Margolis napadło kilku wyrostków, którzy wrzucili ją do Niemna. Gdyby nie łódka, która właśnie obok przepływała, kobieta niewątpliwie byłaby utonęła.

Zbrodnia i śmierć szalonego Hucuła. W Hryniawie (pow. Kosów Huculski) hucuł Mikołaj Szykman, w przystępie szału zabił siekierą swoją synową Wasylynę, oraz żonę. Na krzyk mordowanych zbiegli się sąsiedzi, których Szykman również zaatakował. Oszalały hucuł zadał cios siekierą w głowę swemu sąsiadowi Michałowi Marodczakowi, który w obronie własnej uderzył Szykmana kołem w głowę i zabił go na miejscu.

Wielki pożar w powiecie sarneńskim. W Czebelu, w pow. sarneńskim, od iskier miejscowego parowego młyna, należącego do Deja Bernarda, wybuchł pożar. Spaliły się trzy domy mieszkalne, 8 stodół i kilka chlewów. Poszkodowanych zostało 13 gospodarzy.

Wybory „króla" cyganów nie odbędą się. Do Starostwa Grodzkiego w Warszawie zwróciła się delegacja cyganów, która prosiła o wyznaczenie odpowiedniego placu do odbycia w dniu 15 maja br. wyboru nowego „króla cygańskiego". Starostwo Grodzkie — prośbie tej odmówiło.

Konsulat litewski w Wilnie. Sprawa konsulatu litewskiego w Wilnie, który miał być uruchomiony 15 marca, została wstrzymana. Konsulat będzie uruchomiony najprawdopodobniej w jesieni br.

Za pomocą zatrutego placka
dokonywała zbrodni.

Jarosław. Mieszkańcy powiatu jarosławskiego żyli od 4 miesięcy pod wrażeniem panicznego strachu przed nieznaną kobietą, która w celach rabunkowych, w wyrafinowany sposób podchodziła swoje ofiary, trując je wilczymi jagodami.

Władze policyjne zanotowały dwa wypadki zbrodniczego wyczynu tajemniczej trucicielki. Dnia 6 grudnia ub. roku do Agaty Kucab w Pawłosiowie przybyła jakaś nieznana kobieta i zaproponowała jej kupno krowy. W czasie omawiania tej transakcji, nieznana kobieta częstowała Agatę Kucak plackiem, po którego spożyciu Kucab straciła przytomność. Lekarze stwierdzili, że zatrucie nastąpiło wskutek spożycia placka, zatrutego wilczymi jagodami. — W czasie, gdy Kucab była nieprzytomna, trucicielka zabrała jej gotówkę i zniknęła.

Po tym wypadku dochodzenia policyjne nie dały rezultatu. W ub. niedzielę wydarzył się analogiczny wypadek. Tym razem znowu do Parskiwij Bańczuk z Ułkowic przybyła jakaś kobieta i w trakcie oferowania jej kupna krowy, poczęstowała Bańczuk plackiem z wilczymi jagodami. Gdy Paraskiwij Bańczuk straciła przytomność trucicielka zrabowała jej 20 złotych.

Dzięki energicznym dochodzeniom policji sprawa wyjaśniła się. Trucicielkę w osobie Antoniny Chwastarz z Rozborza Długiego (pow. jarosławski) aresztowano i osadzono w więzieniu.

Nowe szczegóły o tragicznej śmierci 3-ch osób
pod Wilnem.

Wilno. Zagadkowe wydarzenie w folwarku Nikolino, o czym informowaliśmy wczoraj, wywołało w Wilnie niebywałe poruszenie.

Dotychczas jeszcze dochodzenia w tej sprawie nie zostały ukończone. Podajemy jednak nowe szczegóły tego tajemniczego wydarzenia.

Przebywający na obserwacji w szpitalu św. Jakuba pozostali przy życiu członkowie nieszczęsnej rodziny Lebiediewych: Chariton Lebiediew i dwaj jego synowie, nie zdradzają żadnych objawów zatrucia, toteż mimo ogromnego zainteresowania lekarzy chorymi ustalenie przyczyn ich zachorzenia jest niesłychanie utrudnione.

Jedno z dzieci ma poparzoną nóżkę, nie iperytem jednak, — jak utrzymuje pewne pismo wileńskie. Malec zbliżył się nieostrożnie do rozżarzonego pieca i uległ poparzeniu.

Nie znaleziono natomiast jakichkolwiek śladów poparzeń na zwłokach Praskowji Lebediewej i 2 dzieci. Również wykluczono możliwość wypadku zaczadzenia.

Krytycznego dnia Lebiediew wprowadził się z rodziną do domku, gdzie przedtym zamieszkiwał śmieciarz, który zgromadził dookoła siebie godniejsze uwagi śmiecie, wśród których pełno było różnych butelek i buteleczek. Możliwe, że jedno z dzieci Lebiediewych znalazłszy taką buteleczkę z resztkami trucizny, przyniosło ją do domu, a potem trucizna przedostała się do strawy.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że Praskowja Lebiediewa i dwoje jej dzieci znalazły śmierć w wyziewach czadu. Mąż jej, Chariton Lebiediew uszedł śmierci dzięki temu, że w ostatniej chwili, tracąc już niemal przytomność wywlókł się z zaczadzonego domku. Co było dalej — jak mówi — niepamięta, gdyż stracił przytomność.

Polacy w Ameryce
rozpoczynają akcję na Fundusz Obrony Narodowej.

Toruń, 31 marca br. Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, skupiające w swych szeregach 200.000 członków nadesłało na ręce prezesa Światowego Związku Polaków z Zagranicy Władysława Raczkiewicza depeszę w której donosi, że zwróciło się do Polaków w Stanach Zjednoczonych z apelem o wszczęcie akcji na Fundusz Obrony Narodowej. W związku z tym Światowy Związek Polaków z zagranicy wysłał do Zjednoczenia do Chicago następującą odpowiedź:

„Depeszę Panów, stanowiącą żywy dowód więzi łączącej cały Polski Naród, przyjęło społeczeństwo w Polsce z dumą i radością. Za życzenia z serca i duszy płynące, sercem i duszą dziękujemy. Postawa całego Narodu jest najlepszą gwarancją naszego stanowiska w świecie. Apel Wasz o zbiórkę na Fundusz Obrony Narodowej do Polaków w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej jako podtrzymanie Waszych pięknych tradycyj, zbiega się z entuzjastycznym udziałem wszystkich w Polsce w gromadzeniu środków na wzmożenie sił lotnictwa polskiego. Każdy przejaw solidarności Polaków z zagranicy wzmacnia potencjał duchowy i materialny Narodu Polskiego".

Prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy Władysław Raczkiewicz.

Ze świata

— **Trzęsienie ziemi odczuto w Melbourne.** Ubiegłej nocy ludność miasta Melbourne została obudzona silnym trzęsieniem ziemi, które trwało około 30 sek. Straty materialne są nieznaczne. Brak jeszcze wiadomości o wypadkach z ludźmi.

— **Bohaterstwo dziecka.** W Vergato we Włoszech wybuchł pożar leśny, który ogarnął troje dzieci. Najstarsza z nich, 9-letnia dziewczynka, nie straciła przytomności i z niesłychanym wysiłkiem wyprowadziła małych braciszków ze strefy ognia. Tak się jednak przy tym poparzyła, że tegoż dnia umarła w szpitalu.

— **10 tysięcy uchodźców z Kłajpedy.** Ogólna liczba uchodźców z Kłajpedy przekroczyła 10.000 osób. W samym Kownie znajduje się ich około 1.500. Na całej Litwie organizuje się zbiórki na rzecz pomocy uchodźcom.

— **Pierwsza gazeta w języku patagońskim.** Jak donoszą z Valparajso (Chile), ukazał się tam pierwszy numer gazety wydanej w języku patagońskim. Jest to pierwsze wydawnictwo tego typu. Ogółem na świecie wychodzą pisma w 531 językach.

— **Fundusz Broni na Litwie.** Akcja zbiórki na fundusz broni na Litwie została już w Kownie zakończona. Na prowincji będzie ona trwała jeszcze do 1 maja. Wręczenie wojsku i oddziałom szaulistów broni zakupionej ze zbiórki, odbędzie się około 15 maja.

— **Masowe zatrucie gazem świetlnym w Moskwie.** Na skutek wadliwego funkcjonowania przewodów gazowych w Moskwie, w trzech domach przy ulicy Brzeskiej kilkanaście osób otruło się gazem świetlnym. Spowodowało to liczne aresztowania wśród personelu gazowni, który oskarżono o działalność dywersyjno-sabotażową.

— **Kiedy kolej na niemowlęta?** W Berlinie wydane zostały 2 rozporządzenia wykonawcze do ustawy o „Hitlerjugend", na mocy których służba w tej organizacji staje się obowiązkową dla młodzieży niemieckiej. Wszelkie sprawy związane z wychowaniem młodzieży wyłączone są z zakresu kompetencji min. oświaty, a podporządkowane przewódcy młodzieży. Od służby w „Hitlerjugend" nie są zwolnieni młodzi Niemcy, synowie obywateli niemieckich, przebywający za granicą.

— **Budowa autostrad w Austrii.** W związku z rozpoczętą przed rokiem budową autostrad w Austrii znajduje się w chwili obecnej w budowie 290 km tych dróg, nad którymi pracuje około 20.000 robotników.

— **W Jugosławii chłopi uczą się prowadzenia samochodów bezpłatnie.** Z inicjatywy jugosłowiańskiego automobilklubu powstała w Białogrodzie pierwsza w Jugosławii szkoła samochodowa, której słuchacze uczą się prowadzenia pojazdów mechanicznych bezpłatnie.

— **Ruch pasażerski na Atlantyku zmniejszył się.** W roku ubiegłym ruch pasażerski na Atlantyku północnym między Stanami Zjednoczonymi i Europą zmniejszył się o 13,8 proc. Wpłynęło na to obok niepokojów europejskich, również i trudności gospodarcze w U. S. A.

MARY RICHMOND.

Miłość i Podejrzenie

5)

Ciąg dalszy nastąpi.

— Tak będzie lepiej! — pochwaliła Liliana. — A teraz muszę już iść. Mam bardzo ważne spotkanie w Ventnor Hotel w Devenporcie. Muszę złapać następny prom. Tobie tu nic nie brakuje, Flossie cię dopilnuje.

Po odejściu Liliany Fleurette leżała długo, myśląc o przyszłości. Czy byłoby to możliwe, czy to tylko marzenie senne?

Dopiero teraz kiedy wybawienie z tej śmierci za życia, w której trwała od urodzenia, wydało się możliwe, w sercu jej burzyć się zaczęła gorycz, osiadła przez tyle lat, Fleurette umiała kryć swe uczucia przed Lilianą i stworzyła sobie sztuczny świat marzeń, w którym jej kalectwo nie odgrywało żadnej roli. Ale na widok śmiejących się dziewcząt powracających z kąpieli, na widok ich nóg jędrnych, wilgotnych jeszcze od wody, zwinnie sunących po piasku i ruchów świadczących o zdrowiu i sile, cały świat marzeń z takim wysiłkiem stworzony, musiał runąć w proch przed fotelem na kółkach...

I wtedy musiała już myśleć tylko o tych beztroskich, szczęśliwych dziewczynach — tak niepodobnych do niej.

Trudno jej było uwierzyć, że po upływie paru miesięcy ona również będzie mogła jeździć konno, bawić się w rozmaite gry i nawet zajmować się czymś poważniejszym. Gdzieś na świecie było jakieś miejsce dla niej wyłącznie przeznaczone, które tylko ona mogła zająć. Była wykształcona — Liliana dbała o to. Mogła więc wybrać sobie jakiś zawód i wyrobić imię.

Była tak pochłonięta myślami, że nie zauważyła, jak późno już nadeszła godzina. O dziewiątej pokojowa Flossie przyniosła jej filiżankę mleka i pozamykała drzwi na balkon. Fleurette przyglądała się jej uważnie: widziała już nieskończoną ilość razy te wszystkie czynności. Były, jak wszystko w jej życiu — okropnie jednostajne — nieznośnie monotonne, aż zdawało się jej, że musiała wchłonąć w siebie tę bezbarwną nudę otoczenia i stać się równie bezmyślna i pozbawiona charakteru. Ale teraz wiedziała, że nadchodzi jakaś zmiana, serce jej biło mocno i krew żywiej krążyła w żyłach. Tłumione tak długo tęsknoty wdarły się nagle do świadomości, cierpliwość, wytrwałość i rezygnacja zostały odrzucone! Była młoda i zapragnęła życia... życia!

Ale, zmęczona wrażeniami, zasnęła głęboko. Ze snu tego zbudziły ją nagle czyjeś kroki, tuż przy łóżku. Otworzyła oczy i zobaczyła nad sobą uśmiechniętą twarz nieznajomego człowieka.

— Czego pan chce? — krzyknęła.

Uśmiechnął się do niej, jakby dla dodania otuchy.

— Moja droga panienko, przestraszyłem panią? Proszę mi wybaczyć. Ale przynoszę panience dobre wieści.

— Dobre wieści? Co to znaczy?

— Matka mówiła pani o doktorze Millerze? Tak, widzę, że pani o nim słyszała. Otóż ja jestem Atherton, jego sekretarz i asystent. Dziś wieczorem przybyliśmy z Wellingtonu. Pani Crane widziała się już z doktorem, który pragnie zbadać panią natychmiast. Zaraz stąd odjeżdżamy.

— Ale mojej matki nie ma! — sprzeciwiła się Fleurette. Wyszła z domu i...

— Tak, wiem o tym — przerwał przybysz — ale to nic nie szkodzi. Samochód mój czeka przed domem. Niech pani zaraz zadzwoni i każe pokojówce spakować rzeczy.

— Co to znaczy, że muszę zaraz jechać z panem?

— Tak.

— Ależ nie! Ja nie mogę! Nie mogę! opierała się gwałtownie. — To jest... zupełnie niemożliwe! Mama nic o tym nie wie...

Głos jej załamał się w nerwowym łkaniu. Czuła śmiertelny strach. Jakiś instynkt, czy przeczucie ostrzegało ją przed tym człowiekiem. Miała wielką ochotę kazać mu wyjść, lecz była z natury nieśmiała, a przy tym nie przyzwyczajona do samodzielności.

Gość roześmiał się i wyjmując z kieszeni kopertę, rzucił ją na łóżko.

— Pani Crane przewidywała to wszystko. Napisała więc list.

Fleurette drżącymi palcami rozdarła kopertę.

„Chérie — pisała matka. — Doktor Miller pragnie zbadać Cię natychmiast. Bądź grzeczną dziewczynką i zrób wszystko co Ci każe. Może nie będę mogła dzisiaj wrócić, ale jutro rano się zobaczymy".

List wysunął się z rąk Fleurette. Leżała cichutko, usiłując zdobyć się na rezygnację i posłuszeństwo. Oczy jej spoczęły na czerniejącej poza oszklonymi drzwiami masie drzew, zasłaniających srebrne morze. Nie mogła patrzeć na tego nieznajomego człowieka: bała się spotkać z jego wzrokiem.

— Dokąd pan mnie zawiezie? — zapytała.

— Na jacht doktora Millera. Stoi niedaleko stąd w porcie. Doktor może zdecydować się na natychmiastową operację. W takim razie dałbym znać pani matce. Niech się pani nie boi. Miller nigdy się nie podejmuje operacji, jeśli nie jest zupełnie pewny dobrego rezultatu. Może później będzie pani wysłana do Egiptu. Doktor ma tam dom wypoczynkowy w miejscowości swanej Heluan. Tam pani doskonale będzie się czuła a klimat pustyni doda pani sił. Za pół roku będzie pani grać w tenisa!

Ciąg dalszy nastąpi.

Świat wobec nowego aktu przemocy.

Włosi zajmują zbrojnie Albanię

Albańczycy stawiają zaciekły opór przeważającym siłom włoskim.

Setki tysięcy... ulotek spadły na Albanię.

Rzym, 8. 4. (PAT.) Samoloty włoskie, należące do eskadry „A“ **zrzuciły na całe terytorium albańskie jeszcze przed wylądowaniem wojsk setki tysięcy odezw** następującej treści: „Albańczycy, wojska włoskie, które lądują dzisiaj na waszej ziemi, są wojskami narodu, który był od wieków waszym przyjacielem i przyjaźń tę wam udowodnił. **Nie stawiajcie nadaremnego oporu,**

który byłby złamany. Nie słuchajcie ludzi z rządu, który chciałby spowodować niepotrzebny rozlew krwi. **Wojska króla Włoch i cesarza Etiopii przybywają do Albanii i pozostaną tam przez czas potrzebny do przywrócenia porządku, sprawiedliwości i pokoju.**

Albańczycy będą walczyć do ostatniej kropli krwi.

Białogród, 8. 4. (PAT.) Radiostacja albańska w Tiranie ogłosiła odezwę króla Zogu w językach francuskim, włoskim i niemieckim, **protestującą przeciwko wkroczeniu wojsk włoskich do Albanii.** Równocześnie ogłoszono komunikat, zawiadamiający, że posłowie albańscy za granicą otrzymali polecenie poinformowania rządów, w których są akredytowani, o akcji wojskowej Włoch. **Komunikat zaprzecza, jakoby Włosi byli atakowani przez uzbrojone bandy albańskie, oświadczając, że od trzech dni wzsyscy obywatele włoscy wyjechali do kraju.**

Białogród, 8. 4. (PAT.) O godz. 15 radio w Tiranie nadało ponownie w językach francuskim, włoskim i niemieckim odezwę króla Zogu do narodu albańskiego, wzywającą go do walki o niezależność Albanii do ostatniej kropli krwi.

Krwawe walki w całym kraju.

Paryż, 8. 4. (PAT). Biuro prasowe poselstwa albańskiego w Paryżu podaje, że według oficjalnych depesz otrzymanych przez poselstwo, **wojska włoskie pomimo zaciętego oporu, zdołały zająć główne porty kraju.** Przenikanie tych wojsk w głąb kraju jest bardzo utrudnione, gdyż **oddziały albańskie bronią się zaciekle.** Krwawe walki toczą się w okolicach Hutte.

Ponieważ parlament albański — **głosi** komunikat — odrzucił wczoraj wieczorem jednomyślnie ultimatum, zawierające warunki nie do przyjęcia dla wolnego narodu, **bardzo znaczne siły morskie i powietrzne Włoch bombardowały ubiegłej nocy i nadal bombardują wszystkie miasta na wybrzeżu.** Poselstwo **zwraca się w końcu z apelem do wszystkich narodów cywilizowanych o udzielenie natychmiastowej pomocy moralnej i materialnej.**

Rokowania pokojowe.

Rzzym, 8. 4. (PAT). Agencja Stefani donosi: Komunikat oficjalny opublikowany o godz. 16 m 30 głosi, że **miasta Santi Guaranta, Alona, Durazzo i San Gioanni Medua zostały całkowicie zajęte przez wojska włoskie.**

O godz. 10 misja, wydelegowana przez króla Zogu w składzie ministra gospodarki Gera i wyższego oficera albańskiego, którym towarzyszył włoski attaché wojskowy w Tiranie, płk Gabrielli, zażądała rozmowy z dowódcą oddziałów włoskich gen. Guzzoni **celem przedłożenia pewnych propozycyj w imieniu króla Zogu.** Propozycje te zostały przekazane do Rzymu.

Królowa albańska wyjechała do Grecji

Berlin, 8. 4. (PAT) Niemieckie biuro informacyjne donosi z Aten, iż **królowa albańska Geraldina oczekiwana jest w Salonikach.** Na spotkanie królowej wyjechali dwaj lekarze greccy. (Królowa Geraldina **przed** kilkoma dniami powiła **syna.)**

Na co jak na co, ale na nudę narzekać nie można.

Jeszcze jedna sensacja nie przeminęła, a już świat stoi wobec nowego faktu, którego nikt się nie spodziewał, ani któremu nikt przeciwstawić się nie może. Prasa całego świata zajęta jest jeszcze układem polsko-angielskim a już na pierwsze łamy wychodzi wiadomość o akcji wojskowej Włoch w Albanii.

OŚ RZYM — BERLIN GRA NA CZTERY RĘCE.

Ledwie jeden partner przestanie, a już drugi rozpoczyna.

Dlaczego Mussolini pcha się do Albanii?

Powodów jest kilka:

1. Konieczność zrównoważenia sukcesów niemieckich. Jak dotąd z osi Rzym — Berlin tylko Berlin ma pociechę. I teraz choćby dla uspokojenia opinii włoskiej Mussolini bierze albańskie góry.

2. Według opinii — a przede wszystkim według pobożnych życzeń niemieckich ZABÓR ALBANII JEST ODPOWIEDZIĄ NA AKTYWNOŚĆ ANGLII I UKŁAD POLSKO-ANGIELSKI.

3. Włosi chcą wzmocnić swoją pozycję strategiczną na morzu Śródziemnym i w tym celu zamieniają Adriatyk w wewnętrzne morze włoskie. Porty albańskie są ważną podstawą dla floty włoskiej.

4. Włosi chcą przeciwstawić się wpływom „wielkich demokracyj“ na Bałkanach i SAMI SOBIE OTWIERAJĄ DROGĘ NA BAŁKANY.

5. Jak zwykle — nafta. Albania ma na swoje nieszczęście złoża ropy naftowej — łakomy kąsek dla każdego.

Większość połączeń telegraficznych i telefonicznych z Albanią jest zerwana, dlatego też wszystkie wiadomości są całkowicie sprzeczne. Źródła włoskie mówią o posuwaniu się Włochów bez oporu, natomiast według komunikatu poselstwa albańskiego w Paryżu

ALBAŃCZYCY STAWIAJĄ ZACIEKŁY OPÓR.

Wierzymy raczej temu drugiemu źródłu, gdyż Włosi w całej tej sprawie posługują się starymi sposobami, m. in. zarzutami... albańskiej prowokacji. Znamy tę piosenkę: królik zaczął!

Jak się zdaje, żadne obce państwo nie wmiesza się do zatargu włosko-albańskiego.

JUGOSŁAWIA POZOSTANIE NEUTRALNA.

Niepodległa Albania po krótkim żywocie zniknie z powierzchni.

Cieszą się z tego tylko Niemcy. W tej radości jest, zdaje się, najwięcej chęci ODWRÓCENIA UWAGI OD NIEWĄTPLIWEJ KLĘSKI NIEMIEC, jaką jest układ londyński. Klęską oczywiście tylko ze względu na stanowisko samych Niemiec, którzy do tego układu nie wiadomo dlaczego nie chciały dopuścić!



Albania, kraina górzysta w zachodniej części półwyspu Bałkańskiego, graniczy z morzem Adriatyckim, Jugosławią i Grecją. Przez 500 lat była prowincją turecką, której dostarczała najdzielniejszych żołnierzy. Mieszkańcy Albanii (około miliona głów) dzielą się na szereg plemion, zwalczających się wzajemnie. Większość wyznaje religię muzułmańską katolików będzie 100 tysięcy. Stolicą jest Tirana. Prezydent Achmed Zogu ogłosił się 1928 r. królem Albanii. Armia albańska liczyła tylko trzy pułki strzelców i jeden pułk żandarmerii. Handel ograniczał się do wywozu nafty, skór owczych, bryndzy, wełny, jaj, oliwy, tytoniu i ryb. Włosi byli głównymi odbiorcami i dostawcami towarów. Kraj nie duży, podzielony na 9 powiatów, zajmuje obszar 27.538 kilometrów kwadratowych (równy obszarowi Wielkopolski).

Wojna włosko-albańska

po odrzuceniu przez Albanię ultimatum włoskiego.

Rzym, 8. 4. **Decyzja wysłania wojsk włoskich do Albanii zapadła w nocy po zerwaniu rokowań.** Została ona przyspieszona wiadomościami o zarządzeniach mobilizacji w Albanii.

Wobec pogłosek o mobilizacji **min. Ciano przedstawił posłowi albańskiemu w Rzymie ultimatywne żądania.**

Parlament albański odrzucił jednogłośnie ultimatum włoskie!

Pierwsze walki.

Rzym, 8. 4. Donoszą urzędowo: wylądowanie wojsk włoskich w portach Santi Quaranta, Valona, Durazzo i San Giovanni di Vadua **nastąpiło w piątek o świcie.** W Durazzo **oddziały albańskie usiłowały stawiać opór, który został natychmiast złamany.** W Durazzo wojska włoskie **rozpoczęły** marsz w głąb kraju. Ludność zajmuje stanowisko spokojne i przyjazne. **400 samolotów eskadry „A“ patroluje Albanię z powietrza.** Eskadra otrzymała rozkaz nie bombardowania centrów zamieszkałych i oszczędzania ludności.

Detronizacja króla Zogu.

Rzym, 8. 4. Jak informują tutejsze koła polityczne w planach dowództwa sił włoskich , skierowanym do Albanii leży **zajęcie w najbliższych godzinach albańskich portów, wieczorem zaś okupowanie Tirany.** Według tych samych kół ilość sił włoskich zaangażowanych w operacji zbrojnej przeciw Albanii obliczana jest na **40—60 tysięcy.**

Celem ekspedycji jest podobno zmiana statutu prawnego w Albanii **i detronizacja króla Achmeda Zogu.**

Czym Włosi tłumaczą zabór Albanii?

Rzym, 8. 4. (PAT). Włoskie koła polityczne naświetlają w następujący sposób fakt wkroczenia wojsk włoskich do Albanii:

Rząd włoski, zdając sobie sprawę z napięcia panującego ostatnio w stosunkach międzynarodowych, oraz przewidując możliwość ewentualnego zatargu na morzu Śródziemnym, **zwrócił się do króla Zogu o przyznanie Włochom pewnych wojskowych uprawnień w Albanii.** W szczególności chodziło Włochom o możność dysponowania portami albańskimi oraz o możność **ustanowienia garnizonów wojskowych w pewnych strategicznych portach Albanii.** Włochy dążyły do uzyskania w Albanii tych praw, jakie ma Anglia w Egipcie. Rokowania z królem Zogu posuwały się z trudem naprzód, ponieważ **król obawiał się, iż Włosi, sprowadziwszy wojska do Albanii, nie zechcą ich stamtąd wycofać.** W tym stanie doszło do groźnych manifestacji antywłoskich w Albanii, które skłoniły Włochy do interwencji.

Ponieważ porozumienie nie doszło do skutku, przeto **Włochy czuły się zmuszone postąpić podobnie jak Rzesza niemiecka w Europie środkowej.** W chwili obecnej szczególnie aktualne jest dla włoskich kół politycznych pytanie, czy król Zogu będzie szukał porozumienia i przyjmie warunki włoskie, czy też zwróci się o pomoc do mocarstw zachodnich. W tym drugim wypadku, oświadczają tu, **sytuacja ulec by mogła poważnym powikłaniom i postawiłaby mocarstwa zachodnie w ambarasującej sytuacji.**

Włochy działają w porozumieniu z Jugosławią.

Białogród, 8. 4. (PAT.) Źródła miarodajne potwierdzają, że **poseł albański w Białogrodzie dokonał demarche u rządu jugosłowiańskiego w celu poinformowania go o nowej sytuacji w stosunkach włosko-abańskich.** Źródła te dodają, że **pomiędzy Jugosławią a Albanią nie ma żadnego układu, którytby upoważniał Albanię do żądania pomocy i opieki rządu jugosłowiańskiego.** Rząd ten śledzi nadal z uwagą wydarzenia i pozostaje w kontakcie z rządem włoskim, mając nadzieję, iż zatarg znajdzie szybko rozwiązanie, uwzględniające interesy tych trzech krajów.

Rząd jugosłowiański żywi nadzieję, iż ze **strony włoskiej nie będzie podjęta żadna akcja, mogąca godzić w interesy Jugosławii.**

W sprawie tej oświadczają w białogrodzkich kołach urzędowych, iż rząd włoski informował stale rząd jugosłowiański o rokowaniach prowadzonych z rządem albańskim. Rząd jugosłowiański został też powiadomiony przez Rzym, że ponieważ rokowania wszczęte z rządem króla Zogu nie doprowadziły do porozumienia, rząd włoski widział się zmuszonym wywrzeć bardziej skuteczny nacisk przez podjęcie pewnych zarządzeń wojskowych.

Równocześnie rząd włoski dał Jugosławii zapewnienie, że **uwzględniłby interesy jugosłowiańskiego na Adriatyku.** W jugosłowiańskich kołach kompetentnych zachowują nadal pewną rezerwę.

Niemcy pochwalają.

Berlin, 8. 4. (PAT). W sprawie wylądowania wojsk włoskich w Durazzo urzędowe koła polityczne oświadczają, że **akcja ta odpowiada zarówno duchowi jak i literze włosko-albańskiego u-**

(Ciąg dalszy na stronie 18-tej).

Włosi zajmują zbrojnie Albanię

(Dokończenie ze strony 17-tej).

kładu przyjaźni z r. 1937, jak również głębokiej sympatii włoskiej dla ludu albańskiego. Niemcy zdają sobie sprawę, że Włochy nie mogą pozwolić, aby w kraju tak ważnym dla życiowych interesów włoskich, jakim jest przeciwne wybrzeże morza Adriatyckiego, **powstało trwałe zarzewie niepokoju, zakłócające zarówno ogólny porządek, jak i bezpieczeństwo żyjących tam Włochów.** Niemcy mają najgłębsze zrozumienie dla zabezpieczenia interesów włoskich

na tym terenie **i nie będą rozumieć i cierpieć (erstehen und billigen), aby zachodnie mocarstwa demokratyczne, nie posiadające tam żadnych interesów, mieszały się do działalności i stanowiska będącego z punktu widzenia prawnego bez zarzutu, a zajętego przez partnera naszej osi.**

Co zrobi Anglia?

Londyn, 8. 4. (PAT). Wiadomość o zbrojnej interwencji włoskiej w Albanii **niezupełnie zaskoczyła koła brytyjskie.** Rząd brytyjski jest w konsultacji z rządem francuskim.

Wedle najnowszych wiadomości z Tirany **rząd włoski przyjął miał obecnie pewne kontrpropozycje poczynione przez rząd albański jeszcze przedwczoraj.** Ambasador brytyjski w Rzymie lord Perth odwiedził wczoraj ministra spraw zagr. Włoch hr. Ciano celem poinformowania się o rozwoju wydarzeń.

Na razie trudno przewidzieć, jakie stanowisko zajmie rząd brytyjski wobec tych wydarzeń, ale **kompetentne czynniki brytyjskie oświadczają, że okupacja Albanii przez wojska włoskie stanowiłaby pogwałcenie porozumienia włosko-brytyjskiego.**

—«:»—

Lloyd George chwali Polaków!

Zmieniają się czasy, zmieniają się ludzie. Lloyd George, były premier angielski i niegdyś wróg Polski nr 1. uważał za stosowne wziąć również udział w powszechnych dziś w Anglii objawach entuzjazmu dla Polski. Na historycznym posiedzeniu izby gmin Lloyd George zabrał głos w dyskusji. Jeden z korespondentów prasy polskiej notuje:

Ale dziś widocznie uznał stary „Czarodziej Walijski" za właściwe wystąpić przed forum izby z dawnym wigorem, sypie jaskrawymi argumentami przeciwko Niemcom, popiera od siebie również politykę Chamberlaina. Dla Polski jest pełen sympatii, jak chyba nigdy dotąd w swej długiej karierze parlamentarzysty. I gdyby chcąc wymazać wszystko zło, jakim darzył Polskę tylokrotnie w czasie konferencji paryskiej i po traktacie wersalskim, woła Lloyd George w te słowa:

„Polacy zawsze byli narodem walecznym i gdy dobrze byli prowadzeni, bili się mężnie. Oddali oni cywilizacji niespożyte usługi przy licznych okazjach, a gdy walczyli pod Napoleonem, stanowili najlepszego żołnierza w jego armii".

Szkoda, że Lloyd George nie pamiętał o tym przed 20 laty...

Hiszpania przystąpiła

do paktu antykominternowskiego.

Burgos, 8. 4. (PAT). Oficjalnie komunikują, **że dnia 27 marca pełnomocnicy rządów Rzeszy, Włoch i Japonii podpisali z przedstawicielami rządu hiszpańskiego układ o przystąpieniu Hiszpanii do paktu antykominternowskiego.**

Porozumienie wojskowe

niemiecko-włoskie.

Rzym, 8. 4. (PAT). Agencja Stefanii komunikuje: Natychmiast po powrocie z Innsbrucku szef sztabu generalnego gen Pariani udał się do pałacu weneckiego celem **zdania sprawy Mussoliniemu z rozmów, odbytych w dniach 5 i 6 bm. z szefem naczelnego dowództwa armii niemieckiej generałem Keitelem.**

Florencja, 8. 4. (PAT). Marszałek Goering z małżonką wyjechał z San Remo przez Florencję do Calabrii, żegnany przez władze cywilne i wojskowe.

B. premier Witos na wolności.

Warszawa, 8. 4. (Tel wł.) B. premier Wincenty Witos, o którym ostatnio pisaliśmy, że został aresztowany w Krakowie przed 4 dniami, w dniu 7-my kwietnia br. jak doniosła Agencja „Iskra" został zwolniony z więzienia w Siedlcach po trzech i pół dniach pobytu w więzieniu.

Po zwolnieniu z więzienia b. premier Wincenty Witos przybył do Warszawy, zatrzymując się na kilka godzin w mieszkaniu prezesa N. K. W. Stronnictwa Ludowego p. Macieja Rataja. Po krótkim wypoczynku b. premier Witos opuścił Warszawę, udając się do Małopolski.

Jak donosi Agencja „Iskra" W. Witosowi prokurator udzielił **sześciomiesięcznej przerwy** w wykonaniu kary.

Przed niedawnym czasem to samo więzienie opuścił b. poseł **dr Kiernik,** któremu także prokurator udzielił 6-miesięcznej przerwy.

Trzeci z pośród więźniów brzeskich b. poseł **Kazimierz Bagiński** także wrócił do Polski, został aresztowany przed trzema dniami, losy jego na razie nie są znane.

Otrzeźwienie w Gdańsku.

Hasło „zurück zum Reich" po układach londyńskich nie realne.

Gdańsk, 8. 4. (Tel. wł.). Wyniki rozmów politycznych w Londynie wywołały w Gdańsku w sferach kierowniczych partii wielkie rozgoryczenie oraz niezadowolenie. Narodowi socjaliści zdają sobie bowiem dokładnie sprawę z tego, że w obecnych warunkach dalsze spiskowanie niewątpliwie napotka na zdecydowany opór Polski. Wszystkie poczynania narodowych socjalistów w Gdańsku, a w szczególności wszelkie te plany, które jako końcowy etap przewidywały hasło „Zurück zum Reich" w świetle obecnej sytuacji nie rokują żadnego powodzenia. Wydaje się rzeczą wątpliwą, by Rzesza odważyła się w tej chwili na takie zaangażowanie w sprawy gdańskie, wiedząc, że następstwem byłaby wojna.

Jeden z generałów niemieckich, który bawił ostatnio w Gdańsku, stwierdził, że **sztab niemiecki liczy się z wojną, ale uważa, że powodem wojny nie powinien być Gdańsk a Rzesza nie może wdawać się w działania wojenne przed usunięciem licznych trudności wewnętrznych, które powstały po wcieleniu Austrii, a pogłębiły się jeszcze w wyniku zaboru Czechosłowacji.**

Notowane są liczne wypadki występowania z szeregów partyjnych.

Pozycja Polski w Gdańsku poprawiła się bardzo. Szary obywatel gdański, kupiec, rzemieślnik, makler czy przemysłowiec patrzy w przyszłość z spokojem.

Z. Z.

Minister Beck wraca dziś do kraju.

Londyn, 8. 4. (PAT) Minister Beck wraz z towarzyszącymi mu osobami **odjechał w piątek popołudniu z powrotem do Warszawy.** Ambasador Raczyński odprowadził p. ministra do Dover. Na dworcu Victoria odjeżdżającego ministra spraw zagranicznych żegnał z ramienia rządu brytyjskiego stały podsekretarz stanu w Foreign Office sir Alexander Cadogan, szef gabinetu lorda Halifaxa Herey i szef protokołu dyplomatycznego mjr Crankshaw. **Z lordem Halifaxem minister Beck pożegnał się już wczoraj późnym wieczorem po ostatnim nocnym posiedzeniu w Foreign Office, które zakończyło oficjalną część wizyty.**

Paryż, 8. 4. (PAT) Minister Beck w drodze powrotnej z Londynu przybył o godz. 17,10 do Calais, gdzie na dworcu morskim oczekiwał go ambasador R. P. w Paryżu p. Łukasiewicz. Min. Beck w towarzystwie towarzyszących mu osobistości wraz z amb. Łukasiewiczem zajął miejsce w Nord-Expressie, którym **odjechał przez Brukselę i Berlin do Warszawy.**

Słowacy likwidują żydów.

Brytysława 8. 4. (PAT) Oficjalnie komunikują, **że rząd słowacki przystąpi w najbliższym czasie do uregulowania spraw walutowych.** Jednostką monetarną **będzie korona słowacka,** której wartość zostanie ustalona na 31.12 miligrama czystego złota. Pozostająca obecnie w obiegu **korona czesko-słowacka zostanie przestemplowana bez jakichkolwiek potrąceń.** Prawo wydawania banknotów przysługiwać będzie słowackiemu bankowi narodowemu o kapitale akcyjnym 100 milionów koron.

Bratysława, 8. 4. (PAT) W szeregu miejscowości słowackich doszło w ostatnich dniach **do zajść antyżydowskich.**

W związku ze stale wzrastającymi nastrojami antyżydowskimi mają być w przyspieszonym tempie opracowane **ustawy, regulujące sytuację żydów w Słowacji.** W myśl tych ustaw żydzi zostaną usunięci całkowicie z wielu zawodów. W innych zawodach, oraz w handlu prywatnym liczba ich zostanie odpowiednio ograniczona. **Kapitały żydowskie oraz pozostające w rękach żydowskich majątki ziemskie będą kontrolowane przez państwo.**

Róże przyczyną zabójstwa.

Strzelno. (mk) Właśc. nieruchomości 54-letni Franciszek Eliszewski wydzierżawił swój ogród niej Feliksowi Patelakowi, zastrzegając sobie prawo zrywania róż. Warunek ten przyjął Patelak niechętnie i na tym tle dochodziło często między dzierżawcą a właścicielem do nieporozumień. W dniu 25 czerwca ub. r. przyszedł do ogrodu po róże 17 letni syn Eliszewskiego, Stanisław. Patelak posprzeczał się z Eliszewskim, na co tenże zareagował czynnie, godząc Patelaka łopatą w głowę. Do zajścia wmieszał się Fr. Eliszewski. Posłał syna do domu po rewolwer, a gdy chłopak spełnił jego polecenie, trzykrotnie strzelił do Patelaka, kładąc go trupem na miejscu.

Sąd Okręgowy w Gnieźnie uznał Fr. Eliszewskiego winnym zbrodni i skazał go na 6 lat więzienia, a syna na umieszczenie w domu poprawczym. Wyrok ten tak podziałał na nerwy Eliszewskiego, że w tydzień po rozprawie zmarł on w więzieniu. Postępowanie karne co do niego zostało zatem umorzone. Co do osk. Eliszewskiego Stanisława odbyła się w Sądzie Apelacyjnym w Poznaniu rozprawa odwoławcza. Sąd orzeczoną karę domu poprawczego zawiesił St. E. **na trzy lata.**

Gdzie jest polski dziennikarz

aresztowany w Pradze?

Dziennik Poznański donosi, że aresztowany w Pradze czeskiej korespondent PAT. red. Hinterhof został odnaleziony w jednym z obozów koncentracyjnych, jednak do tej pory nie nastąpiło jego zwolnienie, mimo interwencji władz polskich.

Ciekawa zmiana nazwy radiostacji gdańskiej.

Gdańsk, 7. 4. Oficjalny organ gdański „Danziger Vorposten", donosi, że radiostacja gdańska, która dotychczas nosiła nazwę „Landessender Danzig" („Krajowa rozgłośnia Gdańsk") z dniem 1 kwietnia włączona została w sieć radiową Rzeszy Niemieckiej i nosi odtąd nazwę „Reichsrundfunksender Danzig" („Rozgłośnia radiowa Rzeszy — Gdańsk").

—«:»—

Strajk w zakładach Poznańskiego. Na tle zatargów o wybór delegatów fabrycznych w zakładach Poznańskiego w Łodzi wybuchł strajk. Pertraktacje prowadzi Klas. Zw. Zaw. Rob. Przem. Włókienniczego. Interweniuje również nacz. Wróblewski z Min. Opieki Społecznej.

Kronika telegraficzna.

Bukareszt, 8. 4. (PAT) Min. spr. zagr. Gafencu udaje się dziś **z wizytą oficjalną do Turcji.** Wizyta potrwa dwa dni.

Kair, 8. 4. (PAT) Min. Goebbels odleciał z powrotem na Rodes.

Paryż, 8. 4. (PAT) Przybył tu samolotem premier duński Stauning.

Tokio, 8. 4. (PAT) Na mocy dekretu cesarskiego zostały **obsadzone teki kolonii i komunikacji.** Ministrem kolonii został mianowany generał Koise, zaś ministrem komunikacji dotychczasowy sekretarz stanu prezydium rady ministrów Tanabe.

Sidney, 8. 4. Premier australijski **Lyons** zmarł na udar serca.

San Remo, 7. 4. (PAT) Eskadra okrętów brytyjskiej marynarki wojennej **zawinęła do San Remo.**

Admirał ze swym sztabem złożył miejscowym władzom protokólarną wizytę. Tego samego dnia po południu miejscowy podestą złożył admirałowi Poundowi wizytę rewanżową.

Okręty brytyjskie opuściły San Remo dnia 11 bm.

Ulgi w spłacie zaliczek

dla pracowników państwowych podpisujących Pożyczkę Lotniczą.

Warszawa, 8. 4. (Tel. wł.). Premier Sławoj-Składkowski zarządził wstrzymanie, na czas od dnia 1 maja do dnia 30 września 1939 r., potrącania rat na spłatę zaliczek na uposażenie funkcjonariuszom państwowym i instytucji państwowych, którzy dopełnią obywatelskiego obowiązku subskrypcji wewnętrznej pożyczki na cele rozbudowy lotnictwa i artylerii przeciwlotniczej.

Wstrzymanie potrąceń rat i zaliczek do wysokości kwoty placonej w każdym miesiącu na pożyczkę lotniczą, dotyczy wszystkich zaliczek, o przyznanie których zainteresowani złożyli podania władzom służbowym przed dniem 29 marca 1939 r.

Poważne kwoty na pożyczkę i FON.

Poznań, 8. 4. W Poznaniu w dalszym ciągu płyną ofiary na dozbrojenie armii. Komunalny Bank Kredytowy przeznaczył na FON 100.000 i 200.000 zł na pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej, poznański koncern towarzystw ubezpieczeniowych „Vesta" subskrybował 300.000 zł pożyczki z tym, że 64 tys. zł z powyższego wpłacone zostanie w złocie. Fabryczny Skład Papieru R. Aleksandrowicz i Synowie ofiarowali na FON 25 tys. zł, niezależnie od ofiarowanej na ten sam cel przed 3 miesiącami takiej samej kwoty. Ponadto firma subskrybowała na P. O. P. 50 tys. zł, a personel 13 tys. 850 zł.

Poza tym wpłynął cały szereg dalszych drobniejszych ofiar od poszczególnych osób i firm. M. in. orkiestra symfoniczna Zw. Zaw. Muzyków w Poznaniu postanowiła urządzić koncert symfoniczny, z którego czysty dochód przeznacza na FON.

W zwierciadle dnia

(hk) „Gazeta Polska" w sprawozdaniu telefonicznym z Londynu podkreśla wyraźnie, **że sprawa Gdańska nie nasunęła w toku rozmów żadnych wątpliwości.**

Anglia podziela więc polski punkt widzenia, że Gdańsk jest istotną częścią Rzeczypospolitej.

Chwilową pauzę w akcji Niemiec wykorzystują Włosi i przechodzą do zdecydowanej ofensywy. Wydaje się, że zajęcie mizernej i nikomu nie wadzącej Albanii jest tylko fragmentem, a raczej wstępem do zamierzonej szerszej akcji włoskiej.

W każdym razie Francja jest poważnie zaniepokojona i to wcale nie Albanią, co z rozwojem sytuacji w Hiszpanii. Stosunki francusko-hiszpańskie wyraźnie się pogarszają. Hiszpania dopiero teraz — po dwóch tygodniach przyznała się do przystąpienia do paktu antykominternowskiego. Poza tym paryskie koła półurzędowe posiadają informacje, że w Kadyksie, mimo zaprzeczeń ze strony hiszpańskiej, wylądowały jednak znaczniejsze siły włoskie. Rokowania prowadzone przez marsz. Petaina w kwestii uchodźców hiszpańskich stanęły podobno na martwym punkcie, mimo początkowo pomyślnych horoskopów.

Te wiadomości wskazują na wzmożoną aktywność mocarstw osi. Giełda paryska wykazała tendencję zniżkową przy bardzo nikłej ilości dokonanych transakcji.

Kronika GDYŃSKA

Gdynia, dnia 8 kwietnia 1939 r.

Redakcja i administracja mieści się: Skwer Kościuszki 24, (nad cukiernią Fangrata), tel. 14-60.

Nocny dyżur pełnią apteki:
Pod Gryfem, Starowiejska, tel. 51-23.
Świętojańska, naprzeciw komisariatu.
Bałtycka, ul. Śląska 42.
Magistra Grodzkiego, Morska 155.
Nadmorska w Orłowie, ul. Orłowska.

—«:»—

REPERTUAR KIN:
Bajka: „Szarlatan".
Gwiazda: „Dolina Gigantów".
Lido: „Wielki walc".
Lilly Chylonia: „Jadzia" (film polski) i życie i śmierć P.usa XI.
Morskie Oko: „Królowa Lodu".
Miraż-Orłowo: „Dziesięciu z Pawiaka"
Polonia: „Zgrzeszyłam" i nowy program rewii.
Zorza: Grabówek: „Dwa dni w Raju".

Sezon wiosenny w kinoteatrze „Gwiazda".

Niezmiernie ruchliwa dyrekcja nowego reprezentacyjnego kinoteatru w Gdyni „Gwiazda" zakontraktowała na bieżący sezon wiosenny szereg rewelacyjnych filmów, na których czoło wysuwa się głośny dziś na cały świat film **„Mikado"**, pierwszy film plastyczny, jakiego jeszcze Gdynia nie oglądała; następnie na ekranie „Gwiazdy" ukaże się szereg najlepszych filmów polskich, oraz takie przeboje filmowe, jak „Panny na wydaniu" z przepiękną Deanną Durbin, i wiele innych. (n3341

Przypuszczać więc należy, że kinoteatr „Gwiazda", zapełniający się dzień w dzień wyborową publicznością gdyńską, w okresie sezonu wiosennego będzie się cieszył jeszcze większą frekwencją, gdyż da widzom możność beztroskiego spędzania wielu godzin w podziwianiu arcydzieł filmowych produkcji polskiej i zagranicznej.

Dlaczego tak świetnie prosperuje największy bar w Gdyni?

Gdy przed miesiącem znany restaurator gdyński p. Michał Grabowski przebudował swą kawiarnię „Europa" na największy bar w Gdyni,- znaleźli się niedowiarkowie, którzy wyrażali obawę, czy tak poważne inwestycje się opłacą.

Już pierwszy miesiąc jednak po otwarciu udowodnił, że pomysł p. Grabowskiego był świetny. **Bar „Europa"** prosperuje znakomicie, zyskując coraz większą popularność. Na czym polega tajemnica tego powodzenia? Otóż znakomity rozwój tej nowej placówki gastronomicznej w Gdyni przypisać należy wielkiemu doświadczeniu, jakie zdobył p. Michał Grabowski w ciągu swej pracy, poczynając jeszcze od Syberii przez Chiny i inne kraje, a następnie w Bydgoszczy i w Gdyni. Pan Grabowski sam dozoruje, żeby kuchnia zadawalała najwybredniejsze podniebienia, a napoje były dobrze pielęgnowane.

Nic więc też dziwnego, że tam gdzie się smacznie i tanio je i pije, tam gości nie brak. Proszę się przekonać i wstąpić do baru „Europa", ul. 10 Lutego 7. Lokal otwarty dzień i noc. (n3320

—«:»—

— **Chemia rybna Stacji Morskiej.** Stacja Morska w Gdyni prowadzi szereg badań chemicznych i bakteriologicznych w związku z konserwowaniem i przerabianiem ryb. W badaniach tych Stacja Morska posługuje się nową i dotychczas w Polsce nie stosowną chemiczną metodą analizy stopnia zepsusia się ryb i produktów rybnych, opracowaną przez Atlantic Fisheries Experimental Station w Halifax w Kanadzie. Metoda ta polega na oznaczeniu t. zw. trójmetyloaminy (produktu rozpadu białka) i jest jedynym dokładnym sposobem określenia stopnia zepsucia się ryby czy danego produktu rybnego. Tą metodą badane są również ryby mrożone i filety.

Wynik konkursu na nową nazwę firmy „Mleczarnia w Wąbrzeźnie"

Składy w Gdyni".

Zgodnie z zapowiedzią jury konkursu w składzie: właściciel firmy p. L. Szczepanowski i przedstawiciele „Kuriera Bałtyckiego" i „Dziennika Bydgoskiego" spośród kilkuset projektów nowej nazwy wymienionej w tytule firmy miało wybrać 3 najlepsze przeznaczone do nagrodzenia. Po zbadaniu całego materiału jury ustaliły, że ani jedna nazwa z projektowanych nie zasługuje na przyznanie pierwszej nagrody w postaci 50 zł w gotówce. W związku z tym właściciel firmy „Mleczarnia w Wąbrzeźnie Składy w Gdyni" zadecydował przeznaczona nagrodę — kwotę 50 zł — wpłacić na FON. Druga nagroda w postaci kosza z delikatesami przyznana została p. Maryli Błaszczyk, Gdynia, ul. Świętojańska 14 za projekt nazwy „Bałtycka Centrala Delikatesowo-Kolonialna", trzecią nagrodę, również w postaci kosza z delikatesami, przyznano p. Alfonsowi Formela z firmy R. Zieliński w Gdyni za projekt nazwy: P. Szczepanowska, Skład Delikatesów i własna Palarnia Kawy.

Z dwóch nagrodzonych pomysłów właściciel firmy skomponował nowe brzmienie przedsiębiorstwa, a mianowicie: „Bałtycka Centrala Delikatesów, L. Szczepanowski" i od dnia dzisiejszego dawniejsza firma „Mleczarnia w Wąbrzeźnie Składy w Gdyni" będzie nosiła tę nowa nazwę. W związku z przemianowaniem firmy, p. L. Szczepanowski składa na tej drodze podziękowanie uczestnikom konkursu za udział i wpłaca na FON kwotę 150 zł, co w sumie z poprzednio wpłaconymi kwotami i przeznaczeniem na ten cel I-ej nagrody wynosi sumę zł 300,—. (n3335

—«:»—

— **Święconka.** 5.000 dzieci dożywiał M. Komitet Pomocy od 1 listopada 1938 r. Dla dzieci tych urządza się na Wielkanoc „święconkę" w ramach 1,30 zł na 1 dziecko szkolne i 0,90 zł na dziecko przedszkolne. Na pokrycie wydatku święconki złożyły się ofiary miejscowego społeczeństwa, ze zbiórki na „Wielkanocny dar dla dzieci", która przyniosła, jak nam wiadomo około 2.400 zł, resztę pokryje Pomoc Zimowa z funduszów własnych.

— **Najwięcej ryb złowiła Jastarnia.** W marcu złowiono na wybrzeżu następujące ilości ryb: Hel 29.130 kg, Gdynia 356.590 kg, Jastarnia, W. Wieś 382.490 kg, Chłapowo, Karwia 1.370 kg, Puck i wioski zatoki 37.130 kg, połowy dalsze 340.120 kg, połowy dalekomorskie 61.850 kg.

— **Po słońce południa.** W Wielki Piątek o godz. 12 wyruszył na wycieczkę „Po słońce południa" ms „Piłsudski", zabierając około 400 pasażerów. M. in. wyjechali Julian Osterwa z małżonką i Gustaw Morcinek.

— **Połowy w marcu.** W przeciągu miesiąca marca br. złowiono na całym wybrzeżu oraz na pełnym Bałtyku i połowach dalekomorskich 1.208.680 kg ryb o wartości 187.823 zł. Wtem 796.960 kg przypada na śledzie świeże a 29420 kg na stornie.

— **Statki oczekiwane w Gdyni:** 11. 4. mot. „Balzac", 11. 12. par. „Diana", 12. mot. „Balzac", 11. 12. par. „Mailand", 15. 4. par. „Mormancsea", 7. 4. par. „Frede", ok. 8. 4. par. „Annavore", ok. 8. 4. par. „Brita", ok. 12. 4. par. Päinu", ok 22. 4. par. „Nordeap", ok. 25. 4. par. „Nordström", 11. 4. mot. „Flores", 15. 4. mot. „Aage", 17. 4. par. „Cathrine".

— **Rybak Jakub Myślisz utonął** przechodząc z ostrogi rybackiej na kuter „Gdy 26". Mimo natychmiastowej pomocy nieszczęśliwego rybaka nie zdołano uratować. Zwłoki odnaleziono dopiero wczoraj po południu. Policja państwowa wdrożyła dochodzenie celem bliższego ustalenia przyczyny wypadku.

— **Służba pocztowa w czasie świąt.** W Wielką Sobotę, 8 bm. okienka czynne będą do godz. 18. Doręczanie przesyłek pocztowych w tym dniu odbędzie się dwurazowo. Dnia 9 bm. (pierwsze święto) pocztowa służba wewnętrzna ustaje zupełnie. Wyjątek stanowi doręczanie paczek żywnościowych, **pośpiesznych przesyłek listowych,** zwykłych i poleconych, przekazów pośpiesznych i telegraficznych oraz zawiadomień o nadejściu paczek z żywymi zwierzętami. Dnia 10 bm. (drugie święto) służba od godziny 9—11, jak w niedzielę, oraz jednorazowe doręczenie wszystkich przesyłek pocztowych w godzinach przedpołudniowych.

Kronika TORUŃSKA

Toruń, dnia 8 kwietnia 1939 r.

Nocny dyżur pełnią apteki:
Radziecka — śródmieście.
Św. Anny — Bydgoskie Przedmieście.
Pod Łabędziem — na Mokrem.
Nadwiślańska — Jakubskie Przedm.
Św. Barbary — Chełmińskie Przedm.

Dyżur lekarski Ubezpieczalni Społecznej
sobota: dr Pryliński, ul. Pułaskiego 2, tel. 15-10 (dyżur od godz. 15—8)
niedziela: dr Ziółkowski, ul. Bydgoska, tel. 28-08 (dyżur od godz. 8—8)
poniedziałek: dr Jasiński, ul. Grunwaldzka 37, tel. 26-60 (dyżur od godz. 2—8)

—«:»—

Pogotowie straży pożarnej tel. 12-44.

—«:»—

Pogotowie ratunkowe tel. 19-91.

—«:»—

Przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego", ul. Mostowa 17, tel. 14-46.

REPERTUAR KIN:
Adria: Nieczynne.
As: „Kowboj i pani".
Mars: „Wielki walc".
Świt: „Włóczęga".

— **Święta w Teatrze Ziemi Pomorskiej.** W pierwszy i drugi dzień świąt odbędą się po dwa przedstawienia, a mianowicie: w niedzielę o godz. 16 operetka „Nitouche", o godz. 20 komedio-farsa „I po co zaraz tragedia". W poniedziałek o godz. 16 komedia muzyczna „Jadzia wdową", o godz. 20 „Przeprowadzka". Ceny miejsc od 25 gr do 2.10 zł.

— **Repertuar Teatru Ziemi Pomorskiej.** Sobota 8 bm. — Teatr nieczynny. Niedziela 9 bm. — Toruń — „Nitouche" — godz. 16. „I poco zaraz tragedia" — godz. 20. Poniedziałek 10 bm. — Toruń — „Jadzia wdowa" — godz. 16 i „Przeprowadzka" — godz. 20.

— **Odwołanie przedstawienia.** Przedstawienie „Chory z urojenia", które zapowiedziane było przez Kuratorium Szkolne Pomorskie na dzień 10 bm. o godz. 11,30 w Teatrze Ziemi Pomorskiej — odwołuje się. O nowym terminie przedstawienia podamy w odpowiednim czasie.

Zjazd wojewódzki

Chrześc.-Narod. Nauczycielstwa Szkół Powszechnych obradował w Toruniu.

Toruń, 8. 4. W ub. czwartek, odbył się w Toruniu walny zjazd delegatów Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, na który przybyło ok. 100 osób z terenu Wielkiego Pomorza.

Obrady zagaił w sali Domu Katolickiego prezes Ryczakowicz z Torunia.

Po przemówieniu prezesa, który w krótkich słowach scharakteryzował pracę towarzystwa w roku ubiegłym, zebrani uchwalili wysłać telegram do naczelnego wodza, marszałka Śmigłego-Rydza, w którym wyrazili swoją gotowość do obrony granic Rzeczypospolitej.

W toku obrad zebrani uchwalili również subskrybować jak najliczniej pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej i przekazać ją następnie na Fundusz Obrony Narodowej.

Po 2 referatach i to: „O wychowaniu młodzieży do obrony kraju" i „O potrzebie współpracy nauczycielstwa z PZZ, poruszono cały szereg spraw organizacyjnych. O sprawach tych pisać będziemy w **najbliższym numerze.**

Z Wielkopolski i Pomorza

NASI SPRAWOZDAWCY O ŻYCIU PROWINCJI

INOWROCŁAW

Przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego" w Inowrocławiu mieści się przy **ul. Król. Jadwigi 22/23 I piętro, prawo** (na przeciw magistratu).

Biblioteka Tow. Czytelni Ludowych, mieszcząca się w Domu Katolickim przy ulicy Plebanka, otwarta jest codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 17 do 19.

Biblioteka Kolejowego Przysp. Wojsk. w świetlicy „Ogniska" przy ul. Magazynowej otwarta w poniedziałki, środy i piątki od godz. 17 do 19.

Biblioteka miejska czynna jest codziennie od godz. 17 do 18, w soboty od 17 do 19.

Nocny dyżur pełni apteka Pod Orłem.

REPERTUAR KIN:

As: „Trzy serca".
Słońce: „Kłamstwo Krystyny".
Stylowe: „Mściciele i Antek Policmajster".
Świt: „Indie mówią".

— Porządek nabożeństw w kościele farnym. W Wielką Sobotę księża będą święcili potrawy od godz. 13 do 18 w mieście. W kościele poświęcą księża potrawy o godzinie 12 i o godz. 18. Po domach będą święcić księża święcone po poprzednim zgłoszeniu w zakrystii. W pierwsze święto: rezurekcja o godz. 5.30 z kazaniem i mszą św., druga msza św. o godz. 8,30, szkolna msza św. o godz. 9,30, suma o godz. 10,30, ostatnia msza św. z asystą o godz. 12,15. Nieszpory o godz. 15. W drugie święto ten sam porządek nabożeństw — tylko pierwsza msza św. o godz. 7 rano, a suma z asystą o godz. 10,30.

— Porządek nabożeństw w kościele Matki Bożej. W pierwsze święto: rezurekcja o godz. 6 i pierwsza msza św. Następne msze św.: o godz. 7,30, szkolna o godz. 9, o godz. 10,30 suma i ostatnia msza św. o godz. 12. Podczas rezurekcji i na sumie występ chórów z tow. orkiestry. W drugie święto: msze św o godz. 6,30, 7,30, 9, suma o 10,30 (śpiewa chór męski) i o godz. 12 msza św. z asystą. Podczas mszy tej śpiewa chór mieszany z orkiestrą.

— Miejski Komitet Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej. W sali posiedzeń rady miejskiej w Inowrocławiu odbyło się organizacyjne zebranie Miejskiego Komitetu Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej, które zagaił w obecności około 150 przedstawicieli władz i społeczeństwa wszelkich warstw i stronnictw politycznych komisarz miejski Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej wiceprezydent miasta p. Juengst, powołując na przewodniczącego zebrania dziekana inowrocławskiego ks. kan. Kubskiego, a do prezydium pp.: starostę Wilczka, prezydenta Jankowskiego, dr. Szafranównę, prezesa kupców Kaźmierczaka, pułk. Mirgałowskiego, prezesa Tow. Robotników Kat. p. Switka, prezesa chrześc. rzemieślników L. Urbańskiego. Po krótkim przemówieniu ks. kan. Kubskiego szczegółowy referat o pożyczce lotniczej i jej organizacji wygłosił p. komisarz Juengst. Następnie na wniosek przewodniczącego powołano do Komitetu Pożyczki Lotniczej wszystkich obecnych przedstawicieli władz i społeczeństwa. Prezydium komitetu tworzą pp.: przewodniczący ks. kan. Kubski, sekretarz red. Przybylski, członkowie: starosta Wilczek, prezydent miasta Jankowski, pułk. Mirgałowski, naczelnik sądu Walerych, dyr. Tokarska, R. Kaźmierczak, L. Urbański, Józef Dzioch i Michał Świtek. Z kolei przemówił prezydent miasta p. Jankowski, apelując o subskrybowanie pożyczki obrony przeciwlotniczej i kończąc swe przemówienie wezwaniem do obywateli: „Maszerować do kasy". W końcu przemówił ks. kan. Kubski, podkreślając konieczność największej ofiarności na lotnictwo i dozbrojenie naszej armii. Zebrani uchwalili również wysłać depesze do nacz. wodza marsz. Śmigłego-Rydza, Prezydenta R. P. i generalnego komisarza pożyczki przeciwlotniczej gen. Berbeckiego.

— Płyną hojne ofiary na pożyczkę lotniczą. W pierwszym dniu ogłoszenia subskrypcji pożyczki obrony przeciwlotniczej zebrały: Bank Polski i KKO miasta Inowrocławia 170.000 zł, KKO powiatu zebrało 136.660 zł, czyli razem zebrano przeszło 300.000 zł. Zw. b. Ochotników Armii Polskiej oddział Inowrocław uchwalił przekazać na dozbrojenie armii 100 zł. Dziewczynki klasy 6 szkoły powsz. nr 2 w Gniewkowie zebrały w krótkim czasie 38 zł na FON.

— Kobiety kujawskie staną solidarnie do obrony kraju. Z inicjatywy Przysposobienia Kobiet do obrony kraju odbyło się zebranie przybyłych licznie przedstawicielek zarządów organizacyj kobiecych na terenie m. Inowrocławia, aby powziąć uchwały wspólnej pracy dla Polski i obronności granic. Na tym zebraniu zorganizowany został ośrodek pogotowia moralnego, którego zadaniem będzie przygotowanie ducha wśród ogółu społeczeństwa kobiecego do obrony kraju jak również pomocniczych na wypadek wojny. Kierowniczką tego „ośrodka" została wybrana p. Czownicka, jej zastępczynią p. Sawiczówna. Poza tym weszły do zarządu panie: dyr. Lewandowska, Mirgałowska, dyr. Mrówczyńska, Szwedowa, dyr. Tokarska i Zielonacka. Ponadto zostaną dokooptowane przedstawicielki Koła Ziemianek, Włościanek i in. Na dzień 14 bm. zwołuje się do sali Teatru Zdrojowego wielkie, uroczyste zebranie dla wszystkich kobiet z powiatu i miasta w sprawie przysposobienia kobiecego do obrony kraju. Wszystkie organizacje, które pragną przystąpić do współpracy, proszone są o zgłoszenie u kierowniczki ośrodka p. Czownickiej — gimnazjum męskie, tel. 551.

— Kradzież wędlin wielkanocnych. Z zamkniętego warsztatu rzeźnickiego Henryka Andryszewicza, zam. przy ul. św. Ducha 45, skradziono szynki i wyroby mięsne wartości 280 zł.

—«:»—

NAKŁO n. Not. Komisarzem Komitetu Pożyczki Przeciwlotniczej na powiat wyrzyski mianowany został p. E. Maciejewski, dyrektor wyrzyskich kolei pow. w Białośliwiu. W dalszym ciągu na dozbrojenie armii, pracownicy przedsiębiorstw miejskich złożyli kwotę 63,20 zł, Pom. Zw. Rzemieślników Chrześc. 100 zł, Koło Podof. Rez. 25 zł, pracownicy firmy A. Wardziński zadeklarowali 40 bonów po 20 zł, firma przeznaczyła 500 zł na pożyczkę lotniczą, szkoła powsz. nr 1 na FON 108,25 zł, Koło Rodz. w Paterku 10 zł.

MOGILNO. (mk) Kino Bałtyk: „Rose Marie" i „Dodek na froncie".

— Walnemu zebraniu T. C. L. przewodniczył ks. prob. Nowicki z Palędzia Kośc. Do nowego zarządu wybrano ponownie p. starościnę Boguszewską z Żabna oraz Krantzównę i Z. Nowaczykównę. Ks. prob. Nowicki w gorących słowach złożył uznanie przewodniczącej.

— Z zakrystii kościoła parafialnego w Trląglu nieznani sprawcy skradli ponad 400 zł, przechowywane tam przez organistę Tomasza Budaja.

GEBICE. (mk) W lokalu p. Wojciechowskiego odbyło się nadzwyczajne zebranie T. G. „Sokół". Obradom przewodniczył prezes p. Łagiewski, który wygłosił przemówienie, omawiające sytuację międzynarodową. Przemawiali również druhowie Szymaniak i Łaganowski. Zebrani sokoli oświadczyli, że gotowi są do walki w obronie granic ukochanej ojczyzny.

TRZEMESZNO. (mk) Walnemu zebraniu T. C. L. przewodniczył ks. Smaruj. Sprawozdania składały pp. Mieczkowska i Dullinówna Do nowego zarządu wybrano p.: Gużkowską z Świętego - prezeską, ks. Smaruja - zastępcą, Dullinównę - sekretarką, Kaczmarka - skarbnikiem, ławnikami pp. Kolińskiego z Wymysłowa, Krąkowskiego z Trzemżala, Jarzankę z Lubinia, prof. Weissa i prof. Stankowskiego. Komisję rewizyjną tworzą pp. Juszczenko, Majewski i Maciejewski. Dyrektor Uniwersytetu Ludowego z Dalek p. Parzenda wygłosił referat oświatowy.

KRUSZWICA. Kino Ziemowit: „Pan Twardowski"

— Na walnym zebraniu Tow. Ogródków Działkowych, któremu przewodniczył p. Jan Zühlke, po załatwieniu spraw formalnych dokonano uzupełniających wyborów zarządu. Prezesem nadal został p. Tomasz Sobień. Do zarządu dokooptowano pp. Feliksa Nowaka, S. Zielińskiego, Leona Molendę. Do komisji rewizyjnej weszli pp. L. Adamiak, Fr. Waraczewski i Wł. Grundkowski, do komisji gospodarczej Leon Adamiak i W. Szwagrowski.

— W hotelu „Gopło" przy licznym udziale członków koła Zw. Powst. Wlkp. odbyło się zebranie, które zagaił prezes pow. A. Szymczak. Omawiano m. in. nadchodzącą uroczystość przemianowania ul. Kolejowej na ul. „Powstańców Wielkopolskich". W toku zebrania nie zapomniano też o ofiarności na dozbrojenie armii i lotnictwa. Na ten cel zebrano z pośród członków 32 zł na F. O. N.

WĄGROWIEC. (a) Posiedzenie rady miejskiej zagaił burmistrz p. Wachowiak. Porządek obrad przewidywał tylko 1 punkt, a mianowicie subskrypcję 5 proc. Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej. Rada miejska uchwaliła jednogłośnie propozycję zarządu miejskiego subskrybowania na ten cel 2000 złotych.

— Nauczycielstwo powiatu wągrowieckiego złożyło na ręce p. inspektora szkolnego w Wągrowcu 4448,28 zł na F. O. N.

BRODNICA. (jl). Na zebraniu organizacyjnym, odbytym w sali Wydziału Powiatowego, wybrano Komitet Pożyczki Lotniczej. Zebraniu przewodniczył komisarz powiatowy Pożyczki Lotniczej p. starosta Galusiński. W skład komitetu wchodzą ks. prob. Ossowski, pp. ppłk. Komuniecki, burmistrz Blokos, poseł Malinowski, prof. Jasłocembski, dr Maćkowski, em. st. Ossowski oraz przedstawiciele organizacyj.

— Antoni Kiełpikowski z Buku i brat jego Bronisław za fałszowanie dokumentów i dokonanie oszustwa na szkodę „Rolnika" w Jabłonowie w dwóch wypadkach skazani zostali, pierwszy na karę więzienia 8 i 7 miesięcy, drugi na 6 miesięcy.

CZERSK. (at). Zebranie Pomorskiego Związku Samodz. Rzemieślników Chrześc. odbyło się 5 bm. na sali p. Jagalskiego. Zebranie zagaił wiceprezes p. Butowski. Po odczytaniu protokołu z ostat. zebrania, zapisał się na członka p. Br. Beusemann. Następnie p. wiceprezes Butowski obszernie omówił znaczenie, korzyści i warunki Pożyczki Lotniczej. Na wniosek p. Świątka postanowiono dobrowolnie opodatkować się na powyższy cel.

LASKOWICE. (t). Do Laskowic, jako stacji węzłowej położonej w centrum Pomorza, zjechali się liczni delegaci pomorskiego obwodu kolejowego Ligi Morskiej i Kolonialnej. Zjazd zainaugurowano wysłuchaniem nabożeństwa w kaplicy kolejowej, celebrowanego przez ks. Ryczakowskiego. Dłuższe słowo wstępne, w którym też poświęcił sporo miejsca wszelkim doniosłym zagadnieniom doby obecnej, wygłosił prezes p. Jerzy Kłossowski z Torunia. Po uchwaleniu rezolucyj, w których kolejarze pomorscy wyrażają swą gotowość w niesieniu najwyższych ofiar i poświęceń dla Ojczyzny, przystąpił zarząd do sprawozdania z ubiegłorocznych czynności. Obwód kolejowy LMK rozwinął bardzo żywą działalność organizacyjną, w której na czoło wybiły się koła w Gdańsku, Tczewie, Gdyni, Grudziądzu, Chojnicach, Toruniu i Bydgoszczy. Najlepszym dowodem pracy to złożenie w ub. r. 12.000 zł na Fund. Obrony Morskiej. Nowowybrany zarząd obwodu kolejowego przedstawia się następująco: pp. Jerzy Kłossowski — prezes, inż. Jan Krynicki, dr Jan Hański, Paweł Kuziemski, Juliusz Byttner, Herbert Leśniakowski, Zygfryd Kamiński, Józef Nagórski, Wojciech Pawlak, inż. Józef Swoboda, inż. Tadeusz Federowicz, Józef Lupa, Kazimierz Dąbrowski, Aleksander Kwaśniewski i inż. Bronisław Glancer członkowie zarządu.

DZIAŁDOWO. (jl). Za lżenie narodu polskiego został osadzony w więzieniu Niemiec Paweł Moeller z Borowa. Sowa Jan i Hinzberg Jan z Wysokiej, pow. działdowskiego, zostali osadzeni w więzieniu za rozsiewanie niepokojących wieści.

CHEŁMNO. (lm). Akademicy m. Chełmna urządzają 10 bm. w II święto Wielkanocy w salach Hotelu Centralnego dancing, na który zapraszają serdecznie całe kulturalne społeczeństwo m. Chełmna i powiatu. Początek o godz 18. Wstęp wolne datki, przeznaczone na FON.

— Nasz długoletni abonent p. st. asystent kolej. Jan Reszczyński z Chełmna został odznaczony srebrnym medalem za 20-letnią służbę w kolejnictwie. Gratulujemy!

CHOJNICE. (s). Dnia 4 bm. z inicjatywy koła Młodzieżowego P. C. K. urządzono święcone dla biednych rodzin i dzieci, które zostały obdarzone pieczywem, mąką i przyborami higienicznymi. Po słowie wstępnym, które wygłosiła przewodnicząca ucz. szkol. Kulicówna, odśpiewano pieśń „Kto się w opiekę", po czym prefekt ks. Grützmacher" dokonał poświęcenia potraw. Na dalszy program złożyły się śpiewy, deklamacje oraz inscenizacją.

— W postępowaniu karno-administracyjnym ukarany został 14-dniowym aresztem niej. Zygfryd Landmesser z Charzykowa, który w miejscu publicznym użył pozdrowienia „Heil Hitler".

W ub. niedzielę w sali hotelu Urbana odbył się zjazd rady okręgowej Sokoła. Po wysłuchaniu mszy św. zebrani udali się na zebranie, na którym członkowie zarządu złożyli sprawozdania. Zebrani uchwalili rezolucję, domagającą się utworzenia komitetów P W. i W. F. oraz powołania 2 przedstawicieli Sokoła do pow. komitetu P. W i W. F. Z omawianego planu pracy dowiedziono się, że zawody lekkoatletyczne odbędą się w Chojnicach 15 sierpnia, zlot okręgowy odbędzie się w Tucholi 28 sierpnia br., obóz instr Sokoła w Charzykowach w czasie od 7—23 lipca.

GRUDZIĄDZ

Przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego" mieści się przy ul. Toruńskiej 22, tel. 1294. Biuro czynne od godz. 8—18.

T. C. L. Biblioteka i Czytelnia (ul. Legionów 28) otwarta od godz. 11—12 i 17—19 w soboty tylko do godz. 18).

Pogotowie pożarnicze tel. 11-11.

Nocny dyżur pełni apteka Pod Lwem, ul. Pańska, tel. 2040.

REPERTUAR KIN:

Apollo: „Przygody Robin Hoode".
Gryf: „Ostatnia brygada".
Orzeł: „Syn Frankensteina".

— Na FON. Komendant garnizonu dziękuje serdecznie młodzieży szkolnej ze szkoły pow. im. św. Jana Bosko za złożoną na jego ręce dla FON kwotę 372,85 zł wraz z listem dla Pana Marszałka Polski. Panu Józefowi Fiszerowi za 50 zł złożone na FON. Kwoty te przekazane zostały 5. 4. do KKO. m. Grudziądza.

— Wystawa robót ręcznych. Staraniem koła Gospodyń Wiejskich odbył się w pobliskim Łasinie 4-tygodniowy kurs trykotarski, w którym zwięło udział 40 członkiń. Na zakończenie w sali p. Spittera urządzono wystawę wykonanych przez uczestniczki robót, z której dochód przeznaczono dla najbiedniejszych mieszkańców Łasina.

— Patriotyczny czyn znanej firmy W. Korzeniewski Sp. Akc. i jej pracowników. W imieniu Spółki Akcyjnej firmy W. Korzeniowski w Grudziądzu pp. Wacław i Adam Korzeniowscy subskrybowali na pożyczkę obrony przeciwlotniczej 10.000 zł, a personel firmy 2.060 zł.

— Zarząd miejski podaje do ogólnej wiadomości, że zapasy żwirowni miejskich są na wyczerpaniu i z tego powodu nie będzie mógł uwzględnić składanych podań o bezpłatny przydział żwiru. Ewtl. dalsze podania zarząd miejski pozostawi bez odpowiedzi.

— Choroba prezydenta miasta. Jak się dowiadujemy, prezydent miasta Grudziądza p. Józef Włodek od kilku dni jest obłożnie chory i nie opuszcza mieszkania. Prezydenta miasta zastępuje p. wiceprezydent Michałowski, a w zakresie komendanta opl. miasta p. płk. s. s. Zaboklicki.

— Podziękowanie. Kierownictwo ćwiczeń opl. na terenie miasta Grudziądza, za pośrednictwem Zarządu Miejskiego w Grudziądzu dziękuje wszystkim organom i służbom opl. miasta oraz komendantom opl. bloków domów i ich organom za ofiarne pełnienie swych obowiązków i wytrwanie na wyznaczonych posterunkach; zaś mieszkańcom miasta Grudziądza za stosowanie się do zarządzeń władz administracyjnych w okresie ćwiczeń.

— Podziękowanie Zarządu Miejskiego dla Dziennika Bydgoskiego. Zarząd Miejski w Grudziądzu składa Redakcji Dziennika Bydgoskiego podziękowanie za bezinteresowne publikowanie artykułów i komunikatów prasowych, które dzięki Ich poczytnego pisma dotarły do jak najszerszych warstw społeczeństwa miasta Grudziądza i przyczyniły się do należytego przeprowadzenia ćwiczeń na terenie miasta Grudziądza.

— Browar Kunterstyn S. A. zadeklarował na 5% Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej kwoty następujące: od browaru w Grudziądzu wraz z filiami zł 10.000, od dyrekcji i pracowników browaru wraz z filiami zł 5.000, od należącego do firmy Browaru Kobylepole pod Poznaniem wraz z filiami zł 3.000, od pracowników tegoż browaru wraz z filiami zł 2.260, razem zł 20.260. Połowę tej kwoty wpłacono przy subskrypcji, resztę zapłaci browar w dniu 25 maja br. Jednocześnie wpłacono na Fundusz Obrony Narodowej — w ślad za sumami ofiarowanymi już w latach ubiegłych zł 5.351, z tego zł 5.000 od firmy, zaś resztę od robotników.

— Wykroczenia. Za niezastosowanie się do zarządzeń OPL. sporządzono 27 doniesień. Poza tym ukarano doraźnymi mandatami szereg osób na ogólną kwotę 148 zł. Za przekroczenie przepisów drogowych ukarano doraźnymi mandatami karnymi 13 osób.

— Przywłaszczenie. Zamieszkała przy ul. Szewskiej 6, T. Lataniec pożyczyła od Roberta Pszennego (Rybacka 10a) pod zastaw weksla i 2 pierścionków wartości 240 zł kowtę 150 zł. Gdy po pewnym czasie Lataniec pieniądze Pszennemu oddała, ten oddał jej tylko weksel, natomiast pierścionki sobie przywłaszczył. Lataniec zgłosiła sprawę w komisariacie PP.

— „Święcone" w szkole specjalnej. Tradycyjnym zwyczajem odbyło się w szkole specjalnej „święcone" dla najbiedniejszej dziatwy, uczęszczającej do tejże szkoły. Po okolicznościowych przemówieniach przewodniczącej komitetu p. mjr. Guderowej, kierownika szkoły specjalnej p. Wrzesińskiego i ks. mgr. Średzkiego, który poświęcił dary, rozdano ucieszonej dziatwie święcone. Dodać należy, że dużo starań przy urządzeniu święconego włożyły także zawsze chętne i ofiarne siostry elżbietanki.

Wybitny działacz ZNP. prawomocnie skazany.

Finał głośnego procesu.

Grudziądz. W ostatnich dniach zapadła decyzja sądu najwyższego w Warszawie w głośnym swego czasu na Pomorzu procesie kierownika szkoły i działacza Stow. Chrz. Narod. Nauczycielstwa p. Alojzego Ożgi przeciwko Michałowi Kopeciowi, redaktorowi „Naszego Głosu" w Poznaniu (organ Z. N. P.) o obrazę czci Sąd najwyższy w Warszawie oddalił kasację wniesioną przez osk. Kopecia, zatem wyrok sądu okręgowego w Grudziądzu, zatwierdzony przez sąd apelacyjny, stał się prawomocny. P. Kopeć skazany został na 100 zł grzywny z zamianą w razie nieściągalności na karę 20 dni bezwzględnego aresztu oraz na ponoszenie kosztów sądowych Kara zawieszona została warunkowo na 3 lata.

Nauczyciele Stowarzyszenia na FON.

Grudziądz. W Gospodzie Rzemieśniczej pod przewodnictwem p. Delewskiego odbyło się nadzwyczajne walne zebranie Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych koło Grudziądz, na które przybyło liczne nauczycielstwo z kierownikami szkół pp. Ożgą, Wrzesińskim, Kalinowskim i Welcem na czele. Po przemówieniu p. prezesa, który mówił o potrzebie subskrybowania przez członków pożyczki obrony przeciwlotniczej, zebrani w podniosłym nastroju uchwalili przygotowaną przez pp. Ożgę i Bączyńskiego rezolucję.

Postanowiono: 1. przekazać zebraną wśród członków koła Grudziądz kwotę 400 zł na Fundusz Obrony Narodowej, 2. zwrócić się do wszystkich swoich członków o subskrybowanie pożyczki obrony przeciwlotniczej, 3. ofiarować subskrybowaną pożyczkę według norm dla świata pracy całkowicie na F. O. N., 4. wezwać wszystkie koła stowarzyszenia w całej Polsce do podjęcia podobnej akcji.

Ambulatorium dla chorych i okaleczonych zwierząt powstanie w Grudziądzu

Grudziądz. W sali posiedzeń rady miejskiej odbyło się doroczne walne zebranie Zjedn. Tow. Opieki nad Zwierzętami, oddz. w Grudziądzu, które zagaił prezes dr Freudl. Na przewodniczącego zebrania poproszono dr. Milcherta, na sekretarza p. Kalksteina, Po zobrazowaniu przez prezesa dr. Frendla prac zarządu, przedstawił przewodniczący komisji rew. bud. Stołowski stan kasy, po czym udzielono dotychczasowemu zarządowi absolutorium. W miejsce ⅓ ustępujących członków wybrano przez aklamację nowy zarząd w następującym składzie: prezes dr Frendl, zast. dyr Petryszyn i Taberski, sekretarka p. Kalkstein, skarbniczka p. Schulz oraz wicestar. Dołżycki, dr Skulski, nacz. Raszkowski, insp. Kaszewski i Ostrowska, członkowie zarządu. Po wyborze delegatów komisji rew. i zast. omówiono szereg spraw aktualnych. Dr Skulski mówił o konieczności urządzenia własnego ambulatorium dla podtrzymania i leczenia chorych i okaleczonych zwierząt, gdyż przy obecnym stanie rzeczy nie zawsze jest wiadomo, czy zwierzęta przeszły konieczną kurację. Na ten cel dość pokaźna suma jest już przygotowana, lecz nie wystarczająca. Do rychłego urzeczywistnienia ambulatorium mogą się przyczynić wszyscy miłośnicy zwierząt przez zgłoszenie się na członków towarzystwa. Dotychczasowa prowizoryczna poradnia pod doświadczonym kierownictwem dr. Skulskiego może się wykazać poważną sumą udzielonych porad i zabiegów chorym zwierzętom, doprowadzonym przez delegatów (kontrolerów) towarzystwa, przez organy policji państwowej względnie właścicieli zwierząt.

Zebranie manifest. PZZ w Solcu Kuj.

Solec Kuj. W niedzielę 2 bm. odbyło się w Solcu Kujawskim w „Strzelnicy" zebranie manifestacyjne Polskiego Związku Zachodniego, w którym brało udział ok. 400 osób. Zebranie zagaił p. Seidel, powołując na przewodniczącego p. dyr. Czaczkę-Rucińskiego. Jako pierwszy mówca przemawiał delegat okręgu z Bydgoszczy p. Władysław Dudek na temat stosunków polsko-niemieckich. Drugi referat p. t. „Polski Związek Zachodni dawniej i dziś" wygłosił kierownik okręgu pom. P. Z. Z. p. mgr Marian Wojnowski z Torunia.

W żywej dyskusji liczni mówcy w gorących słowach podkreślali **konieczność jednolitego frontu narodowego,** w szczególności na ziemiach zachodnich, dla pozytywnej a konsekwentnej walki z obcymi agenturami. Zebrani burzliwymi oklaskami i okrzykami na cześć armii i Naczelnego Wodza przyjęli rezolucję w sprawie poparcia pożyczki na dozbrojenie Polski w powietrzu. Na zakończenie w podniosłym nastroju zebrani odśpiewali „Rotę".

Sprzedała dom Niemcowi.

Mogilno. (mk) Helena Borysowa, zam. w Poznaniu przy ul. Towarowej 20, sprzedała swój dom w Mogilnie przy ul. Hallera 3 Niemcowi Fryderykowi Binderowi, kupcowi z Mogilna. Czy tak powinna postąpić patriotyczna Polka w obecnej sytuacji?

P. generał Haller w Chełmnie
na zebraniu Komitetu Pożyczki Przeciwlotniczej.

Chełmno. (lm) Celem zorganizowania Powiatowego Komitetu Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej odbyło się w Chełmnie w sali Hotelu Centralnego wielkie zebranie, zwołane przez pow. komisarza P. O. P. p. starostę Gużewskiego, na które przybyli przedstawiciele wojska i duchowieństwa oraz przedstawiciele wszystkich warstw społecznych. Zebranie to zagaił p. starosta Gużewski, witając serdecznie przybyłych i po powołaniu do stołu prezydialnego pp. **gen. broni Hallera,** gen. brygady Zielińskiego, płk. Jastrzębskiego, sen. Śląskiego, ks. dziekana Żyndy, płk. Jastrzębskiej, insp. szkoln. mgr. Wyrwińskiego i burm. Kleina wygłosił dłuższe przemówienie, nacechowane uczuciem gorącej miłości do ojczyzny. Z kolei przemówili pp. Hoffmann z Bajerza i Patuła z Kiełpia, solidaryzując się w pełni z wywodami prelegenta. Również głęboko wzruszyło wszystkich **przemówienie p. generała Hallera.** Proste i mocne słowa gen. Hallera, często przerywane spontanicznymi oklaskami, wywarły wielkie wrażenie na obecnych. Z kolei odczytał p. sen. Śląski depeszę do Naczelnego Wodza:

„Przedstawiciele społeczeństwa powiatu chełmińskiego, zebrani na pierwszym posiedzeniu Komitetu Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej, składają na ręce Pana Marszałka uroczyste zapewnienie, że społeczeństwo powiatu jest w każdej chwili gotowe do ofiar krwi i mienia dla utrwalenia rozwoju i potęgi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Niech żyje Polska!"

Drugą depeszę wysłano do Pana Wojewody Pomorskiego.

Manifestacja jedności narodowej w Inowrocławiu.

Inowrocław. W środę wieczorem odbyła się na Rynku w Inowrocławiu wielka manifestacja przy udziale kilku tysięcy osób na rzecz dozbrojenia armii i naszego solidarnego pogotowia zbrojnego wobec każdego wroga naszej ojczyzny. Jako pierwszy przemówił w im. komisarza pożyczki obrony przeciwlotniczej i prezesa obwodu LOPP na miasto Inowrocław p. wiceprezydenta Juengsta prezes Aeroklubu Kujawskiego p. dr H. Zborowski, apelując do składania ofiar na pożyczkę obrony przeciwlotniczej oraz do wstępowania do LOPP. Mówca wezwał młodzież, aby brała liczny udział w kursach szybowcowych i motorowych, które obecnie odbywają się na lotnisku inowrocławskim. Następnie kolejno wygłosili przemówienia pp.: w im. kobiet kujawskich dyr. Tokarska, w im. Str. Nar. prezes pow. Marceli Lorek, w im. chrześcijańsko-narodowego ruchu robotniczego i chrześcijańskiego świata pracy poseł Wł. Konieczny, w im. OZN dr Skonieczny, w im. PPS i klasowych związków radny Szczepan Kupski i w im. ozonowych związków zawodowych Frąszczak. Powszechną uwagę zwróciło patriotyczne przemówienie przedstawiciela PPS. Przemówienie dowodzi, że jeśli chodzi o ofiarność mienia i krwi dla Polski, istnieje tylko jedna partia — partia polskiej racji stanu.

Po odczytaniu rezolucji, odegraniu hymnu narodowego przez orkiestrę wojskową i wzniesieniu okrzyków na cześć Polski, Jej Prezydenta i wodza naczelnego marsz. Śmigłego-Rydza, odśpiewano wspólnie „Rotę", po czym udano się pochodem przed kasyno garnizonowe, gdzie wręczono p. pułk. Mirgałowskiemu rezolucję, która zostanie wysłana naczelnemu wodzowi. P. pułk. Mirgałowski podziękował serdecznie za patriotyczne stanowisko społeczeństwa kujawskiego i za dowody ofiarności na rzecz pożyczki obrony przeciwlotniczej i dozbrojenia armii. Wspaniałą manifestację jedności narodowej zakończono odśpiewaniem pieśni „Wszystkie nasze dzienne sprawy".

Wielka manifestacja w Kcyni.

Kcynia. We wtorek 4 bm. odbyła się w Kcyni na Rynku olbrzymia manifestacja na rzecz pożyczki obrony narodowej. Uroczystość poprzedził capstrzyk oddziałów Obrony Narodowej z własną orkiestrą. W międzyczasie zebrał się samorzutnie olbrzymi tłum, który po przemówieniu p. Tanasia, nauczyciela szkoły powszechnej, gorąco manifestował na rzecz pożyczki narodowej. Okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Jej Prezydenta, Naczelnego Wodza oraz armii narodowej zakończono samorzutną manifestację. Orkiestra odegrała hymn narodowy.

Kronika

Bydgoszcz, dnia 8 kwietnia 1939 r.

KALENDARZYK

Bydgoszcz, dnia 8 kwietnia 1939 roku.
Dziś: Wielka Sobota.
Jutro: Wielkanoc. Kleofasowej.
Wschód słońca o godzinie 5.20.
Zachód słońca o godzinie 18.46.

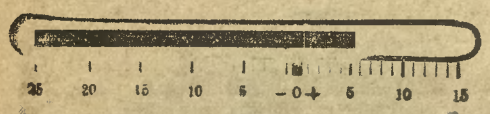
Stan pogody.

PODCZAS ŚWIĄT CHŁODNO I POCHMURNO.

W Polsce południowej i środkowej była wczoraj pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanym, chwilami dużym. Na zachodzie i północy było przeważnie pochmurno i miejscami padały deszcze. Dziśiaj zaczęło napływać do Polski z północnego-zachodu chłodniejsze powietrze polarno-morskie. Wskutek tego padają na północy kraju deszcze. Dziś rano w Bydgoszczy ochłodzenie i pochmurno. — Przewidywany przebieg pogody: W dalszym ciągu chmurno z rozpogodzeniami. Rano mglisto i miejscami deszcz. Lekkie ochłodzenie.



Termometr wskazywał dziś rano:



DYŻURY NOCNE APTEK od 3—9 kwietnia 1939 r.:

1) Apteka pod Niedźwiedziem, ul. Niedźwiedzia.
2) Apteka pod Koroną, ul. Dworcowa.

W dniu 10 kwietnia:

1) Apteka Centralna, ul. Gdańska.
2) Apteka pod Lwem, ul. Grunwaldzka.

—«:»—

Telefon Pogotowia Ratunkowego 26-15.

—«:»—

Muzeum Miejskie przy ul. Farnej otwarte codziennie od godz. 11—16, w niedziele i święta od godz. 11—14.

Obecnie w Muzeum wystawa zbiorowa Teodora Ziomka i Stanisława Jackowskiego oraz prac Wiesławy Jasińskiej i Marii Ziomek-Kowalewskiej.

Muzeum Miejskie — Bielawki, ul. Pierackiego 8, otwarte codziennie od godz. 11 do 14. Stała wystawa darów: obrazy Leona Wyczółkowskiego i rzeźby Konstantego Laszczki.

Biblioteka Nowości T. C. L. przy ulicy Gdańskiej 30, I piętro, wypożycza książki od godz. 11—13.30 i od 16—19.

—«:»—

Z TEATRU MIEJSKIEGO im. K. H. Rostworowskiego.

W niedzielę, 9 bm. o godz. 16 po cenach zniżonych wraca na afisz tryskająca brawurowym humorem komedia R. Niewiarowicza **„DLACZEGO ZARAZ TRAGEDIA"** z pp. Koronkiewiczówną, Sobotkowską, Skwierczyńskim, Szafrańskim i Tatrzańskim w głównych postaciach.

Wieczorem ostatnia premiera sezonu operetki **„CNOTLIWA ZUZANNA"**, operetka w 3 aktach J. Okonkowskiego, w pełnej werwy i wesołości grze czołowych sił naszego zespołu.

W poniedziałek, 10 bm. o godz. 16 po cenach zniżonych piękna operetka **„HRABIA LUXEMBURG"** w obsadzie premierowej.

Wieczór wypełni krotochwila Ruszkowskiego pt. **„WESELE FONSIA"**, która na dwóch pierwszych przedstawieniach cieszyła się wielkim wzięciem u publiczności dzięki arcywesołym sytuacjom i doskonałej grze artystów.

— **Wszystkie książki,** czasopisma krajowe i zagraniczne dostarcza Księgarnia Gieryna, Plac Teatralny. (n3242

Żyjmy liturgią.

O dniu smutku, który ustępuje dzwonom weselnym.

Jutro rozdzwonią się triumfalne dzwony Święta Zmartwychwstania. Dziś, w Wielką Sobotę, nastrój wśród wiernych jest jeszcze poważny.

W liturgii z dawnych obrzędów pozostały dziś tylko ślady. Najważniejszym z nich jest święcenie wody, poprzedzone święceniem ognia, pięciu ziarn kadzidła i zapalenie potrójnej świecy i święcenie paschału (świecy wielkanocnej). Po odczytaniu dwunastu proroctw odmawia się litanię do Wszystkich Świętych. Następuje msza św., poświęcona katachumenom. Kapłan intonuje w niej radosne Gloria, natomiast opuszcza Introit. Zamiast kołatek odzywają się dzwonki. Odczytawszy lekcję, celebrans, obwieszcza wiernym triumfujące Alleluja, po czym następuje Ewangelia, w której mowa jest już o Zmartwychwstaniu Pańskim.

Po Komunii św. następują nieszpory składające się z „Laudate Dominum" i „Magnificat".

Harcerze-niepodległościowcy w Bydgoszczy.

W ub. sobotę odbyło się zebranie bydgoskiego Koła Harcerzy z casów walk o niepodległość, na które przybył z Warszawy delegat komisji głównej harcerzy z czasów walk o niepodległość, istniejącej przy naczelnictwie Związku Harcerstwa Polskiego. Zebranie w obecności około 150 członków zagaił przewodniczący zarządu Koła p. Wiktor Urbanowski, po czym delegat z Warszawy, sędzia S. O. Stanisław Rudnicki wygłosił dłuższe przemówienie, w którym trafnie scharakteryzował zadania niepodległościowców, podkreślając potrzebę ich łączenia się celem prowadzenia dalszej pracy w myśl ideałów harcerskich. Szczegółowo omówił delegat zadania w związku z obecną sytuacją polityczną i rolą, jaką harcerze-niepodległościowcy powinni spełnić.

Członek bydgoskiego Koła Harcerzy-Niepodległościowców p. sędzia Kulesza nakreślił plan działania członków koła w walce przeciwko wpływom gospodarczym mniejszości niemieckiej.

Na wniosek p. Wincentego Gordona, uchwalili zebrani przekazać na FON kwotę zebraną dotąd na tablicę pamiątkową, jaka miała być ufundowana na 25-lecie harcerstwa bydgoskiego.

W końcowej części zebrania ogłoszono warunki nadawania krzyża za działalność harcerską w okresie walk o niepodległość. Informacyj w sprawie krzyża, jak również zgłoszenia na członków Koła przyjmuje sekretarz przy ul. Śpichlerznej 2.

— **Karykatury wielkanocne,** zamieszczone na stronie 15 dzisiejszego numeru „Dziennika Bydgoskiego" musiały zostać ze względów ostrożnościowych zredukowane.

— **Bałtyk,** znana grudziądzka fabryka surogatów kawowych i cykorii, ciesząca się w kołach kupców spożywców, jako placówka chrześcijańska, najlepszą opinią, doceniając znaczenie bydgoskiego okręgu gospodarczego zorganizowała tu własną składnicę przy ul. Jasnej 31, powierzając jej kierownictwo p. Golińskiemu. Opracowanie miasta Bydgoszczy powierzono p. J. Smierzchalskiemu.

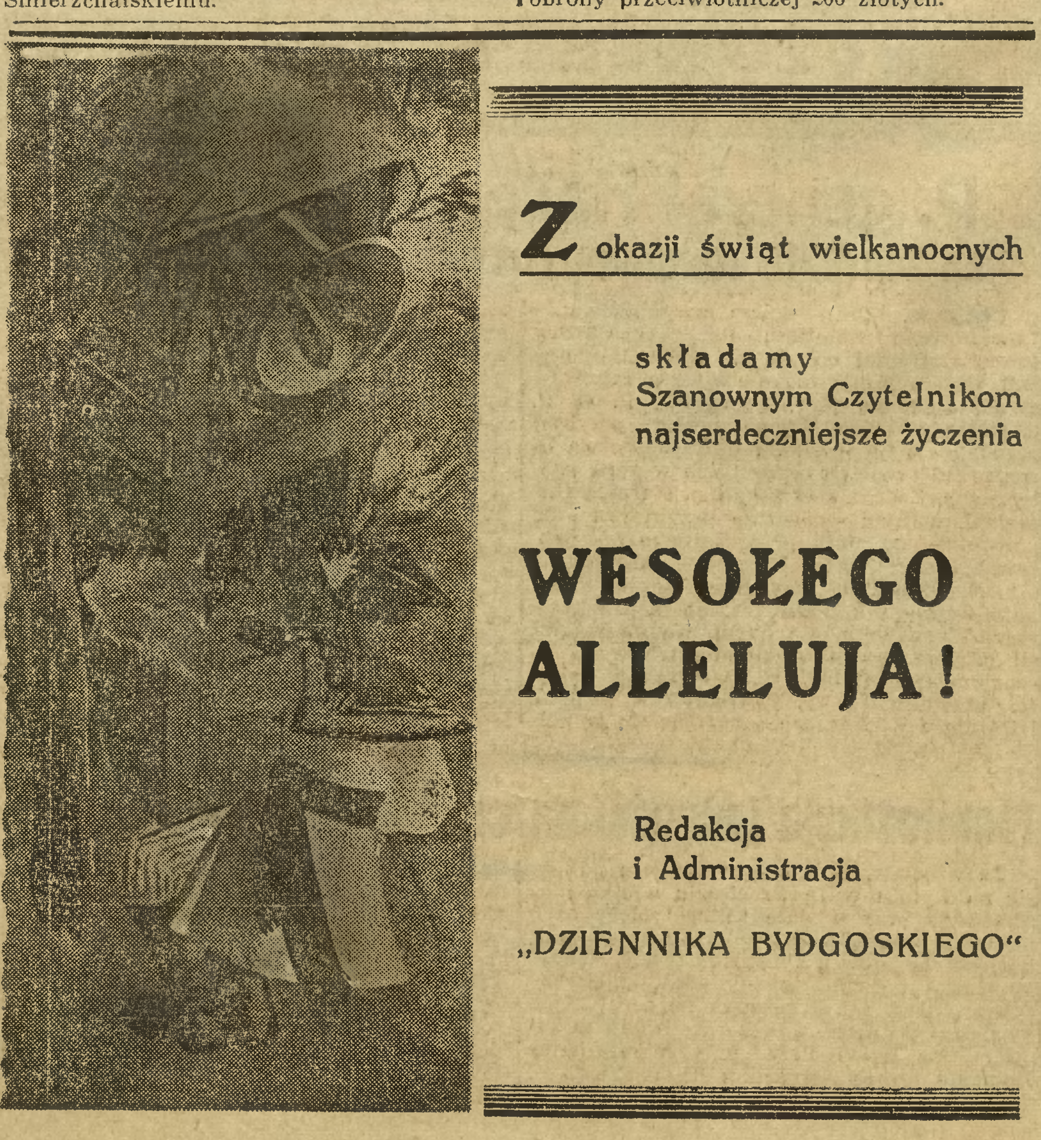
— **„Sokół" IV. na dozbrojenie armii.** Gniazdo Bydgoszcz IV. — Bielawy na wniosek zarządu, idąc za piękną inicjatywą gniazda Warlubie uchwaliło złożyć ofiarę na samolot myśliwski „Sokół" dla armii w kwocie 50 zł, którą przekazano do prezesa okręgu V, druha Malczewskiego.

— **Popis taneczny uczennic Haliny Lewandowskiej** w Teatrze Miejskim w sobotę, godz. 4-ta. Dochód na półkolonie dzieci z baraków. (3785

— **Orkiestra Związku Powstańców i Wojaków** O. K. VIII. Bydgoszcz, znana z występów orkiestralnych urządza w sobotę, dnia 15 kwietnia br. w sali p. Wicherta „Stara Bydgoszcz" wielką wiosenną zabawę taneczną, na którą zaprasza Obywatelstwo m. Bydgoszczy i sympatyków orkiestry.

Przygrywać będą dwa zespoły. Początek o godz. 20-tej — do rana? (n3248

— **Związek Zawodowy Pracowników umysłowych w handlu i przemyśle** oddział w Bydgoszczy subskrybował na pożyczkę obrony przeciwlotniczej 200 złotych.



Zygmunt Nowakowski mówi w Bydgoszczy w piątek 14 bm.

Termin przyjazdu do Bydgoszczy znakomitego pisarza i najpopularniejszego felietonisty polskiego Zygmunta Nowakowskiego został już ostatecznie ustalony. Autor „Gałązki rozmarynu" mówił będzie na wieczorze Rady Artystyczno-Kulturalnej w najbliższy piątek, 14 bm. o godz. 20, w auli Miejskiego Gimnazjum im. Kopernika. Ze względu na rekordowe zainteresowanie wieczorem Rada Art.-Kult. urządza przedsprzedaż biletów. Od wtorku 11 bm., bilety w cenie 1 złoty będzie można nabywać w Księgarni N. Gieryna przy placu Teatralnym.

— **Nowożeńcom,** pragnącym skompletować swoje wyprawy w zakresie umeblowania, zwracamy uwagę na firmę **Bernard Nowak w Bydgoszczy, ul. Długa 10,** która dostawą mebli w naprawdę solidnym wykonaniu od szeregu lat cieszy się najlepszą opinią.

— **Do wiosennego kompletu wzorowe przedszkole** znanej autorki bajek Marii Boruniowej przyjmuje zapisy dzieci od lat 3 do 7. Wysoki poziom programu. Znajomość duszy dziecka, opieka macierzyńska. Zapisy do godz. 16, Jagiellońska 24. (n3272



n2288

— **W uzupełnieniu naszego sprawozdania z zebrania konstytucyjnego Komitetu Obywatelskiego Pożyczki Przeciwlotniczej** w numerze wczorajszym przeoczyliśmy **dyrektora Banku Związku Spółek Zarobkowych p. Wojciechowskiego,** który również wszedł w skład sekcji subskrybcyjnej komitetu bydgoskiego, za co bardzo przepraszamy.

— **Z działalności zjednoczonych organizacji kobiecych przy Polskim Związku Zachodnim.** W myśl podjętego na zebraniu 27 marca hasła „obronności Polski" we wszystkich stowarzyszeniach kobiecych poruszana jest na zebraniach sprawa bojkotu sklepów niepolskich oraz towarów obcego pochodzenia. Solidarna pod tym względem postawa społeczeństwa już się daje we znaki na rynku kupieckim. Polski Związek Zachodni przygotowuje się do tygodnia propagandy, podczas którego zjednoczone przy PZZ stowarzyszenia kobiece niezawodnie będą miały pole działania. Z uznaniem podnieść trzeba, że nasze panie również pamiętają o dozbrojeniu armii. Jak już donosiliśmy, odbędzie się dn. 17 kwietnia w Teatrze Miejskim koncert na FON. Sławny pianista Stanisław Niedzielski ofiarował koncert Chopina na ten wzniosły i dziś tak aktualny cel. Sprzedażą biletów zajęły się organizacje kobiece oraz Biały i Czerwony Krzyż. Powodzenie koncertu jest murowane. Bilety pozostałe będzie można nabyć w kasie Teatru Miejskiego.

— **Popierajmy polskie przedsiębiorstwa.** Prowadzona pod kierownictwem wybitnego fachowca **Bydgoska Fabryka Budyni Zygmunta Kosińskiego** wyrabia budynie, galaretki, proszek do pieczenia itd. Wyroby te uzyskały w całym kraju uznanie i zastąpiły w całej pełni wyroby obce. Znakiem ochronnym produktów firmy Zygmunt Kosiński jest **„Pszczółka"**, który znajduje się na wszystkich opakowaniach wyrobów fabryki. Zwracając na ten znak ochronny szczególną uwagę konsumentów, firma postanowiła wszystkim, którzy wytną z opakowań 50 „Pszczółek" przyznać specjalne nagrody. Fabryka Zygmunta Kosińskiego mieści się obecnie w samym śródmieściu — przy **ulicy Dworcowej 22** (telefon 1051).

Firma Brzeski-Auto w Bydgoszczy.

Najstarsza poznańską firma samochodowa S. A. Brzeski-Auto otworzyła z dniem 1 kwietnia w nowowybudowanym bloku firmy Tornow przy **ul. Dworcowej 51,** swój oddział. Firma Brzeski-Auto, należąca do największych firm branży samochodowej w Polsce zrywa tym samym z dotychczasową taktyką nieotwierania własnych placówek prowincjonalnych i organizując swoją placówkę w Bydgoszczy stworzyła przedsiębiorstwo świetnie się zapowiadające.

Firma trudni się nie tylko handlem samochodowym, ale prowadzi już od 15 lat wzorową fabrykę akroserii, zatrudniając kilkaset wykwalifikowanych rzemieślników i pracowników. O wysokim poziomie pracy świadczy kilkakrotne odznaczenie nadzwyczaj estetycznie i trwale wykonanych nadwozi.

Oddział bydgoski prowadzić będzie na terenie Pomorza sprzedaż doskonałych angielskich samochodów ROVER, powszechnie nazwanych Rollce Roycem, lekkich wozów, wytwornych w kształcie i nowocześnie skonstruowanych, z zapędem na koła przednie, samochodów Citroën produkcji francuskiej oraz samochodów ciężarowych Leyland z silnikami ropnymi, należącymi do czołowych marek angielskich. Poza tym Brzeski-Auto prowadzi wszelkie przybory i części samochodowych wszelkich marek także w Bydgoszczy w wielkim wyborze.

Wynik zbiórki na „Dar wielkanocny bezrobotnym i ich dzieciom".

Jak z nadesłanego nam do publikacji podziękowania Miejskiego Komitetu Obywatelskiego do walki z bezrobociem wynika, zebrano w dniu 2 kwietnia 1939 r. sumę **4.174,50 zł.**

Kwestarzom wydano 361 puszek, do których zebrano 4.031,— zł. Poza tym z okazji tej zbiórki wpłacono na konto tutejszego Komitetu kwotę 143,50 zł, w tym firma „Kabel Polski" 100 zł.

Miejski Komitet Obywatelski do walki z bezrobociem w Bydgoszczy składa niniejszym **serdeczne podziękowanie** wszystkim tym, którzy się w jakikolwiek sposób przyczynili do powodzenia tej zbiórki pieniężnej, a w szczególności kwestarkom i kwestarzom, między którymi znalazło się wielu przedstawicieli naszych władz i urzędów, redakcjom pism miejscowych, które nie szczędziły miejsca na zapropagowanie akcji Komitetu oraz całemu społeczeństwu bydgoskiemu, które znowu dało piękne dowody swej wielkiej ofiarności na cele publiczne.

—«:»—

— **Odznaczenie.** Srebrnym Krzyżem Zasługi za zasługi na polu pracy społecznej odznaczony został p. Mieczysław Kujawski, kierownik spółdzielni malarskiej i wykładowca w szkole dokształcającej.

— **Pieśni brazylijskie przez radio.** Dnia 12 bm. o godz. 21.50 wystąpi przed mikrofonem zagraniczna śpiewaczka Delvair de Silva, która wykona mało znane u nas pieśni kompozytorów brazylijskich. Muzyka brazylijska podlegała do niedawna wpływom europejskim, zrazu szkole Wagnerowskiej, potem impresjonizmowi. W pieśniach jednak i rytmach tanecznych zachowała wiele pierwiastków rodzimych. Spośród kompozytorów pieśni, wchodzących w skład programu audycji znany jest w Europie jedynie Villa Lobos, twórca wielu oper, utworów fortepianowych, kompozytor współczesny. Koncert poprzedzą komentarze w opracowaniu Zdzisława Müllera.

— **Tarlisko ochronne ryb.** Zarząd Miejski w Bydgoszczy zwraca uwagę na orzeczenie w sprawie uznania portu wewnętrznego Lloydu Bydgoskiego przy ul. Witebskiej w Bydgoszczy za tarlisko ochronne ryb, które ukaże się w najbliższym numerze Orędownika miasta Bydgoszczy.

— **Podziękowanie.** Opieka Rodzicielska szkoły powszechnej im. R. Traugutta (Zimne Wody) jak i biedni uczniowie tej szkoły składając gorące podziękowanie Dyrekcji Państw. Gimn. im. Marsz. Śmigłego-Rydza, oraz wszystkim uczniom tego gimnazjum za przeprowadzoną akcję dożywiania, zbierania i ofiarowania porcji chlebą podczas tegorocznej zimy. Zebrana ilość w sumie 5827 porcji chleba, przyczyniła się w znacznej mierze do ulżenia doli biednej i głodnej dziatwie rodziców bezrobotnych.

— **Uwaga, pp. krawcy!** W Krynicy można bez obawy z powodzeniem otworzyć sklep z konfekcją męską, damską i dziecięcą, głównie w dziale gotowych ubrań i płaszczy. Na miejscu nie ma ani jednego chrześcijańskiego przedsiębiorstwa z ubraniami. Lokal jest w nowo wybudowanym domu. Informacyj udziela Związek Rzemieślników Chrześcijan w Bydgoszczy, ul. Jagiellońska 10 (tel. 15-80).

— **Pracownicy Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego** oddział w Bydgoszczy, zaofiarowali kwotę **321,50 zł** na FON, oraz uchwalili rezolucję występować zawsze w obronie ideałów kultury rodzimej, tak duchowej jak i materialnej.

Ku małemu przedsiębiorcy.

Ktoś zaryzykował twierdzenie, że instytucje targów stwarzają koniunkturę tylko dla większych przedsiębiorstw, a nie mają znaczenia dla małych.

W świetle długoletniej praktyki targowej sprawa przedstawia się jednakże inaczej. Okazuje się bowiem, że targi stwarzają koniunkturę również dla mniejszych przedsiębiorstw i to nie tylko tych, które biorą bezpośredni udział w targach jako wystawcy.

Łącznie z powyższym przypomina się fakt, jaki miał miejsce w Poznaniu w roku ubiegłym.

Pewnemu szewcowi komornik zajął za niezapłacony podatek ruchomości i 8 par nowych butów. Ponieważ działo się to na kilka tygodni przed Targami Poznańskimi, przeto szewc zdołał uprosić Urząd Skarbowy o prolongatę zapłaty do czasu potargowego, liczył się bowiem z tym, że w czasie napływu gości targowych i jego obroty wzrosną.

Okazało się, że przewidywania te były słuszne. W czasie trwania Targów szewc miał możność lepszego zarobku, dzięki czemu mógł zaległy podatek zapłacić. Podobnych wypadków było więcej.

Cytowany obrazek świadczy, że instytucja targów wpływa ożywczo na zwiększenie obrotów w ośrodku, w którym targi odbywają się, oraz że wpływ ich dociera również do najmniejszych przedsiębiorstw.

Piękny popis sprawności fizycznej
wychowanków Miejsk. Gimn. Kupieckiego w Bydgoszczy.

Dużo zadowolenia wyniosła znaczna liczba widzów, zebranych na popisach gimnastycznych, urządzonych przez Miejskie Gimnazjum Kupieckie w Bydgoszczy.

Popisom tym przyglądało się około 600 osób, a więc stały się one pożytecznym otwarciem Tygodnia Propagandy Gimnastyki.

Popisy trwały ok. dwóch godzin i przez cały czas utrzymywały widzów w wysokim napięciu zainteresowania.

Pięknie wykonane ćwiczenia tak przez uczennice jak i przez uczniów były często i gorąco oklaskiwane. Popisy rozpoczęły się lekcją gimnastyki klasy drugiej dziewcząt, potem odbyły się lekcje gimnastyki klasy I a, i klasy III uczniów, a na zakończenie programu klasa IV uczennic pokazała fragmenty tańców regionalnych i narodowych.

Lekcje gimnastyki oraz tańce dziewcząt prowadziła **p. mgr. Góralowa,** a lekcje gimnastyki chłopców **p. prof. Albrycht.**

W ćwiczeniach dziewcząt podziwiano wdzięk i estetykę ruchu, zgranie oddziału w rytmie, dobre wyrobienie fizyczne, oraz widoczne zainteresowanie do tego rodzaju ćwiczeń.

U chłopców w obu klasach uwidoczniła się wysoka sprawność fizyczna, przykładna karność, składność organizacyjna.

Wyrazić należy uznanie całej organizacji popisów a w szczególności za punktualność i nieprzerwaną ciągłość programu.

Po skończonym programie publiczność jeszcze przez czas dłuższy pozostała na sali w nadziei, że może jeszcze coś będzie. Jest to najlepszym dowodem jak duże zainteresowanie popis ten wywołał.

Na zakończenie popisu p. dyrektor Witek podziękował za przybycie na popis delegatowi Kuratorium Pomorskiego p. wizytatorowi Matawowskiemu, przedstawicielowi prezydenta miasta p. dyr. Matuszewskiemu, dyrektorowi Gimnazjum Kupieckiego w Grudziądzu p. Manastrskiemu, Towarzystwu Kupców w osobie p. prezesa Pilaczyńskiego, zarządowi Koła Rodzicielskiego, wychowawcom fizycznym szkół średnich w Bydgoszczy, oraz wszystkim zebranym rodzicom i gościom. Kończąc, p. dyr. Witek podziękował za rzetelną pracę p. mgr Góralowej i prof. Albrychtowi mówiąc, że ich praca wychowawcza wydaje dobre rezultaty. P. dyr. Matuszewski złożył p. dyr. Witkowi podziękowanie za tak pożyteczne otoczenie opieką wychowania fizycznego w szkole oraz za otwarcie tymi pięknymi popisami tygodnia propagandy gimnastyki.

Dobra postawa młodzieży, jednolity estetyczny ubiór, piękny i dobrze wykonany program tych popisów pozostawiły po sobie bardzo dodatnie wrażenie u wszystkich widzów.

Pisanki jakich mało.



Na zdjęciu pisanki, artystycznie wykonane przez jedną z naszych Czytelniczek, p. Wiesławę Włodkową z Tarnowa (Małopolska). Reprodukcja nie unaoczni całego ich piękna, łatwiej byłoby to ocenić, znalazłszy się w ich posiadaniu. No ale trudno wszystkich zadowolić.

— **Związek b. ochotników Armii Polskiej oddział w Bydgoszczy** zadeklarował kupno pożyczki w sumie 100 zł. Prezes insp. Bojankowski zaapelował do członków o zrozumienie chwili jaką przeżywamy. Członkowie przyjęli słowa prezesa oklaskami. Następnie p. Janusz Czarnecki, jako gorący **wielbiciel sprawy ochotniczej, zobrazował** piękno tradycji ochotnika z lat walki o niepodległość. Ponieważ wielu b. obrońców ojczyzny jest bez pracy, złożył za siebie i bezrobotnych 50 zł. Pomiędzy najbiedniejszych rozdzielono 66.50 zł. Ochotnicy wysłali telegram do Marszałka Śmigłego-Rydza, meldując swą gotowość bojową.

Odznaczenia.

Za zasługi na polu pracy społecznej odznaczeni zostali ostatnio: **w Toruniu** pp. Jan Dejewski, Paweł Lipertowicz, Franciszek Łęgowski, Franciszek Jan Szufarski i Izydor Wiwatowski — wszyscy srebrnym Krzyżem Zasługi, zaś Stefan Szalkowski — brązowym Krzyżem Zasługi; **w Inowrocławiu** pp.: Alfons Kiełpiński, Mieczysław Szczepkowski i Mieczysław Żurkowski — srebrnym Krzyżem Zasługi, brązowy Krzyż Zasługi otrzymał p. Szczepan Stachowiak; **w Chełmży** p. Norbert Komowski — srebrnym Krzyżem Zasługi, a p. Michał Drozniakiewicz i Leon Lewandowski — brązowym Krzyżem Zasługi; **w Nakle** p. Feliks Rohnke — srebrnym Krzyżem Zasługi; **w Jabłonowie** p. Sylwester Kaźmierczak — brązowym Krzyżem Zasługi; **w Świeciu** p. Walenty Stanek — brązowym Krzyżem Zasługi.

Szczepko i Tońko
w kinie „Kristal".



Przy nakładzie olbrzymich kosztów i uczciwego wysiłku pracy reżysera, aktorów, scenarzystów i kompozytorów powstał film muzyczny p. t. **„Włóczęgi".** Biorą w nim udział przede wszystkim znani i przemili przedstawiciele najlepszego humoru **Szczepko i Tońko** — prości ludzie o wielkich sercach. W pozostałych rolach ujrzymy w tym filmie **Sielańskiego, Fertnera, Wysocką, Grossównę** i innych. Całość stanowi niezwykłą niespodziankę świąteczną, która bawić nas będzie w święta **w Kinie „Kristal".**

Z tajników kosmetyki

Mało Pań o tym wie, że puder o podkładzie bizmutowym, używany z powodzeniem przez Francuzki, działa niekorzystnie na cerę Polek.

Francuzki żyją w innych warunkach klimatycznych, spożywają inne potrawy i tym samym skóra ich ma inne właściwości.

Cera Polek wymaga pudru, który został wyłącznie dla Nich zestawiony.

Reklamowane u nas pudry zagraniczne mogą znakomicie uwzględniać właściwości cery mieszkanek tych krajów, w których zostały wyprodukowane; natomiast wszystkim Paniom w Polsce najwięcej odpowiada puder Śnieg Tatrzański Falkiewicza, gdyż został do Ich cery przystosowany. (n3299

Uczmy się latać!

KAŻDY MŁODZIENIEC
który przed powołaniem w szeregi nauczy się pilotażu szybowcowego
OFIARUJE PAŃSTWU 2—3.000 ZŁOTYCH
którą to kwotę zaoszczędza się przy przeszkoleniu na pilota motorowego
Młodzież zachodniej Polski, szczególnie zaś bydgoska, uczy się szybownictwa w wyjątkowo korzystnych dla siebie warunkach w
SZKOLE SZYBOWCOWEJ LOPP W FORDONIE.
Wszelkich informacyj udziela i zapisy przyjmuje sekretariat Obwodu Miejskiego LOPP w Bydgoszczy, ulica Długa 52.

Recital Niedzielskiego na FON.

Zapowiedź występu naszego wielkiego artysty, szerokim echem rozniosła się po Bydgoszczy. Bilety są już do nabycia w kasie Teatru Miejskiego.

Przypominamy datę: poniedziałek, dn. 17 kwietnia.

Z notatek reportera.

Po pomyślnym załatwieniu interesów w Bydgoszczy 62-letni rolnik Herrmann Kruze z Rynarzewa udał się do restauracji i tam zbyt głęboko zaglądnął do kieliszka. Mocna wódka i zbyt wielka ilość wypitych napojów alkoholowych przyczyniła się do tego, że jadąc furmanką w drodze powrotnej tracąc równowagę rolnik spadł z woza na ul. Marszałka Focha i dotkliwie się potłukł. Zagazowanym zajął się policjant, który zawezwał karetkę Pogotowia Ratunkowego, po czym odstawiono go do szpitala. Konia i wóz ulokowano na razie w Taborze Miejskim. Wszystkiemu winna ta przeklęta wódka.

Wczoraj wieczorem napadł na 19-letnią kobietę lekkich obyczajów Hildę Chłopską (Kaszubska 23) jej „czuły przyjaciel" i dotkliwie pokaleczył jej głowę. Zawezwany lekarz Pogotowia Ratunkowego opatrzył jej rany.

Na ulicy pośliznął się wczoraj 19-letni uczeń ślusarski Marian Murecki (Brzozowa 2) tak fatalnie, że doznał złamania ręki. Również wypadkowi uległ na ulicy 22-letni krawiec Jan Klein (Dworcowa 52), który doznał poważnych okaleczeń. Obu przewieziono karetką Pogotowia Ratunkowego do szpitala.

Wystawa psów w Bydgoszczy.

Urządzana w dniach 22 i 23 kwietnia br staraniem bydgoskiego oddziału Polskiego Związku Hodowców psów rasowych pierwsza wielka wystawa psów w Bydgoszczy, zapowiada się wręcz imponująco, zarówno ze względu na jakość, jak i na ilość zgłaszanych psów. Dotychczas zgłoszono psy nie tylko z Pomorza, ale z całego szeregu różnych miejscowości, jak Warszawa, Poznań, Katowice, Zakopane itp. Na wystawę przyjmowane są psy posiadające rodowody i świadectwa pochodzenia oraz psy nieposiadające tych dokumentów, przy czym psy takie, na podstawie opinii zaproszonych wybitnych znawców kynologii mogą być uznane za rasowe i na tej podstawie wpisane do wstępnej księgi rodowodowej, niezależnie od uzyskanych na wystawie ocen i nagród. Ostatnie zgłoszenia i zapisy przyjmuje p. H. Wiśnicka, ul. Świętojańska 1, skład (tel. 11-87).

Równocześnie zarząd podaje do wiadomości członków i sympatyków, że **zebranie ogólne odbędzie się dnia 12 bm. (środa)**, o godz. 19 w Liceum Rolniczym koło Bernardynów. Na porządku dziennym szczegóły wystawy.

Ćwiczenia rezerwy podoficerów i szeregowców.

Rozkazem Pana Ministra Spraw Wojskowych z dnia 15 marca 1939 r. zostały zarządzone w roku budżetowym 1939/40 zwyczajne ćwiczenia wojskowe tych podoficerów i szeregowców rez., **którzy otrzymają imienne karty powołania.**

Do ćwiczeń rez. zostaną powołani także ci podoficerowie i szereg. rez., którzy z jakichkolwiek powodów nie odbyli ćwiczeń w roku budżetowym 1938/39.

Czas trwania ćwiczeń zostanie określony w karcie powołania.

Szczegóły dotyczące zwolnień, przesunięć, odroczeń itp. podane zostaną w obwieszczeniach, które będą rozplakatowane we wszystkich miastach i wsiach.

Najbardziej dochodowa książka świata.

Książka kanclerza Hitlera „Mein Kampf" jest bez wątpienia jedną z najpoczytniejszych. Jak wiadomo, w Niemczech do obowiązków należy wręczanie tej książki jako dar ślubny każdej pobierającej się parze. Poza tym dostaje ją każdy uczeń kończący szkołę.

Nie ma na terenie III Rzeszy biblioteki, gdzie książka ta nie znajdowała by się obowiązkowo w dużej ilości egzemplarzy. Nie ma domu, gdzie by nie było „Mein Kampf".

Cena zwykłego wydania tej książki wynosi 8 marek 50 fenigów (17 zł).

Wydania zbytkowne są oczywiście znacznie droższe.

Jak więc przedstawiają się dochody z tych olbrzymich nakładów?

Prasa angielska oblicza, że wynosiły one: w r. 1936 — 3 miln. zł; 1937 — 8 miln. zł. 1938 — 10 miln. zł.

Największy salon samochodowy w Polsce.

Na taką nazwę zasługują Targi Poznańskie, które w czasie od 30 kwietnia do 7 maja rb. zgromadzą w swoich halach samochody 33 marek krajowych i zagranicznych. Wystawom samochodowym, odbywającym się w innych państwach, salon automobilowy na Targach Poznańskich bynajmniej nie ustępuje; wystarczy zanotować, że w słynnym salonie automobilowym w Paryżu wystawiały 34 firmy.

W roku bieżącym ujrzymy na Targach Poznańskich najnowsze zdobycze techniki samochodowej, reprezentowane przez wozy następujących marek: krajowe: Polski Fiat, Buick, Opel, Chevrolet; angielskie: Willys-Overland, Morris, Austin, Bedford-Vauxhall, Daimler-Lancester, The Rover, Sumbeam Talbot, Leyland; francuskie: Renault, Citroen, Peugeot; amerykańskie: Chrysler, Dodge, Hudson; czeskie: Aero, Skoda, Tatra; szwedzkie: Volvo; niemieckie, Steyr, Audi, D. K. W., Wanderer, Horch, Hanomag, B. M. W., Mercedes-Benz, Adler, Henschel oraz belgijskie Miesse.

Warunki przyjęcia do szkół rzemieślniczych kształcących w przemyśle wojennym.

Przy wielu fabrykach państwowych i prywatnych oraz przy parkach wojskowych zostały uruchomione szkoły zawodowe. Podania o przyjęcie na uczni powinny być kierowane do tych zakładów, przy których szkoły istnieją. Podania należy składać do 10 maja. Wymagane warunki są następujące: 1) obywatelstwo polskie, 2) ukończonych lat od 15 do nieprzekroczonych w dniu 1 sierpnia 16 lat i 6 miesięcy, 3) ukończenie 7-mio względnie 6-klasowej szkoły powszechnej, lub wykształcenie równorzędne, 4) złożenie do szkoły podania wraz z krótkim życiorysem, do którego należy dołączyć: a) świadectwo ukończenia szkoły (w wypadku, gdy kandydat kończy szkołę powszechną w roku przyjęcia, ostatnią cenzurę półroczną ze szkoły), metrykę urodzenia, dowód obywatelstwa polskiego rodziców lub kandydata, zobowiązanie rodziców, że po wyzwoleniu na czeladnika, oddadzą go do służby ochotniczej w wojsku, wzgl. pozostawią w wojsku w charakterze podoficera zawodowego w grupie specjalistów.

Kandydaci, ubiegający się o przyjęcie do szkół rzemieślniczych przy fabrykach państwowych mogą składać podania do dyrekcji niżej wymienionych szkół:

Prywatne 3-letnie gimnazja mechaniczne: 1) PWU przy Fabryce Karabinów w Warszawie, 2) PWU przy Fabryce Broni w Radomiu, 3) PWU przy Fabryce Amunicji w Skarżysku, 4) PWU przy Fabryce Amunicji w Dąbrowie-Bór, 5) Państw. Zakł. Tele- i Radiotechn. w Kazimierzu Dolnym, 6) Południowych Zakładów w Stalowej Woli i 7) Męskie Gimn. Mech. Podlaskiej Wytwórni Samolotów (Biała Podlaska).

Prywatne dzienne szkoły dokształcające zawodowe przy: 1) Państw. Zakładach Tele- i Radiotechn. w Warszawie, 2) Warsztatach portowych marynarki wojennej w Gdyni, 3) Zbrojowni w Warszawie, 4) zakł. amunic. „Pocisk" S. A. w Warszawie, 5) Wytwórni Polsk. Zakł. Optycznych w Warszawie, 6) Tow. Starachowieckich Zakł. Górn. S. A. w Starachowicach, 7) Państw. Zakł. Inż. — Fabryka w Ursusie, 8) Państw. Zakł. Inż. — Fabryka w Warszawie, 9) Wytwórnia Płatowców w Okęciu-Paluch, 10) Wytwórnia Silników w Okęciu w Warszawie, 11) Wytwórnia „Avia" w Warszawie, 12) Wojskowym parku lotniczym — Poznań, 13) Wojsk. parku lotn. — Toruń i 14) Południowych Zakładach w Stalowej Woli.

„Bristol" w Grudziądzu

— najodpowiedniejszy lokal spotkań towarzyskich całego Pomorza.

Znany w szerokich kołach obywatelskich wieloletni dzierżawca restauracji „Europa" i popularnej kawiarni przy basenie kąpielowym w Ciechocinku **p. Stanisław Kowalczyk** otwiera **w Grudziądzu przy ul. Legionów 7** nowocześnie urządzoną kawiarnię i cukiernię **„Bristol"** oraz wzorowany na europejskich zakładach gastronomicznych **bar „Pod Bukietem".** Dążąc do postawienia swych lokali na najwyższym poziomie, p. St. Kowalczyk zmienia zupełnie dotychczasowy sposób prowadzenia zarówno kawiarni jak i baru. Odpowiada to powszechnemu życzeniu sfer obywatelskich, by lokale „Bristol" i bar „Pod Bukietem" stały się naprawdę miłym miejscem wypoczynkowym i rozrywkowym dla najwybredniejszych nawet gości.

Gospodarz p. St. Kowalczyk zapowiada, że w pierwszym rzędzie dbać będzie o nieskazitelną opinię swego przedsiębiorstwa, gwarantując surowe przestrzeganie i dopilnowanie wymogów etyki towarzyskiej w prowadzonych przez siebie lokalach.

Po gruntownej przebudowie i odremontowaniu otwarcie kawiarni i cukierni oraz baru nastąpi **w środę, dnia 12 kwietnia br. po południu.**

Przy sposobności poleca gospodarz ciastka wszelkiego rodzaju w najlepszej jakości oraz wyśmienitą kawę podawaną w sposób w Grudziądzu dotąd nie znany. Oddzielnie prowadzony bar wydaje smaczne i obfite śniadania, obiady i kolacje. Bufet bogato zaopatrzony w zimne zakąski i różnego rodzaju specjały kulinarne.

Wierząc, że nowootwarte lokale cieszyć się będą zaufaniem szerokich sfer obywatelskich Grudziądza oraz całego Pomorza, gospodarz p. St. Kowalczyk kreśli się z najserdeczniejszymi życzeniami „Wesołego Alleluja. (n3348

Czołowa placówka przemysłu winiarskiego w Polsce.

Zniesienie opłat patentowych od sprzedaży win krajowych i miodów syconych wprowadzone w życie rozporządzeniem Ministra Skarbu w drugiej połowie ub. roku wpłynęło dodatnio na rozwój krajowego przemysłu winiarskiego. Społeczeństwo nasze coraz bardziej nabiera przekonania, że wina wyprodukowane z owoców w niczym nie ustępują renomowanym winom sprowadzanym z zagranicy. Coraz częściej można zaobserwować w czasie skromnych uroczystości rodzinnych, lub przyjęć wystawnych butelkę krajowego doskonałego porzeczniaka, albo wiśniaka, figurującego na gościnnych stołach gospodarzy.

Czołowe miejsce pośród krajowych producentów win zajmuje znana wytwórnia H. Makowskiego w prastarej Kruszwicy. Tam, gdzie niegdyś legendarny Piast sycił swoje miody i częstował sproszonych na postrzyżyny swego syna — kmieci, obecnie rozłożyła się **nad brzegami Gopła ogromna wytwórnia** produkująca rocznie około miliona litrów doskonałych win owocowych, pośród których naczelne miejsce zajmuje dobrze znana i często naśladowana „Złota Reneta". Będąc w Kruszwicy, warto jest zwiedzić duże piwnice z rzędami wielkich beczek i ciekawe nawskroś nowoczesne urządzenia tej rdzennie polskiej placówki i podziwiać rezultaty osiągnięte dzięki niestrudzonej pracy jej właściciela. Wytwórnia zajmuje czołowe miejsce i w dziedzinie eksportu miodów pitnych, przede wszystkim do Ameryki Północnej, gdzie generalne zastępstwo posiada jedna z największych hurtowni w Stanach Zjednoczonych firma Austin, Nichols & Co. w Brooklynie. Oczywiście nie zabraknie wytwórni H. Makowskiego i na Wystawie Światowej w Nowym Jorku, gdzie rodacy nasi będą mogli się uraczyć lampką doskonałego miodu eksportowego „Piast" Makowskiego w **pawilonie polskim.**

Manifestacja motoryzacji Pomorza.

Pomorski Automobilklub, zrzeszający automobilistów Wielkiego Pomorza, otwiera swój tegoroczny sezon sportowy pod hasłem **motoryzacji kraju, a przede wszystkim Pomorza.** Uroczyste otwarcie sezonu odbędzie się w niedzielę Przewodnią, dnia 16 bm. Zjazd wszystkich członków P. A. odbędzie się w Świeciu, przy czym członkowie bydgoscy wyjeżdżają zbiorowo o godzinie 8.45 z Placu Wolności.

Po nabożeństwie i poświęceniu maszyn w Świeciu — wyjazd do Grudziądza.

Na trasie Świecie — Grudziądz impreza sportowa, m. in. próba zrywu i hamowania.

Manifestacja motorowa odbędzie się w Grudziądzu, gdzie samochody przybędą około godz. 13 i zbiorą się na Rynku. Zakończeniem uroczystości będzie wspólny obiad w Królewskim Dworze w Grudziądzu.

— Szczepienie ochronne dzieci. Zwraca się uwagę na zarządzenie wojewody pomorskiego o przymusowym szczepieniu ochronnym przeciw błonicy (dyfterii). W Bydgoszczy przymusowemu szczepieniu podlegają wszystkie dzieci, które urodziły się w czasie **od 1 kwietnia 1937 r. do 31 marca 1938 r.** oraz dzieci od roku do 10 lat, które z jakichkolwiek powodów nie były poddane szczepieniu w latach 1937 i 1938. Szczepienie ochronne dzieci zamieszkałych w Bydgoszczy odbędzie się **od 11 do 22 kwietnia 1939 r. po raz pierwszy i od 26 kwietnia do 10 maja 1939 r.** po raz drugi. **Zaznacza się, że każde dziecko musi być szczepione dwa razy.** Szczepienia jak również świadectwa o dokonanym szczepieniu są bezpłatne. Niedopełnienie tego obowiązku jest karalne. Bliższych wyjaśnień udziela Zarząd Miejski Wydział Zdrowia Publ., ul. Jagiellońska 18, tel. 2839.

Bydgoskie Koleje Powiatowe.

Rozkład jazdy ważny od 12 września 1938 do 14 maja 1939 r.

Odjazd poc. z Bydgoszczy w niedz. i święta do:

Koronowa 8.10, 11.05 14.00, 17.00, 20.10, 22.00, **Wierzchucina** 10.25, 21.30.

Odjazd z Koronowa do Bydgoszczy: 6.25, 7.50, 10.30, 14.10, 18.20, 20.20.

w dni powszednie do:

Koronowa 8.10, 11.05, 12.30*†, 14.00, 17.00, 20.10, **Wierzchucina** 11.45*, 13.30*, 15.30**, 19.35*

Odjazd z Koronowa do Bydgoszczy: 5.50**, 6.35, 7.50, 10.30, 14.10, 18.20.

Objaśnienie znaków: * Pociągi kursują w środy soboty. *† Pociągi kursują w soboty. ** Pociągi kursują w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki. 17233

Nasze reportaże.

Bydgoszcz — śródlądowa Gdynia.

O życiu właścicieli barek i ruchu żeglugowym na Brdzie.

O tym, że Bydgoszcz jest największym portem śródlądowym w Polsce, o znaczeniu dróg wodnych, o doniosłości kanału bydgoskiego — nie potrzeba pisać. Sprawy te są ogólnie znane. Bydgoszcz swą sławą zawdzięcza właśnie głównie położeniu na skrzyżowaniu dróg wodnych.

Każdy, kto przyjeżdża do Bydgoszczy, ciekaw jest zobaczyć śluzy, przypatrzyć się śluzowaniu, ruchowi statków, barek i tratew na Brdzie i kanale.

Brda, kanał i śluzy, ruch przewozowy i turystyczny na wodzie, śpichlerze i tartaki — to wszystko części składowe oryginalnej panoramy miejskiej, jakiej w innym mieście w tym stopniu nie znajdziecie.

Sluzowanie... przez radio.



Transmisja radiowa ze śluzowania barek w Bydgoszczy.

W ub. czwartek na główną śluzę miejską zawędrowały nawet mikrofony Polskiego Radia. Wizyta ta miała na celu nagranie na płyty śluzowania barki. Moment ten wmontowany został w tygodnik dźwiękowy, który nadano w ubiegłą niedzielę. Cała Polska mogła usłyszeć jak szumi bydgoska woda w czasie śluzowania i dowiedzieć się kilku szczegółów o Brdzie, szkutach i ruchu nawigacyjnym, o czym opowiedział red. Henryk Kuminek pospołu z właścicielem barki i kierownikiem śluzy.

Sprawa jest aktualna, bo śluzy bydgoskie coraz częściej już obecnie otwierają zapory. Ruch statków żeglugi śródlądowej rozpoczął się na dobre. Berlinki z zimowego postoju ruszają na dalekie wody. Okazja to dla nas, by o tych blisko Bydgoszcz obchodzących sprawach parę słów napisać. Sądzimy, że wszyscy nasi Czytelnicy zainteresują się naszą wodną komunikacją przewozową i życiem właścicieli barek — marynarzy słodkich wód.

Nasilenie ruchu wzrasta.

Zapytany o informacje dyrektor Państwowego Urzędu Dróg Wodnych p. inż. Mikeska oświadcza:

— W tym roku ruch na wodzie rozpoczął się już na początku marca, chociaż oficjalne otwarcie nastąpiło dopiero z dniem 1 kwietnia. Wysoki stan wody sprzyja żegludze.

— Jak się kształtował ruch w roku ubiegłym?

— Wykresy wskazują, że transport wodny stale wzrasta, a największe nasilenie, zanotowwaliśmy w ub roku. Transportuje się zboże, cukier, sodę, mączkę itp. z górnej Noteci. Dużo idzie drzewa z Borów Tucholskich do tartaków bydgoskich. Jest wciąż tendencja wzrastania przewozu drogą wodną i w roku bieżącym sezon zapowiada się dobrze. Trzeba dodać, że wykończenie kanału Gopło—Warta wpłynie znacznie na dalsze ożywienie tego ruchu.

U właścicieli barek.

Po dalsze informacje zwóciliśmy się do właścicieli barek, popularnych „szkuciarzy".

Przy ul. Bernardyńskiej 6 w Bydgoszczy mieści się biuro Pomorskiego Związku Właścicieli Statków Żeglugi Śródlądowej. W biurze w godzinach popołudniowych zawsze panuje ruch wielki i zawsze spotkać tam można z tuzin „berlinkarzy". Z ramienia tej organizacji p. Kaczyński i p. Tuszyński udzielili nam szczegółowych informacyj o życiu ludzi, spędzających swe życie na wodzie.

Zima była krótka.

— Ile w Bydgoszczy zimowało barek? — pytamy.

— W tym roku niezbyt dużo, bo wiele barek niespodziewany mróz zaskoczył — nawet z ładunkiem — w drodze, w różnych portach wiślanych. W Bydgoszczy zimowało zaledwie 28 barek, podczas gdy w ub. roku było ich 146.

— Co robią właściciele barek w zimie?

— Naprawiają swe statki, czyszczą je gruntownie itp. W tym czasie też dzieci szyprów uczęszczają do szkół. Tegoroczna zima rozpoczęła się dla nas 14 grudnia, a 25 lutego br. już pierwsze barki pojechały po transport. Był to krótki postój. Rok przedtym trwał on od 1 listopada do 21 marca. W czasie zimowania właściciele barek żyją z zarobków, odłożonych podczas sezonu (o ile oczywiście zdołają odłożyć...)

— Jak sie przedstawiał ub. sezon?

— Do żniw był bardzo słaby. Kilka transportów cukru na eksport — to wszystko. Dopiero dość późno po żniwach nieco się polepszyło. Większy ruch nastąpił po 15 września, w okresie kampanii cukrowych i ożywionego handlu zbożem. Na zahamowanie ruchu transportowego wpłynęło w dużym stopniu ograniczenie kontyngentów.

Zarobki, typy i wartość barek

— Jakie są zarobki właścicieli barek?

— W roku 1937 wyniosły one przeciętnie na średnią barkę 2.400,— zł brutto za cały rok. W roku ubiegłym dochody zwięk szyły się o 15 do 20 procent. Taka barka wyżywia prócz rodziny właściciela ponadto 1—2 pomocników. Zależy to od typu barki.

— A jakie spotykamy typy barek?

— Są ich 4 rodzaje. Kanałowe mniejsze o pojemności ok. 220 ton, kanałowe większe — 250 — 300 ton, barki wiślane średnie 340 — 360 ton i wiślane większe od 700 ton. Wartość barek zależna jest od materiału i pojemności. Nowa barka kanałowa żelazna kosztuje 40—45 tys zł, drewniana 20—24 tys. zł. Barka wiślana żelazna kosztuje ok. 100 tys. zł. Są to więc „pływające kamienice", których rentowność jest bardzo mała. Barka drewniana już po okresie ok. 4 lat (zależy od gatunku drzewa) wymaga generalnego remontu, barka żelazna „wytrzyma" bez remontu 10 i więcej lat. „Żywot" samej barki jest dość długi. Przechodzi ona często z ojca na syna, z pokolenia na pokolenie.

68 szkut czeka.

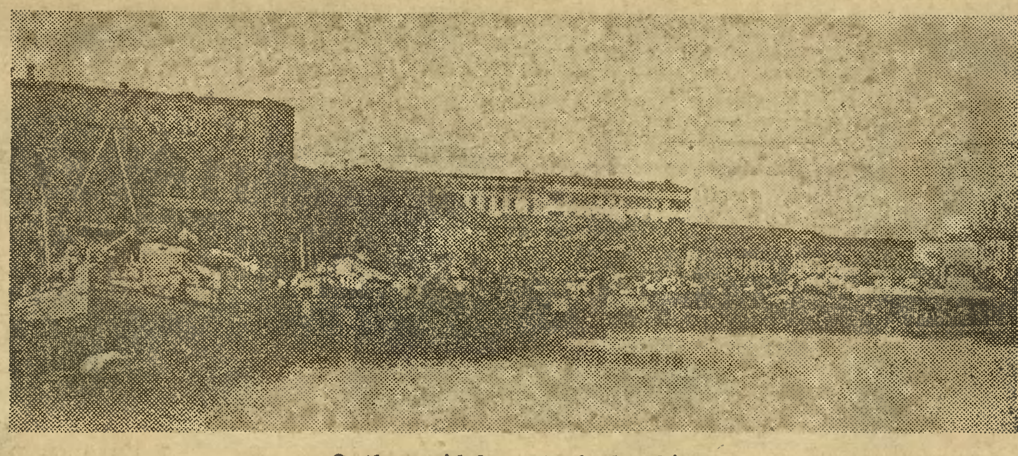
W chwili obecnej na węźle bydgoskim czeka na ładunki 68 barek. Od wczesnej wiosny do dnia dzisiejszego udało sę po transporty z terenu bydgoskiego 101 barek. Barki te transportowały głównie zboże, częściowo sodę. Natomiast nie ma w tym roku ruchu cukrem, jaki był corocznie.

— Jak się zapowiada sezon?

— Dla nas — mówią właściciele szkut — jest on zagadką. Jeszcze nie zniesiono ograniczonych kontyngentów wywozowych — więc na kokosy liczyć nie możemy. Na ruchu przewozowym wodą odbiła się również dotkliwie zniżona taryfa kolejowa. Najbardziej paląca potrzebą jest rewizja taryfy kolejowej na szlakach, objętych drogami wodnymi. Tylko tą drogą można się przyczynić do powiększenia transportów wodnych i tym samym polepszenia bytu właścicieli barek.

Następnie należałoby przyspieszyć regulację Wisły dla usprawnienia żeglugi. Szczególnie regulacji domaga się odcinek Wisły Toruń — Warszawa. Dla usprawnienia ruchu na kanałach, zwłaszcza na górnej Noteci, niezbędne jest usunięcie leżących na dnie przeszkód, pogłębienie dna oraz podwyższenie przęseł mostowych.

W Bydgoszczy — żalą się berlinkarze — był dotąd wolny postój na Brdzie dla barek oczekujących ładunków. Na początku marca br. zostały wprowadzone opłaty za postój barek na niektórych przestrzeniach, co przez ogół szyprów zostało przyjęte jako poważne obciążenie.



Ogólny widok portu bydgoskiego. (Fot. J. Czarnecki)

Organizacja szyprów.

Właściciele barek w Bydgoszczy dopiero od 11 maja 1937 r. mają swą zawodową organizację. Celem obrony interesów szyperskisch powstało tu wówczas Polskie Zjednoczenie Zaw. Właścicieli Barek i Statków „Jedność". Zarobki prywatnych właścicieli barek były wtedy bardzo nikłe, bowiem poszczególne firmy przewozowe wyzyskiwały przede wszystkim własny tabor, a barki prywatne pracowały jedynie dorywczo.

Na skutek energicznej akcji zrzeszenia — skupiającego 116 członków — doprowadzono do umowy z firmami, regulującej taryfy i wprowadzającej kolejność zarobkowania. Pierwsza tego rodzaju umowa zawarta została 23 lipca 37 r. W ciągu tego roku do zrzeszenia wstąpiło 100 nowych członków.

W dniu 8 lutego 1938 r. nastąpiła konsolidacja dwu organizacyj szyperskich na Pomorzu i powstał ogólnopomorski Związek Właścicieli Statków Żeglugi Śródlądowej z siedzibą w Bydgoszczy. Związek ten skupia obecnie 308 członków.

Na czele zarządu stoją: prezes — Ludwik Wojtkowski, wiceprezes i kierownik centrali — p. Wiktor Kaczyński, sekretarz — p. Maks. Krzyżanowski, skarbnik — p. Tomasz Halbe.

Śladem szyprów poszły firmy transportowe i założyły Porozumienie Żeglugowe.

Pomiędzy organizacjami szyprów i firm toczyły się długie pertraktacje i wreszcie w marcu 1938 r. zawarta została umowa zbiorowa. Warunki umowy były dość zadowalające dla szyprów. W roku bieżącym zawarto nową umowę ale umowa ta budzi wśród ogółu właścicieli barek niezadowolenie i jest przedmiotem dalszych pertaktacyj.

Rzecz zrozumiała, że pomiędzy stronami są różne starcia i właściciele barek mają liczne zarzuty pod adresem firm. M. in. śledzą oni system manewrowania barkami wiślanymi i twierdzą, że jest on niekorzystny dla właścicieli barek kanałowych. Są też narzekania na klasyfikację żeglugi śródlądowej, przeprowadzoną bez udziału zainteresowanych właścicieli barek i godzącą w byt wielu szyprów.

Wszystkie te sprawy organizacja zawodowa szyprów stara się załatwić pomyślnie dla swych członków. Najważniejszą i najpilniejszą sprawą jest rozszerzenie systemu naszych dróg wodnych, by nasz bogaty tabor rzeczny mógł być w pełni wykorzystany.

J. Koł.



Codzienne życie na szkutach bydgoskich. (Fot. J. Czarnecki)

—«:»—

Zakaz wywozu owsa.

(n) „Danziger Neueste Nachrichten" ubolewa nad zakazem wywozu owsa z Polski. Eksporterzy otrzymywali premię 8-złotową za kwintal. Wszystkie zapasy owsa zmagazynowane w porcie gdańskim, mają być zakupione przez intendenturę.

Wypadki podczas pracy.

Nieszczęśliwemu wypadkowi uległa w ub. wtorek w fabryce „Fema" robotnica Gertruda Stochol, zam. przy ul. Ks. Skorupki nr 41. Piła tarczowa ucięła jej część wskazującego palca prawej ręki. Odstawiono pracownicę karetką Pogotowia Ratunkowego do szpitala św. Floriana.

Podczas mycia szyb służąca Anna Konwińska, zatrudniona u mistrza piekarskiego p. Bigońskiego przy ul. Gdańskiej, skaleczyła sobie skutkiem wytłuczenia szyby dotkliwie rękę tak, że musiano ją przewieźć karetką Pogotowia Ratunkowego do Lecznicy Miejskiej.

Treningi szybowcowe w Fordonie.

Zarząd Obwodu Miejskiego LOPP w Bydgoszczy zamierza uruchomić w miesiącach kwietniu i maju treningi szybowcowe, dostępne dla pilotów szybowcowych, posiadających II wzgl. III stopień wyszkolenia szybowcowego.

W związku z powyższym Zarząd Obwodu Miejskiego LOPP zwraca się z apelem do wszystkich pilotów szybowcowych z tut. terenu o gremialny udział w powyższych treningach. Zgłoszenia przyjmuje Sekretariat Obwodu Miejskiego LOPP przy ul. Długiej 52, tel. 36-70 w godz. od 8 do 13 i od 17 do 19 codziennie.

Dla informacji podajemy, że treningi odbywać się będą co niedzielę na szybowisku Bydgoskiej Szkoły Szybowcowej LOPP w Fordonie.

Kwestia żydowska w Polsce.

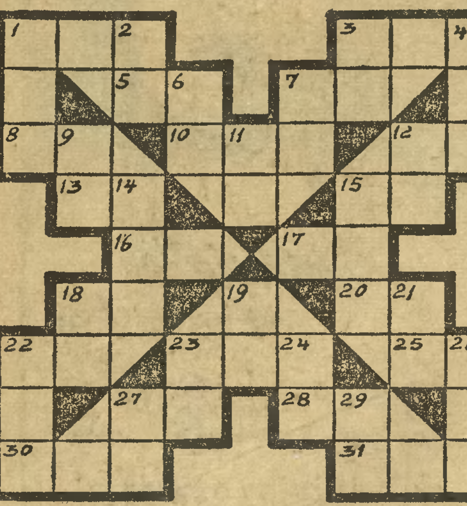
Broszurę Kazimierza Kierskiego pod powyższym tytułem wydał ostatnio Związek Popierania Polskiego Stanu Posiadania w Poznaniu. Praca ma charakter popularny, jest zwięzła i przejrzysta. Z tych względów polecić ją można przede wszystkim organizacjom społecznym i zawodowym, dla których broszura może stanowić podstawę do referatów i dyskusyjnego rozważania kwestii żydowskiej w Polsce. Cena broszury 80 groszy.

—«:»—

— **Ulica i most Dmowskiego.** Pan wojewoda pomorski dekretem z dnia 5 kwietnia 1939 r. zatwierdził uchwałę Rady Miejskiej odnośnie nazwania ulicy Mostowej oraz mostu Teatralnego ulicą Romana Dmowskiego oraz mostem Romana Dmowskiego.

SZARADY I ZAGADKI

KRZYŻÓWKA ZGŁOSKOWA nr 33.



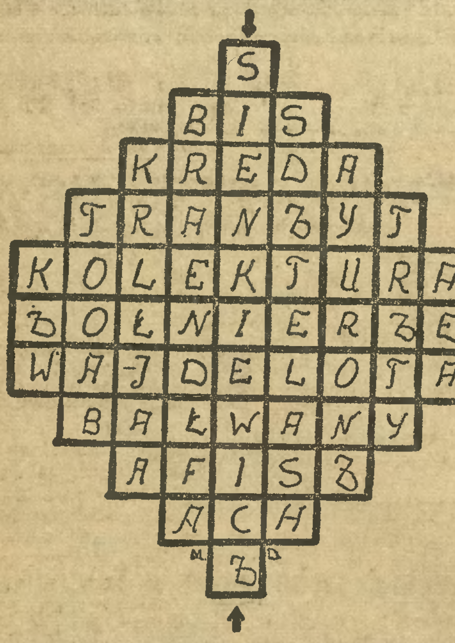
Poziomo: 1) roślina strączkowa, 3) imię męskie 5) zła strona, brak 7) zwierzę dom. 8 komplet rez. oficerów i podoficerów do zorganizowania oddziału wojska 10) egzamin 12) nakrycie głowy, rodzaj hełmu 13) krewna osoba 15) cząstka cieczy 16) stolica azjatycka 17) tytuł kobiety 18) uprawna ziemia 20) napój codzienny 22) ilość materii w jakimś ciele 23) narzędzie rolnicze 25) opakowanie towaru 27) przezroczysta, cienka tkanina 28) skała morska 30) półn.-zachodni departament Kolumbii 31) choroba.

Pionowo: 1) masowy warsztat pracy 2) masa wulkaniczna 3) nazwisko rodu królewskiego 4) niebezpieczne przedsięwzięcie 6) kobieta 7) na drzewie 9) utwór sceniczny 11) rodzaj trąby, rura blaszana 12) ptak nadwodny 14) in.: muzyka 15) historia chronologicznie pisana 18) ranny osad wodny 19) miesiąc 21) produkt bawełniany 22) utwór Słowackiego 23) rzeka francuska 24) następstwo winy 26) miasto w Dalmacji (po słowiańsku Dubrownik) 27) szereg tonów 29) okres czasu, stadium.

KIEDY? nr 34.

Pewien jegomość, zapytany o lata Mussoliniego, odpowiedział zagadką: Gdyby Duce przyszedł na świat dziewięć lat później, to w roku x^2 miałby lat x.

ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU nr 29



ROZWIĄZANIE ARYTMOGRAFU SAMOGŁOSKOWEGO nr 30

Końskie przewidywania.

Klęła chłopa szkapina, że owiec marnował,
Że rozrzuca po polu, jeszcze puszcza brony.
Na jesieni owego „marnotrawstwa" plony
Mądra szkapina
Pełną żuchwą wcina;
Ale idei siewu dotąd nie zna szkapia głowa.

Trafne rozwiązanie szarad nr 29 i 30 nadesłali: E. Woźniak, Z. Lis, A. Marchlewska, A. Hinel, Z. Grzegorczyk, L. Wardacki, Z. Kubicka, H. Gnacińska, G. Andrzejewska, St. Prosiński, J. Gutentażanka, M. Sarnowski, Wł. Pikies, J. Sitarek, Z. Banach, H. Stachowiak, H. Koseda, Z. Kaja, Z. Kruszczyński, Fr. Krause, J. Kasprowiczówna, Cz. Falkowska, Z. Rackiewicz, Z. Grabowska, A. Szroeter, B. Tiré, O. Kufel, D. Sojowa, Z. Ziołek, Fr. Kaczmarek, P. Zabłocki, H. Jamroziak, Wł. Krzysztofowicz, J. Wełmiński, M. Krüger, H. Dziewiątkowski, P. Santarius, J. Michalski, Z. Mosińska, P. Belkowski, G. Winiarski, J. Kosiak, Z. Olejnik, Br. Sypek, A. Andrzejewski, J. Habowski, B. Cieślak, M. Zielińska - Smukała, G. Gliniecka - Gdynia, H. Gąsiorowska - Łowinek, F. Kufel - Lubiewo, E. Pohlówna - Nowy Tomyśl, F. Konitzer - Łobżenica, J. Maćkowiak - Toruń, G. Chmielnik - Kcynia, A. Byczkowski - Pelplin.

Nagrodę za trafne rozwiązanie obu zadań otrzymali:

Stanisław Prosiński — Bydgoszcz,
H. Gąsiorowski — Łowinek.

SPORT

Wielkanoc sportowa.

Warszawa. W niedzielę, w pierwszym dniu świąt wielkanocnych, nie są przewidziane w stolicy żadne imprezy. Na prowincji natomiast odbędą się następujące zawody.

W Poznaniu o godz. 20 — międzypaństwowy mecz bokserski juniorów Polska — Niemcy.

W Chorzowie mecz piłki nożnej pomiędzy AKS a budapeszteńskim Kispest.

W Krakowie międzynarodowy mecz piłkarski Wisła — Elektromos (Węgry).

We Lwowie dwa międzynarodowe mecze piłkarskie: Pogoń — Bratysława i Legia — budapeszteński Sz. K. R. T.

W Zakopanem — międzynarodowe narciarskie zawody.

Poza tym w Budapeszcie rozegrany zostanie międzypaństwowy mecz bokserski Jugosławia — Węgry.

W poniedziałek, w drugim dniu świąt wielkanocnych, odbędą się następujące imprezy sportowe w stolicy:

O godz. 16 na boisku Warszawianki — mecz pomiędzy ligową Warszawianką a Gedanią z Gdańska.

O godz. 11 na Pradze — bieg uliczny, organizowany przez RKS Żagiew.

W Radomiu — mecz piłkarski pomiędzy stołeczną Polonią a radomską Bronią.

W Chorzowie — mecz piłki nożnej Ruch — Kispest.

W Czeladzi — zawody lekkoatletyczne. Głównym punktem programu bieg na 5.000 metrów z udziałem Nojiego i Soldana.

W Krakowie — mecz piłkarski Elektromos — Cracovia.

W Poznaniu — turniej koszykówki z udziałem Gedanii z Gdańska.

We Lwowie — mecz piłkarski Pogoń — Bratysława.

W Drohobyczu — mecz piłkarski Junak — budapeszteński Sz. K. R. T.

W Zakopanem — międzynarodowe wiosenne zawody narciarskie.

W Gdyni — bieg „Kuriera Bałtyckiego" na 4.500 m.

W całym kraju — „10 strzałów ku chwale ojczyzny".

WIELKANOC SPORTOWA W BYDGOSZCZY.

Przypominamy miłośnikom piłkarstwa o wielkanocnym czwórmeczu piłkarskim, w którym grać będą KS Legia - Poznań w najsilniejszym składzie, w tym samym, w którym zdobyła mistrzostwo okręgowej ligi poznańskiej oraz zwyciężyła ligową drużynę Warty 5:3, reprezentacja składająca się z najlepszych graczy bydgoskich klubów B-klasy, wicemistrz Pomorza KS Ciszewski Bydgoszcz oraz A-klasowa drużyna KS Polonia - Bydgoszcz. która przez odmłodzenie swojego składu wybitnie podniosła swój poziom. Nadmieniamy, że każdego dnia odbędą się dwa mecze piłkarskie na stadionie miejskim, przy czym pierwszy o godzinie 14.30, a drugi o godz. 16. Możemy zapewnić szerokie rzesze publiczności, że zawody powyższe będą stanowiły prawdziwą atrakcję, gdyż wszystkie drużyny, biorące udział w tym turnieju znajdują się w jak najlepszej formie i dążeniem ich będzie zdobycie I miejsca w powyższym turnieju.

TRENER TENISOWY BURKE NIE MOŻE PRZYJECHAĆ DO POLSKI.

Znany trener tenisowy Irlandczyk Burke, którego PZLT zamierzał zaangażować na kierownika treningów polskich tenisistów, zawiadomił telegraficznie, że nie będzie mógł objąć proponowanego mu stanowiska. W związku z tym PZLT wysłał depeszę do tenisisty polskiego, zamieszkałego stale w Londynie, p. Jakimowicza, aby zaangażował jednego z tenisistów zawodowców, biorących udział w odbywającym się obecnie turnieju londyńskim.

PIERWSZY MIĘDZYNARODOWY MECZ SŁOWACJI.

Bratysława. Słowacki Związek Bokserski prowadzi pertraktacje z Jugosławią w sprawie rozegrania międzynarodowego meczu bokserskiego Jugosławia—Słowacja w dniu 12 kwietnia w Bratysławie. Reprezentacja Jugosławii bawi 9 kwietnia w Budapeszcie, gdzie walczy z reprezentacją Węgier. Gdyby zatem pertraktacje dały pomyślny wynik, Jugosłowianie udaliby się bezpośrednio z Wegier do Słowacji.

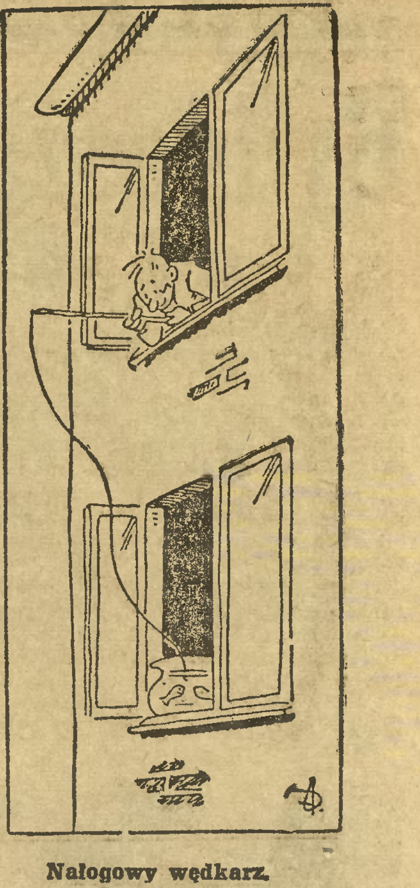
Mecz ten byłby pierwszym międzypaństwowym meczem w dziejach Słowacji.

WITTMAN STARTUJE W ANGLII.

Londyn. B. reprezentant Polski w tenisie Wittman osiadły od niedawna w Anglii, nie wyrzekł się sportu tenisowego, i startuje w turnieju w Birmingham, który rozpoczął się w piątek.

TRENER BRATISLAWY W POLSCE.

Trener S. K. Bratislawy Mazal przebywa obecnie we Lwowie i prowadzi pertraktacje z tamtejszą Pogonią o objęcie treningów klubu. W razie niedojścia do porozumienia z Pogonią, zamierza Mazal udać się do Szwecji, skąd otrzymał szereg propozycyj.



Nałogowy wędkarz.

LIGA PZPN NA OBRONĘ PRZECIWLOTNICZĄ.

Zarząd Ligi PZPN uchwalił na ostatnim swym posiedzeniu zakupić obligacje pożyczki przeciwlotniczej na sumę zł 500.

OTWARCIE SEZONU LEKKOATLETYCZNEGO W BYDGOSZCZY.

Zawody „otwarcia sezonu lekkoatletycznego" odbędą się na Stadionie im. Marsz. Piłsudskiego w Bydgoszczy w niedzielę dn. 16 kwietnia o godz. 11-tej. Program zawodów obejmować będzie konkurencje: dla pań — 60 m., 80 pł., w dal, wzwyż, kulę, oszczep. Dla panów: — 100, 400, 1500 m., w dal, wzwyż, tyczkę. kulę, dysk, oszczep, młot, 110 pł.

Zgłoszenia przyjmuje Miejski Ośrodek W. F. do piątku dnia 14 kwietnia. Treningi lekkoatletyczne odbywają się codziennie na Stadionie od godz. 16,30.

na fali RADIOWEJ

Niedziela 9 kwietnia.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

7,15: Pieśń „Wesoły nam dziś dzień nastał". **7,20:** Pieśń wielkanocna w wykonaniu chóru P. R. **7,40:** Muzyka poranna. **8,15:** Gazetka rolnicza. **8,25:** Program na dziś. **8,30:** „Na Kujawach" - koncert orkiestry dętej. **9,15:** Orkiestra salonowa (z Łodzi). **10,05:** Transmisja nabożeństwa z katedry w Poznaniu. **11,57:** Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. **12,03:** Koncert rozrywkowy (z Lwowa). **14,30:** „Pisanki lwowskie" - wesoła audycja. **15,00:** Audycja dla wsi. **16,30:** Recital skrzypcowy. **17,00:** „Historia o chwalebnym Zmartwychwstaniu Pańskim". **17,45:** Koncert rozrywkowy. **19,15:** „Dialog o zmierzchu" - powieść mówiona. **19,30:** Płyty. **20,20:** Audycje informacyjne. **20,30:** Wieczór opery. **21,30:** Powszechny teatr wyobraźni. **22,00:** Płyty.

ROZGŁOŚNIA POMORSKA.

7,40: Koncert religijny. **8,25:** Program na jutro. **19,30:** Audycje lokalne. **22,00** „Zapraszamy na mazurek literacko-muzyczny". **Wykona zespół mandolinistów „Bis" (z Bydgoszczy).**

ROZGŁOŚNIA POZNAŃSKA.

8,25: Program na dzisiaj. **19,30:** Płyty **20,15:** Wiadomości sportowe lokalne. **22,00:** Płyty.

ZAGRANICA.

Sofia. 19,00: Muzyka popularna. **Lyon. 19,30:** Koncert orkiestrowy. **Tuluza. 19,40:** Melodie operetkowe. **Beograd. 20,00:** Muzyka ludowa. **Kowno. 20,00:** Wieczór muzyczno-literacki. **Mediolan. 20,30:** Muzyka rozrywkowa. **Bruksela franc. 21,00:** Koncert muzyki lekkiej. **Radio Paris. 21,30:** Koncert symfoniczny. **Sottens. 22,00:** Muzyka taneczna **Budapeszt. 22,00:** Muzyka cygańska. **23,15:** Muzyka jazzowa. **Hilversum II. 23,59:** Muzyka lekka. **Bruksela franc. 24,00:** Muzyka taneczna. **Sztutgart 24,00:** Koncert nocny.

Poniedziałek 10 kwietnia.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

7,15: Pieśń „Wesel się Królowo miła". **7,20:** Płyty. **8,15:** Koncert orkiestry wojskowej (z Poznania). **8,40:** Program na dziś. **8,45:** Płyty. **9,00:** Transmisja nabożeństwa z Krakowa. **11,57:** Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. **12,03:** Poranek symfoniczny. **13,00:** Wyjątki z pism Piłsudskiego. **13,05:** Przegląd kulturalny. **13,15:** Muzyka obiadowa. **14,40:** Audycja dla dzieci (z Katowic). **15,10:** Audycja dla wsi. **16,00:** Koncert wielkanocny (z Poznania). **16,45:** Powszechny teatr wyobraźni. **17,20:** „Sensacja w Trocadero" - operetka. **19,15:** Powieść mówiona. **19,30:** Polska kapela ludowa F. Dzierżanowskiego. **20,15:** Audycje informacyjne. **21,15:** Muzyka taneczna. **22,00:** Wesoła audycja (ze Lwowa). **22,40:** Muzyka taneczna (z Katowic). W przerwie ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny.

ROZGŁOŚNIA POMORSKA.

8,40: Sprawy Kółek Rolniczych. **8,50:** Płyty. **8,55:** Program na jutro. **13,05:** Przegląd teatralny. **19,30:** Felieton. **19,45:** Gra zespół salonowy BTM (z Bydgoszczy). **20,10:** Wiadomości sportowe z Pomorza.

ROZGŁOŚNIA POZNAŃSKA.

7,20: Płyty. **8,40:** Program na dzisiaj. **8,45:** Płyty. **10,30:** Płyty. **13,05:** Felieton. **19,30:** Płyty. **20,10:** Wiadomości sportowe lokalne.

ZAGRANICA.

Budapeszt. 19,00: Węgierskie pieśni ludowe z tow. orkiestry cygańskiej. **Lublana. 19,50:** Koncert wokalny. **Sofia. 20,00:** Koncert. **Rzym. 20,30:** Muzyka lekka. **Bruksela flam. 21,00:** Muzyka jazzowa. **Lille. 21,30:** Koncert symfoniczny. **Kowno. 22,00:** Muzyka taneczna. **Oslo. 22,15:** Dawna muzyka taneczna. **22,45:** Współczesna muzyka taneczna. **Kopenhaga. 23,00:** Muzyka taneczna. **Luksemburg. 23,35:** Koncert muzyki rosyjskiej. **Droitwich. 24,00:** Muzyka taneczna.

Wtorek 11 kwietnia.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

6,30: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". **6,35:** Gimnastyka **6,50:** Płyty. **7,00:** Dziennik poranny. **7,15:** Płyty. **11,57:** Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. **12,03:** Audycja południowa. **15,00:** Pogadanka dla młodzieży. **15,15:** Skrzynka ogólna. **15,30:** Muzyka obiadowa. **16,00:** Dziennik popołudniowy. **16,08:** Wiadomości gospodarcze. **16,20:** Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych. **16,30:** Pieśni wielkanocne obrządku grecko-katolickiego. **17,00:** Odczyt. **17,20:** Utwory fortepianowe L. Różyckiego **17,35:** „Z pieśnią po kraju". **18,00:** Audycja dla wsi. **18,30:** Audycja dla robotników. **19.00:** Koncert rozrywkowy (z Poznania). **20,35:** Audycje informacyjne. **21,00:** „Nocleg w Apeninach" - opera komiczna. **22,40:** Szkic literacki. **22,55:** Przegląd prasy. **23,00:** Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny. **23,05:** Wiadomości z Polski w języku niemieckim

ROZGŁOŚNIA POMORSKA.

6,57: Pieśń „Witaj Gwiazdo Morza". **10,55:** Program na jutro. **11,00:** Płyty. **13,00:** Płyty. **13,59:** Wiadomości z Pomorza. **15,15:** Audycja dla dzieci. **18,00:** Pogadanka społeczna. **18,05:** Rozmowa z rolnikami. **18,15:** Życie kulturalne Pomorza. **18,25:** Wiadomości sportowe z Pomorza. **22,55:** Aktualności.

ROZGŁOŚNIA POZNAŃSKA.

8,00: Program na dzisiaj. **8,05:** Płyty. **8,55:** Pogawędka dla kobiet. **14,00:** Przegląd giełdowy. **14,12:** Płyty. **14,55:** Wiadomości bieżące **15,15:** Rozmaitości. **18,00:** Pogadanka rolnicza. **18,10:** Dialog. **18,25:** Wiadomości sportowe.

ZAGRANICA.

Oslo. 19,15: Muzyka popularna. **Budapeszt. 19,30:** „Marta" - opera. **Sztokholm. 20,15:** Koncert orkiestry wojskowej. **Kopenhaga. 20,45:** Koncert orkiestrowy. **Tallin. 21,15:** Muzyka taneczna. **Bordeaux. 21,30:** Koncert symfoniczny. **Londyn reg. 22,15:** Melodie filmowe. **Bruksela franc. 23,10:** Muzyka jazzowa. **Florencja. 23,00:** Muzyka taneczna. **Tuluza. 24,00:** Muzyka ludowa.

KINO (n1553

APOLLO

Krasińskiego 23. Tel. 3495

Pocz. o 5,10, 7,10 i 9,15.
w święta 3,10, 510, 7,10, 9,15

Wielki świąteczny program!

Najaktualniejszy film lotniczo-morski, wyprodukowany pod hasłem

„Chcesz pokoju - szykuj się do wojny"

Najnowszy prawdziwie gigantyczny film zrealizowany przy współudziale i poparciu **Rządu Stanów Zjednoczonych** reżyserii Lloyda Bleona p. t.

Orły morskie

Tysiące wrażeń. Elektryzujące emocje. Tajne manewry i wielkie przygody Akcja odbywa się na lądzie, morzu i w powietrzu.

W rolach głównych piękna **Olivia de Havilland**, **George Brent i John Payne**

Nadprogram: nowy dodatek kolorowy pod tytułem (n-3241

„Amor i diabeł"

i najnowszy **Tygodnik**

n3315

MORSZYN zdrój

KRÓL POLSKICH ZDROJOWISK

Jedyne źródła wód gorzkich
Nowoczesne urządzenia lecznicze
Komfortowy Dom Zdrojowy

TANI SEZON
MAJ - CZERWIEC



INFORMACJE: Zarząd Zdroju, Orbis, Wagons Lits Cook i Biura PAR

U Grobu Pańskiego.

Wielki Piątek w świątyniach bydgoskich.

(ak) We wszystkich kościołach bydgoskich zapanował wczoraj nastrój głębokiego smutku i żałoby. Ten najsmutniejszy dzień w roku rozpoczął się odprawieniem uroczystego nabożeństwa liturgicznego, po czym wśród majestatycznej ciszy przeniesiono Najśw. Sakrament do Grobu Pańskiego. Słychać tylko szmer modlitwy zanoszonej w skupieniu przez wiernych do Tego, który tak bardzo cierpiał i umarł na krzyżu dla zbawienia całej ludzkości.

Przez cały dzień do późnej nocy tysiączne rzesze wiernych podążyły do świątyń, ażeby zwiedzić Grób Zbawiciela i tam przed Grobem Pańskim ukorzyć się z głęboką czcią i miłością i polecić Jego świętemu miłosierdziu biedną duszę oraz nabrać nowej siły do walki z życiem.

Przepięknie przedstawiał się Grób Pański w kościele farnym. Grób po prostu tonął w powodzi kwiecia i zieleni. Nastrój potęgowała iluminacja reflektorami wnętrza kościoła. Wartę honorową przy Grobie pełnili ułani przez cały dzień i noc. Również i na zewnątrz kościół był bogato iluminowany, dzięki użyczeniu reflektorów przez zarząd miejski.

Bardzo pięknie przedstawiał się Grób Pański w innych kościołach, w bazylice św. Wincentego na Bielawkach, w kościele św. Trójcy, w kościele Matki Boskiej N. P. na Szwederowie, Serca Jezusowego, Pojezuickim, w skromnych kościółkach na Czyżkówku i w Siernieczku oraz w kapliczkach szpitalnych. Wszędzie bezustannie napływały tłumy wiernych. Warty honorowe przy grobie pełnili członkowie poszczególnych towarzystw parafialnych, a w kościele garnizonowym żołnierze różnych bydgoskich formacyj wojskowych. Nastrój potęgowały pienia żałobne, wykonane przez chóry kościelne i świeckie. Wszędzie z niezwykłą czcią odnoszono się do tej świętej i drogiej nam pamiątki, przypominającej zwycięstwo światła nad ciemnością i zwycięstwa życia wiecznego nad śmiercią.

N-3295



Gütermanna

Fabryka w Warszawie.



II. TARGI MEBLOWE W NOWEM na Pomorzu

w czasie od **25. VI.** do **9. VII. 1939 r.**

Wielki przegląd wysokowartościowych mebli

CENY BARDZO PRZYSTĘPNE.

75% ZNIŻKA KOLEJOWA

w drodze powrotnej. (n3274

KRONIKA TOWARZYSTW

Poniedziałek, 10 bm.

godz. 17: **K. St. K. oddz. Służby Żeńskiej.** Zebranie w salce parafialnej, Plac Piastowski 5.

n3014



— **Starosta powiatowy i grodzki p. Julian Suski** rozpoczął kilkudniowy urlop świąteczny. Zastępstwo objął wicestarosta mgr. Nowakowski.

Pan starosta J. Suski wszystkim tym, którzy zechcieli nadesłać łaskawie życzenia świąteczne, a którym nie zdołał odpowiedzieć, składa za naszym pośrednictwem podziękowanie jak również wzajemne serdeczne życzenia.

Obrączki Biżuteria — **Podarki** zaręczynowe itp.
Edward Kozłowski zegarmistrz i jubiler — **Gdańska 3**, tel 3949

— **Nadeszły już najnowsze modele** aparatów fotograficznych na sezon 1939-40 r. **do Nowej Drogerii,** właśc. Walerian Baumgart, Gdańska 61, **róg Cieszkowskiego,** która poleca tylko aparaty znanej światowej marki jak: Kodak, Voigtländer, Velta, Leice itp. U p. Baumgarta można znaleźć **największy wybór,** bez przymusu kupna, ceny bezkonkurencyjne od 12 — 450 zł. fachowa obsługa. Młody, rzutki kupiec p. Walerian Baumgart, chcąc udostępnić kupno aparatu fotograf. każdemu zainteresowanemu, postanowił do 15. 4. br. czytelnikom naszego pisma sprzedawać aparaty na **15 rat miesięcznych — przy minimalnej wpłacie — a** panom fotografom poleca swe nowoczesne fotolaboratorium i służy chętnie każdą fotoporadą. **Każdy film** zakupiony w Nowej Drogerii, zostanie **bezpłatnie wywołany** — a odbitki 6x9 z wysokim połyskiem kosztują **tylko 10 gr.**

KINO **KAPITOL** | **Piękny program świąteczny.** 2 polskie filmy. | **GRANICA** wg powieści Nałkowskiej — W roli głów. **Samborski, Englerówna, Pichelski** | **Pieśniarz Warszawy** w roli głównej **Eugeniusz Bodo** (3184

POLECENIA

Meble

solidne kupisz najtaniej tylko w **składzie fabrycznym T. Kasprowicz, ul. Długa 32.** 8227

SPRZEDAŻE

Maszynę
szewską sprzedam okazyjnie. Kościuszki 36. f3808

Domek (3138
sprzedam, 2 pok. kuchnia. Jana Brzozogłów 5, Jary.

Limuzyna f3810
czteroosobowa na chodzie tanio. Tel. 20—56.

Rower
nowy tanio. Król. Jadwigi 6, poddasze. 3142

Motorower
tanio. Krol. Jadwigi 6, poddasze. 3143

Wiertarka
kowalska, maszyna do szycia, biurko, najróżniejsze meble i narzędzia tanio. Pomorska 2. f3804

Nieruchomość fabryczną
2 piętrową, piwnicą, stosowną dla każdego przedsiębiorstwa lub zbożowca sprzedam. Oferty pod „18,000 zł". Dzien. (n3554

Jadalny
i sypialny w dobrym stanie z powodu wyjazdu do sprzedania. Chrobrego 12—3. f3809

Konia
sprzedam tanio. Toruńska 66—2. 3160

Wózek
dziecięcy sprzedam. Gdańska 87—3. 3159

Sprzedam
kuźnię z domkiem, ogród plac budowlany, na ruchliwej ulicy Bydgoszczy zaprowadzona klientela. Oferty pod „L. W." 3165

Dom
czynszowy nowy, sprzedam Leszczyńskiego 35, gospodarz. 3147

Domek
z ogrodem sprzedam. Kartuska 2. 3141

Motocykl
okazyjnie, dobry tani. Czarneckiego 6—4. (3163

Plac (3162
sprzedam 1000 m^2. Nakielska 29, towary krótkie.

Półszorek
w lepszym stanie, komplet, tanio sprzedam. Sienkiewicza 19/2. (f3800

Samochód
osobowy Ford sprzedam. Kujawska 116. 2952

Traktor
nowoczesny, marki „Skoda", paliwo nafta, siła 30 koni, ciągnie 20 ton, dobre ogumienie, sprzedam korzystnie, i siodełko do ciągnika na przyczepkę. K. Wołkowski, Inowrocław, Piłsudskiego 53, telefon 456. n3363

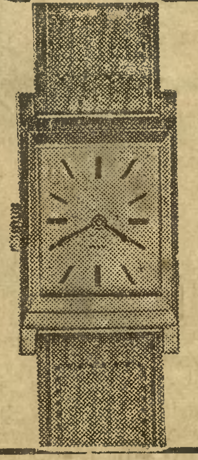
Dom
nowy, piętrowy, z ogrodem sprzedam. Oferty Dziennik Bydgoski Inowrocław. n3362

Krawiecką
maszynę „Pfaff" nową, mało używaną sprzedam. Inowrocław, ul. Toruńska 1 m. 4. (n3361

Beczki
nowe do masła. płynów, śledzi, mięsa, musztardy itp. sprzedam tanio. Oferty „PAR" Toruń, „Beczki" n3360

Uwaga!
Okazja! Druga sprzedaż egzekucyjna nieruchomości w Bydgoszczy, przy ul. Ogrodowej 13, dnia 6 maja 39 r. cena wywołania 11 900 zł. Bliższej informacji udzieli Komornik Sądowy Kapuściński, Bydgoszcz, Dworcowa 76. f3793

Samochód (3161
4 osobowy rejestrowany w dobrym stanie, śrutownik Stilles Patent 180×350, sieczkarka motorowa, wóz roboczy na 80 ctr, 1 śrutownik kamień średnica 100 cm, 1 para walców 400×500, wszystko w dobrym stanie, tanio sprzeda Śrutownia, Nowy Rynek 5.



H. Kaszubowski

Sp. z o. o.

Bydgoszcz, Długa 22

najstarszy interes zegarm.-złotniczy
rok założenia 1905

poleca po bardzo przystępnych cenach w wielkim wyborze **zegarki ręczne i kieszonkowe** z słynnych szwajcarskich fabryk **zegary kominkowe, budziki. Ślubne obrączki** i odpowiednie podarki jak: **pierścionki, branzolety, kolczyki, kolie.**

Przyjmujemy asygnaty „KREDYT". n3062

Kolonialkę
sprzedam tanio zaraz z powodu choroby. Wiadomość Dziennik. 3166

KUPNA

Repozytorium
6 mtr. długie, stół oszklony. Oferty „A, S." filia. f3796

Pompę
ogrodową kupię. Grunwaldzka 105—10. 3146

POSADY WOLNE

Kucharka gospodyni
siła pierwszorzędna potrzebna zaraz lub później. Zgłoszenia Restauracja Dworcowa, Bydgoszcz Dworzec. n3349

Pomocnik
krawiecki potrzebny. Lorenz, Gdańska 69/7. (f3792

Młody
przystojny, inteligentny przemysłowiec zapozna starszą sympatyczną panią niebiedną. Cel towarzyski. Oferty do Dzien. Bydg. pod „Niebiedny". 3155

Zdolny
pomocnik ogrodniczy obeznany z warzywem kwiatami, zaraz lub 15 potrzebny. Hartung, Fordońska 7. f3791

Marszantka (f3807
potrzebna. Pomorska 9.

Bufetowe
uczennice przyjmie restauracja Ziemiańska, Dworcowa 24. (f3803

Zdolny
czeladnik krawiecki duże sztuki, uczeń potrzebni. Lehmann, Zduny 1. (f3799

Dobra
dziewczyna bez spania z gotowaniem. Długa 35, m. 3. 3167

DZIERŻAWY

Warsztaty
śródmieście. Cieszkowskiego 1—3. f3794

Skład
rzeźnicki, mieszkanie, warsztat. Jasna 16. 3140

Restaurację 3156
powiat. mieście Pomorza, najlepsze położenie, kompletne urządzenie, jedyny ogród koncertowy, kręgielnia, pełnym biegu powodu zajść rodzin. zaraz wydzierżawię. Oferty „1500 zł" Dziennik Bydgoski.

Wynajmę
skład, pokój. Plac Piastowski 4. Gospodarz. 3157

NAUKA

Gotowania f3802
fachowego wyuczy córki gospodarskie restauracja Ziemiańska, Dworcowa 24.

MIESZKANIA WOLNE

Koronowo.
Mieszkanie 3 pokojowe słoneczne od zaraz do wynajęcia. Masełkowski, Grunwaldzka 98. 3151

7 pokojowe
piękne mieszkanie na I ptr. w centrum (Gdańska) od 1. 6. 1939 do wydzierżawienia. Zgłoszenia pod „J." do filii Dziennika Bydgoskiego. f3805

2-3 pokojowe
mieszkanie poszukuje urzędnik. Zgł. Dziennik pod „Etatowy".

POKOJE WOLNE

Pokój
umeblowany. Król. Jadwigi 12—5. f3806

Pokój
Bielany 6/3, róg Jackowskiego. 3145

Pokój
ładny, utrzymaniem, bez, także przyjezdnym. Cieszkowskiego 4—3. f3801

Pokój
utrzymaniem, także przyjezdnym. Zduny 13/2. (f3811

Pokój
umeblowany, niekrępujący w tym kuchnia bezdzietnym. Wzgórze Dąbrowskiego 8. (3158

RÓŻNE

10.000 f3789
ulokuję, proszę propozycje. Dziennik filia „10.000".

Grafolog
jasnowidz. Król. Jadwigi nr 13/6. 2456

POŻYCZKI

5.000
na I hipotekę poszukuję. Oferty „M" filia. (f3777

MATRYMONJALNE

Dla n334
mego kuzyna kawalera lat 35, ciemno-blondyna, rzutkiego kupca, posiadającego dobrze zaprowadzony interes wartości 120 tysięcy i własny dom, z braku znajomości szukam tą drogą panny inteligentnej, zgrabnej, do lat 28, z zamiłowaniem do kupiectwa, z pewną gotówką. Pośrednictwo krewnych mile widziane. Zgłoszenia do Dziennika Bydgoskiego pod „Kupiec".

Mam
dobre partie pań panów, znaczek odpowiedź. Jurczyk, Bydgoszcz, Podgórna 7—3. 3153

Zgrabna
przystojna, materialnie niezależna pozna dyskretnie kulturalnego pana wyższego wzrostu lat 35—45. Zgłoszenia Dziennik filia „Przyjaźń". (f3790

Jeśli ogłoszenie oznaczone jest szyfrem...

Oferty skierować do administracji „Dziennika Bydgoskiego pod..." zainteresowani danym ogłoszeniem winni złożyć oferty w liście **z napisem na kopercie tego szyfru, który wymieniony jes w ogłoszeniu.** Oferty wydajemy natychmiast ogłaszającym, wykazującym się wystawionym przez nas kwitem. W żadnym wypadku nie podajemy adresu lub bliższych danych o ogłaszającym się pod szyfrą. Za ewentualną odpowiedź nie możemy brać odpowiedzialności, gdyż jest to sprawą wyłącznie ogłaszającego. Zaleca się przeto, aby nie załączać do ofert oryginalnych świadectw lub innych pism, a tylko odpisy.

Zarząd Gminny w Osielsku powiatu Bydgoskiego ogłasza

KONKURS

na stanowisko **SEKRETARZA GMINNEGO.**

Wymagane warunki:

1) obywatelstwo polskie, 2) narodowość polska, 3) nieprzekroczone 35 lat życia, 4) uregulowany stosunek do służby wojskowej, 5) conajmniej kilkuletnia praktyka w gminie zbiorowej, 6) wykształcenie w zakresie przewidzianym w rozp. Min. Spraw Wewn. z dnia 27. 2. 1934 r. (Dz. U. R. P. nr 18 poz. 144).

Wynagrodzenie ryczałtowe ustalone przez Wydział Powiatowy w Bydgoszczy.

Podanie wraz z odpisami świadectw należy wnosić do Zarządu Gminnego w Osielsku. Posada do objęcia od zaraz. Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

n3334) **Wójt Gminy** (—) Paśniewski.

Ogłoszenie przetargowe.

Zarząd Miejski w Toruniu zawiadamia, że w ogłoszeniach Zarządu Miejskiego w Toruniu nr 13, poz. 68 z dnia 8 kwietnia 1939 r. ogłosił wezwanie do składania ofert pisemnych dla przetargu nieograniczonego na roboty brukarskie w myśl warunków zawartych w tymże wezwaniu.

Oferty zgodnie z wezwaniem należy składać w Zarządzie Miejskim, Ratusz pokój nr 46 do dnia 22 kwietnia 1939 r. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 22 kwietnia 1939 r. o godz. 12 w biurze Oddziału Drogowego. Blankiety ofertowe i treść wezwania do składania ofert wydaje oraz bliższych informacyj udziela Zarząd Miejski w Toruniu Oddział Drogowy pokój 46, w godzinach urzędowych od 10 do 12. (n3393

Toruń, dnia 7 kwietnia 1939 r.

Za Prezydenta Miasta:
Naczelnik Wydziału
(—) inż. Roth

ROLNICY

niema okolic bezgradowych

UBEZPIECZAJCIE PLONY

w

ZAKŁADZIE UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH

w Poznaniu (n-3285

Najkorzystniejsze warunki - bezwzględna pewność - solidne odszkodowanie
ubezpieczeń: od ognia - gradobicia - kradzieży z włamaniem - odpow. prawnej

ODDZIAŁY: Poznań - Ostrów - Leszno - Kalisz - Toruń - Bydgoszcz - Gdynia - Włocławek

---

Meble stylowe i nowoczesne
w pierwszorzędnym wykonaniu po niskich cenach poleca wprost z fabryki
Fr. Rejentowicz
Bydgoszcz, Dr. Emila Warmińskiego 15
(225) telefon 3391

Wyrób polski!  Wyrób polski

MOTOROWERY

98 ccm. z pedałami i starterem

obecnie do natychmiastowej dostawy w każdej ilości po cenach korzystnych i na bardzo dogodnych warunkach do nabycia w naszych składach w Bydgoszczy.

Centrala przy ulicy Dworcowej nr 49, telefon 2890 i 3467
Filia „ „ Dworcowej nr 21, „ 1333
Filia „ „ Długiej nr 54, „ 3911

Zwiedzenie składów bez przymusu kupna!

„TORNEDO“

FABRYKA ROWEROW I MOTOCYKLI
właśc. W. TORNOW
(6968) **W BYDGOSZCZY**



„Arnold Fibiger“
niech każdy pamięta — (n3273
przez lat 60 w służbie klienta.
Kalisz, Szopena nr 9
Jedyna polska fabryka fortepianów i pianin dopuszczona do udziału w Światowej Wystawie w Nowym-Yorku
SKŁAD FABRYCZNY TORUŃ, UL. RÓŻANA 1
(pod arkadami)

Nieruchomość fabryczna

ca 6.500 m. kw. terenu, ca 700 m. kw. powierzchni zabudowanej, prąd, gaz, woda, kanalizacja, tramwaj **do sprzedania** w Bydgoszczy.

Zgłoszenia reflektantów pod **„Korzystnie“** do filii Dziennika. (f-3335

Bałtyk

Fabryka surogatów kawowych i cykorii
Franciszek Kostrzewski, GRUDZIĄDZ
Składnica Bydgoszcz, Śląska 31, tel. 1379
Kierownik Paweł M. Goliński.

Zawiadamia uprzejmie swoich Szan. Odbiorców, że przedstawicielstwo na miasto Bydgoszcz powierzone zostało p. Janowi Śmierzchalskiemu.

n-3280) (—) *Paweł M. Goliński.*

REUMATYZM, ARTRETYZM

Choroby kobiece i dzieci, schorzenia sercowe, górnych dróg oddechowych leczy

INOWROCŁAW - ZDRÓJ

Kuracje ryczałtowe 2, 3 i 4 tygodn.

Solanki, borowina, kwasowęglowe. Informacji udziela Zarząd Zdrojowiska, PAR i Orbis.
Inhalatorium - Wodolecznictwo (n2712

ROZKŁAD JAZDY

Ważny od dnia 15-go października 1938 roku (2082

Na linii: Gniezno — Rogowo — Żnin — Szubin — Bydgoszcz

	8,00	11,00	14,00	16,30	20,15	↓ **Bydgoszcz** ↑	7,45	10,35	14,00	16,15	19,25	
	8,25	11,25	14 25	16,55	20,40	**Rynarzewo**	7,20	10,10	13,35	15,50	19,00	
	8.40	11,40	14,40	17,10	20,55	**Szubin**	7,05	9,55	13,20	15,35	18,45	
	9,20	12,20	15,20	17,50	21,35	**Żnin**	6,25	9,.5	12,40	14,55	18,05	
6.25	9,25	12.25	15,25	17,55		**Żnin**		9.05	12,35	14 50	18,00	21,15
6,40	9.40	12,40	15,40	18,10		**Gąsawa**		8,50	12,20	14,35	17.45	21,00
6,55	9,55	12,55	15,55	18,25		**Rogowo**		8,35	12,05	14.20	17.30	20,45
7,40	10,35	13,35	16,35	19,05		**Gniezno**		7 50	11,25	13,40	16,45	20,00

Damasławek — Kcynia — Szubin — Bydgoszcz

6,15				↓ Damasławek ↑			19,45	21,50
6,45	10,10	16 20	18,25	Kcynia	9,20	14,15	19,15	21,20
7,10	10 35	16,45	18,45	Szubin	8,55	13,50	18,50	20.55
7,25	10,50	17,00	19,05	Rynarzewo	8,40	13.35	18,35	20,40
7,50	11,15	17,25	19,30	Bydgoszcz	8,15	13,10	18,1.	20,15
		P	N				P	N

Żnin — Łabiszyn

8,30	14,55	↓ Żnin ↑	9,45	18,10
9,00	15,25	Łabiszyn	9,15	17,40

P — kursuje tylko w dni powszednie
N — kursuje tylko w niedziele i święta
Wypożyczam autobusy na wycieczki.

WINCENTY MIKOŁAJCZAK
Koncesjonowane Przedsiębiorstwo Autobusowe
Gniezno, ulica Wrzesińska 18 — Telefon 150

Towarzystwo Zakładów Chemicznych

„STREM“ Sp. Akc.

WARSZAWA, ul Mazowiecka 7

Fabryki: w Strzemieszycach, Łodzi, Tarchominie i Lwowie.
Telefony: Nr. Nr. 635-36, 584-30, 303-20

poleca

Klej kostny w perełkach (nowa najdogodniejsza w użyciu i najoszczędniejsza dla konsumenta postać kleju)
Klej kostny w tabliczk. i w proszku
Kleje skórne w najwyższych gatunkach w tabliczkach i w proszku
Glicerynę farmaceutyczną, destylowaną i dynamitową
Oleinę
Stearynę
Stearacid
Stearyniany
Oleaty
po najprzystępniejszych cenach. (6537

Przedstawicielstwo na Województwo Pomorskie
„HADROGA“ Hurtownia drogeryjno-apteczna
Bydgoszcz, ul. Matejki 2, tel. 31-36 i 32-78.

Czytajcie Dziennik Bydgoski!

Kupiec

branży delikatesowo-kolonialnej, lat 27, szuka posady (n 3140)

przedstawiciela

w poważnej firmie.

Możestawić **kaucję do 8000 zł.** Oferty pod **„1616“** Dziennik Bydgoski **Grudziądz.**

WSZYSCY SĄ ZACHWYCENI SKUTECZNOŚCIĄ KREMU
VENUS
ST. GÓRSKIEGO
USUWA PIEGI PRYSZCZE i USZAJE

Dom

3075

kupię za gotówkę przy większej wpłacie, położenie centrum miasta. Oferty pod **„Centrum“**.

Wóz gumowy

nadający się do wożenia mleka, nośności około 20 ctr. z kastą do oddania n3262

P. Frank, Runowo Kr.



Otwierajcie szafy!
Przeglądajcie garderobę!

Przynoście waszą odzież wiosenną do farbowania i chemicznego czyszczenia.

Najlepiej

czyści chemicznie i farbuje

BARWA-KAŁAMAJSKI

BYDGOSZCZ, Gdańska 27. (n-3292

MEBLE (n1503
to rzecz zaufania!
Wszelkie modne — stylowe wnętrza
dostarcza



R. E. Mielke i Ska
Dworcowa 22 — Tel. 21-36

Drzewka

krzewy liściaste, iglaste, ozdobne, alejowe, wszelkie sadzonki leśne oraz drzewka owocowe i róże w wielkim wyborze poleca po niskich cenach **Szkółka Drzew i Krzewów Zarządu Miejskiego w Toruniu.** (n2568

Na sprzedaż:

Majątek ziemski - 345 mórg

w pow. brodnickim, 9,5 km od miasta Brodnicy, 3,0 km od stacji kol.

Budynki w dobrym stanie. — Bez inwentarzy żywych i martwych. **Cena 84 000,—**

Informacji udziela
Komunalna Kasa Oszczędności powiatu Brodnickiego w Brodnicy.
n3284)

Nadzwyczajna okazja!

Plaża

z kompletnymi zabudowaniami i urządzeniami w centrum Bydgoszczy — jedyne bezkonkurencyjne przedsiębiorstwo — z powodu wyjazdu **sprzedam lub wydzierżawię.**

Łaskawe zgłoszenia **Zduny 14 m. 2.** (n-3290

Przetarg.

Starostwo Krajowe Pomorskie Toruń, ul. Fosa Staromiejska nr 1 ogłasza **publiczny przetarg**

na wykonanie dalszych robót ziemnych i przepustów przy budowie nowej drogi wojewódzkiej Toruń-Ciechocinek na odcinku od km 12,700 do km 23,060 (leśnictwo Karczemka-Turźno) od długości ok. 10,300 km w powiecie toruńskim i nieszawskim.

Bliższe informacje otrzymać można w godzinach urzędowych w Starostwie Krajowym Pomorskim, Wydział Drogowo-Budowlany (pokój nr 38), gdzie można otrzymać również druki przetargowe, tj. ślepe kosztorysy z załącznikami za opłatą 10 zł.

Oferty na przepisowych drukach należy składać do dnia 24 kwietnia 1939 r. godz. 13 w Starostwie Krajowym Pomorskim, w kopertach zalakowanych i zaopatrzonych napisem „Oferta na budowę drogi".

Do oferty należy dołączyć kwit na wpłacone wadium w Kasie Głównej Starostwa Krajowego w kwocie ryczałtowej 5.000 zł w gotówce lub w państwowych papierach wartościowych (przy przeliczeniu po kursie określonym rozporządzeniem Min. Skarbu).

Oferty bez wadium, jak również wniesione po terminie nie będą rozpatrywane.

Starostwo Krajowe Pomorskie zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferenta wzgl. nie przyjęcia żadnej oferty, jak również prawo swobodnego zmniejszenia wzgl. zwiększenia ilości robót w ramach posiadanego kredytu.

Zastrzega się również prawo ewent. unieważnienia przetargu. (n3245

Starosta Krajowy Pomorski.

Gdynia
skład delikatesów, owoców dobrym punkcie, ładnie urządzony, dobrze prosperujący, z powodu wyjazdu zaraz sprzedam, tanio. Wiadomość **Gdynia,** Świętojańska 88, owocarnia. n3339

Willę
nowoczesną, ogród owocowy sprzedam, wpłata 20 000. Długoterminowe spłaty 7 000, B. G. K. 4 000. Toruń (Bydgoskie), Wyspiańskiego 11. n3337

Młyn
parowy w pełnym biegu, zabudowania mieszkalne i gospodarcze, 6 mórg ziemi, oświetlenie elektryczne, wielka wieś kościelna Pomorza, przy głównym trakcie daleko bieżnym, sprzedam zaraz z powodu choroby. Warunki według umowy Zgłoszenia Dziennik Bydgoski Toruń „Młyn". (n3346

Lornetkę
polową z futerałem korzystnie sprzedam. Kerner, Gdańska 66. (n3254

Kupię
nowy dom, wpłacam 11.000. Oferty pod „Wykończony" Filia. (f3780

NAUKA

Niemieckiego
angielskiego, francuskiego, polskiego wyuczy w rekordowym czasie z dobrą wymową b. prof. Załachowska, 20 Stycznia 22, m. 8. (1794

Kurs
samochodowy rozpoczyna się 11 kwietnia rb o godz. 20-tej na dogodnych warunkach. Cena 45 zł. Nauka i egzamin na miejscu. Zgłoszenia przyjmujemy na miejscu od godz. 19—21. Kierownictwo Kursów Samochodowych Zw. Strzel., ul. Marsz. Focha 39 I. n3237

Kroju
damskiego — męskiego uczą kursy koeduk. Lewandowskiego, Bydgoszcz, Śniadeckich 52. (f3760

KSIĄŻKOWEGO
młodszą początkującą inteligentną siłę zaangażujemy. Oferty z odpisami świadectw, podaniem wymaganej pensji pod „H. 253/4" do Biura Ogłoszeń, Dworcowa 54. 3130

Kilka
pań do pracy zewnętrznej przyjmę. Zarobek dziesięć złotych zapewniony. Pomorska 36, Zakrzewski godz. 13—15 f3770

Ekspedientka
pierwszorzędna siła do składu rzeźnickiego przy dobrej pensji z wolnym utrzymaniem. zaraz potrzebna O. Reimer, Toruń, Prosta 3. n3344

Ekspedientka
uzdolniona w zawodzie rzeźnicko wędliniarskim potrzebna zaraz. Oferty Restauracja Rzemieślnicza **Gdynia** Zygmunta Augusta 9. n3338

Służąca
do restauracji od 15. IV. potrzebna. Restauracja Stary Rynek 21. (3135

Werkmistrz
długoletnią praktyką, z zawodu sznyciarz-tokarz, kandydat na mistrza, lat 32, obeznany wszelkimi narzędziami i maszynami. specjalista na artykuły budowlane, części rowerowe, konstruktor wszelkich maszyn i przyrządów do masowej produkcji, poszukuje posady stałej od 15 bm. Zgłoszenia pod „Bydgoszczanin". do Dziennika Bydgoskiego. 3111

Zemerytowany
wyższy urzędnik, były dyrektor banku, ofiarowuje fachową pracę — administracja, rachunkowość, handel, przemysł. Wynagrodzenie skromne. Oferty pod „Materialnie niezależny" (3115

Mistrz
ślusarski z dypl., maszynowy — narzędziowy, wszechstronne wiadomości, poszukuje posady lub przystąpi jako czynny spólnik. Of. pod „W" Dz. Bydg. (3120

Oficer
poszukuje dwóch pokoi z kuchnią z wygodami. Oferty pod „Zetka" Dziennik. (f3765

DZIERŻAWY

Lokal handl. I p.
centrum miasta urządzeniem. Zgłoszenia Rynek Piłsudskiego 20/8. (n3251

Domek
z ogrodem przedmieście, możliwie nad wodą — poszukuję dzierżawy. Oferty „ZYX" Dziennik. (n3249

Piwnicę
około 200 metrów, światło, woda, kuchnia sucha, na parterze duża ubikacja, zaraz. Wełniany Rynek 11. (3125

Piekarnia
kawiarnia, całkowite umeblowanie. Nowy parowy piec, zaraz do objęcia. 7.500. Wełniany Rynek 11. (3124

Poszukuję
ubikację na składnicę około 150 m², okolica Dworcowa. Telefon 3987. (3116

Składzik
do wynajęcia. Grodzka 6—4. (3118

Willę
o 8—9 pokojach i garażem poszukuje dla urzędu państwowego w okolicy Gdańskiej, Jagiellońskiej lub Ks. Markwarta. Oferty do „Dz. Bydg." pod „F. O.". (2551

Piekarnię
wydzierżawię, od zaraz. Objęcie 2500 zł. Zgłoszenia pod „Wydzierżawię". (3009

150 mórg
pszennej ziemi wydzierżawię, potrzeba 6—7000, Informuje Nakielska 201 (kolonialka). (f3783

POLECENIA

Meble
kupisz zawsze najtaniej **tylko u** (2812
Bernarda Nowaka
Bydgoszcz, **Długa 10.**
Uwaga na imię Bernard.

Liny
druciane. B. Muszyński, Gdynia. n1864

Tanio
bocznica kolejowa, rury kotłowe, żelazo użytkowe. Składnica st. żelaza Petersona 7, Marsz. Focha 34. (f3773



Zegarki
nowe, reperacje, najtaniej. Chmielewski, Dworcowa 41. (f3767

LISY
wielki wybór! Niskie ceny. Długoterminowe spłaty. Dworcowa 42. (3129

Pończoszki
skarpetki, rękawiczki, swetерki, bieliznę trykotową oraz wełny poleca po cenach niskich pracownia trykotarska Bukowskiej, Śniadeckich 2. Wszelkie reperacje. 3128

SPRZEDAŻE

Motocykl
sprzedam lub zamienię 500 ccm na mniejszy, ul. Stroma 12—3. (2373

Blacharnia
kompletne urządzenie na sprzedaż. Wiadomość Albig Zduny 8. (3729.

Skład
kolonialny wzgl. urządzenie składowe sprzedam zaraz. Oferty pod „L. 1919" Dziennik. (3084

Żwir
sprzedaje. Grunwaldzka 83. (3122

Krosna
do wyrobu trzciny sufitowej. Rynek Piłsudskiego 20/7-8. (n3253

Parcele
budowlane sprzedam. Ks. Skorupki 135. (3133

Place
budowlane. Toruńska 71. (3134

Motocykl
„Ariel" 500 cm³ sprzedam. — Ul. Świętojańska 5/3. (f3786

Dom
centrum handlowe, dochód 9100, cena 65.000, wpłaty 40.000. (f3787

Dom
II nowy, wpłaty 12.000, reszta na amortyzację, wiele mniejszych, większych obiektów korzystnych sprzeda „Rekord", Śniadeckich 31/1. (f3787

Rower
damski, męski, okazyjnie. Śniadeckich 41/5. (f3782

Willę
na Bielawkach sprzedam. Adres filia. (f3776

Skład
kolonialny przy ulicy Gdańskiej, dobrze zaprowadzony, sprzedam. Oferty pod „Zaprowadzony" filia. (f3785

Domy
wille, gospodarstwa, składy, każdej wielkości, sprzeda najkorzystniej. Sokołowski, Zduny 4/1. (3772

Dla emeryta
dom restauracją, dwumorgowy ogród owocowy, 30 drzew, pod Świeciem, okazyjnie sprzedam. Of. Dziennik Bydgoski pod „J. St.". (n3255

Kolonialka
śródmieście, sprzedam. Sokołowska, Król. Jadwigi 9. (2117

Pies
szpic, biały, na sprzedaż. Król. Jadwigi 3/4. (f3757

Domek
wiadomość Klemensa Janickiego 3 Jary. (f3759

Maszyna
do szycia gabinetowa. Jezuicka 8/1. (f3788

Kamienica
centrum Bydgoszczy. Czynsz roczny 13.500, wpłata od umowy. Gdańska 61-4. (f3784

Sypialkę f3750
stylową mahoń sprzedam. Adres filia Dzien. Bydg.

Parcele
metr² 80 groszy. Mińska nr 14. 3110

Restaurację
letnisko Opławiec pod Bydgoszczą, urządzeniem, plaża, kąpiel, korzystnie sprzedam. Oferty filia „Letnisko". (f3778

Parcele
na sprzedaż. Strzelecka 48. (3121

Rentowne
przedsiębiorstwo spożywczo-mączne wraz z nasionami przy ulicy Grunwaldzkiej niedrogo sprzedam. Targi wysokie można sprawdzić. Powód sprzedaży wyjazd. Oferty Dziennik Bydgoski pod „Stałość". 3113



Przedsiębiorca polski wie, że stolicą gospodarczą Wielkiego Pomorza jest największe obszarem i ludnością miasto — Bydgoszcz.

Stąd promieniuje wszelka inicjatywa gospodarcza, aktywność i energia.

W organizacji sprzedaży najważniejszym dzisiaj czynnikiem jest organizacja i sztuka reklamy — najważniejszym zaś elementem reklamy, jest ogłoszenie prasowe.

W Bydgoszczy wychodzi wielkie pismo codzienne „Dziennik Bydgoski". Największe nakładem i objętością pismo Wielkiego Pomorza jest zarazem jednym z najskuteczniejszych organów ogłoszeniowych w całej Polsce.

Niezawodnie „do celu" zmierza, kto ogłasza w „Dzienniku Bydgoskim".

Skład
kolonialny własnym mieszkaniem, placem budowlanym, tanio sprzedam. Bydgoszcz, adres Dziennik 3144

KUPNA

W Gdyni f3749
kupię zaraz skład delikatesów lub podobny, albo wydzierżawię lokal z mieszkaniem Oferty upra. pod „J. T. 10" filia Dziennika Bydgoskiego Bydgoszcz

Kupuję
książki używane, powieściowe, naukowe, miesięczniki i obcych języków. Wypożyczalnia książek, ul. Sienkiewicza 46 (n3216

Kupię
dom, wpłata 8000 zł. Oferty „U. J." Dziennika Bydgoskiego. 3136

Kupię
rower dla chłopca 10-letniego. Müller, Kościuszki 31. f3751

POSADY WOLNE

Urzędniczka
notarialna znajomością niemieckiego, pisząca biegle na maszynie potrzebna. Adres wskaże Dziennik Bydgoski. 2513

Gosposia
do prac domowych, dobre referencje. 3 Maja 12/1. (f3771

Potrzebna
dzielna ekspedientka do składu rzeźn. z kilkuletnią praktyką. Zgłoszenia do Filii Dziennika pod „Ekspedientka". (f3761

Portier
za kaucją, uczciwy, wykonujący reperacje domowe za wolne mieszkanie wynagrodzenie. Długa 36 gospod. (n3252

Dziewczynę
inteligentną, uczciwą do prowadzenia gospodarstwa domowego jednej osobie. Zgł. świadectwami, fotografią Lombardia, **Gdynia,** Portowa. n3336

Bufetowa (n3332
kelnerka, przystojna potrzebna od 15 bm. Chojnice, Młyńska 8, restauracja.

Ekspedientka
i uczeń potrzebni od zaraz. Magazyn Nowości wełen i jedwabi. Bydgoszcz, Pl. Teatralny 6. 3149

Panienki
w naukę szycia i kroju przyjmę. Warmińskiego 10—7. f3797

Czeladnik
cukierni piekarni, dobrze wpracowany potrzebny. Oferty „Młody" Dziennik. 3150

Pomocnik (f3350
ogrodniczy na stałe potrzebny. Marynarska 5.

POSADY POSZUKUJĄ

Technik budowlany
młody, zdolny kreślarz, poszukuje od zaraz pracy za skromnym wynagrodzeniem. Oferty do „Dziennika Bydg." pod „Budownictwo". (3131

POKOJE

Pokój
osobne wejście. Kościuszki 49. (3758

Pokój
odnajmę. Podwale 15-4. (3123

POKOJU POSZUKUJĄ

Pokoju
umeblowan. u samotnej poszukuje emeryt. Pod „Cel towarzyski" filia. (f3779



Cena w tej rubryce 1 wiersz 50 gr

1, 2, 3 i 4 pokojowe:
Śniadeckich 31—1.

5 pokojowe:
odremont. Gdańska 86.

4 i 5 pokojowe:
komf. Jagiellońska 28—8.

4 pokojowe:
komf. z balk. na ogród. Śląska 11, m. 4.

komfortowe. Chopina 11/3.

6 pokojowe:
komf. Gdańska 34 portier.

Wolne
3 pokoje kuchnia ul. Gnieźnieńska 19. Zgłoszenia Jary 5. f3724

3 pokoje
balkonem do wynajęcia. Jary 12. 3086

Mieszkanie
obszerne dwa pokoje kuchnia I piętro ewentualnie na biuro do wynajęcia od 1 maja. Hermana Frankego 5. Wiadomość portier. (f3781

1—2 pokoje
umebl. używ. kuchni. Sienkiewicza 23/1. (f3766

Pokój
kuchnia do wynajęcia bezdzietnym. Oferta „Mostowa" Dzien. Bydg. (3119

3 pokojowe
wygodami. Staroszkolna 8/5. (3126

MIESZKANIA SZUKA

2—3 3107
pokojowe z łazienką poszukuje urzędnik. Dam z góry. Oferty „350".

Starsza inteligentna pani (Niemka) punkt. płatniczka szuka w lepszym domu
1 pokojowego mieszkania
słonecznego. Oferty pod „H. M. 60" do filii Dziennika. f3743

RÓŻNE

Astrografolog
okultysta Guru, przyjmuje Gdańska 95—5a. Medium (Panie) potrzebne, dobre wynagrodzenie. 3109

Cierpisz 3108
moralnie? Przyjdź do parapsychologa, Redaktora Dorr'a, Na Wzgórzu 10.

Zagubiony
wykaz osobisty na nazwisko Franciszek Mrotek Żuławka, pow. Wyrzysk unieważniam. f3739

Mężydło
przepowiada. 3 Maja 5/1. (f3774

Poszukuję
wspólnika, lub wspólniczki z kapitałem 2000 do 3000 zł do rentownego przedsiębiorstwa. Zgłoszenia pod „Rentowność" filia Dzien. Bydg. (3114

Kołdry
serwety, wielki wybór, ceny konkurencyjne. Solidnym raty. Pomorska 36, Zakrzewski. f3769

MATRYMONJALNE

Warszawianin
pragnie poznać wesołą, szczerą, średniego wzrostu, inteligentną panienkę. Oferty filia Dziennika Bydgoszcz pod „Moje Słoneczko". f3742

Kawaler
przystojny, lat 30 na stałej posadzie, posiada 4000 zł, zapozna przystojną niebiedną. Cel matrymonialny. Oferty z fotografią, którą się zwraca filia Dziennika Bydgoskiego pod „8318". (f3764

Poznam
starszego, przystojnego, relig. pana, stanowisku, emeryt (urz. kolejowy). Mam mieszkanie. Łaskawe oferty „Dziennik" „Domatorka 40". (3132

Niezamożną
lecz szczerą, sympatyczną, inteligentną, niewysoką, bratnią duszę — tak serdecznie pragnie poznać, miły, nawskroś uczciwy, doświadczony. Oferty filia Dziennika, Bydgoszcz pod „Dostatecznie sytuowany". (f3741)

UWAGA!

Za zwrot fotografii, świadectw i innych dokumentów, dołączonych do ofert, Administracja nie przyjmuje żadne odpowiedzialności

POLECENIA



Ondulacja

trwała, nowoczesne aparaty, pierwszorzędne wykonanie — ceny zniżone, **farbowanie włosów.**

M. Żerwicki

ul. Dworcowa 44.

Tel. 3472. 16324

Meble

stylowe i nowoczesne w największym wyborze pierwszorzędnej fabrykacji poleca (789

Dom mebli

Ignacy D. Grajnert

składy } **Dworcowa 21**
sprzedaży } **Warmińskiego 17**
naprzeciw Hotelu Gastronomia.

Dywany

chodniki, **wyroby Kokosowe, ceraty**, materiały meblowe, tanio. **M. Szmolke** Bydgoszcz, Jezuicka 22, tel. 1301. (5769

Pończochy jedwabne od **1.95**

naturalny jedwab, **gazowe** wzmocnione, pończochy **reklamowe** specjalne mocne poleca (n-3135

Magazyn bławatów i jedwabi

Jan Wański

Bydgoszcz, Gdańska 39

PLUSKWY

karaluchy, wytępia gruntownie z zarodkami nowy ulepszony płyn: **„Gazolit"**. (2845)

Uwaga! n3075

P. P. Stolarze i pokrewne zawody. Założyłem specjalny dział maszyn do obróbki drzewa. **K. Obermeyer,** Handel i mechaniczna obróbka drzewa. Kujawska 9, tel. 15-24.

Wapno

Cement. Gips. Szamoty. Płyty piekarskie. Dachówka. Papa. Gumater. Gumakit. Lepik. Smoła. Karbolineum. Klinkier. Castor. Wodozapór. Kafle. Grysik marmurowy. Posadzki inkrustowane. Wodzian wapnia. Tynki szlachetne. Wapno rolne. Cegła kanalizacyjna oraz wszelkie materiały budowlane bezpośrednio z fabryk reprezentowanych względnie ze składów własnych polecają: Inżynierowie Jan i Stanisław Pędzich, Warszawa, Chłodna 35 (dawniej Jerozolimskie 113), Telefony 605-97 i 605-96. (n2522

Tapety-Farby

z. Kerber

Gdańska 66

Telefon 35-25. (n2432

Tapczany n2352

fotele najkorzystniej poleca pracownia Pomorska 4.

„Andre"

Kapelusze, czapki, ubranka chłopięce, mundury gimnazjalne płaszcze letnie, wielki wybór Mostowa 7. MariaElferowa.n2265

Magle

ręczne, motorowe, maszyny do szycia damskie, krawieckie, rzemieślnicze, wirówki, wszelkie maszyny rolnicze, słynne fabrykaty bardzo tanio. Żądajcie oferty. Studziński, Kościerzyna (Pomorze). (n1440

Lisy

surowe do garbowania, farbowania oraz wykończenia najsumienniej załatwia **Stanisław Rudak** mistrz kuśnierski, Bydgoszcz. **Dworcowa 70, tel. 1905.** (n271

Jajka wylęgowe

rasy Wyandotty białe tuzin 2,40, króliki futerkowe angielskie Blank andtan poleca Kozianka, Pęckowo, Drawski Młyn. f3740

SPRZEDAŻE

Parcele budowlane

Inowrocław Śródmieście sprzedam. Informacje Jan Koralewski, Inowrocław, Lucjana 2. 17466

Altana n3169

oszklona. Gdańska 86.

Restaurację

śniadalnię centrum sprzedam tanio. Poznań, Seweryna Mielżyńskiego 5. n3137

Zamienię

lub sprzedam dobrze prosperujący skład kolonialny Grudziądzu na skład Bydgoszczy lub Gdyni Oferty pod „1818" Dzien. Bydg. Grudziądz. n3139

Drzewka i krzewy

owocowe, ozdobne, iglaste i różne w wielkim wyborze polecają Szkółki drzew A. i J. Jeske, Jelonek, poczta Suchylas, powiat Poznań, telefon 3. Cenniki na żądanie n2081

Plac

budowlany ogrodem, sadem Bielawki, Wybickiego sprzedam. Informacje: Magdzińskiego 2, skład obuwia. n1912

Samochód

Chevrolet osobowy, czwórka, nowe ogumienie, w bardzo dobrym stanie, sprzedam. Józefowicz, Wyrzysk, Rynek 22. n3206

Samochód

(limuzyna) używany, marki Chevrolet, 4 cylindrowy na sprzedaż. Chodkiewicza 19. n3195

Sprzedam

lub zamienię skład delikatesów, owoców i nabiału nowocześnie urządzony. Oferty „Zamiana" **Gdynia.** n3324

Drukarnia

do sprzedania 10 000 mieście powiatowym Pomorza, jedyna na miejscu, pełnym biegu, własne wydawnictwo, stała klientela. Do objęcia gotówką 8000. Zgłoszenia poważnych reflektantów pod „Drukarnia". (3089

Motocykle Rudge

wysoka klasa sportu i turystyki. Niskie ceny, dogodne warunki. Gen. przedst. Zorel, Warszawa, Królewska 23. (n3309

M/Części

zamienne i akcesoria motocyklowe. Największy skład w Polsce. Najniższe ceny. Żądajcie prospektów. Zorel, Warszawa, Królewska 23. (n3308

Motocykle BSA

uznane zostały w całym świecie za najlepsze. Niskie ceny i dogodne warunki. Żądajcie prospektów. Gen. przedst Zorel, Warszawa, Królewska 23. n3307

Motocykl „Podkowa"

krajowy 100-tka dwuosobowa, na balonach, 3-biegowa. Niezwykle solidna budowa i estetyczne wykończenie. Niska cena i dogodne warunki. Sprzedaż w czołowych firmach motocyklowych. Bezpłatne prospekty na żądanie wysyłają: Zakłady Mechaniczne „Podkowa" S. A p-ta Legionowo. (n3305

Skład

dla inwalidy mieszkaniem pełnym biegu powodów rodzinnych do sprzedania. Oferty „W. S." Dziennik Bydgoski. 3102

Zakład n3260

fryzjerski dobrze prosperujący, centrum miasta, z powodu wyjazdu sprzedam Włocławek, Plac Wolności 13, Górzyński.

Motocykl Puch

idealna 200-tka na nasze drogi, kompletnie wyposażona do jazdy w dwie osoby. Najniższa cena i dogodne warunki. Gen. przedst. Zorel, Warszawa Królewska 23. n3306

Warsztat

blacharsko instalacyjny z urządzeniem, w większym mieście na Pomorzu 50 lat istniejący, z powodu przeprowadzki, sprzedam zaraz. Łaskawe zgłoszenia agentura Dziennika Bydgoskiego Tczew pod „Warsztat". n3261

Motor

ropny stojący ca 15 P. S, Dynamo do wytwarzania światła, ca $8^1/_2$ P. S., szkła, akumulatorowe lampy do sprzedania. Dominik Marszałek. **Gdynia,** Władysława IV. 10. n3325

Skład

kolonialny, żelaza, węgla, magiel, bilard, radio sprzedam według inwentury. Koncesja wódek, wyrobów tytoniowych. Oferty Pękała, Barcin, Rynek. 3100

Gabinet

renesansowy, bogato rzeźbiony sprzedam. Wachowicz, rzeźbiarz, Pomorska 15. f3753

Dom

masywny, ogród sprzedam cena 6500. Solec Kujawski, Przedmieście Toruńskie 43. f3752

Sprzedam (3101

piec piekarski szamotowy na dwa cugi. Kossaka 38.

Pianino n3172

krzyżowe pierwszorzędny instrument, tanio sprzedam Sienkiewicza 55 m 2

Młynek

do mielenia cukru na puder kupię. Zgłoszenia pod „Młynek" n3314

Stolarską n3258

heblarkę 700/800 mm wyrówniarkę 400/500 mm kupię. Krzyżanowski, Poznań, Piłsudskiego 5.

Urządzenie

chłodni na amoniak w stanie dobrym i użytecznym kupię zaraz. Zgł. Agentura Nowe. (n2760

POSADY WOLNE

Mechanik n3157

na reperacje motocyklów i samochodów potrzebny zaraz lub później T. L. Bonin, Chojnice.

Agentów

chrześcijan do sprzedaży narzędzi rolniczych po wsiach poszukuje „Żniwo", Lwów, Kuszewicza. n1292

Elektromonter

radiomechanik jako spólnik celem przejęcia dobrze prosperujących dwóch zakładów elektro-radiotechnicznych, z gotówką 800—1500 złotych natychmiast potrzebny. Oferty Dziennik pod „Elektromonter". (8098

Poszukujemy

w każdej miejscowości uczciwych gońców. Zajęcie dobre i stałe. Adres: „Eldorado". Katowice. Plebiscytowa 2. (n3278

Młodszego

pomocnika, oraz ucznia do składu żelaza, sprzętów, poszukuję zaraz. Oferty filia „Żelazo". (f3745

Cztery lata nieprzerwanego **wywozu**



za granicę naszych pianin i fortepianów świadczą dostatecznie o ich jakości.

Największa w Polsce fabryka pianin i fortepianów

B. SOMMERFELD

Sp. z o. o. (n 85

Bydgoszcz, Śniadeckich Nr 2.

Jedyna Fabryka eksportująca.

Uwaga! Orkiestra w pawilonie polskim na Wszechświatowej Wystawie w Nowym Yorku wybrała wyłącznie nasz fortepian „Baby Grand".

NAUKA

Szkoła

kucia koni Toruń, przyjmuje kandydatów do 15 kwietnia. Zubkowski Toruń, Grudziądzka 71. (n3326

Gotowania f3746

pieczenia, wyuczę 1—3 miesięcy. Adres Dziennik.

KUPNA

Kupię

używany Buldog (traktor). Zgłoszenia Zreszutko, Kcynia. n3257

Kupię

dom w Bydgoszczy, gotówka do 65 000 zł. Oferty filia „K. 65". f3755

Ucznia

przyjmie warsztat mech., Kordeckiego 15. (3071

Zarobek

8—16 zł dziennie! Łatwa sprzedaż pokupnego wyborowego artykułu spożywczego po sklepach, d mach, jarmarkach. (3099
Zgłoszenia

Fik, Kłecko Pozn.

Dziewczyna

bez gotowania potrzebna od piętnastego. Cieszkowskiego 8—4. f3747

Uczeń

zegarmistrzowski potrzebny. H. Nowicki, Podwale 9. 3106

Pomocnik 3103

ogrodniczy i chłopak potrzebni. Łochowicz, Osowagóra, Nad Kanałem 5

BIELIZNĘ MĘSKĄ, KRAWATY, KOLNIERZYKI KOLORATKI, CHUSTECZKI

DOSTARCZA ZNANA CHRZEŚCIJAŃSKA FABRYKA

Czarnowski i Jezuitkowski

Warszawa, ul. Rymarska 8
tel. 11.35-91

OMEGA

POLACY ŻĄDAJCIE TYCH WYROBÓW PRZY ZAKUPACH WE WSZYSTKICH SKŁADACH.

Kupię dom

w Bydgoszczy wartości 60—70 000 zł. Wpłacę dom w Grudziądzu wartości 35000 i resztę dopłacę gotówką. Oferty Leon Ewertowski Bydgoszcz, 20 Stycznia 10. (n3077

Willę

o 8—9 pokojach i garażem poszukuję dla urzędu państwowego w okolicy Gdańskiej, Jagiellońskiej lub Ks. Markwarta. Oferty do „Dz Bydg." pod „F. O.". (2551

Kupię

pianino w dobrym stanie, szczegółowe oferty podaniem ceny do filii Dzien. „W. T.". (n-2668

Kupię

skład najchętniej cukierków w Bydgoszczy. „Cukierki". **Gdynia.** n3322

Potrzebny

rządca od zaraz z kaucją zł 7.000, samotny, pensja 1000 zł rocznie. Zgłosz. Włocławek, Księgarnia Makowskiego. n3259

Ucznia

piekarskiego poszukuję. Hetmańska 10. (f3762

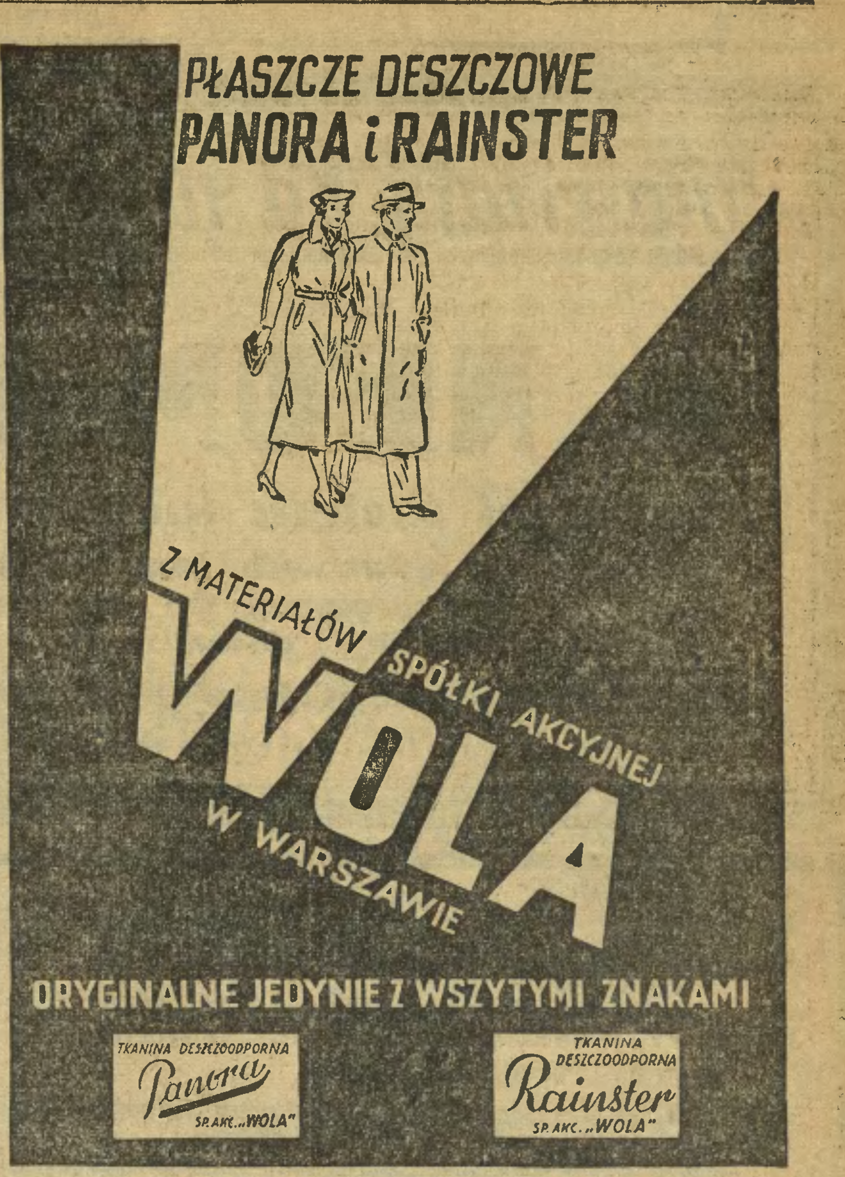
POSADY POSZUKUJĄ

Pomocnik n3281

kupiecki z branży kolonialnej z dobrymi świadectwami, językiem niemieckim szuka posady. Oferty pod „K. R. 133". agentura Affelt, Starogard.

Emerytka

dystyngowana przyjmie zarząd na probostwie lub samotnego kulturalnego pana. Referencje pierwszorzędne. Oferty pod „Maria", **filia.** f3744



n3269

MIESZKANIA SZUKA

5 pokojowe

komf. poszukują, okolica Placu Kochanowskiego. Zgłoszenia filia pod „Bezdzietni". f3700

POKOJE WOLNE

Pokój

próżny. Konopna 35. (3104

DZIERŻAWY

Sklep (f3638

kolonialny do wynajęcia od gospodarza Fordońska 6/3.

Garaż

Gdańska 86. n1024

Skład

wynajmę. Jagiellońska nr 28—8. 3074

LEKCJE

Półkondycja

wykształcenie gimnazjalne dla dziewczynki. Oferty do filii „Inteligentna". f3756

Nauczyciel f3754

udziela lekcyj zakres gimnazjum, specjalność matematyka, łacina. Jagiellońska 24, Wojtkiewicz.

POŻYCZKI

3 000 zł

poszukuje przemysłowiec 2% na miesiąc, podwójne zabezpieczenie. Oferty pod „3000", Dziennik Bydgoski Grudziądz. n3264

RÓŻNE

Słyszysz źle?

Masz szum? Cieknięcie uszów? Żądaj bezpłatnego prospektu na sztuczne bębenki. „Eufonia", Kraków, Olsza. n3289

Wróżbita

dobrze przepowiada. Zduny 18—5. f3748

Rabka

„Gałązka Rozmarynu", nowootwarty pełnokomfortowy pensjonat, centrum Zdrojowiska, pokoje słoneczne, balkony, kuchnia wykwintna, dietetyczna. Otwarty 15/V. n3288

Gruźlicę płuc

choroby serca, nerwów, żołądka, kiszek, nerek, wątroby, reumatyzm, artretyzm, oraz wszelkie zastarzałe cierpienia leczą skutecznie, specjalne zioła zagraniczne. Informacyj udziela Marmolowa „Zioła lecznicze" Katowice, ul. Pierackiego 12. n3267

Miłowody

leczą serce, nerwy. Informacje: Administracja Miłowody p. Oborniki (Wlkp.) (24406

Zakup i sprzedaż.

Wypożyczalnia książek. Wszelkie naukowe i powieściowe książki. Księgarnia, Sienkiewicza 46. n3089

Profesor

Dżami, jasnowidz-astrolog, wybiera szczęśliwe losy, gwarantując wygraną!!! Osiągniesz zadowolenie — szczęście — zdrowie — miłość — Nowy Tor Życia. Nadesłać datę urodzenia bez znaczków!! Prof. Dżami, Kraków. Urzędnicza 42/3. skrytka 169. (n2713

Dom Windykacyjno-Inkasowy,

Bydgoszcz, Gdańska 17 (tel. 17-60) przeprowadza windykacje, inkasa wszelkich należności, ściąga szybko z wynikiem pozytywnym wyskarżone pretensje. Powierzone sprawy załatwia szybko i uczciwie. (2315

Nie n3275

załączać znaczków!!! Światowej sławy Jasnowidz Vichara rozwiąże Ci zagadkę przyszłości, da Ci klucz Nowego Życia-Dobrobytu!! Każdy dziękuje. Podaj zaraz datę urodzenia. Prof. Vichara, Kraków, skrytka 567.

Zwyciężysz!!!

Znając swój osobisty horoskop — zdobędziesz pożądaną miłość. Dobrobyt przyniesie Ci szczęśliwy numer losu. Nadeślij datę urodzenia Znaczków nie załączaj. Adresować: Womouth Kraków, Straszewskiego 25. (n2304

Chcesz

się odzwyczaić palenia natychmiast — zastosuj moją metodę, podaj datę urodzenia. Adresować Womouth, Kraków, Straszewskiego 25. n2305

Wspólnika

z kapitałem 5000 zł celem założenia rentownego i bezkonkurencyjnego przedsiębiorstwa poszukuje uczciwa. „Współpraca" **Gdynia.** n3321

Mężczyźni!!!

Mój system daje pełnię sił męskich i energię nawet w wieku starszym. Zgłoszenia pod Energia" Kraków, skrytka 240. (n956

MATRYMONIALNE

Wdowa n3323

lat 39 posiadająca przedsiębiorstwo, dobrze prosperujące, wartości 25.000, poszukuje męża odpowiednio sytuowanego. Oferty „Wdowa" **Gdynia.**

Rolnik

administrator, Pomorzanin, kawaler, rzym. kat., lat 34, poszukuje stosownej panny celem ożenku z kapitałem do 25 tys zł celem objęcia maj. ziemskiego w bardzo dobrym stanie, położeniu Szwajcarii Kaszubskiej, od Gdyni 25 klm. Dyskrecja zapewniona. Oferty proszę wraz fotografią złożyć do administracji Dziennika Bydgoskiego pod „Rolnik". n3270

Bogate Amerykanki

z dolarami. Kilka tysięcy kamienicznych pań z posagiem 1.000—500.000. Niezliczone zastępy panów na różnych stanowiskach poleca Najstarsze Biuro Matrymonialne „Głos Serca", Stanisławów, Słowackiego 20. Napisać dane z wymaganiami. Wysyłamy adresy i fotografie. (n3276

Modystka

panna 34 letnia wysoka, przystojna, z cośkolwiek pieniędzmi szuka pana na stałej posadzie w celu matrymonialnym. Oferty Dziennik Bydgoski Toruń „Przystojna". n3277

Kupiec

kawaler lat 32, przystojny z dobrej rodziny posiada przeszło 40.000 zł gotówki, pozna pannę celem małżeństwa. Majątek pożądany 5.000 do 8,000 zł. Oferty proszę skierować do Dziennika Bydgoskiego pod „40.000". n3328

Wdowiec n3327

lat 39, dzieci lat 10—8, Wielkopolanin, stanowisko, 5000, umeblowanie 3 pokoje pozna szlachetną religijną pannę gotówka, nieruchomość pożądana. Wyczerpujące oferty, fotografia Dziennik Bydgoski Toruń „120".

Zgrabną

samotną, niebiedną poznam. Dziennik Bydgoski „Etatowy". 3095

Samotna

starsza pani kilka tysięcy gotówki, szuka znajomości starszego pana, dobrze sytuowanego, przy wzajemnej sympatii, dyskrecja zapewniona. Oferty do Dziennika Bydgoskiego „Urzędnik". n3271

Repertuar kin bydgoskich:

APOLLO: „Orły morskie" dodatek kolor. „Amor i diabeł", tygodnik.

BAŁTYK: „Rakietą na Marsa" oraz komedyjka i tygodnik.

KAPITOL ul. Marcinkowskiego 4. „Granica" z Barszczewską i „Pieśniarz Warszawy" z Eug. Bodo.

KRISTAL: „Włóczęgi" w rolach gł. Szczepko i Tońko. W 1 i 2 święto 12,30 „Skłamałam" z Smosarską

LIDO: „Wstań i walcz" w roli gł. Wallace Beery W drugie święto o 12,30 „Bohater naszych czasów"

MARYSIEŃKA: „Syn Frankensteina" z Borysem Karloff oraz nadprogr.

KOCHAJĄCA CIOTKA.



— A w jakim ty oddziele służsz, Jasiu?
— Jestem w oddziele zwiadowców, ciociu.
— No, to przynajmniej będziesz mi mógł powiedzieć co słychać nowego...

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 łam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20 % zniżki Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50 % drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, K. K. O. miasta Bydgoszczy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Zakład graficzny i miejsce odbicia, wydawca i miejsce wydania Drukarnia Bydgoska Spółka Akcyjna, Bydgoszcz, ul. Poznańska 12-14. — Odpowiedzialni redaktorzy: Za politykę wewnętrzną i społeczną, politykę zagraniczną: Zygmunt Felczak; gospodarczą: Stanisław Nowakowski; dział literacki i felieton: Henryk Kuminek; wiadomości z Wielkopolski i Pomorza i dział sportowy. Józef Kołodziejczyk; kronikę lokalną: Aleksander Kiedrowski; dział kobiecy i „Światek dziecięcy: Janina Hernetówna; rozmaitości, wiadomości z kraju i ze świata: Edmund Klessa; programy, zagadnienia radiowe i wiadomości ze Wschodu: Wincenty Sławiński; dział rolniczo-ogrodniczy: Dyonizy Wesołek. — Ogłoszenia i reklamy: Władysław Żewicki. — **Zarządzający drukarnią: Ignacy Balwiński. — Za wiadomości z Gdyni: Zofia Zielska-Mrozowicka w Gdyni; za kronikę toruńską: Roman Kobierski w Toruniu.**